



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Swojskość i utrata : obraz Górnego Śląska w literaturze polskiej i czeskiej po 1989 roku

Author: Karolina Pospiszil

Citation style: Pospiszil Karolina. (2014). Swojskość i utrata : obraz Górnego Śląska w literaturze polskiej i czeskiej po 1989 roku. Praca doktorska. Katowice : Uniwersytet Śląski

© Korzystanie z tego materiału jest możliwe zgodnie z właściwymi przepisami o dozwolonym użytku lub o innych wyjątkach przewidzianych w przepisach prawa, a korzystanie w szerszym zakresie wymaga uzyskania zgody uprawnionego.



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

UNIwersytet Śląski
Wydział Filologiczny
Katedra Literatury Porównawczej

MGR KAROLINA POSPISZIL

SWOJSKOŚĆ I UTRATA

OBRAZ GÓRNEGO ŚLĄSKA W LITERATURZE POLSKIEJ I CZESKIEJ PO
1989 ROKU

PRACA DOKTORSKA NAPISANA
POD KIERUNKIEM
PROF. DR. HAB. TADEUSZA SŁAWKA

KATOWICE 2014

Myślenie o utracie i stracie przywiodło mnie do myślenia o Śląsku

Z. Kadłubek, Śląsk się traci

Spis treści

Wstęp	1
Przestrzenie, miejsca, mapy. Zwrot przestrzenny a badania literackie	8
1. Zwrot przestrzenny: wstępne rozpoznania	8
1.1. Chronotop Michaiła Bachtina	14
1.2. Poetyka przestrzeni Gastona Bachelarda	16
1.3. Heterotopie Michela Foucaulta	17
1.4. Przestrzeń produkowana społecznie Henriego Lefebvre'a	18
1.5. Geopoetyka Kennetha White'a	18
2. Geo-poszukiwania i geo-narzędzia a badania literackie	19
2.1. Geografia i kartografia literacka	20
2.2. Geopoetyka	23
2.3. Geokrytyka	27
2.4. Regionalizm i nowy regionalizm literacki	30
„Wielośląsk”	43
1. Czasoprzestrzenie wyobrażone Śląska	46
2. Śląsk geograficzno-historyczny: granice i wewnętrzne podziały regionu	49
3. Nieoczywista toponimia	55
4. Śląsk pograniczny	62
5. Śląsk (nie)przedstawiony	71
Przeżyć Śląsk, przeżyć dom.	86
1. Matczyzna	89
2. Retrospekcja i genealogia	97
3. Graniczyć	108
4. Wrastać	122
5. Zielone i czarne	126
5.1. Zieleń	128
5.3. Czarno-zielone	148
6. Życ	152
Zakończenie	156
Bibliografia przedmiotowa	159
Bibliografia podmiotowa	169
Aneks	172

WSTĘP

Wielość, a nawet – jak twierdzą Jacek Kowalewski i Wojciech Piasek – „karnawał »zwrotów«”¹ we współczesnej humanistyce może budzić wiele wątpliwości dotyczących nie tylko mechanizmu ich powstawania (poddanie się koniunkturze, kapitalistycznemu rynkowi współczesnej nauki, chęć wyróżnienia się), ale też ich wartości poznawczej. Staram się jednak widzieć w owej różnorodności nie tyle chaos przesilenia sygnalizującego upadek wielkiego paradygmatu, ile pole możliwości dające literaturoznawcy inspiracje oraz przydatne narzędzia badawcze. Sięgam do nowych dyscyplin i nauk związanych ze zwrotami: kulturowym i przestrzennym, aby spróbować opisać pewien fenomen, jakim jest Górny Śląsk i jego obraz w literaturze. Nie ukrywam, że moja praca powstała z poczucia niedosytu badań w tym zakresie, bowiem region ten dopiero od niedawna jest przedmiotem zainteresowania twórców i badaczy literatury i kultury na większą skalę, od niedawna też wychodzi się poza wąskie kręgi śląskoznawcze w kierunku literaturoznawstwa i kulturoznawstwa.

Górny Śląsk nie jest jeszcze tematem wielkich narracji, być może nigdy nie będzie, ale nie można pominąć faktu jego wzmożonej obecności na gruncie literackim i naukowym kilkunastu ostatnich lat. Warto tutaj wymienić prace, które wpisują się w nowe spojrzenie na ten region; ważna jest na pewno książka Elżbiety Dutki *Zapisywanie miejsca. Szkice o Śląsku w literaturze przełomu wieków XX i XXI*², w której zostały przedstawione wybrane, indywidualne spojrzenia na Górny Śląsk. Autorka wnikliwie analizuje kilka ważnych dla regionu powieści, sięga także do zwykle niedocenianej literatury popularnej. Jest to jedna z pierwszych, jeśli nie pierwsza publikacja skupiająca się na Śląsku (jego obrazie, przeżywaniu, doświadczeniu) w tak wielu utworach. Zainspirowała ona niektóre moje poszukiwania, zwróciła uwagę na istotnych, a nieraz pomijanych autorów, co chciałabym tutaj zaznaczyć. Do ważnych prac należy też *Mowa Górnoszlązaków* Jolanty Tambor³ – jest to publikacja w dużej mierze językoznawcza, znajdują się w niej jednak uwagi na temat stereotypu

¹ J. Kowalewski, W. Piasek, *Wprowadzenie*, w: „Zwroty” badawcze w humanistyce. Konteksty poznawcze, kulturowe i społeczno-instytucjonalne, red. J. Kowalewski, W. Piasek, Olsztyn: Instytut Filozofii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, s. 12.

² E. Dutka, *Zapisywanie miejsca. Szkice o Śląsku w literaturze przełomu wieków XX i XXI*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2011.

³ J. Tambor, *Mowa Górnoszlązaków oraz ich świadomość językowa i etniczna*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2008.

i autostereotypu tubylców oraz ich problemów tożsamościowych, to bogate źródło socjologicznej i socjolingwistycznej wiedzy na temat Górnego Śląska. Warto tu też wspomnieć o badaczach prezentujących komparatystyczne podejście, zwracających uwagę na twórczość czeską, gwarową czy niemiecką i łacińską: Józefie Zarku⁴, Kornelii Ćwiklak⁵ czy Zbigniewie Kadłubku⁶. Również w Czechach ukazało się kilka interesujących publikacji dotyczących Śląska – choć trzeba tu zaznaczyć, że zwykle ograniczających zakres badań do czeskiej części regionu. Najwięcej uwagi tej problematyce poświęca Libor Martinek, autor takich książek jak: *Polská literatura českého Těšínska po roce 1945* [*Polska literatura czeskiego Śląska Cieszyńskiego po 1945 roku*]⁷, *Polská poezie českého Těšínska po roce 1920* [*Polska poezja czeskiego Śląska Cieszyńskiego po 1920 roku*]⁸ czy *Identita v literatuře českého Těšínska* [*Tożsamość w literaturze czeskiego Śląska Cieszyńskiego*]⁹. Powstaje też wiele analiz dotyczących Zaolzia i całego Śląska Cieszyńskiego pisanych po polsku przez pracowników czeskich uniwersytetów, np. przez Michała Przywarę¹⁰ czy Renatę Putzlacher-Buchtová¹¹.

Inspirując się nurtami zwrotu przestrzennego, zwłaszcza zaś geokrytyką, chcę odtworzyć literacki obraz Górnego Śląska, obraz tworzony tu i teraz – tu oznacza przede wszystkim w tym regionie, a teraz – po 1989 roku, kiedy wypowiedź artystyczna przestała być ograniczona ideologią i polityką państwa. Zarysowuję te granice,

⁴ Zob. m.in. J. Zarek, *Genius loci „czeskiego” Śląska?*, w: „*My som tukej*”. *Kilka szkiców o przestrzeniach Śląska*, red. W. Kalaga, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2004, s. 74-90; tenże, *Kraina pamięci w nowej czeskiej i polskiej literaturze śląskiego pogranicza*, „*Bohemistyka*” 2008, nr 1-4, s. 105-115.

⁵ Zob. np. K. Ćwiklak, *Gliwice – zapomniany mikrokosmos. Semiotyka przestrzeni miasta w polskiej i niemieckiej prozie współczesnej*, „*Rocznik Komparatystyczny*” 2011, nr 2, s. 43-64; taż, *Bliscy nieznajomi. Górnos Śląskie pogranicze w polskiej i niemieckiej prozie współczesnej*, Kraków: Universitas, 2013.

⁶ Zob. np. eseje składające się na *Mysleć Śląsk* (Z. Kadłubek, A. Kunce A., *Mysleć Śląsk. Wybór esejów*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2007) czy liczne artykuły w periodykach (np. w kwartalniku „*Fabryka Silesia*”).

⁷ L. Martinek, *Polská literatura českého Těšínska po roce 1945*, Opava: Slezská univerzita, 2004.

⁸ L. Martinek, *Polská poezie českého Těšínska po roce 1920*, Opava: Slezská univerzita, 2006.

⁹ L. Martinek, *Identita v literatuře českého Těšínska. Vybrané problémy*, Opava: Slezská univerzita, 2009.

¹⁰ Zob. M. Przywara, *Literatura Śląska Cieszyńskiego w kontekście polskim*, „*Slavica Iuvenum*” 2010, s. 113-123; tenże, *Bilingwizm twórczy w poezji młodych autorów Śląska Cieszyńskiego*, w: *Mosty i zasięki – Spotkania polskiej i czeskiej literatury w XX wieku*, red. D. Siwor, Bielsko-Biała: Kolegium Nauczycielskie, 2013, s. 128-137.

¹¹ R. Putzlacher-Buchtová, *Poeta zaolziański, polski czy czeski? O Bogdanie Trojaku*, „*Relacje-Interpretacje*” 2009, nr 3, s. 17-20; taż, *Ondraszek i Juraszek – postaci mityczne czy historyczne?*, „*Rocznik Muzeum Górnos Śląskiego Parku Etnograficznego w Chorzowie*” 2013, s. 61-74.

by przedmiot pracy był jasno określony, ale trudno wymagać precyzyjności od materii jeszcze płynnej, cały czas tworzącej się i ulegającej przekształceniom. Moja praca jest próbą uchwycenia zmienności przedstawień Górnego Śląska w literaturze najnowszej, znalezienia punktów wspólnych w opisie tej zróżnicowanej i ukrytej pod wieloma stereotypami przestrzeni. Próba ta jest trójstopniowa, najpierw staram się znaleźć narzędzia teoretyczne, metodologiczną ścieżkę, którą będę podążać przez utwory literackie, następnie zarysowuję kontury geograficzno-historyczne badanego regionu, przedstawiam jego publicystyczne i kulturowe przedstawienia, poprzestając jednak na kilku najważniejszych przykładach. Trzecim, ostatnim krokiem, jest analiza obrazu Górnego Śląska wyłaniającego się z tekstów literackich. Utworów wybranych subiektywnie, problematyzujących Śląsk, poświęcających mu dużo miejsca. Interesuje mnie przede wszystkim spojrzenie na ten region, jego odbicie w literaturze, jak więc można zauważyć, traktuję geokrytyczny warsztat wybiórczo, sięgając też do narzędzi geografii literackiej, nowego regionalizmu i – w mniejszym stopniu – poetyki miejsc.

Skupiam się na tekstach charakterystycznych i według mnie najciekawszych, ale nie analizuję ich osobno, rzadko też odwołuję się do ich krytycznej recepcji czy biografii twórców, nie taki jest cel tej pracy. Staram się spojrzeć syntetycznie, wykrawać z utworów to, co dotyczy Śląska, odtworzyć jego wspólny dla wielu twórców i utworów obraz. Przeanalizowałam kilkadziesiąt tekstów różnych autorów: Jana Balabána, Evy Tvrdej, Bogdana Trojaka, Renaty Putzlacher, Zbigniewa Kadłubka, Stefana Szymutki, Aleksandra Nawareckiego, Kazimierza Kutza, Henryka Wańka, Feliksa Netza, Leszka Engelkinga, Jiřego Zogaty, także – choć w dużo mniejszym stopniu – Małgorzaty Szejnert, Jaromíra Nohavicy, Wojciecha Kuczoka, Jerzego Pilcha, Adama Zagajewskiego, Petra Hruški, Petra Motýla, Miousha, Dawida Kotei. Na prawach wyjątku przywołuję twórców niemieckich (Horsta Bienka i Janoscha) dopełniających kontekst polskojęzycznych tekstów; sięgam także do kilku utworów powstałych wcześniej, ale niejako antycypujących tematy, które pojawiły się w literaturze po 1989 roku (teksty Oty Filipa i Pawła Łyska¹²). Widoczna przewaga

¹² Odwołuję się do jednej książki Filipa oraz kilku Łyska. *Nanebevstoupení Lojzka Lapáčka ze Slezské Ostravy* [*Wniebowstąpienie Lojzka Lapaczka ze Śląskiej Ostrawy*] Oty Filipa opublikowano najpierw w języku niemieckim w 1973 r., w 1974 wydano je po czesku – na emigracji i w samizdacie. Oficjalnie ukazało się dopiero w 1994 r. nakładem wydawnictwa Český spisovatel. Książka ta porusza problemy istotne dla współczesnego obrazu Śląska. Z kolei Paweł Łysek, przebywający przez większą część życia na emigracji, wpisywał się swoimi dziełami w charakterystyczny obraz „śląskiej zieleni” (o której mowa

liczebna polskich twórców wynika z prozaicznego faktu większej ilości publikacji o Śląsku w języku polskim. W pracy zwracam uwagę na powtarzalne tematy, opisy, barwy, sposób „zapisywania” miejsca, ponieważ Górny Śląsk, który badam, jest przede wszystkim bytem literackim, zakotwiczonym jednak głęboko w mapowalnej przestrzeni.

Przedstawiony wybór śląskich twórców współczesnych jest oczywiście niepełny, choć nie wynika to z podejścia do przedmiotu badań z pewną tezą. Obraz regionu, jaki prezentuję w trzecim rozdziale pracy, wyłonił się w trakcie analizy tekstów różnego typu, także tych nieliterackich, którym tutaj poświęcam niewiele uwagi. Uważam, że cechy wspólne przedstawień Górnego Śląska mogą być podstawą do stworzenia modelu opisu jego przestrzeni, modelu – nie mitu, choć taki mit istnieje¹³, a jego niektóre cechy będą się powtarzać także w mojej pracy. Niezbyt dużo miejsca poświęcam literaturze niemieckiej, bowiem dzisiejszy czesko- i polskojęzyczny obraz Górnego Śląska, choć wyrasta po części z niemieckich przedstawień, znacząco się od nich różni. Owszem, pojawiają się pewne punkty wspólne, czego nie pomijam, ale znane mi niemieckie przedstawienia są „zamrożone”, są przede wszystkim wspomnieniem z oddalenia, polskie i czeskie zaś mocno osadzono we współczesności, nawet jeśli jest ona wyłącznie miejscem „w oddaleniu”, z którego się spogląda na Górny Śląsk.

W pracy stosuję w moim mniemaniu neutralne pojęcie „literatura o Górnym Śląsku” (nieraz w skrócie „literatura o Śląsku”). Zdaję sobie sprawę, iż nie jest ono najlepszym wyjściem z terminologicznego impasu, jest jednak – przynajmniej dla mnie – jednym, bowiem nie niesie w sobie ciężaru jeszcze negatywnie w Polsce postrzeganej „regionalności”. Ucieczka od przyjętych już i zadomowionych w nauce pojęć wynika z kilku powodów, pierwszym z nich są problemy z definicją regionu, a co za tym idzie – literatury regionalnej, drugim – bagaż tekstów teoretycznych, a nawet programowych, definiujących taką twórczość, a niezgodnych z moim spojrzeniem na „literaturę o Górnym Śląsku”, wreszcie zdeprecjonowanie tego terminu – nie tyle w dyskursie naukowym, co publicznym. Istnieje bowiem przekonanie, zwłaszcza w Polsce, że literatura regionalna jest gorszej jakości od ogólnonarodowej¹⁴, że wobec tzw.

w trzecim rozdziale pracy). Jego utwory dopełniają zarysowany w innym języku i czasie obraz tej samej przestrzeni.

¹³ Por. K. Ćwiklak, *Gliwice – zapomniany mikrokosmos...*, s. 54-63.

¹⁴ Poświęcam temu problemowi miejsce w pierwszym rozdziale pracy.

pisarzy regionalnych stosuje się taryfy ulgowe; swoje zrobiły również wystąpienia teoretyczne i krytyczne w okresie międzywojnia oraz działania władz komunistycznych, mające na celu postawienie znaku równości między regionalnością (regionalizmem) i folklorem, a nowy czy ponowoczesny regionalizm nie zaistniał jeszcze w ogólnopolskiej świadomości, choć powoli i uparcie się do niej przebija. Pisząc zaś o literaturze polskiej i czeskiej, mam na myśli polsko- i czeskojęzyczne teksty o Śląsku, bowiem tutejsza literatura wymyka się łatwym przyporządkowaniom, o czym pisał już Jan Malicki¹⁵ – nie można, często nawet nie da się, wkładać poszczególnych twórców czy ich dzieł w szufladki literatur narodowych.

¹⁵ J. Malicki, *Problemy śląskiej syntezy historycznoliterackiej. Wprowadzenie do dyskusji*, w: *Metodologiczne aspekty historycznoliterackich badań śląskoznawczych*, red. J. Malicki, E. Gondek, Katowice: Uniwersytet Śląski, 1989, s. 15.

PRZESTRZENIE, MIEJSCA, MAPY

ZWROT PRZESTRZENNY A BADANIA LITERACKIE

Every continent has its own great spirit of place. Every people is polarized in some particular locality, which is home, the homeland. Different places on the face of the earth have different vital effluence, different vibration, different chemical exhalation, different polarity with different stars: call it what you like. But the spirit of place is a great reality.

D.H. Lawrence, *Studies in Classic American Literature*

1. Zwrot przestrzenny: wstępne rozpoznania

Od dłuższego już czasu bez trudu można zauważyć wzmożone zainteresowanie nauk humanistycznych i społecznych szeroko rozumianą przestrzenią¹. Nazwijmy owo „przestrzenne” nastawienie zwrotem przestrzennym, choć samo to pojęcie ma zarówno wielu zwolenników, jak i przeciwników², jest bardzo rozległe, rozciągane jeszcze przez cały czas na pojawiające się nowe dyscypliny i subdyscypliny wiedzy. Próbuje jednak w jakiś sposób uporać się z ogromną materią współczesnych badań nad

¹ Znajduje to odzwierciedlenie w znacznej ilości tekstów, pisanych zwłaszcza po 2000 roku. Zob. np. E. Rybicka, *Od poetyki przestrzeni do polityki miejsca. Zwrot topograficzny w badaniach literackich*, „Teksty Drugie” 2008, nr 4, s. 21-38; też, *Geopoetyka, geokrytyka, geokulturologia. Analiza porównawcza pojęć*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 2011, nr 2, s. 27-39; też, *Ponowoczesny regionalizm i badania komparatystyczne*, „Rocznik Komparatystyczny” 2011, s. 141-161; też, *Geopoetyka (o mieście, przestrzeni i miejscu we współczesnych teoriach i praktykach kulturowych)*, w: *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. M.P. Markowski, R. Nycz, Kraków: Universitas, 2012, s. 471-490; też, *Mapy. Od metafory do kartografii krytycznej*, „Teksty Drugie” 2013, nr 4, s. 30-47; S. Weigel, *On the 'Topographical Turn'. Concepts of Space in Cultural Studies and Kulturwissenschaften. A Cartographic Feud*, trans. M. Kyburz, U. Kornmeier, „European Review” 2009, vol. 17, no. 1, s. 187-201; O. Weretiuk, *Próba określenia i uporządkowania znaczeń związanych z geopoetyką*, „Porównania” 2013, nr 12, s. 25-42. Por. R.T. Tally, *Spatiality*, London, New York: Routledge, 2013, s. 4. Korzystam z książki Tally’ego w formie elektronicznej (mobi), numery stron mogą się nieznacznie różnić od papierowego oryginału.

² Zasadniczo istnieją dwie nazwy: „zwrot topograficzny” (zwłaszcza w badaniach niemieckojęzycznych) oraz „zwrot przestrzenny” (badania anglojęzyczne). Zdecydowałam się na używanie pojęcia „zwrot przestrzenny”, ponieważ uważam je za szersze znaczeniowo, zdolne pomieścić także zjawiska, które nie kojarzą się bezpośrednio z topografią. O problemach z nazewnictwem „tendencji przestrzennych” w humanistyce; zob. np. E. Rybicka, *Geopoetyka, geokrytyka, geokulturologia...*

przestrzeni, trzeba sięgnąć po pewne uogólnienia. Zwrot przestrzenny nie jest zjawiskiem nowym – sam termin obecny jest, zwłaszcza w tekstach i wystąpieniach anglojęzycznych badaczy od kilkunastu lat – jednakże wciąż się rozwija i rośnie, wciąż jest „płynną materią”, która nie mieści się w jasno wyznaczonych granicach.

Oczywiście, zainteresowanie przestrzenią i miejscem towarzyszy człowiekowi od zarania dziejów, jednakże tak silny, na tak wielu polach zwrot zdarza się po raz pierwszy. Wybranie formy *continuum* nie jest błędem – proces „zdarzania się” wciąż trwa, codziennie niemal pojawiają się nowe teksty dotyczące przestrzeni w kulturze, literaturze, pracach badawczych, powstają nowe interpretacje starszych teorii i dzieł. Próbuje szukać korzeni współczesnego, datowanego mniej więcej na połowę lat 90. minionego wieku³, zainteresowania przestrzennością, można by sięgnąć do modernistycznego namysłu nad miastem, jednakże odpowiedniejszą cezurą wydaje się być druga wojna światowa⁴. To właśnie po niej przestrzeń zaczęła być przedmiotem zainteresowania badaczy i teoretyków co najmniej na równi z czasem. Zmiany te zauważył jako jeden z pierwszych Michel Foucault w swoim wykładzie *O innych przestrzeniach*⁵. Zjawisko to było związane nie tylko z reakcją na dotychczasową „przewagę” czasu / temporalności, ale też z tworzącą się po traumach wojennych nową wrażliwością estetyczną⁶, przejawiającą się i jednocześnie mającą korzenie w wielu nurtach (po)nowoczesności: postmodernizmie, globalizacji, przekształcaniach struktur

³ Zob. np. E. Rybicka, *Zwrot topograficzny w badaniach literackich. Od poetyki przestrzeni do polityki miejsca*, w: *Kulturowa teoria literatury 2. Poetyki, problematyki, interpretacje*, red. R. Nycz, T. Walas, Kraków: Universitas, 2012, s. 311-316.

⁴ Tak podają m.in. Westphal (B. Westphal, *Geocriticism: Real and Fictional Spaces*, trans. R.T. Tally, New York: Palgrave Macmillan, 2011, s. 14), Prieto (E. Prieto, *Geocriticism, Geopoetics, Geophilosophy and Beyond*, in: *Geocritical Explorations. Space, Place, and Mapping in Literary and Cultural Studies*, ed. R.T. Tally, New York: Palgrave Macmillan, 2011, s. 14-15), Tally (*Spatiality...*, s. 3), najwidoczniejszym jednak przejawem początków zainteresowania przestrzenią w innym niż dotychczas wymiarze było powstanie geografii humanistycznej w latach 70. minionego wieku, na co zwraca uwagę Elżbieta Rybicka (E. Rybicka, *Zwrot topograficzny w badaniach literackich...*, s. 322).

⁵ M. Foucault, *Inne przestrzenie*, przeł. A. Rejniak-Majewska, „Teksty Drugie” 2005, nr 6, s. 117-125. Wykład był wygłoszony już w 1967 roku (jako *O innych przestrzeniach*), ale został opublikowany dopiero w roku 1984 jako *Des espaces autres*, angielski przekład ukazał się w 1986 roku, a polski w 2005 w „Tekstach Drugich” (Zob. R.T. Tally, *Spatiality...*, s. 119; por. M. Olszewska, *O przestrzeni: na progu doświadczenia*, „Anthropos?” 2010, nr 14-15, s. 12). Foucault, co znamienne, mówi o powstającej, nowej epoce: „Obecna epoka będzie przypuszczalnie w większym stopniu epoką przestrzeni. Znajdujemy się w czasach symultaniczności, w epoce zestawiania, w epoce rzeczy bliskich i dalekich, jednego obok drugiego, rozproszonego. Znajdujemy się w momencie, kiedy, jak sądzę, świat wydaje się nie tyle długą historią rozwijającą się w czasie, co siecią łączącą punkty i przecinającą własne poplątane odnogi”. M. Foucault, *Inne przestrzenie...*, s. 117.

⁶ Por. R.T. Tally, *Spatiality...*, s. 3, 11-12; B. Westphal, *Geocriticism...*, s. 14, 25.

społecznych, postkolonializmie, rozwoju zaawansowanych technologii, związane było także z o wiele bardziej powszechnym niż wcześniej poczuciem zagubienia, bycia – sięgając za Robertem Tallym po metaforę Dantego – *in selva oscura* czy z motywowanym przez zwrot kulturowy zbliżeniem badań literackich i geografii:

zwrot kulturowy (...) przeobraził obie dyscypliny [geografię i literaturoznawstwo – przyp. KP] – otwierając je na siebie i dostarczając repertuaru wspólnych pytań, problemów i pojęć. (...) Jeśli już pozostawać przy metaforach wizualno-przestrzennych, to trafniejsza wydaje się metafora wielowymiarowej mapy migracji, trajektorii wędrownych konceptów, ruchów i przesunięć, w której ustalone granice przemieszczają się, a wymiar przestrzenny – wprowadzie wbrew logice kartograficznej – musi być uzupełniony o historyczny⁷.

Zwrot przestrzenny to oczywiście nie tylko literaturoznawstwo czy kulturoznawstwo „rozszerzone” o geografię lub odwrotnie; zaliczyć można do niego wiele innych nurtów współczesnej myśli humanistycznej (także tych niejako go antycypujących): antropologię miejsca, spacjiologię tematyczną, (nowy) regionalizm i inne, o których piszę w dalszej części tego rozdziału. Wymienione tutaj dziedziny badań, nieobojętne na zmiany związane ze zwrotem przestrzennym, mogą wydawać się jedynie powtórzeniem wcześniejszych dociekań i ustaleń, jednak tak nie jest, bowiem – jak pisze Elżbieta Rybicka – „współczesny kontekst kulturowy nadaje im (...) nowe znaczenia”⁸. Krakowska badaczka wskazuje zwłaszcza na zmianę jakościową miejsc będących przedmiotem badawczego zainteresowania – nie są to już (a przynajmniej nie tylko) wielkie metropolie zachodniego świata, ale pogranicza, miasta przeszłości, miasta upadłe, tereny zależne, peryferia, regiony⁹. Skierowanie spojrzenia w tę stronę pozwala badać nowe-stare, niedoceniane i niezauważane wcześniej przestrzenie i ich reprezentacje¹⁰. Jest to spojrzenie inne, jak podkreśla Sten Pultz Moslund, od tego proponowanego przez studia nad globalizacją czy postkolonializm – miejsce nie jawi

⁷ E. Rybicka, *Zwrot topograficzny w badaniach literackich...*, s. 325.

⁸ E. Rybicka, *Od poetyki przestrzeni do polityki miejsca...*, s. 27.

⁹ Tamże, s. 35.

¹⁰ Por. R.T. Tally, *Spatiality...*, s. 42-43.

się tutaj jako „coś, przez co migrant zaledwie przejeżdża”¹¹, nie jest ono „zredukowane do niezmiennego stanu opresyjnej jednogłosowości pochodzenia lub wykorzenienia”¹², ale jest znaczące i ważne – nawet w czasach ciągłych zmian, przemieszczeń, mobilności i wykorzenienia. Stąd też widoczny nie tylko w tekstach krytycznych czy badawczych, ale też literackich „renesans lokalności, małych ojczyzn, etnicznych korzeni, okolic i krajobrazów”¹³, ma on ogromne znaczenie nie tylko kulturowe, ale i polityczne, niesie ze sobą odbudowę podstawowych relacji społecznych, pozwala na identyfikację z miejscem. Ten szeroko rozumiany powrót do miejsca (jako przestrzeni bliskiej), do związków człowieka z miejscem jest jedną z najważniejszych lekcji, jakie daje ożywienie badań nad przestrzenią. Jak pisze Eric Prieto, bez względu na punkt wyjścia interpretacji przestrzeni, nie można zapominać o tym, że ludzka tożsamość jest „nierozzerwalnie związaną z miejscami, w których się znajdujemy i które przemierzamy”¹⁴.

Wspólne dla badaczy zarówno poprzedzających zwrot przestrzenny, jak tych do niego zaliczanych, jest odrzucenie euklidiańsko-kartezjańskich definicji przestrzeni i miejsca¹⁵. Przestrzeń nie jest już „pustym zbiornikiem” ani tłem wydarzeń historycznych, zmian kulturowych i działań społecznych, ale „staje się kategorią mentalną, a więc taką, która uzyskuje kształt czy znaczenie w zależności od tego, jakie myślowe wyobrażenia ją konfigurują i jakie konotacje semantyczne towarzyszą tej konfiguracji”¹⁶, rozumiana jest bardziej jako produkt praktyki społecznej –

¹¹ Oryg.: „something the migrant hero merely passes through”. S.P. Moslund, *The Presencing of Place in Literature: Toward an Embodied Topopoetic Mode of Reading*, in: *Geocritical Explorations...*, s. 29. Tłumaczenia z jęz. angielskiego i czeskiego, jeśli nie zaznaczono inaczej, są mojego autorstwa.

¹² Oryg.: „reduced to the stasis of an oppressive monoglossia of origin and rootedness”. Tamże, s. 30.

¹³ T. Szkudlarek, *Miejsce, przemieszczenie, tożsamość*, „Magazyn Sztuki” 1998, nr 19, tekst on-line: http://magazynsztuki.eu/old/archiwum/nr_19/archiwum_nr19_tekst_3.htm [20.12. 2013].

¹⁴ Oryg.: „is inextricably bound up with the places in which we find ourselves and through which we move”. E. Prieto, *Geocriticism, Geopoetics, Geophilosophy and Beyond...*, s. 18.

¹⁵ Jest to spostrzeżenie ogólne i generalizujące, nie wszyscy bezpośrednio odwoływali się do takich koncepcji przestrzeni i miejsca, jednakże charakterystyka tych pojęć u większości autorów stoi w opozycji do definicji arystotelesowskich, euklidiańskich i kartezjańskich. Zob. np. Y.-F. Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, przeł. A. Morawińska, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1987, zwłaszcza s. 13-17, 29-31; M. Foucault, *Inne przestrzenie...*; R.T. Tally, *Spatiality...*; B. Westphal, *Geocriticism...* i in. E. Rybicka dokładnie opisuje tendencje we współczesnych teoriach przestrzeni w artykule *Zwrot topograficzny w badaniach literackich* (s. 327).

¹⁶ Oryg.: „[Prostor se] stává kategorií mentální, tedy kategorií, která nabývá na tvaru a významu v závislosti na tom, jaké myšlenkové představy ji konfigurují a jaké sémantické konotace tuto konfiguraci provázejí”. L. Řezníková, *Prostor versus mapa. „Selhání mapy” jako topos a metafora v textech Terezy*

za Lefebvre'em – czy jako strefa „doświadczenia kulturowego i egzystencjalnego”¹⁷. Kategorie miejsca i przestrzeni stały się rozmyte, niejasne, brak im precyzji; bywa, że nie są w ogóle definiowane; najczęściej spotyka się „intuicyjne” rozumienie tych terminów. Przestrzeń i miejsce przestają być pojęciami wyłącznie abstrakcyjnymi, zaczynają znaczyć poprzez kulturę, politykę, ekonomię, codzienność; przestrzenie i miejsca istnieją więc opisane (w szerokim rozumieniu tego słowa) i doświadczane. Zresztą same granice między przestrzenią a miejscem są zatarte. Wydaje się, że większość autorów przyjmuje, że tym, co odróżnia przestrzeń od miejsca jest skala¹⁸. Miejscu bliżej do „oswojonej przestrzeni” opisywanej przez Yi-Fu Tuana niż do arystotelesowskich definicji, co jest zgodne z zarysowaną wyżej tendencją¹⁹. Dominuje więc, podkreślmy, rozumienie miejsca jako małej, przeżytej, doświadczanej przestrzeni (wycinka tejże przestrzeni). Miejsce także cieszy się nieco większym niż przestrzeń zainteresowaniem badaczy oraz interpretatorów – jako „bardziej konkretne”²⁰, choć także cechuje je zmienność, ruchomość i płynność: „[m]iejsca są ruchome, wędrują w czasie, odsłaniając swe zapomniane historie, czasem w przestrzeni, przenosząc się wraz z migrującymi mieszkańcami; czasem ich sens zmieniają przybysze”²¹.

Miejsca istnieją w kontekście, zwykle dookreślane są przymiotnikiem bądź przedrostkiem, mamy więc do czynienia między innymi z miejscami pamięci (Pierre

Brdečková, in: *Misto – prostor – krajina v literatuře a kultuře*, ed. P. Komenda, L. Malinová, R. Změlík, Olomouc: Univerzita Palackého, 2012, s. 199-200.

¹⁷ E. Rybicka, *Geopoetyka...*, s. 477.

¹⁸ Inaczej relację miejsca i przestrzeni rozumie Certeau, a za nim Augé – przestrzeń to „praktykowane miejsce” (podaje przykład pieszych przekształcających w przestrzeń miejsce wyznaczone przez urbanistów – ulicę). Przestrzeń byłaby więc „ożywieniem” miejsca. Zob. M. Augé, *Nie-miejsce. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, przeł. R. Chymkowski, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 58.

¹⁹ Pojawiają się także głosy postulujące korzystanie z obu tradycji rozumienia miejsca, por.: „Klasyczna wykładnia »miejsca«, zaproponowana przez Arystotelesa, opiera się na potencjale przestrzeni i ontologii przedmiotu. Miejsce nie tylko otacza to, czego jest miejscem, ale także warunkuje istnienie rzeczy, która przecież »gdzieś« się znajduje. Współczesna wykładnia »miejsca« (niejako zainicjowana przez M. Heideggera i Y.F. Tuana) uwzględnia przede wszystkim człowieka w kontekście lokalnym, istotę ludzką posiadającą zapisane i zakodowane forpoczątki przestrzenne, czyli właśnie miejsca, do których przynależy. Skoro miejsce funkcjonuje niczym spokojne centrum ustalonych wartości, możliwych do odczytania i domagających się reakcji człowieka, to stanowi ono składową relewantną tożsamości istoty ludzkiej. Podtrzymując zasadność obydwu wykładni »miejsca« – i klasycznej, i współczesnej (...) – musimy zaakceptować, że »miejsce (...) jest złożonym układem, którego analiza powinna uwzględniać ujęcie modelowe (wyjaśnianie) i ujęcie hermeneutyczne (rozumienie)«”. J. Kaczmarek, *Podejście geobiograficzne w geografii społecznej. Zarys teorii i podstawy metodyczne*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2005, s. 51.

²⁰ Por. B. Westphal, *Geocriticism...*, s. 5; E. Rybicka, *Geopoetyka...*, s. 484.

²¹ T. Szkudlarek, *Miejsce, przemieszczenie, tożsamość...*

Nora), miejscami autobiograficznymi (np. Małgorzata Czermińska), realnymi, fikcyjnymi, literackimi, nie-miejscami (Marc Augé), a także z miejscami „mapowalnymi” (m.in. Franco Moretti) – zarówno z perspektywy miejsc występujących w danym dziele literackim, jak i obecności dzieła czy autora w realnej przestrzeni (lub w przestrzeni fikcyjnej – gdy jest on przywoływany, jak np. Gombrowicz w książkach argentyńskich, o czym pisze Natalia Gendaj²²). Ciekawe z antropologicznego punktu widzenia są dwie koncepcje: miejsc pamięci i nie-miejsc. Miejsca pamięci [*lieux de memoire*] to wynik rozbicia pamięci, stracenia kontaktu z przeszłością (lub poczucia, że taki kontakt istnieje); zebranie fragmentów pamięci i historii w pewnych miejscach zastępujących „rzeczywiste środowiska pamięci” ma być próbą radzenia sobie z ich utratą²³. Są jednym z filarów społeczeństwa, które jest „głęboko pochłonięte swą własną transformacją i odnową (...), które woli to, co obecne od tego, co dawne, młodość od starości, przyszłość od przeszłości”²⁴. Miejscami pamięci są muzea, archiwa, pomniki, ale też „miejsca pisane”, jak kroniki czy traktaty, „miejsca wspólnotowe”, jak bractwa czy festiwale. Ich podstawowym celem jest zaprzeczenie zapomnieniu, danie nieśmiertelności rzeczom martwym czy chociaż „zablokowanie procesu zapominania”²⁵. Z kolei nie-miejsca, typowe dla hipernowoczesności, są zaprzeczeniem miejsc antropologicznych, czyli związanych ze zlokalizowaną kulturą, historycznych, tworzących relacje, będących składnikiem tożsamości. Nie-miejsca są niczyje, tworzą co najwyżej tożsamości czasowe, są podobne do siebie: kierują się normami, zasadami, umowami (sprawdzanie dokumentów, dowodów tożsamości, określone normy zachowania), przetaczają się przez nie tłumy złożone z samotnych i anonimowych jednostek. Nie-miejsca to lotniska, porty, środki komunikacji miejskiej, autostrady, supermarkety. We współczesnym świecie zarówno miejsca (antropologiczne), jak i nie-miejsca według Augégo nigdy nie istnieją w pełni: „Miejsce i nie-miejsce są raczej ulotnymi biegunami – pierwszy nigdy całkowicie się nie zatarł, drugi nigdy się nie dopełnia; palimpsesty, w które bez przerwy wpisuje się pogmatwana gra tożsamości i relacji”²⁶.

²² Zob. N. Gendaj, *Gombrowicz polityczny? Miejsce pisarza w literaturze argentyńskiej*, w: *Literatura polska w świecie*, t. IV: *Oblicza światowości*, red. R. Cudak, Katowice: Uniwersytet Śląski, Wydawnictwo Gnome, s. 220-232.

²³ P. Nora, *Między pamięcią i historią: Les lieux de Mémoire*, „Tytuł roboczy” 2009, nr 2, s. 4.

²⁴ Tamże, s. 6.

²⁵ Tamże, s. 10.

²⁶ M. Augé, *Nie-miejsce...*, s. 53.

Warto zwrócić uwagę na kilka ważnych, poprzedzających zwrot przestrzenny idei oraz ich twórców. Oczywiście, ujęcie całości ludzkich rozważań nad przestrzenią i miejscem wydaje się rzeczą niemożliwą i nie będę nawet próbować tego robić²⁷. Przedstawione przeze mnie poniżej bardzo krótkie opisy kilku koncepcji tylko sygnalizują najważniejsze zagadnienia, ich wybór jest niepełny, należałoby go zapewne rozszerzyć o wiele innych pojęć i dziesiątki myślicieli; jednak jego celem jest przede wszystkim zarysowanie głównych nurtów namysłu nad przestrzenią sprzed lawiny tekstów poświęconych tej tematyce, z jaką mamy do czynienia w ostatnim czasie.

1.1. Chronotop Michaiła Bachtina

Michaił Bachtin pożyczył pojęcie chronotopu, jak sam zaznacza, z nauk ścisłych i definiował je jako „[i]stotne wzajemne powiązanie stosunków czasowych i przestrzennych przyswojonych artystycznie w literaturze”²⁸, podkreślając jednocześnie, że traktuje je jako metaforę. Rosyjskiego badacza interesuje przede wszystkim zawarta w chronotopie idea czasu jako dodatkowego, czwartego wymiaru przestrzeni, nierozzerwalny związek tych wartości. Autor *Form czasu i czasoprzestrzeni w powieści* skupia się na literaturze, ukazując, że to właśnie w niej „[c]zas nabiera (...) gęstości, nieprzejrzyistości, staje się czymś artystycznie widzialnym; przestrzeń wciągnięta w ruch czasu, fabuły, historii nasycza się ich energią”, zwraca uwagę na to, że „[c]echy czasu odsłaniają się w przestrzeni, zaś przestrzeń znajduje w czasie swój sens i miarę. To krzyżowanie się porządków i złączenie cech stanowi o charakterze

²⁷ Ciekawą próbą zebrania najważniejszych idei związanych z badaniami nad przestrzenią jest książka R.T. Tally’ego *Spatiality*, na którą niejednokrotnie powołuję się w tej pracy. Publikacja ukazała się w serii wydawnictwa Routledge *The New Critical Idiom*, będącej próbą stworzenia „przewodników” po myśli humanistycznej (ukazały się już tomy poświęcone m.in. ekokrytyce, historycyzmowi, humanizmowi, *gender studies*, intertekstualności, ironii, pamięci, metaforze i wielu innych). Amerykański badacz stara się w swojej pracy nie tylko wyjaśnić, czym jest zwrot przestrzenny, ale także pokazać jego korzenie, tło filozoficzne, najważniejsze pojęcia i idee. Tally, powołując się na wielu badaczy i filozofów, opisuje zmiany postrzegania przestrzeni przez człowieka od średniowiecza (pojawienie się perspektywy liniowej), skupia się jednak najbardziej na dociekania z XIX, a przede wszystkim XX i XXI w. Wydaje się, że podobnym projektem będzie książka *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, nad którą obecnie pracuje E. Rybicka (informacja za stroną internetową Katedry Antropologii Literatury i Badań Kulturowych Uniwersytetu Jagiellońskiego).

²⁸ M. Bachtin, *Formy czasu i czasoprzestrzeni w powieści*, w: tegoż, *Problemy literatury i estetyki*, przeł. W. Grajewski, Warszawa: Czytelnik, 1982, s. 278. Tłumacz tekstu Bachtina jako ekwiwalent chronotopu konsekwentnie stosuje termin „czasoprzestrzeń”, pojęcie to pojawia się także w wielu polskich tekstach dot. podobnej problematyki. Ja jednak skłaniam się ku używaniu terminu „chronotop”.

czasoprzestrzeni artystycznej”. Owa kombinacja porządków: przestrzennego i czasowego określa również gatunek wypowiedzi artystycznej, wpływa na przedstawienie człowieka, ponieważ, jak pisze Bachtin „obraz [człowieka] zawsze jest w istotny sposób czasoprzestrzenny”²⁹. Na te właśnie myśli zwracają uwagę współcześni teoretycy i badacze przestrzeni. Robert T. Tally podkreśla przede wszystkim fakt związku przestrzeni z czasem, ustawienia ich na równi, a ich razem z – już szeroko rozumianym – gatunkiem (wypowiedzi artystycznej, nie tylko literackiej). Widzi w chronotopie nadal przydatne narzędzie, zwłaszcza dla badań z zakresu kartografii literackiej (do gatunków Tally zalicza także mapę³⁰). Inne istotne miejsce w Bachtinowskim tekście wskazuje francuski komparatysta, Bertrand Westphal, który podkreśla ważność zmiany postrzegania czasu jako składnika rzeczywistości. To nie jedyne inspiracje koncepcją Bachtina. Odwołują się do niej (i oczywiście nie tylko do niej) także przedstawiciele szkoły tartuskiej, czeskiej tematologii w jej przestrzennym wydaniu i wiele innych nurtów myśli humanistycznej. Trzeba tu jednak zaznaczyć, że chronotop przez długi czas nie cieszył się – w przeciwieństwie do takich pojęć jak heterogloszja, niewspółobecność, dialogiczność, polifonia i innych, pojawiających się w bogatym dziele Bachtina – zbyt dużym powodzeniem wśród badaczy, choć „wszedł do obiegowego słownika poetologii”. Danuta Ulicka tak opisuje dzieje tego pojęcia:

Dostrzeżony względnie późno, został najpierw uznany za neologizm, a następnie przetłumaczony na obce języki (...). Od stosunkowo niedawna służy także do rekonstrukcji myśli samego Bachtina w jego macierzystym, „chronotopowym” kontekście, którą forsują bachtinologowie rosyjscy i brytyjscy od końca lat 80. W tych właśnie przekładach i użyciach doczekał się metaforyzacji – choć u swego prawodawcy nie miał statusu metafory. Jeśli już, był raczej katachrezą, to jest takim użyciem cudzego słowa, które zapępiało terminologiczną lukę. Paradoksalne zresztą i wbrew naturze metafory po tych międzydziedzinowych przeprowadzkach stawał się coraz bardziej jednoznaczny – aż do osiągnięcia kondycji szlagwortu z gwary akademickiej³¹.

²⁹ Tamże, s. 279.

³⁰ Zob. R.T. Tally, *Spatiality...*, s. 56.

³¹ D. Ulicka, *Dlaczego Bachtinowski „chronotop” nie jest metaforą?*, „Studia Litteraria Polono-Slavica” 2008, nr 8, s. 152.

1.2. Poetyka przestrzeni Gastona Bachelarda

Na ważną rolę pracy Bachelarda zwraca uwagę inny filozof – Micheal Foucault: „[m]onumentalne dzieło Bachelarda i opisy fenomenologów nauczyły nas, że nie żyjemy w homogenicznej i pustej przestrzeni, lecz przeciwnie, w przestrzeni nasyconej jakościowo i zapewne też nawiedzanej przez fantazmaty”³².

Autora *Poetyki przestrzeni* interesowały przede wszystkim obrazy poetyckie w pewien sposób ewokowane przez przestrzeń, wywołane przez jej wspomnienie. Obrazy te powstają w wyobraźni („wyobrażającej świadomości”) twórcy, nie są zakotwiczone w historycznych czy kulturowych kontekstach, ale są tworam językowymi i jako takie związane są z *logosem*. Najbardziej interesuje mnie tu część dociekań francuskiego filozofa poświęcona przede wszystkim miejscom / przestrzeniom, trzeba tu zaznaczyć – przestrzeniom szczęścia, kochanym i sławionym, uchwyconym dzięki wyobraźni poetyckiej, która – oczywiście nie wprost – odkrywa ich głębokie znaczenie (nadane, świadomie bądź nie, przez człowieka). Nie są to jednak przestrzenie mapowalne, a – można by rzec – uniwersalne, istniejące w podświadomości wszystkich ludzi archetypy (jak dom).

Dom to pierwsza, intymna przestrzeń, która zaczyna istnieć w nas dopiero wtedy, gdy ją tracimy (buduje się więc w nas przez długi czas, by zacząć się rozwijać w marzeniach sennych po akcie utraty)³³. To właśnie dom lub jakaś jego część (piwnica, schody, strych, kąt i in.) jest często punktem wyjścia do tworzenia obrazu poetyckiego, bazującego bardziej na grach wyobraźni i grach zewnętrznego z intymnym, emocjach niż na racjonalnej obserwacji. Po stracie domu odkrywamy go na nowo jako dom oniryczny egzystujący we śnie. Nie jest to jednak – a przynajmniej nie wyłącznie – obraz zapamiętany, upleciony wyłącznie ze wspomnień:

jeśli człowiek potrafi nadać wszystkiemu właściwy ciężar snów, przebywanie oniryczne w jakimś miejscu to coś więcej niż przebywanie tam wspomnieniami. Dom

³² M. Foucault, *Inne przestrzenie...*, s. 119.

³³ Por. „Świat rzeczywisty zaciera się przed nami, gdy tylko przenosimy się myślą do domu naszych wspomnień. Cóż znaczą domy, które mijamy, idąc ulicą, gdy w pamięci przywołujemy dom rodzinny, dom absolutnej intymności, dom, z którego wynieśliśmy pojęcie intymności? Dom ten jest gdzieś daleko, utraciliśmy go, nie mieszkamy już tam, wiemy – niestety – z pewnością, że nigdy już tam nie będziemy mieszkali. Dom staje się wówczas czymś więcej niż tylko wspomnieniem, jest domem naszych marzeń, domem snów”. G. Bachelard, *Wyobrażenia poetycka. Wybór pism*, przeł. H. Chudak, A. Tatarkiewicz, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1975, s. 392.

snów to wątek głębszy niż dom rodzinny i głębszym odpowiada potrzebom (...). Dom wspomnień, dom rodzinny wznosi się nad podziemną kryptą domu onirycznego. W krypcie znajdują się korzenie, punkt zaczepienia, bezdeń, otchłań snu³⁴.

1.3. Heterotopie Michela Foucaulta

Michel Foucault już pod koniec lat 60. mówił podczas wykładu, że „[o]becna epoka będzie przypuszczalnie w większym stopniu [niż ogarnięty historią wiek XIX – KP] epoką przestrzeni”³⁵. Przestrzeń w rozumieniu francuskiego myśliciela nie jest tylko tłem, na którym przeżywamy nasze życia, ale siecią relacji łączącą nieredukowalne do siebie i nietożsame miejsca³⁶. Głównym przedmiotem zainteresowania Foucaulta są utopie i heterotopie, które określa jako przestrzenie jednocześnie powiązane ze wszystkimi innymi i zaprzeczające im (neutralizujące bądź odwracające sieć relacji). Utopie to miejsca niebędące rzeczywistą przestrzenią, pozostające do niej „w ogólnej relacji bezpośredniej lub odwróconej analogii”, zaś heterotopie są rodzajem kontr-miejsc, czyli „efektywnie odgrywanej utopii, w której wszystkie inne rzeczywiste miejsca (...), jakie można znaleźć w ramach kultury, są jednocześnie reprezentowane, kontestowane i odwracane”³⁷. Istotne jest zwłaszcza to drugie pojęcie – heterotopie występują w każdej kulturze, mogą mieć różne zakresy i reprezentacje. Badacz wymienia między innymi heterotopie kryzysu (miejsca święte, zakazane, zastrzeżone dla pewnych jednostek będących w stanie kryzysu, np. dla menstruujących kobiet), dewiacji (sanatoria, szpitale psychiatryczne, domy starców, więzienia), czasu akumulującego się w nieskończoność (muzea, biblioteki) oraz heterotopie czasowe (jarmarki). Co ważne – heterotopie nie pozostają obojętne na działania społeczeństwa, może ono sprawić, że dana heterotopia zniknie lub zacznie funkcjonować w odmienny sposób, co można zaobserwować, śledząc dzieje cmentarzy – kiedyś umiejscawianych w centrach miast, obecnie – na ich obrzeżach. Istotnym wkładem Foucaulta – nie tylko *Innych przestrzeni*, ale całej jego pracy³⁸ – było wskazanie, że przestrzeń jest nie tylko domeną geografii, ale także demografii,

³⁴ Tamże, s. 303.

³⁵ Tamże, s. 117.

³⁶ Por. R.T. Tally, *Spatiality...*, s. 119-121.

³⁷ M. Foucault, *Inne przestrzenie...*, s. 120.

³⁸ Por. R.T. Tally, *Spatiality...*, s. 119-128.

socjologii, psychologii, studiów nad miastem, medycyny, edukacji i innych gałęzi nauki.

1.4. Przestrzeń produkowana społecznie Henriego Lefebvre'a

Jedną z najbardziej wpływowych książek o teorii przestrzeni jest *Produkcja przestrzeni* Henriego Lefebvre'a³⁹. Najważniejszą jej tezą, istotną dla rozwoju badań nad przestrzenią jest to, że przestrzeń jest produktem społecznym⁴⁰ i jako taka związana jest z relacjami społecznymi, własnościowymi i polityką. Francuski filozof przedstawia też „konceptualną triadę” przestrzeni: praktykę przestrzenną (powtarzalne codzienne czynności, wykonywane w danej przestrzeni, charakterystyczne dla danej społeczności), reprezentacje przestrzeni (wyobrażenia, koncepty przestrzeni, często związane z narzuconymi relacjami czy obrazami), przestrzenie reprezentacji (pełne symboli i emocji, związane z sekretną, ciemną stroną życia)⁴¹.

1.5. Geopoetyka Kennetha White'a

Kenneth White geopoetykę przedstawia jako ideę łączącą filozofię, ekologię, naturę i kulturę (o innym rozumieniu geopoetyki piszę w dalszej części pracy). Ma to być, jak stwierdza w jednej z rozmów zamieszczonych w zbiorze *Atlantica*, „studium związków intelektualnych i zmysłowych pomiędzy człowiekiem a Ziemią”, które ma na celu „wykształceni[e] harmonijnej przestrzeni kulturowej”, „umiejscowienie kontaktu” oraz wyrażenie go – stąd odwołanie do poezji i poetyki⁴². We *Wstępie do geopoetyki* zarysowuje historię myśli pre-geopoetycznej od starożytności, włączając w nią

³⁹ O roli Lefebvre'a i jego tezy o przestrzeni jako produkcie społecznym wspominali w swoich szerszych pracach m.in.: E. Soja (*Thirdspace: Journeys to Los Angeles and Other Real-and-Imagined Places*, Oxford: Blackwell, 1996, s. 8), E. Rybicka (*Geopoetyka...*, s. 314-315; też, *Geopoetyka, geokrytyka, geokulturologia...*, s. 28), R.T. Tally (*Spatiality...*, s. 116-119).

⁴⁰ Zob. np.: „Przestrzeń nie jest produkowana w takim sensie, jak kilogram cukru czy metr tkaniny. Nie jest także zbiorem miejsc czy lokalizacji takich produktów jak cukier, pszenica czy tkanina. (...) Odpowiedniej byłoby powiedzieć, że jest jednocześnie warunkiem wstępnym i rezultatem superstruktur społecznych” [Oryg.: „Space is not produced in the sense that a kilogram of sugar or a yard of cloth is produces. Nor is it an aggregate of the places or locations of such products as sugar, wheat or cloth. (...) It would be more accurate to say that it is at once a precondition and a result of social superstructures”]. H. Lefebvre, *The Production of Space*, trans. D. Nicholson-Smith, Oxford: Blackwell, 1991, 85.

⁴¹ H. Lefebvre, *The Production of Space...*, s. 33; por. E. Prieto, *Geography, and the Postmodern Poetics of Place*, New York: Palgrave-Macmillan, 2012, s. 75-137; M. Dymnicka, *Od miejsca do nie-miejsca*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Sociologica” 2011, nr 36, s. 47-48.

⁴² K. White, *Atlantica. Wiersze i rozmowy*, przeł. K. Brakoniecki, Olsztyn: Centrum Francusko-Polskie Côtes d'Armor hite, 1998, s. 21-22.

filozofów i poetów: Rimbauda, Nietzschego, Heideggera, Deleuze'a, Rilkego, Whitmana i in. White widzi w idei geopoetyki szansę na wyjście ku ekologii, rozwinięcie jej, aby ostatecznie doprowadzić do zmiany kulturowej. Teksty autora nośnego dziś skądinąd terminu nie są wolne od patosu, idea jest dosyć mglista, bliżej tym wypowiedziom do manifestu niż głębokiej refleksji nad związkami człowieka i przestrzeni czy przyrody⁴³. Jednak niezaprzeczalnym wkładem White'a jest zwrócenie uwagi na znaczenie ekologii i ważnego „składnika” przestrzeni – natury, rozszerzenie „przestrzennego” spojrzenia także na teksty dawne.

Jak wspomniałam wcześniej, powyższy wybór jest subiektywny i skrótowy, nie wyczerpuje ani problematyki przestrzeni w myśl humanistycznej przed zwrotem przestrzennym, ani tematyki samych wspomnianych dzieł, miał on na celu jedynie zasygnalizowanie ważnych dla zwrotu przestrzennego koncepcji. Nie mogę jednak chociaż hasłowo nie przywołać także innych istotnych myślicieli, jak: Gilles Deleuze i Felix Guattarii (ważne zwłaszcza dla badań nad szeroko rozumianymi związkami przestrzeni i polityki pojęcia takie, jak: nomadyzm, deterytorializacja i reterytorializacja)⁴⁴ czy Edward Soja (koncepcja trzech przestrzeni – postrzeganej, skonstruowanej i przeżywanej)⁴⁵.

2. Geo-poszukiwania i geo-narzędzia a badania literackie

Zwrot przestrzenny przyniósł ze sobą wiele nowych, ciekawych dyscyplin, przekształcił też stare. Renesans przeżywają kartografia, antropologia miejsca, geografia literacka, poetyka miejsc, dużym zainteresowaniem cieszą się nowe „geo-nauki”, jak geokrytyka, geopoetyka (jako nowa poetyka miejsc; nie jest związana bezpośrednio z filozoficzną koncepcją Kennetha White'a) czy geohistoria. Odżył interdyscyplinarny dialog nauk geograficznych i badań literackich czy szerzej: geografii i literatury, co jest chyba najbardziej widoczne w popularności mapy nie tylko jako motywu literackiego, ale także jako narzędzia analizy tekstu (a nawet analizy

⁴³ K. White, *Wstęp do geopoetyki*, „Migotania Przejaśnienia” 2010, nr. 4, s. 29-30.

⁴⁴ Zob. G. Deleuze, F. Guattari, *Kłucze*, przeł. B. Banasiak, „Colloquia Communia” 1988, nr 1-3 oraz *Co to jest filozofia?*, przeł. P. Pieniążek, Gdańsk: słowo/obraz terytoria, 2000. Por. R.T. Tally, *Spatiality...*, s. 135-136; B. Banasiak, *Ogród koczownika. Deleuze – rizomatyka i nomadologia*, „Colloquia Communia” 1988 nr 1-3, s. 253-270.

⁴⁵ Zob. E. Soja, *Thirdspace...* Por. E. Prieto, *Geography, and the Postmodern Poetics of Place...*, s. 75-137.

ponowoczesnej rzeczywistości⁴⁶); nie można też zapominać o wykorzystywaniu – zwłaszcza teoretycznych – osiągnięć nauk humanistycznych w badaniu map i o przyrównywaniu ich do gatunków literackich. Tworzenie mapy jest procesem analogicznym do pisania i na odwrót – autor w jednym i drugim przypadku musi badać terytorium, poznawać jego cechy i niuanse; tak samo ulega pokusom lub naciskom władzy, ideologii czy polityki. O zagadnieniach związanych z mapą czy przestrzenią i jej reprezentacjami w ogóle, a wykraczających poza badania literackie, można by pisać dużo, jednakże tutaj chciałabym się skupić na możliwościach, jakie zwrot przestrzenny daje badaniom literackim, jakich narzędzi użyć – będzie to więc opis „samolubny”, bo skupiony przede wszystkim na jednej stronie skomplikowanych geograficzno(kartograficzno)-literackich relacji.

2.1. Geografia i kartografia literacka

Ciekawe podejście do narzędzi geograficznych, przede wszystkim do map, prezentuje Franco Moretti, uzupełniający i rozwijający wcześniejsze literacko-kartograficzne przedsięwzięcia, z których chyba najbardziej znany jest, wydany także po polsku, *Atlas literatury* Malcoma Bradbury’ego⁴⁷. Bradbury w rzeczywistości lokalizacje wpisywał miejsca akcji literackich, biografie pisarzy, zwracał też uwagę na geograficzne uwarunkowania życia literackiego czy literackie opisy przestrzeni, które można traktować nawet jako przewodniki, jednakże mapy traktował raczej jako ładny dodatek czy ozdoba niż jako przedmiot refleksji. Z kolei Moretti, budując swój projekt geografii literackiej, stara się podkreślić znaczenie tworzenia mapy jako dobrego sposobu analizy dzieł literackich (a przynajmniej jakichś ich części). Twierdzi, że literackie mapy [*literary maps*] pozwalają zobaczyć dwie ważne rzeczy: po pierwsze „związaną z miejscem naturę form literackich”⁴⁸ – z jego granicami, ukształtowaniem terenu, przestrzennymi tabu, drogami, ścieżkami częściej i rzadziej uczęszczanymi, po

⁴⁶ Por. R.T. Tally, *Spatiality...*, s. 4.

⁴⁷ *Atlas literatury*, red. M. Bradbury, przeł. Anna Błasiak i in., Warszawa: Prószyński i S-ka, 2002. Geografia literacka ma już swoją historię, Moretti wymienia wielu „literackich geografów”, w tym J.G. Bartholomewa oraz jego *Literacki i historyczny atlas Europy* (1910), Davida Daichesa oraz jego *Literackie krajobrazy Wysp Brytyjskich* (1973), *Atlas literatury niemieckiej* powstawały pod redakcją Horsta Dietera Schlossera czy wreszcie *Atlas literatury* pod redakcją Bradbury’ego. Zob. F. Moretti, *Atlas of the European Novel 1800-1900*, London-New York: Verso, 1999, s. 7.

⁴⁸ Oryg.: „place-bound nature of literary forms”.

drugie to, że dzięki mapom można zauważyć „wewnętrzną logikę narracji”⁴⁹; zmieniają one także sposób czytania⁵⁰.

Moretti w swojej książce *Atlas of the European Novel 1800-1900* [*Atlas europejskiej powieści 1800-1900*] pokazuje, jak można wykorzystać mapy w badaniach literackich. Robi to, co zaskakujące po wstępnych zapowiedziach, w dosyć tradycyjny sposób, prezentując tym samym swoją „wersję” geografii literackiej. Po pierwsze analizuje przestrzenie w dziełach literackich i umiejscawia je na mapach – czy raczej tworzy takie mapy od nowa – badając dzięki temu nie tylko wewnętrzną dynamikę tekstu / tekstów, ale także równie znaczące przemilczenia, co pokazuje między innymi na przykładzie powieści Jane Austen. Drugim głównym, ale mniej chyba interesującym, zagadnieniem jest badanie szeroko rozumianego życia literackiego, a więc np. recepcji i rozprzestrzenia się danego dzieła lub grupy dzieł, gatunków itp. (np. *Don Kichota* czy tłumaczeń francuskiej powieści dziewiętnastowiecznej). Wróćmy jednak na chwilę do powieści jednej z najbardziej znanych angielskich pisarek, by zobaczyć, jak przebiega proponowana przez autora *Atlasu europejskiej powieści* analiza. Należy najpierw wybrać, co będziemy badać – Moretti w interesującym mnie przypadku wybiera początki i końce fabuły, następnie znaleźć dane i przełożyć je na papier (na przygotowaną wcześniej pogładową mapę⁵¹) – na tym kończy się pierwszy etap. Naniesione lokalizacje mogą, ale nie muszą, być znaczące, mogą pokazywać jakiś „kształt” lub „wzór”, dostarczać dodatkowych informacji. W przypadku dzieł Austen takie analizy ilustrują wykluczenie:

[ż]adnej Irlandii, żadnej Szkocji, żadnej Walii, żadnej Kornwalii (...); tylko Anglia: dużo mniejsza przestrzeń niż całość Zjednoczonego Królestwa. I nawet nie cała Anglia: Lancashire, Północ, rewolucja przemysłowa – wszystkiego brakuje. Zamiast tego mamy tu o wiele starszą Anglię sławioną przez „wiersze posiadłości” [*estate poems*] poezji topograficznej: wzgórza, parki, wiejskie rezydencje...⁵².

⁴⁹ Oryg.: „the internal logic of narrative”.

⁵⁰ F. Moretti, *Atlas of the European Novel...*, s. 5. Por. E. Rybicka, *Mapy. Od metafory do kartografii krytycznej...*, s. 37.

⁵¹ Przykład umieszczam w aneksie.

⁵² Oryg.: “No Ireland; no Scotland, no Wales, no Cornwall (...); only England: a much smaller space than the United Kingdom as a whole. And not even all of England: Lancashire, the North, the industrial revolution – all missing. Instead, we have here the much older England celebrated by the ‘estate poems’ of topographical poetry: hills, parks, country houses...”. F. Moretti, *Atlas of the European Novel...*, s. 13-14.

Na zastosowanie mapy w badaniach literackich zwraca też uwagę Elżbieta Rybicka – przywołuje prace Jona Hegglanda, który poddał analizie retorykę kartografii w *Ulissesie* Joyce’a i – jak Moretti u Austen – odnajduje w badanym dziele ślady angielskiego imperializmu⁵³. Nie chodzi tu oczywiście o sprowadzenie interpretacji wybranych dzieł wyłącznie do dyskursu postkolonialnego, ale o pomocne w analizie narzędzie.

Geografia literacka nie ogranicza się wyłącznie do mapowania tekstów i tworzenia atlasów, to także badania reprezentacji danych przestrzeni w literaturze, miejsc rzeczywistych i fikcyjnych, a także namysł nad *genius loci* uchwyconym w tekstach i / lub tworzonym przez nie. Nieraz obraz literacki danego miejsca przesłania rzeczywistość lub przynajmniej wpływa na jej odbiór – nie bez powodu Umberto Eco w *Lasach możliwych*, przedostatnim rozdziale *Sześciu przechadzek po lesie fikcji* wspomina poszukiwanie domu Leopolda Blooma w Dublinie na Eccles Street⁵⁴. Interesującym przykładem przesłonięcia realnie istniejącego miasta przez jego obraz kulturowy jest Paryż. Italo Calvino, obserwując stolicę Francji, stwierdza, że stała się ona częścią „wewnętrznych krajobrazów” [*inner landscapes*] tak wielu dzieł, że najpierw jest miastem wyobrażonym, potem dopiero – rzeczywistym⁵⁵. Co ciekawe, zderzenie owego wewnętrznego, przeczytanego w książkach i obejrzanego w filmach obrazu Paryża z rzeczywistością miasta zyskało już status jednostki chorobowej – syndromu paryskiego⁵⁶.

⁵³ Podobnie mapy są świadectwami minionych i obecnych porządków politycznych oraz ideologii. Elżbieta Konończuk, omawiając *W przestrzeni czas czytamy* Karla Schlögela, pisze, że stare mapy „w nowej rzeczywistości stają się zawsze nie tylko nieużyteczne, jako oddające nieaktualny porządek przestrzenno-polityczny, ale wręcz podejrzane, jako przechowujące wiedzę o nieakceptowanym, a nawet wrogim porządku. Koniec imperiów postrzega badacz jako czas atlasów narodowych, powstających w wyniku konieczności wymierzenia i nazwania nowej przestrzeni społecznej, politycznej, kulturalnej, aby ponownie zamknąć ją w mapach. Schlögel czyta mapy jako zatrzymujące czas, jako dokumenty historyczne, które opowiadają dramat pojawiania się i ponownego znikania miejscowości, przestrzeni i krajobrazów”. E. Konończuk, *Mapa w interdyscyplinarnym dialogu geografii, historii i literatury*, „Teksty drugie” 2001, nr 5, s. 262.

⁵⁴ U. Eco, *Sześć przechadzek po lesie fikcji*, Kraków: Znak, 1996, s. 93.

⁵⁵ I. Calvino, *Hermit in Paris: Autobiographical Writings*, trans. C.R. Fawcett, New York: Zone Books, s. 67. Cyt. za: R.T. Tally, *Spatiality...*, s. 79-80.

⁵⁶ Oprócz rozczerowania paryską rzeczywistością nieprzypominającą literackich czy filmowych plenerów, do przyczyn syndromu paryskiego zalicza się również barierę językową, różnice kulturowe (na syndrom cierpią przede wszystkim Japończycy) i wyczerpanie podróży. Zob. K. Tamami, *Reflexions on a case of Paris syndrome*, „Journal of the Nissei Hospital” 1998, no. 25, s. 127-132. O ryzyku rozczerowania realnym wyglądem czy prawdziwym charakterem opisanego miejsca pisała już Virginia

2.2. Geopoetyka

Zmiany nie tylko w badaniach przestrzeni i miejsc, ale w całej humanistyce, także w teorii literatury, choć płodne poznawczo, są przyczyną wielu definicyjnych niejasności i nieporozumień. Tak ma się rzecz z geopoetyką. Termin White'a został zaadaptowany na rzecz badania tekstów kultury, wyjęty niemal całkowicie ze swojego pierwotnego, dość szerokiego kontekstu. Z jednej strony jest to efekt ogólnej tendencji do „przemieszczania” i „rozszerzania” poetyki na teorię, a zarazem „specjalizacji” poetyk – w dyskursie naukowym pojawia się nie tylko geopoetyka, ale też etnopoetyka czy – całkiem niedawno – somatopoetyka⁵⁷. Z drugiej strony koncepcja autora terminu była mglista, momentami przegadana, za to samo pojęcie – zgrabne i nośne, co przyznaje Elżbieta Rybicka w jednym z pierwszych w Polsce artykułów poświęconych zwrotowi przestrzennemu:

Coraz częściej (...) to sama literatura zmierza w stronę konkretnego geograficznego i topograficznego. Dlatego też chciałabym posłużyć się terminem geopoetyka – w odniesieniu zarówno do praktyk artystycznych, jak i refleksji z nimi związanej (...). Przywołuję ten termin, ponieważ jest on nośny semantycznie, ale chciałabym go jednak zneutralizować i pozbawić sporej dozy pompatyczności cechującej stosunek White'a do natury, przestrzeni, a zwłaszcza roli poezji. Nie przywiązuję też tak wielkiej wagi do ekologii. Przedmiotem geopoetyki, w moim rozumieniu i najogólniej rzecz ujmując, byłby zatem topografia – zapisy miejsc w tekstach kultury⁵⁸.

Termin pożyczony przez badaczkę na stałe zagościł w polskim dyskursie naukowym i popularnonaukowym, organizowane są konferencje czy zespoły badawcze z geopoetyką w nazwie⁵⁹. Używany jest także w odniesieniu do praktyk analitycznych

Woolf w *Geografii literackiej*, eseju-recenzji dwóch „literackich przewodników” – zob. V. Woolf, *Literary geography*, in: *The Essays of Virginia Woolf*, ed. A. McNeille, London: Hogarth Press, 1986, s. 35.

⁵⁷ A. Łebkowska, *Somatopoetyka*, w: *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. M.P. Markowski, R. Nycz, wyd. 2, Kraków: Universitas 2012, s. 103.

⁵⁸ E. Rybicka, *Geopoetyka...*, s. 479-480; podkr. autorki. Artykuł ukazał się pierwotnie w 2006 r., w pierwszym wydaniu *Kulturowej teorii literatury* pod red. M.P. Markowskiego i R. Nycza. Cytat pochodzi z wydania drugiego.

⁵⁹ Np. zespół „Geopoetyka” pod opieką dra hab. Marka Zaleskiego w IBL PAN, ogólnopolska konferencja *Geopoetyka – nowe rozpoznania* (25.02.2013) w Lublinie (na UMCS) czy międzynarodowa konferencja *Powrót przestrzeni. Środkowoeuropejska geopoetyka i nostalgia* (7.-8.05.2012) w Poznaniu

czy interpretacyjnych operujących narzędziami geokrytyki, krytyki tematycznej, geohistorii, geografii literackiej (i kulturowej), biografistyki i innych, co być może nieco zaciemnia teoretyczną różnorodność myśli o przestrzenności, jednakże pozwala na skupienie się na badanych tekstach bez wnikania się w definicyjne rozróżnienia czy podziały podobnych przecież dyscyplin. Zastosowanie pojęcia „geopoetyka” w tak szerokim kontekście jest charakterystyczne dla polskiego dyskursu przestrzennego⁶⁰, na co zwraca uwagę m.in. Małgorzata Czermińska. Badaczka, choć przywołuje różne nurty myśli przestrzennej (m.in. geografii humanistyczną, geopoetykę White’a, geokrytykę Westphala), stwierdza, że to właśnie geopoetyka

wyduje się najszerzej akceptowana w polskiej refleksji literaturoznawczej lat ostatnich, głównie dzięki dokonaniom Elżbiety Rybickiej, niestrudzenie wprowadzającej w rodzimy obieg problematykę nowych badań humanistycznych nad przestrzenią. Także w moim przekonaniu nazwa ta jest poręczna i trafna, zgadzam się więc z opinią, że warto się nią posługiwać⁶¹.

W ramach tak rozumianej geopoetyki mieszczą się więc dociekania dotyczące przestrzenności w różnych jej przejawach i kontekstach, ale z nastawieniem na badania tekstów kultury. Można by więc zaliczyć do niej nie tylko obudowane filozoficznie i teoretycznie interpretacje⁶², ale także koncepcje wyrastające z „ducha” takiej geopoetyki, jak np. idea miejsc autobiograficznych Małgorzaty Czermińskiej⁶³, opierająca się na hipotezie istnienia zbiorowego, syntetycznego podmiotu dzieł wszystkich jednego autora”. Hipoteza ta może być – jak zaznacza jej autorka – „ontologicznie uzasadniona, a jej stosowanie poznawczo płodne” (s. 183). Miejsce autobiograficzne miałyby być wypadkową twórczości (także notatek, wystąpień, nagrań, listów itp.), biografii autora oraz perspektywy geopoetyckiej, a elementy jego

(na UAM), na której referaty wygłaszali m.in.: Miloš Zelenka, Hanna Gosk, Dariusz Skórczewski, Hans-Christian Trepte, Danuta Sosnowska, Libor Martinek, Mieczysław Dąbrowski.

⁶⁰ W tekstach badaczy zachodnioeuropejskich oraz amerykańskich geopoetyka pojawia się przede wszystkim w kontekście myśli White’a. Należy jednak odnotować, że widoczna jest również, ale o wiele słabsza niż w Polsce, tendencja do rozszerzania semantyki tego terminu.

⁶¹ M. Czermińska, *Miejsca autobiograficzne. Propozycja w ramach geopoetyki*, „Teksty Drugie” 2011, nr 5, s. 184.

⁶² Zob. np. M. Dąbrowski, *Geopoetyka jako principium comparationis w badaniach kulturowych*, „Rocznik Komparatystyczny” 2012, s. 9-28.

⁶³ M. Czermińska, *Miejsca autobiograficzne...*, s. 183-200. Uwagi zamieszczone w dalszej części akapitu bazują na tym artykule i do niego się odwołują. Przy cytatach zaznaczam w nawiasie numer strony.

opisu mogą znajdować się zarówno w jednym utworze, jak i w całej twórczości pisarza. Miejsce to jest możliwe do zidentyfikowania w realnej przestrzeni, a co za tym idzie – dopowiedziałby zapewne Moretti – można je również umieścić na mapie, jest też miejscem znaczącym. To jednak nie wszystko, takie miejsce wyróżniają dwie zasadnicze cechy: jest ono indywidualne oraz ukształtowane „głównie w materii utworów literackich” czy też w innych tekstach kultury (s. 185-186). Jeśli dane miejsce indywidualne jest jednocześnie terytorium obecnym w innych dziełach, jest już wcześniej opisane, należy przyjąć, że jego dana, autorska reprezentacja, może wyrastać z przedstawień wcześniejszych, jest jednak wzbogacone o nowe; miejsce autobiograficzne może być także miejscem pamięci (badaczka rozwija koncepcję Pierra Nory) lub nie-miejscem, najważniejszy jest jego wymiar indywidualny oraz widoczne w opisie elementy wyobraźni topograficznej⁶⁴. Według literaturoznawczyni spojrzenie geopoetyczne daje możliwość wyjścia z metodologicznego impasu, w jakim do tej pory znajdowali się badacze związków twórczości i biografii pisarzy, pomaga też umiejscowić czy urzeczywistnić pisarstwo autobiograficzne.

Interesujące są także badania miejsc literackich jako tematów, czym zajmuje się między innymi czeska poetyka miejsc, która choć nie wpisuje się zbytnio w nowe nurty związane ze zwrotem przestrzennym, zwraca także uwagę na rolę i funkcję miejsca w literaturze. Daniela Hodrová, znana czeska pisarka i literaturoznawczyni we wstępie do „programowej” książki *Poetika míst* [*Poetyka miejsc*]⁶⁵, wskazuje teoretyczne podstawy i inspiracje prowadzonych przez nią i jej współpracowników badań, a są to między innymi: myśl Bachtina (zwłaszcza chronotop), szkoła tartuska, poetyka przestrzeni Bachelarda (uważa ją jednak za niewystraczającą, skupiającą się jedynie na archetypicznej strukturze obrazu poetyckiego, nie odnoszącej się do jego literackich warstw), badań nad mitami, pamięcią (miejsc) i jej rodzajami. Celem książki, będącej zbiorem artykułów opisujących wybrane, zmitologizowane już często, miejsca w literaturze czeskiej nie jest, jak zaznacza redaktorka, stworzenie nowej, osobnej dyscypliny naukowej, ale wpisanie się w istniejące już badania funkcjonowania przestrzeni w literaturze. Poetyka miejsc miałaby być rodzajem „poetyki dzieła

⁶⁴ Badaczka wymienia dwa główne rodzaje miejsca autobiograficznych: stałe i poruszone oraz ich odmiany (miejscie obserwowane, wspomniane, wyobrażone, przesunięte, wybrane, dotknięte). Zob. tamże, s. 192-197.

⁶⁵ D. Hodrová, *Paměť a proměny míst. Na okraj tematologie a topologie*, in: D. Hodrová a kol., *Poetika míst. Kapitoly z literární tematologie*, Praha: H&H, 1997, s. 5-24.

literackiego”, analogicznie do poetyki gatunków, czasu itp. Hodrová nie odcina się od wcześniejszych badań czy ustaleń, zwraca uwagę na powiązanie gatunków literackich z konkretnymi strukturami tematyczno(sjużetowo)-przestrzennymi (przywołuje znany przykład lasu w bajce / baśni – bohater wchodzący w taką przestrzeń może się spodziewać, że spotka go coś niezwykłego). Miejsce w literaturze ma przede wszystkim literacki charakter i strukturę, choć oczywiście modele przestrzeni różnią się w jednostkowych dziełach; jednak najczęściej można zauważyć pewne podobieństwa w ramach gatunku, rodzaju literackiego czy epoki. Hodrová wskazuje na trzy aspekty funkcjonowania miejsca w tekstach literackich – jako tła, obrazu i znaku środowiska społecznego, „poła w grze” i jako metafory czy metonimii. Według badaczki miejsca w literaturze istnieją w sposób metaforyczny, mają też taki charakter, zaś sam proces metaforyzacji przebiega zarówno na płaszczyźnie indywidualnej, jak i ponadindywidualnej (archetypalnej, gatunkowej). Metaforyzacji może także towarzyszyć mityzacja, jak ma to miejsce na przykład z chałupą [*chaloupka*] w czeskiej literaturze i kulturze. Pierwotnie była ona toposem idyllicznym, z czasem zmieniła się w symbol etnicznej i językowej wspólnoty narodowej (w czasie czeskiego odrodzenia narodowego), dziś jest zaś przedmiotem krytyki – mówi się o (nieco zaściankowym) zamknięciu Czechów w „świecie chałupy” [*české uzavření do „světa chaloupky”*]⁶⁶. W książce opisane są także takie modele, jak: zamek, gospoda, „przestrzenie wychowania”, więzienie, „przestrzenie wiary”, fabryka, wieża, pokój. Wszystkie – co znaczące – są ilustrowane plastycznymi reprezentacjami danych miejsc. Mamy tu więc do czynienia z kolektywną topiką miejsc, w pewien – bardzo ograniczony – sposób bliską badaniom geokrytycznym Bertranda Westphala. Podobne jest *modus operandi* – z wielu tekstów autorów różnych epok wyabstrahowuje się obraz danego – w przypadku poetyki miejsc przede wszystkim tekstowego – miejsca. Na tym jednak podobieństwa się kończą, obie metody mają inne podstawy myślowe i wychodzą z odrębnych założeń.

⁶⁶ O czeskich chałupach jako zjawisku kulturowym pisze Vladimír Macura (*Továrna – dvojí mytus*, in: Daniela Hodrová a kol., *Poetika míst...*, s. 177-197). Obecnie bardzo interesujące teksty na temat chałup i ich znaczenia w szeroko rozumianej czeskiej kulturze pisze Jiří Woitsch. Zob. np. tenże, *Ta naše chaloupka česká? Proměny mytu lidové architektury*, „Dějiny a současnost” 2008, č. 6, text on-line: <http://dejinyasoucasnost.cz/archiv/2008/6/ta-nase-chaloupka-ceska-/> [20.12.2013].

2.3. Geokrytyka

Profesor Uniwersytetu w Limoges, Bertrand Westphal, zaproponował całościowe patrzanie na miejsce / przestrzeń. W swojej książce *La Géocritique, Réel, Fiction, Espace* [Geokrytyka: rzeczywistość, fikcja, przestrzeń] postuluje badanie powiązań między tekstami literackimi (tekstami kultury) i praktykami przestrzennymi. Mają być to badania międzyobszarowe, sięgające do takich dyscyplin, jak: architektura, filmoznawstwo, socjologia, filozofia, studia postkolonialne, *urban studies*, *gender studies*, geografia czy literaturoznawstwo. Przestrzeń, a raczej czasoprzestrzeń [*space-time*], będąca przedmiotem zainteresowania geokrytyki leży gdzieś pomiędzy rzeczywistością i fikcją. Westphal proponuje analizę różnych jej przedstawień (szeroko rozumianych tekstów kultury, także ulotek, folderów turystycznych itp.), „mapowanie” światów możliwych [*possible worlds*], aby tworzyć „mapy paradoksalne”, dzięki którym badacz będzie mógł ująć zarówno mobilność, jak i heterogeniczność przestrzeni⁶⁷.

Geokrytyka jest więc czytaniem przestrzeni i różnych jej reprezentacji. Jako metoda opiera się na trzech szerokich kategoriach: czasoprzestrzenności, transgresyjności i referencyjności [*spatiotemporality, transgressivity, and referentiality*]⁶⁸, zaś geokrytyk przystępujący do badania danej przestrzeni czy miejsca, musi zawsze pamiętać o czterech istotnych elementach: multifokalizacji, polisensoryczności, wizji stratygraficznej oraz o intertekstualności [*multifocalization, polysensoriality, stratigraphic vision, intertextuality*]. Multifokalizacja to spojrzenie na daną przestrzeń z różnych stron (nie tylko mieszkańca, ale także obcego, przyjezdnego, podróżnika, migranta, kolonizatora, przedstawiciela centrum lub peryferii itd.), Westphal wymienia trzy podstawowe typy spojrzenia na przestrzeń: endogeniczny (autochtoniczny), egzogeniczny (podróżniczy) i allogeniczny (pomiędzy pierwszym i drugim). Polisensoryczność to doświadczanie przestrzeni wszystkimi zmysłami, zwrócenie uwagi na całość bodźców dostarczanych obserwującemu. W wizji stratygraficznej zaś miejsce jest rozumiane jako kombinat wielu płaszczyzn znaczeń, jest deterytorializowane i reterytorializowane; dopiero analiza wszystkich (lub większości) płaszczyzn pozwoli je zrozumieć. Ostatni element – intertekstualność – raczej nie wymaga tłumaczenia, warto tylko wspomnieć, że Westphal postuluje badanie

⁶⁷ B. Westphal, *Geocriticism...*, s. 140. W swojej pracy odwołuję się wyłącznie do tego wydania.

⁶⁸ Tamże, s. 9-11.

wszystkich tekstów kultury, także kultury popularnej⁶⁹. Geokrytyka jest metodą czytania na wskroś komparatystyczną, sięgającą do różnych dziedzin wiedzy, odmiennych okresów historycznych, badającą nawarstwienia kulturowe⁷⁰.

Jaki jest geokrytyczny sposób badania przestrzeni i co może on dać literaturoznawcy? Zacznę od tego, czego dać nie może: otóż nie przyda się raczej badaczom pojedynczych tekstów czy nawet twórczości jednego autora (od tego jest np. geografia biograficzna / biografistyka geograficzna czy geografia literacka). Jest za to obiecującym podejściem do problematyki przestrzeni dla badaczy literatury regionu, miast, rzeczywistości fikcyjnych i realnych – ale trzeba oczywiście pamiętać, że – co zaznacza francuski badacz – rzeczywistość tekstowa / fikcyjna nie jest prostą „reprodukcją” realnej, wchodzi z nią w różnorodne relacje, wzbogaca ją o nowe znaczenia i *vice versa* – jest w nie wzbogacana. Takie podejście wymaga zebrania dużej ilości różnorodnych tekstów, sięgnięcia do dziedzin od dawna związanych z badaniami literackimi (socjologii, psychologii, historii), a także – co sugeruje postulat polisensoryczności – „poczucia” danego miejsca. Westphal daje przykład takiego badania – wraz ze swoimi współpracownikami stworzył bogate studium basenu Morza Śródziemnego a także pracę na temat reprezentacji Zanzibaru w broszurach turystycznych, o czym wspomina R.T. Tally⁷¹.

Geokrytyka to oczywiście nie tylko Westphal; wraz z recepcją jego teorii pojawiły się jej rozwinięcia. Chciałabym krótko omówić tylko dwa z nich: geokrytykę w wydaniu Roberta T. Tally’ego oraz topo-poetykę. Tally, tłumacz *Geokrytyki* Westphala na angielski, autor wielu tekstów poświęconych namysłowi nad przestrzenią, w tym książki *Spatiality* zbierającej najważniejsze jego nurty, zauważa w Westphalowskich dążeniach do bezstronności pewną sprzeczność – indywidualne podejście badacza może przecież w jakiś sposób wpływać na odbiór analizowanej przestrzeni, problematyczny jest także dobór literatury „kanonicznej” dla danego regionu czy miejsca⁷². Amerykański literaturoznawca rozumie geokrytykę szerzej – co niejednokrotnie podkreśla – widzi w niej sposób czytania różnych rodzajów przestrzeni, także tych „niegeograficznych” w węższym ujęciu Westphala. Píše, że to charakterystyczne dla francuskiego badacza, dość wąskie, geocentryczne podejście

⁶⁹ Tamże, s. 111-148.

⁷⁰ Por. E. Rybicka, *Geopoetyka, geokrytyka, geokulturologia...*, s. 34-35.

⁷¹ R.T. Tally, *Spatiality...*, s. 141-142.

⁷² Tamże, s. 142.

ponosi klęskę, gdy obejmuje się nim całą gamę reprezentacji przestrzennych rozciągających się między „realnym” St. Petersburgiem Dostojewskiego, fikcyjnym hrabstwem Yoknapatawpha Faulknera i „fantastycznym” Śródziemniem Tolkiena oraz wieloma więcej [reprezentacjami], które także mają do zaoferowania ważne miejsca dla geokrytycznych dociekań⁷³.

Także inny badacz przestrzenności, Eric Prieto, zauważa w teorii Westphala pewne braki zubażające geokrytykę. Badacz wymienia pominięte wcześniej dziedziny, twierdząc, że pomoże to zobaczyć miejsca i rzeczy wyłączone wcześniej z zakresu zainteresowań geokrytycznych – Westphal wyklucza miejsca „niekonkretne” czy „niegeograficzne”, zbyt intymne, a jednocześnie nie tak unikalne jak Lizbona czy Paryż, podaje jako przykład miejsca w domu, charakteryzowane już na innej płaszczyźnie przez Bachelarda; błędem według Prieto jest także skupienie się na konkretnym miejscu, zamiast na „typie” miejsca, gdyż taki „typ” może występować w różnych tekstach na całym świecie; ostatnim z jego wielkich zarzutów jest to, że geokrytyka Westphala nie skupia się na modelach miejsc i przestrzeni⁷⁴.

Topopoetyka opisana przez Stena Pultza Moslunda jest rozwinięciem i uzupełnieniem części myśli Westphala, a mianowicie postulatu polisensoryczności; miałaby być przede wszystkim cielesnym doświadczeniem miejsca czy – jak pisze badacz – rodzajem geografii zmysłowych [*sensuous geographies*]⁷⁵. Badacz określa topopoetykę jako „jęzobraz” [*landscape*] literatury i jako czytanie, które mapuje dzieło jako „krajzyk” [*landguage*], połączenie zmysłów, języka i krajobrazu powoduje, że czytelnik czuje obecność miejsca, które przestaje być wyłącznie tekstualne, staje się odczuwane na różnych poziomach doświadczeń sensorycznych właśnie poprzez „jęzobraz”. Jak wygląda użycie takiego modelu czytania? Moslund zaznacza, że każdy element tekstu jest ważny – od nazw roślin i zwierząt do nazw miejscowych czy topograficznych, istotne są także cechy klimatu, nazwy deszczu, w zasadzie wszystkie

⁷³ Oryg.: “[Westphal’s narrowly geocentric approach] fails to encompass the full range of spatial representations stretching from Dostoevsky’s ‘real’ St. Petersburg or Faulkner’s ‘fictional’ Yoknapatawpha County to Tolkien’s ‘fantastic’ Middle-earth, and many more, which also offer important sites for geocritical exploration”. Tamże, s. 144.

⁷⁴ E. Prieto, *Geocriticism, Geopoetics, Geophilosophy and Beyond*, in: *Geocritical Explorations...*, s. 13-27.

⁷⁵ Moslund odwołuje się w swym postulatcie do badań Edwarda Casey’a i Paula Rodaway’a.

elementy opisywanej przestrzeni – przy zwróceniu na nie uwagi, krajobraz staje się pełniejszy. Cenne są też wszelkiego rodzaju synestezje i onomatopeje. Jako przykład tekstu podatnego na taki rodzaj analizy badacz podaje powieść Harolda Sonnego Ladoo o indiańskiej diaspory na Karaibach (*No Pain Like This Body*) – opisy są tak wyraziste, że czytelnik (powtórzmy: czytając topopoetycznie) może poczuć wilgoć powietrza czy deszcz, zobaczyć pola ryżowe, las tropikalny, usłyszeć latające w powietrzu insekty. Topoetyka ożywia słowa, stają się one „wywoływaczami” obrazów, dźwięków czy odczuć⁷⁶.

2.4. Regionalizm i nowy regionalizm literacki

O wiele dłuższą historię niż wyżej wymienione kierunki namysłu nad związkami miejsca i literatury ma regionalizm, podlega on jednak obecnie dużym, wywołanym między innymi zwrotem przestrzennym, przeobrażeniom, jest także ważnym dla tej pracy pojęciem, dlatego też poświęcę mu sporo miejsca. Aby scharakteryzować regionalizm (rozumiany tutaj przede wszystkim jako kierunek w badaniach literackich oraz jako nurt literacki), należy sięgnąć nie tylko do najnowszych publikacji. Przywoływanie starszych prac nie odsunie jednak terminologicznego impasu, w jakim znajduje się badacz regionów, literaturoznawca regionów czy po prostu regionalista – bowiem już na samym początku natrafia on na typowe dla wielu współczesnych dziedzin definicyjne trudności. Nawet podstawowy dla tej nauki (dziedziny nauki) termin – region – to obecnie pojęcie-worek, stał się on na przestrzeni lat wieloznaczny, rozmyty, wykorzystywano go w celach politycznych, ideologicznych i propagandowych – to właśnie w tym „przeciąganiu” regionu (i regionalizmu) z nauki do polityki i z powrotem należy się upatrywać przyczyn dzisiejszego chaosu⁷⁷. Definicje zależne są od spojrzenia badacza, który zwykle dodaje do samego pojęcia dookreślający przymiotnik; pojawiają się więc regiony: historyczne, administracyjne, polityczne, ekonomiczne / gospodarcze, kulturowe, centralne i peryferyjne, pograniczne, a także

⁷⁶ S.P. Moslund, *The Presencing of Place in Literature: Toward an Embodied Topopoetic Mode of Reading*, in: *Geocritical Explorations...*, s. 29-45.

⁷⁷ Zob. np. R.D. Fitjar, *The Rise of Regionalism: Causes of Regional Mobilisation in Western Europe*, New York: Routledge, 2010, s. 2; K. Krzysztofek, *Region i regionalizm w perspektywie europejskiej*, w: *Górny Śląsk – na moście Europy*, red. M.S. Szczepański, Katowice: OBSK TZK, s. 57-58; H. Hudečková, M. Lošťák, A. Ševčíková, *Regionalistika, regionální rozvoj a rozvoj venkova*, Praha: Česká zemědělská univerzita, 2008, s. 2-3; K. Handke, *Pojęcie „region” a symbolika „środka”*, w: *Region, regionalizm. Pojęcia i rzeczywistość. Zbiór studiów*, red. K. Handke, Warszawa: Slawistyczny Ośrodek Wydawniczy, 1993, s. 108.

ponadnarodowe euroregiony. Kazimierz Krzysztofek wymienia kilka rodzajów regionów: 1) wielonarodową przestrzeń, stanowiącą pewien podsystem międzynarodowy (jak Bałkany, Skandynawia, Mitteleuropa); 2) multietniczną przestrzeń obejmującą część terytoriów państwowych (mowa tu o transnarodowych terenach pogranicznych); 3) przestrzeń w ramach jednego państwa, zwykle całość geohistoryczną, synonim „krainy” (tutaj według badacza można wymienić m.in. Śląsk, Małopolskę, Limburgię); 4) obszar grawitujący ku jednemu ośrodkowi (stolicy regionu), synonim „ziemi” (np. Ziemia Krakowska, Gdańska)⁷⁸. Z kolei Jerzy Damrosz wylicza, także nie próbując uszczegóławiać, nieco inne typy regionów: 1) jednostkę zarządzania w systemie administracji państwa; 2) przeciwstawienie centrum (w relacji: stolica-prowincja); 3) podłoże kształtowania regionalnej polityki kulturowej i instytucjonalnych form regionalizmu; 4) podłoże kształtowania się partykularyzmu, świadomości lokalnej⁷⁹. To oczywiście nie jedyne próby zebrania różnych definicji pojęcia, są one jednak dobrym przykładem niekonkretności i zmienności terminu.

Specyfika niniejszej pracy oraz wielość różnych spojrzeń na region i regionalizm narzucają niejako wybór definicji odnoszących się raczej do kultury niż ekonomii czy wąsko rozumianej geografii, choć i te aspekty będą tutaj bardzo istotne (w przypadku śląskim są to m.in. przesunięcia granic czy rola przemysłu w kształtowaniu się kultury i tożsamości). W swoim namyśle nad regionem i jego konkretną egzemplifikacją – Górnym Śląskiem –nwychodzę od dosyć szerokiej definicji, bazującej na (samo)określeniu pewnej wspólnoty kulturowej i socjologicznej mieszkańców danej przestrzeni. Taka definicja pozwala bowiem na spojrzenie może nie całościowe, ale w moim mniemaniu interesujące, dające wgląd w specyfikę regionu, jego *genius loci*, nie wyklucza ona pograniczności, peryferyjności czy „obcości” / „swojskości” danego terenu. Region uznaję więc za ograniczone różnymi kryteriami

⁷⁸ K. Krzysztofek, *Region i regionalizm w perspektywie europejskiej...*, s. 57-58.

⁷⁹ J. Damrosz, *Region i regionalizm (Studia interdyscyplinarne)*, Warszawa: Instytut Kultury, 1987. Spojrzenie z innej strony na problemy definicyjne prezentuje w swoim artykule Pavel Chromý. Wymienia on trzy główne sposoby rozumienia regionu: 1) tradycyjny, pojawiający się zwykle w literaturze popularnonaukowej czy popularnej, w geografii używany pod koniec XIX w. i w pierwszej połowie XX w. – region rozumiany jako „naturalnie istniejąca jednostka terenowa” [*přirozeně existující územní jednotka*]; 2) występujący zwłaszcza w latach 50. i 60. minionego wieku – region rozumiany jako „sposób organizacji informacji geograficznych” [*způsob, kterým se organizují geografické informace*], 3) rozwijający się od lat 80. XX w., związany z tzw. nową geografą regionalną, można go też postrzegać jako skutek zwrotu kulturowego – region rozumiany jako „konstrukcja społeczna” [*sociální konstrukce*]. P. Chromý, *Region a regionalismus*, „Geografické rozhledy” 2009, č. 10, 2-5, s. 4.

(geograficznymi, demograficznymi, socjokulturowymi i polityczno-administracyjnymi) terytorium, charakteryzujące się określoną, różną – przynajmniej w odczuciu jej uczestników – od sąsiednich kulturą, którego mieszkańcy identyfikują się z pewnymi, wspólnymi dla nich, wartościami, tradycjami i obyczajami⁸⁰.

Dla zrozumienia pojęcia regionu, zwłaszcza w peryferyjnym czy pogranicznym kontekście, ważna jest symbolika środka, na którą zwraca uwagę Kwiryna Handke. Wydaje się, że sięgnięcie przez badaczkę do myśli Eliadowskiej jest trafne, ponieważ „tylko w układzie opozycji wobec środka / centrum daje się w pełni odczytać pojęcie regionu”⁸¹. Jednak środek świata jest w tym modelu przesunięty, to już nie „środek naszego świata”, ale centrum jakiegoś prawie-naszego, nie-do-końca-naszego, czasem nawet innego uniwersum. Region, który mnie interesuje, jest pograniczny, peryferyjny, ciąży ku jednemu, a częściej – ku wielu środkom; im więcej wpływających na niego centrów, tym sytuacja staje się bardziej skomplikowana. Charakteryzowałyby go więc przede wszystkim: marginalne – nie zawsze odległe geograficznie – usytuowanie wobec centrum / centrów oraz wynikała z wielu powodów odrębność (kulturowa, ekonomiczna, historyczna) danego obszaru. Owa odrębność jest ważnym składnikiem regionalnej przestrzeni społecznej, w której konstruowaniu

podstawową rolę odgrywają dwa zaimki wskazujące: *tu / tutaj* oraz *tam*. Pierwszy z nich ściśle wiąże się z zaimkami osobowymi *ja, my* oraz dzierżawczymi *moje, nasze*, także *swój, swoje* – określa i wskazuje miejsce egzystencji mówiącego „ja” i grupy społecznej (*tutaj jest moje miejsce*). Drugi – wskazuje odległość, nieokreśloność, obcość⁸².

Na poczucie mniejszej lub większej odrębności od reszty większego obszaru, najczęściej państwa, w przypadku regionu pogranicza składają się także: ukształtowanie terenu (chodzi tu przede wszystkim o naturalne granice, jak przesieki, pasma górskie, rzeki itp., które nie pozwalały na swobodny kontakt z innymi grupami), zmieniająca się w ciągu dziejów przynależność państwowa, specyficzne dla danego obszaru prawa, odmienne stroje, „preferencje estetyczne i przyzwyczajenia gastronomiczne”,

⁸⁰ Por. J. Damrosz, *Region i regionalizm...*; H. Hudečková, M. Lošťák, A. Ševčíková, *Regionalistika, regionální rozvoj a rozvoj venkova...*, s. 24-26.

⁸¹ K. Handke, *Pojęcie „region” a symbolika „środka”...*, s. 105. Por. M. Dąbrowska-Partyka, *Literatura pogranicza, pogranicza literatury*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2004, s. 9-11.

⁸² K. Handke, *Pojęcie „region” a symbolika „środka”...*, s. 113.

miejskowa gwara czy mowa – często z widocznymi wpływami języków sąsiednich⁸³, a także stereotypy i autostereotypy. Ważnym elementem odrębności od reszty kraju czy od centrum, a więc też składnikiem tożsamości regionalnej, jest poczucie uczestnictwa w danej wspólnocie, bazujące na jej mentalnych, przekazywanych w różny sposób obrazach⁸⁴. Z rozróżnieniem świata na to, co swoje, nasze i na to, co obce, wiąże się także ograniczenie mobilności, przywiązanie do tradycji, „spowolnienie dynamiki przemian”; Ewa Kosowska zaznacza, że „budowana na takiej koncepcji tożsamość regionalna akcentuje zmianę endogenną, wskazuje na szczególny dorobek ludzi wynikający z miejsca ich zamieszkania, a ewentualne podobieństwa do innych regionów traktuje jak efekt kulturowej konwergencji”⁸⁵.

Pojęcie regionu bywa dosyć często łączone z pograniczem⁸⁶ – i to nie tylko dlatego, że „popularne” w badaniach regiony często są także pograniczami, ale w dużej mierze ze względu na pewne podobieństwo doświadczeń, zwłaszcza peryferyjności, swojskości, spotkania z obcym. Cechy wspólne regionu i pogranicza widać na przykład w koncepcji regionów Petera Zajaca, słowackiego literaturoznawcy, który w swojej książce *Pulzovanie literatury* [*Pulsowanie literatury*], czerpiąc z terminologii i osiągnięć nauk przyrodniczych oraz adaptując je do swojej teorii literatury pulsującej, pisze o trzech rodzajach regionów literackich. Każdy z nich jest stopniem w drodze do otwartości: 1) enklawa – pełni funkcje obronne przed wpływami otaczającego ją świata, 2) nika – przestrzeń, w której różne stowarzyszenia literackie, różni pisarze żyją, tolerują się, ale nie nawiązują wzajemnych kontaktów, nie wpływają na siebie w żadnym stopniu, wreszcie 3) synregion – najwyższy stopień otwartości, to terytorium, na którym żyją i tworzą różni autorzy, czerpiąc od siebie nawzajem – nie jest to jednak plagiat, ale twórczy wpływ⁸⁷. Koncepcja ta przypomina poniekąd „mechanizmy obronne” ludzi żyjących na pograniczu, o których pisze Maria Dąbrowska-Partyka. Pierwszym z nich jest wytworzenie „świadomości hubrystycznej”, „objawia[jącej] się jako kulturowa autokreacja wysuniętej placówki, przedmurza czy oblężonej twierdzy (...). Jest to zarazem ten typ autorefleksji, związanej z *sytuacją pogranicza*, który owocuje postawami ksenofobicznymi (...)”, drugim – postawa otwarcia, zaanektowania

⁸³ E. Kosowska, *Region a literatura*, „Śląsk” 2001, nr 3, s. 46.

⁸⁴ R.D. Fitjar, *The Rise of Regionalism...*, s. 4.

⁸⁵ Ten i wcześniejszy cytat: E. Kosowska, *Region a literatura...*, s. 46.

⁸⁶ Terminu pogranicze używam w znaczeniu dosłownym, jako obszaru przy granicy. Więcej na ten temat piszę w kolejnym rozdziale.

⁸⁷ P. Zajac, *Pulzovanie literatúry*, Bratislava: Slovenský spisovateľ, 1993, s. 131-133.

tę, co inne i obce, stworzenia z różnic, wspólnych – nawet traumatycznych – przeżyć, z wymieszania kultur, nowej jakości, pogranicze jawi się wtedy jako „przestrzeń wartości alternatywnych wobec oficjalnych, dominujących dyskursów »centrum«”⁸⁸. Cechy pogranicza i regionu czy – mówiąc inaczej – przeżycia pogranicza i doświadczania swojej (swojskiej) przestrzeni regionalnej, zwłaszcza gdy mowa o regionach środkowoeuropejskich, przeplatają się, łączą w całość⁸⁹, może nie zawsze spójną, ale będącą specyficzną, często niejednorodną, pełną napięć formacją kulturową, której wyrazem są między innymi teksty literackie – zarówno te będące „świadectwem czasu”, a więc podporządkowane pewnej ideologii, jak i te nienaznaczone jej silnym wpływem (trudno tu mówić o zupełnej wolności od ideologii czy polityki).

Ciekawym spojrzeniem na region, także ten pograniczny, mogłaby być koncepcja „małej ojczyzny” w jej socjologicznym rozumieniu, nieobarczona tyloma znaczeniami, co region; „mała ojczyzna” byłaby „zawłaszczeniem i zadomowieniem” danej przestrzeni przez społeczność, które pozwalają czuć, że owa przestrzeń jest, jak pisze Dorota Simonides, „zrozumiała, bliska, swojska, nazwana i określona, gdyż winna być sensowna”⁹⁰. Jednakże na gruncie literaturoznawstwa termin ten został już zaadaptowany jako określenie nurtu współczesnej prozy polskiej, zapewne też – przynajmniej częściowo – z racji pejoratywnych skojarzeń z regionem.

Pojęciami budzącymi równie dużo wątpliwości, co region, a przy tym o wiele więcej emocji, są regionalizm oraz literatura regionalna. Nie ma potrzeby rozpisywać się tutaj o współczesnym regionalizmie politycznym⁹¹ czy przytaczać w całości

⁸⁸ M. Dąbrowska-Partyka, *Literatura pogranicza...*, s. 10. Por. J. Nikitorowicz, *Pogranicze, tożsamość, edukacja międzykulturowa*, Białystok: Trans Humana, 1995, s. 67-96.

⁸⁹ Zwraca na to uwagę także Zbigniew Chojnowski: „To, co (...) nazywamy »regionem«, jest palimpsestem i figurą płynną. Dana kraina podlegała i podlega w czasie wielorakim przemianom. O ich zachodzeniu przekonujemy się, obserwując chociażby toponimie. Jedna miejscowość w zależności od momentu dziejowego i przynależności (państwowej, etnicznej, społecznej, generacyjnej) była nazywana inaczej. Każdy »region« widziany wielowymiarowo i wielowarstwowo był / jest również pograniczem”. Z. Chojnowski, *Literaturoznawstwo regionów (w poszukiwaniu skutecznych perspektyw badawczych)*, w: *Nowy regionalizm w badaniach literackich. Badawczy rekonesans i zarys perspektyw*, red. M. Mikołajczak, E. Rybicka, Kraków: Universitas, s. 24 [podkr. moje].

⁹⁰ D. Simonides, *Więź regionalna a „mała ojczyzna”*, w: *Studia etnologiczne i antropologiczne*, red. I. Bukowska-Floreńska, t. 2: *Kultury regionalne i pogranicza kulturowe a świadomość etniczna*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 1999, s. 66. Por. też, *Mała i wielka ojczyzna we współczesnej tradycji kulturowej*, „Folklorystyka”, z. 2, s. 137-148.

⁹¹ Jest to temat na odrębne opracowanie. Powstało wiele prac poświęconych temu rodzajowi regionalizmu. Por. np. *Regionalism: problems and prospects*, ed. B. Villiers, J. Sindane, Pretoria: Human Sciences Council, 1993; *Regionalism in world politics: regional organization and international order*, ed.

złożonej i długiej, bo sięgającej początków XIX wieku, historii myśli regionalistycznej – chodzi tu oczywiście o myśl regionalistyczną w nowoczesnym rozumieniu tego słowa; świadomość regionalnej czy dzielnicowej odrębności pojawiła się dużo wcześniej, już w starożytności⁹². Ograniczę się tutaj przede wszystkim do regionalizmu polskiego i czeskiego w jego literackiej i literaturoznawczej odsłonie, zaś odwoływać się będę przede wszystkim do tekstów z dwóch okresów jego rozwoju: dwudziestolecia międzywojennego, kiedy pojawiają się na dość dużą skalę publikacje dotyczące regionów i regionalizmu oraz czasu po 1989 roku, w którym po latach stagnacji oraz utożsamiania regionalności z folklorem i prząsnością lub ewentualnie z dążeniami separatystycznymi, zaczynają pojawiać się ważne teksty i wystąpienia dotyczące regionów – ich historii (często wcześniej zakłamanej lub przemilczanej, wystarczy przywołać tutaj sprawę obozu w Świętochłowicach-Zgodzie), kultury, języków (dialektów), odrębności⁹³. Właśnie we wspomnianych okresach można zauważyć tworzenie wielu, często wykluczających się, definicji regionu i regionalizmu oraz formułowanie zadań stojących przed regionalistami (zarówno pisarzami czy działaczami regionalnymi, jak i badaczami problematyki regionalnej). Najwięcej emocji budził – ze względu na podejrzenia o dążenia separatystyczne – regionalizm polityczny, wydaje się jednak, że nie mniej ważny był regionalizm literacki i kulturowy. Aby jednak do niego przejść, należy nieco uporządkować skomplikowaną materię terminologiczną. Regionalizm rozumiany jest, podobnie jak region, wielorako, najczęściej jednak przeważają definicje zakorzenione w socjologii i historii, jak: 1) idea / ideologia, wyraz „emancypacyjnych dążeń i aspiracji regionów (ziem) o historycznie ukształtowanych odrębnościach etniczno-kulturowych”⁹⁴; 2) ruch separatystyczny; 3) ruch społeczny, którego celem jest uzyskanie pewnej swobody czy przywilejów dla danego regionu, jednak niepostulujący oderwania danego regionu od państwa; 4) interdyscyplinarny kierunek w nauce, którego przedmiotem badań jest region (jako taki, ale także aspekty życia w danym regionie, jego kultura, społeczeństwo, demografia

L. L'Estrange Fawcett, A. Hurrell, Oxford, New York: Oxford University Press, 1995; *Nový regionalismus. Teorie a případová studie (Evropská Unie)*, ed. E. Cihelková a kol., Praha: C.H. Beck, 2007.

⁹² Por. E. Chudziński, *Regionalizm, kultura, media. Studia i szkice*, Bochnia-Kraków: Instytut Mediów Regionalnych i Lokalnych, 2008, s. 10-11.

⁹³ O dziejach polskiego regionalizmu interesująco pisze Edward Chudziński w tekście otwierającym zbiór jego szkiców i esejów pt. *Regionalizm, kultura, media*. Tamże, s. 9-108.

⁹⁴ Tamże, s. 10.

itd.)⁹⁵; 5) styl w sztuce nawiązujący do tradycji regionalnej, ludowej; 6) zapożyczenie językowe z gwary regionalnej, prowincjonalizm; 7) tendencja w literaturze i / lub kulturze do opisanego lub tematyzowania danego regionu⁹⁶.

Początki nowoczesnego regionalizmu literackiego⁹⁷ datuje się na wiek XIX, choć pojawiło się także wiele prac poświęconych regionalizmowi w tekstach wcześniejszych⁹⁸ – chodzi jednak o opis danych regionów niemotywowany jeszcze teorią regionalizmu, a więc o opiewanie „piękna rodzimej ziemi” czy czerpanie z folkloru. Były to zwykłe opisy wsi i ich przyległości, mityzujące daną przestrzeń, czego przykładem jest na przykład dziewiętnasto- i dwudziestowieczna twórczość „podhalańska”⁹⁹. Można więc powiedzieć, że literatura o regionach była jedną z inspiracji ruchu regionalistycznego, która – co zaznacza w 1928 roku działacz-regionalista, Aleksander Patkowski – jednak ustąpiła, przynajmniej częściowo, miejsca tekstom zaangażowanym politycznie, publicystycznym¹⁰⁰. Namysł nad regionalizmem w literaturze polskiej i czeskiej pojawił się na szeroką skalę w latach 20. XX wieku¹⁰¹.

⁹⁵ Regionalistyka w ciągu ostatnich dwudziestu lat prężnie rozwija się zarówno w Polsce, jak i w Czechach, jednak u naszych południowych sąsiadów jest nie tylko dziedziną badań, ale także dosyć popularnym kierunkiem studiów. W Polsce studia regionalistyczne – jako osobny kierunek – oferują Uniwersytet Łódzki, Uniwersytet Warszawski oraz Uniwersytet Marii Skłodowskiej-Curie; częściej regionalistyka pojawia się jako specjalizacja – zwykle na kierunkach humanistycznych: historii (Uniwersytet Wrocławski) lub polonistyki (Uniwersytet Opolski). Z kolei w Czechach wszystkie ważniejsze uniwersytety mają w swojej ofercie taki kierunek (Uniwersytet Karola w Pradze, Uniwersytet Masaryka w Brnie, Uniwersytet Ostrawski, Uniwersytet Jana Evangelisty Purkyně w Ústí nad Labem, Uniwersytet Śląski w Opawie i in.).

⁹⁶ Zob. J. Kolbuszewski, *Literackie oblicza regionalizmu, Różne pojęcia historii regionalnej i możliwość jej uprawiania*, w: *Region, regionalizm. Pojęcia i rzeczywistość...*, s. 185.

⁹⁷ Także w przypadku tego terminu pojawiają się pewne nieścisłości, np. Kolbuszewski używa pojęć literatura regionalna i regionalistyczna, pierwsza to po prostu literatura powstająca w danym regionie, druga jest zaś odzwierciedleniem dążeń danych ruchów regionalistycznych. Tamże, s. 185-186.

⁹⁸ Zwłaszcza czeskich, por. np. publikacje na ten temat: K. Palas, *K otázce regionalismu v české literatuře 17. a 18. století*, in: *Franku Wollmanovi k sedmdesátinám*, ed. A. Závodský, Praha: Státní pedagogické nakladatelství, 1958; J. Hrabák, *O regionalitě české literatury doby předhusitské*, in: *Studie ze starší české literatury*, Praha: Státní pedagogické nakladatelství, 1962.

⁹⁹ Ł. Staniczakowa, *Portret Górnolązaka w tekstach literackich i publicystycznych XX-lecia międzywojennego*, maszynopis pracy doktorskiej, promotor: prof. dr hab. Ewa Jaskółowa, Katowice: Uniwersytet Śląski, 2007, tekst on-line: [http://www.sbc.org.pl/dlibra/docmetadata?id=19428&from=&dirids=1&ver_id=&lp=1&QI=\[20.10.2012\]](http://www.sbc.org.pl/dlibra/docmetadata?id=19428&from=&dirids=1&ver_id=&lp=1&QI=[20.10.2012]).

¹⁰⁰ A. Patkowski, *W ogniu ideologii regionalistycznej*, „Region Lubelski” 1928, nr 1, s. 7-8. Według Patkowskiego najistotniejszymi lekturami ówczesnych regionalistów powinny zostać *Reforma społeczna* Le Play’a oraz publikacje J.P. Proudhona. Zresztą już sam tytuł przywoływanego tekstu oraz jego retoryka wskazują na może nie antypaństwowość, ale z pewnością dążenie do jakiejś konfrontacji z przyjętą przez odradzające się państwo polskie polityką centralizacyjną.

¹⁰¹ Podobnie rzecz się miała z regionalizmem jako ruchem społecznym i politycznym – por. H. Hudečková, M. Lošťák, A. Ševčíková, *Regionalistika, regionální rozvoj a rozvoj venkova...*, s. 2;

Przed twórcą regionalnym i jego dziełem stawiano konkretne zadania i cele: trzeźwość spojrzenia przy jednoczesnej przychylności dla wybranego regionu¹⁰², sięganie po „pewne charakterystyczne dla danego regionu tematy, formy, ujęcia językowe”¹⁰³. Niewiele różniły się one od założeń z początku XIX wieku, które sformułował Charles Brun; według niego literatura regionalna powinna nie tylko opisywać znane krajobrazy czy powtarzać pewne ujęcia, ale przede wszystkim ukazywać „pewien szczególny odcień duszy”, na który składają się zjawiska przyrody, przeszłość, wspomnienia z dzieciństwa, tradycje danego regionu, literatura wcześniej w nim powstała, podania, baśnie, miejscowe tańce i zwyczaje, także narzecze czy dialekt – dopiero gdy pisarz regionalny sięgnie do tego wszystkiego, oprze się na „wpływie ziemi” i „wspólnych dziejach przodków”, zdobędzie umiejętność uchwycenia w swym dziele wszystkich cech prowincji (Brun używa słowa „prowincja” wymiennie z „regionem”), dopiero wtedy będzie w stanie ukazać jej pełne oblicze, a „świadoma, namiętna dociekliwość pozwoli mu odkryć w sobie samym – zatarte nieco, być może – rysy jej osobowości”¹⁰⁴. Częściowo odmienne spojrzenie prezentowali niektórzy badacze czescy, jak np. Josef Ludvík Fischer. Wspomina o nim Libor Martinek w swoim studium poświęconym regionalizmowi w czeskim literaturoznawstwie¹⁰⁵ – Fisher był autorem *Ankiety o regionalizmie* wysłanej w 1926 roku do ważnych osobistości ówczesnego czechosłowackiego życia politycznego. Była ona skupiona wokół kilku tematów: znaczenia regionalizmu, jego (także postulowanego) programu oraz ewentualnych niebezpieczeństw z nim związanych. Odpowiedzi wydają się zaskakujące współczesne, np. V. Mathesius opowiadał się za decentralizacją życia kulturalnego i stworzeniem

E. Chudziński, *Regionalizm, kultura, media...*, s. 19-47. Trzeba jednak zaznaczyć, że już wcześniej w Czechach pojawiały się publikacje regionalistyczne, o czym wspomina m.in. Libor Martinek – zob. tenże, *K reflexi regionalismu v české literární vědě*, „Sborník prací Filozofické Fakulty Brněnské Univerzity” 2004, č. V7, s. 85-97.

¹⁰² B. Stelmachowska, *Regionalizm etnograficzny na tle przykładów z współczesnej twórczości literackiej Polski zachodniej*, Poznań: Gebethner & Wolff in Komm, 1936, s. 36.

¹⁰³ S. Skwarczyńska, *Regionalizm a główne kierunki literatury*, „Prace Polonistyczne”, ser. 1., Łódź: b.w., 1937, s. 10. Koncepcje Stefani Skwarczyńskiej są szerokie i ciekawe, sprzeciwia się ona podporządkowaniu literatury regionalnej określonym, zewnętrznym ideom, opowiada się zarazem za sięganiem do czegoś w rodzaju *genius loci*, za poznaniem historii regionu; opisuje także perspektywy, jakie dla literaturoznawstwa niosą badania nad literaturą regionów. W polskiej myśli literaturoznawczej jest niestety niewiele odniesień do tego artykułu – na ustalenia badaczki powołuje się Łucja Staniczkowa w swojej pracy doktorskiej (por. przyp. 99); fragment artykułu poświęca Skwarczyńskiej także Elżbieta Rybicka – też, *Ponowoczesny regionalizm i badania komparatystyczne*, „Rocznik Komparatystyczny”, s. 153-155.

¹⁰⁴ Cyt. za: Ł. Staniczkowa, *Portret Górnolęzaka...*, s. 19.

¹⁰⁵ L. Martinek, *K reflexi regionalismu v české literární vědě...*, s. 85-97.

w każdym rejonie silnych, łatwo dostępnych i otoczonych szkołami ośrodków kulturalnych przy uszanowaniu jedności kulturowej całego narodu, z kolei autor ankiety podkreślał, że samo odwołanie się do pewnych charakterystycznych dla regionu tematów czy motywów, a nawet do tak charakterystycznych właściwości jak dialekt, nie stanowi o wartości danego dzieła. Zwracał również uwagę na to, że nie można zaprogramować, jakbyśmy dzisiaj powiedzieli, dzieła, nie może być ono „narodowe” czy „regionalne”, bo tak chce autor, ponieważ: „specyficzny regionalny, narodowy itp. charakter twórczości może być i zawsze jest raczej mimowolnym skutkiem niż zamierzonym celem”¹⁰⁶.

Jednak wspomniane literackie „wytyczne” nie były jedynymi, gdy w grę wchodziła polityka i ideologia, gdy mówiono czy pisano o regionach pogranicznych, będących przedmiotem sporów międzynarodowych, a takim regionem był Śląsk – w tym przypadku literatura regionalna / regionalistyczna była traktowana przedmiotowo, jej zadaniem było

oddziaływanie w duchu patriotycznym na samych Ślązaków, umacnianie w nich polskiej świadomości narodowej, uodpornienie ich przeciwko propagandzie niemieckiej; (...) propaganda na rzecz Śląska wśród społeczeństwa innych dzielnic, przedstawienie tej ziemi i jej ludu w takim świetle, które zjednywałoby im powszechną sympatię, nawet podziw, a przez to przyspieszałoby proces zespalania się odzyskanej po wiekach dzielnicy z resztą kraju¹⁰⁷.

Literatura regionalna, zwłaszcza ta poświęcona „świeżo odzyskanemu” przez Polaków czy „bronionemu” przez Czechów lub Niemców Śląskowi, była pisana niejako „na zamówienie”, co w oczywisty sposób wpływało na jej jakość: powstawały utwory o propagandowych celach¹⁰⁸, nierzetelne, mające na celu wywołanie konkretnych politycznych działań, często podporządkowane walce ideologicznej – zwłaszcza na tle narodowościowym (kilka z nich, istotnych dla budowania ówczesnych i późniejszych czasoprzestrzeni wyobrażonych Śląska omawiam w kolejnym rozdziale).

¹⁰⁶ Oryg.: „Krajově, národně atd. specický ráz tvorby může být a je vždy spíše bezděčným následkem než zamýšleným cílem”. Cyt. za: L. Martinek, *K reflexi regionalismu v české literární vědě...*, s. 89.

¹⁰⁷ Z. Hierowski, *Życie literackie na Śląsku w latach 1922-1932*, Katowice: Wydawnictwo Śląsk, 1969, s. 128. Podkr. moje.

¹⁰⁸ Por. M. Wierzbński, *Pękły okowy. Powieść z czasów plebiscytu śląskiego*, Katowice: Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia”, 1929; T. Janowicz, *Cześć: studjum historyczno-polityczne*, Kraków: b.w, 1936; antypolskie czasopismo „Nasz Kocur”.

Zmiana ustroju po drugiej wojnie światowej wpłynęła na sytuację regionalizmu oraz literatury regionalnej w Polsce i Czechosłowacji, choć w każdym z tych krajów wyglądała ona inaczej. Podczas gdy w PRL słowa „regionalizm” prawie się nie używało, a książki związane w jakiś sposób z określonymi regionami, poddane narzuconej, zwłaszcza szkolnej recepcji, stawały się relikdami miejscowego folkloru lub narzędziem propagandy czy polityki państwowej, w Czechosłowacji termin ten był używany w wielu pracach badawczych i krytycznych, choć były one – co trzeba zaznaczyć – także podporządkowane w znacznej mierze panującej ideologii¹⁰⁹. Różnica mogła wynikać z innego podejścia do „kwestii regionalnej”; otóż mimo że zarówno polska, jak i czechosłowacka władza prowadziły politykę ahistoryczną, to silne poczucie podziału na regiony wpisane było i jest w czeską kulturę i tradycję¹¹⁰, nie musiano także na tak dużą skalę, jak w Polsce „unaradawiać” odzyskanych¹¹¹ czy obronionych terytoriów. Jednak podobna, jeśli nie taka sama, polityka dotyczyła twórców zagrażających „czystości” regionów pogranicza, zwłaszcza zaś Zaolzia czy – szerzej – Těšínska, gdzie część „niewygodnych” polskojęzycznych pisarzy

¹⁰⁹ Por. L. Martinek, *K reflexi regionalismu v české literární vědě...*

¹¹⁰ Przez większość czeskiej historii używano rozróżnienia na Czechy, Morawy i Śląsk; widoczne to było m.in. w nazewnictwie austriackim. W preambule obecnej konstytucji Republiki Czeskiej ten umotywowany historycznie podział także został zaznaczony: „My, obywatele Republiki Czeskiej w Czechach, na Morawach i na Śląsku, w czasie odnowienia niepodległego państwa czeskiego, wierni wszystkim dobrym tradycjom dawnej państwowości ziem Korony Czeskiej i państwowości czechosłowackiej, zdecydowani budować, chronić i rozwijać Republikę Czeską w duchu nienaruszalnych wartości godności ludzkiej i wolności jako ojczyzna równouprawnionych, wolnych obywateli, świadomych swych obowiązków wobec drugich i odpowiedzialności wobec ogółu, jako wolne i demokratyczne państwo, oparte na szacunku dla praw człowieka i na zasadach społeczeństwa obywatelskiego, jako część rodziny europejskich i światowych demokracji, zdecydowani wspólnie strzec i rozwijać odziedziczone naturalne i kulturowe, materialne i duchowe bogactwo, zdecydowani kierować się wszystkimi wyrażonymi zasadami państwa prawa za pośrednictwem swych wybranych w wolnych wyborach przedstawicieli, przyjmujemy tę oto Konstytucję Republiki Czeskiej”. Oryginalny tekst preambuły można przeczytać w Internecie: <http://www.psp.cz/docs/laws/constitution.html> [dostęp: 20.04.2012].

¹¹¹ Retoryce PRL-owskiego dyskursu o Ziemiach Odzyskanych poświęcono wiele tekstów w zbiorze *Władze komunistyczne wobec ziem odzyskanych po II wojnie światowej* (red. B. Snoch, Słupsk: Wyższa Szkoła Pedagogiczna, 1997). Jak pisze Elżbieta Rybicka, twórczość regionalna PRL-u miała „usankcjonować narodowy charakter nowej mapy państwa. Do problemu regionalizmu zawiadywanego centralnie dochodzi jednak jeszcze jeden – migracji na niespotykaną dotąd skalę: objęła ona na terenach północnych i zachodnich kilkanaście milionów ludzi i jedną trzecią obszaru powojennej Polski. Jej konsekwencją było pozbawienie wspólnej tradycji kulturowej mieszkańców nowych terenów, dlatego nowym zadaniem regionalizmu stało się wytworzenie tej nieistniejącej wspólnoty”. E. Rybicka, *Ponowoczesny regionalizm i badania komparatystyczne...*, s. 144.

obowiązywał m.in. zakaz druku¹¹². Literatura regionalna okresu dwudziestolecia międzywojennego, a także ta powstała w latach 1945-1989 stworzyła pewien obraz regionów (zwłaszcza tych będących kiedyś lub obecnie pograniczem polsko-niemieckim), z którym mierzyć musieli się twórcy późniejsi; a to właśnie przed nimi otworzyły się nowe możliwości – nie tylko publikacji, ale też wyrażania dotychczas niedozwolonych opinii, niezgody na stereotypowe funkcjonowanie ich „krain ojczystych” – stała się więc nie tylko punktem wyjścia do własnej refleksji, ale też przedmiotem artystycznego sprzeciwu.

Zmiany polityczne nie tylko otwarły polski czy czeski dyskurs regionalny / regionalistyczny na dotąd zakazane tematy, częściowo przyczyniły się także do włączenia obu państw w nurt przemian globalnych – lokalizacji kultury, kryzysu tożsamości i literatur narodowych, globalizacji, zwrotu przestrzennego i innych¹¹³. Przemiany te niosły ze sobą także przewartościowanie takich pojęć, jak region czy regionalizm. Przemiany rozumiane (co najmniej) dwójako. Z jednej strony regionalizm miałby być utopijną odpowiedzią na ponowoczesne kryzysy, jak pisze Roberto Maria Dainotto:

Jakim celom może służyć dzisiaj regionalizm? W momencie, w którym kryzys literatury narodowej, rozpoczęty przez komparatystykę i badania postkolonialne, zdaje się pozbawiać literaturę możliwości uniwersalnej, „naturalnej” i „trwałej” koncepcji piękna, regionalizm mógłby być pretekstem do powrotu do regresywnego pojęcia „autentycznych”, estetycznych wartości – postformalistycznej wersji literackości – zwróconej przeciw hybrydyczności wspólnot wyobrażonych. Regionalizm wydaje się, innymi słowy, odpowiedzią na kryzys generowany przez multikulturalizm, ponieważ ujawnił on wszechobecny antagonizm w naszych literackich debatach (...). Z tej perspektywy, jeśli literatura narodowa zdaje się podzielona przez „ekonomię, gender,

¹¹² Zob. L. Martinek, *Multikulturalnost jako rys současné literární aktivity na Těšínsku*, „Bohemistika” 2001, nr 4, s. 305-306.

¹¹³ Por. E. Rybicka, *Wprowadzenie. Region – rzeczywistość wyobrażona*, w: *Nowy regionalizm w badaniach literackich...*, s. 6-7; Z. Chojnowski, *Literaturoznawstwo regionów (w poszukiwaniu skutecznych perspektyw badawczych)*, w: *Nowy regionalizm w badaniach literackich...*, s. 24. Rybicka w swoim wcześniejszym tekście wskazuje na jeszcze inne zjawiska, które również wpłynęły na „rewizję i przeobrażenie” regionalizmu (kwestią sporną jest, kiedy dotarły one do Europy Środkowej), są to m.in.: wzrost popularności i znaczenia literatury regionalnej w Stanach Zjednoczonych w latach 70. i 80. minionego wieku, postmodernizm, dyskursy mniejszościowe, w tym teorie postkolonialne. Zob. E. Rybicka, *Od poetyki przestrzeni do polityki miejsca...*, s. 27-28.

rasę, wiarę”, to regionalna sugeruje utopijną możliwość wspólnoty rozważanej jako niepodzielna całość¹¹⁴.

Z drugiej – mógłby stanowić nową jakość, o czym mówi między innymi Kazimierz Brakoniecki, jeden z najważniejszych przedstawicieli polskiego ponowoczesnego regionalizmu. Widzi on szansę literatury regionalnej w rozpadzie „wielkich narracji”, w kryzysie jednotorowości (etycznej, politycznej, kulturalnej) oraz w lokalności, poczuciu odpowiedzialności za swoje miejsce (rodzinę, region, krajobraz), taką literaturę określa jako ogólnoludzką, łączącą prywatne z powszechnym Regionalizm w nowej dobie przestał być traktowany jako przejaw patriotyzmu lokalnego, stał się próbą odpowiedzi na współczesne zjawiska społeczne, miał się – poprzez wskazanie na to, co małe, regionalne właśnie – odnosić do wartości i problemów ogólnoludzkich, uniwersalnych, miał też być rodzajem „wędrowani[a] do prawdy, światła i ciemności. Do źródła” – pisze Brakoniecki w *Ponowoczesnym regionalizmie*¹¹⁵. Nowy regionalizm miałby też być, o czym pisze eseista w innym swoim tekście, rodzajem krytycznej recepcji tzw. literatury „małych ojczyzn”, która – co zaznacza wielu literaturoznawców i krytyków¹¹⁶ – znacznie spłyciła i wsadziła w ciasne ramy narracje o regionach. Zaznacza on, że:

¹¹⁴ R.M. Dainotto, „All the Regions Do Smilingly Revolt”: *The Literature of Place and Region*, „Critical Inquiry” 1996, no. 3. Cyt. tłum. za: E. Rybicka, *Geopoetyka, geokrytyka, geokulturologia...*, s. 145-146.

¹¹⁵ K. Brakoniecki, *Ponowoczesny regionalizm*, „Nowy Nurt” 1996, nr 8, s. 11. Ciekawym projektem jest też otwarty regionalizm Roberta Traby i środowiska skupionego wokół czasopisma „Borussi”. Jest on próbą radzenia sobie ze „skrzywioną świadomością narodową i regionalną, jaką mieliśmy po latach komunizmu” (R. Traba, *Otwarty regionalizm*, 1996, tekst on-line: <http://borussia.pl/index.php?p=pg&id=69> [27.10.2013]), dotyczy też przede wszystkim konkretnego regionu: Mazur, tam też jest realizowany. Głównym celem projektu jest szeroko rozumiana współpraca transgraniczna rosyjsko-litewsko-polska (obwód kaliningradzki, zachodnia Litwa, Warmia i Mazury), która nie tylko budowałaby prawdziwie otwarte, tolerancyjne relacje, ale także podejmowałaby próby badania, odkłamywania i kultywowania tego, co wspólne (historii, tradycji) przy jednoczesnym wnoszeniu nowych wartości – nieważne, czy przywiezionych ze sobą (przez dziadków / rodziców) po wojnie, czy dopiero odkrywanych.

¹¹⁶ E. Dutka, *Zapisywanie miejsca. Szkice o Śląsku w literaturze przełomu wieków XX i XXI*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2011, s. 16-17; E. Rybicka, *Ponowoczesny regionalizm i badania komparatystyczne...*, s. 149-151, R. Ostaszewski, *Lokalni hodowcy „korzeni”*, „Dekada Literacka” 2002, nr 7-8, s. 44-45; K. Uniłowski, *Koloniści i koczownicy. O najnowszej prozie i krytyce literackiej*, Kraków: Universitas, 2002, s. 25; tenże, „Małe ojczyzny” i co dalej? *Krytyka, rewizje i nawiązania do nurtu z lat dziewięćdziesiątych*, w: *Kresy – dekonstrukcja*, red. K. Trybuś, J. Kałużny, R. Okulicz-Kozatyn, Poznań: Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, 2007, s. 56.

przyszedł czas na odmitologizowanie prowincjonalnych nostalgii, kiczowatych i ponownie powierzchownych uniesień wielokulturowych, sentymentalnych zauroczeń kresami i rozpoznanie zagęszczonej do czarnych dziur rzeczywistości społecznej i politycznej. Ten postulowany proces demitologizacji miejsca to żądanie zmiany tonu narcystycznego i nostalgicznego na ton odpowiedzialności egzystencjalnej, to wskazywanie wartości literatury w krytycznym rozpoznawaniu schematów emocjonalnych i poznawczych tu i teraz nie powinien dotyczyć tylko polskiej literatury „małych ojczyzn”, ale również literatury naszych sąsiadów¹¹⁷.

Znamienne jest jednak funkcjonowanie tej i innych koncepcji regionalizmu (zarówno literackich, społecznych, jak i literaturoznawczych) na marginesie ogólnopolskiego dyskursu naukowego¹¹⁸. Można by wskazać kilka przyczyn takiego stanu rzeczy, przede wszystkim wciąż negatywne nastawienie zarówno odbiorców, jak i badaczy literatury do wszystkiego, co regionalne¹¹⁹ – do tego stopnia, że regionalizm w żadnej ze swoich odmian nie został uwzględniony nawet w przypisach w *Teoriach literatury* Anny Burzyńskiej i Michała Pawła Markowskiego (na co zwraca uwagę Zbigniew Chojnowski¹²⁰); ważnymi zjawiskami „odciągającymi uwagę” od nowego regionalizmu w Polsce były także literatura „małych ojczyzn” i proza korzenna, początkowo zaspokajające głód lokalności, a odrzucone dopiero na początku XXI wieku¹²¹, nie pomogła także dosyć słaba recepcja ustaleń i – przede wszystkim – poszukiwań postmodernistycznych, przez co koncepcja Brakonieckiego, w znacznej części

¹¹⁷ K. Brakoniecki, *Prowincja człowieka. Obraz Warmii i Mazur w literaturze olsztyńskiej*, Olsztyn: Wspólnota Kulturowa „Borussia“, 2003, s. 11.

¹¹⁸ Regionalizm literacki w Czechach nie jest postrzegany tak negatywnie, jak w Polsce, o czym świadczą liczne publikacje z tego zakresu (zob. np. L. Martinek, *Region, regionalismus a regionální literatura*, Opava: Slezská univerzita, 2007; *Román a „genius loci“: Regionalismus jako pojetí světa v evropské a americké literatuře*, ed. A. Housková, Z. Hrbata, Praha: Ústav pro českou a světovou literaturu ČAV, 1993), projekty takie jak *Literární slovník severní Moravy a Slezska* [*Literacki slovník Morav i Śląska*] (I. Málková, S. Urbanová a kol., *Literární slovník severní Moravy a Slezska (1945-2000)*, Olomouc: Votobia, 2001) oraz znaczna liczba kierunków regionalistycznych czy katedr studiów regionalnych na różnych uniwersytetach (por. przyp. 95). Literaturoznawstwo regionów wygląda inaczej niż w Polsce, bardziej osadzone jest we wcześniejszych badaniach (por. np. zbiór artykułów *Místo – prostor – krajina v literatuře a kultuře*, ed. P. Komenda, L. Malinová, R. Změlík, Olomouc: Univerzita Palackého 2012), być może dlatego, że czeska tradycja badań nad regionalizmem / regionami jest dłuższa i silniejsza.

¹¹⁹ Por. E. Rybicka, *Ponowoczesny regionalizm i badania komparatystyczne...*, s. 147-148; Z. Chojnowski, *Literaturoznawstwo regionów...*, s. 14-15; M. Mikołajczak, *Dyskurs regionalistyczny we współczesnym (polskim) literaturoznawstwie – pytania o status, poetykę i sposób istnienia*, w: *Nowy regionalizm w badaniach literackich...*, s. 30-31.

¹²⁰ Z. Chojnowski, *Literaturoznawstwo regionów...*, s. 14.

¹²¹ E. Rybicka, *Ponowoczesny regionalizm i badania komparatystyczne...*, s. 149-153.

odwołująca się do ponowoczesności i postmodernizmu, nie mogła zostać dobrze przyjęta; inną kwestią jest nieczytelność, zbytnia metaforyzacja języka wypowiedzi tego regionalisty, pewna niespójność koncepcji¹²².

Jednak nowy regionalizm nie jest przecież jedyną możliwością czytania regionalnych tekstów kultury. I choć trzeba zgodzić się ze stwierdzeniami o deprecjonującym (ale na szczęście ewoluującym) stosunku „centralnych” ośrodków badawczych do wszystkiego, co regionalne, to przecież nie zamyka to badań literackich na tę problematykę. Owocna może być, jak zaznacza Elżbieta Rybicka, perspektywa komparatystyczna, czerpiąca z różnych metodologii, m.in. ze studiów postzależnościowych, teorii postkolonialnych, ścieżek wskazanych przez zwrot kulturowy, etnopoetykę czy *area studies*¹²³. Z kolei zwrot przestrzenny dostarcza nie tylko nowych narzędzi badawczych, ale także odsuwa coraz bardziej deprecjonujące oceny badań nad literaturą regionalną. Literaturoznawstwo regionów staje pełnoprawnym uczestnikiem dyskusji naukowych, choć wydaje mi się, że znowu jest wypierane, przynajmniej częściowo, przez „ładniejsze” czy „mniej naznaczone” terminy, zwłaszcza przez geopoetykę, w ramach której można je przecież zmieścić – mimo pewnych różnic w podejściu do przedmiotu badań (badania regionalizmu literackiego jako mocniej osadzone w konkretnej przestrzeni). Na razie jednak możliwe są jedynie wstępne rozpoznania, czas pokaże, czy ta dziedzina literaturoznawstwa znajdzie swoje stałe i doceniane miejsce w polskiej nauce. Na razie można stwierdzić za Małgorzatą Mikołajczak, że w literaturoznawczym dyskursie regionalnym dominują dwie tendencje „czytania” regionu: pierwsza jest zdominowana przez spojrzenie z wewnątrz regionu (pewien stopień identyfikacji, emocjonalność wypowiedzi, głos autochtona), druga – przez zewnętrzną obserwację (ujęcie danej literatury regionalnej we właściwych dla kultury badacza kategoriach)¹²⁴. Jako typowe cechy ogólnego dyskursu regionalistycznego badaczka wyróżnia: zaangażowanie, terytorializację (dana przestrzeń jako dominanta tematyczna), socjologizację, konfrontacyjność (takie przeciwstawienia, jak: centrum – peryferie, otwartość – izolacjonizm, swoi – obcy itp.) oraz entografizację (powrót do źródeł, rodzinność, ale też zacofanie), a także – gdyby traktować literaturoznawstwo regionów jako narrację – „gramatyka opisu inności

¹²² Por. tamże, s. 147-148.

¹²³ Tamże, s. 156-160; por. M. Mikołajczak, *Dyskurs regionalistyczny...*, s. 49.

¹²⁴ M. Mikołajczak, *Dyskurs regionalistyczny...*, s. 39-44.

kulturowej”¹²⁵. Tak rozumiane, interdyscyplinarne literaturoznawstwo regionów pozwala na szersze spojrzenie na przestrzeń, z wykorzystaniem narzędzi zarówno geokrytyki, jak i geografii literackiej, tematologii spacialnej czy geopoetyki w polskim wydaniu.

*

Zwrot przestrzenny przyniósł także zmiany innych, już ugruntowanych dyscyplin, jak np. studiów nad miastem (*urban studies*), pojawiła się też dziedzina nowa, zbierająca rozproszone dotychczas badania domu / domowości – oikologia (występuje także zapis „ojkologia”). Poświęcę im teraz tylko kilka uwag, gdyż będę się do nich odwoływać w kolejnych rozdziałach. Owocna dla wymienionych wyżej dziedzin była „pluralizacja perspektyw”, będąca efektem zmiany metod badawczych, skupieniem się bardziej na praktyce i doświadczeniu niż na teorii¹²⁶. Dziedziny te nie pozostały obojętne na poszukiwania i ustalenia badań postkolonialnych czy tożsamościowych; *urban studies* skupiają się teraz głównie na miastach peryferyjnych, także na metropoliach, ale pod kątem mniejszości etnicznych, zależności, problemów tożsamościowych, badane są także literackie reprezentacje miast – w duchu geografii literackiej czy geokrytyki – oraz szeroko rozumiane związki miast z tekstami kultury. Także oikologia, choć skupia się na – przynajmniej z pozoru – przestrzeni małej, wpisuje się w nurt badań inspirowanych zwrotem przestrzennym. Rozwijana na Uniwersytecie Śląskim, zatacza coraz szersze kręgi oddziaływania; także przedmiot jej badań, dom, uzyskuje nowe znaczenia, szersze konteksty. Jest nie tylko miejscem (budynkiem, miastem, ojczyzną), ale także sposobem życia, zbiegiem wielu dróg. Namysł nad nim wychodzi poza miejsce ku filozofii, socjologii i antropologii, ku problemom tożsamości, zakorzenienia i wykorzenienia, a więc ku zagadnieniom niezmiernie ważnym nie tylko dla literatury czy badań literackich, ale też dla współczesnego człowieka i jego bycia w świecie.

¹²⁵ Tamże, s. 39.

¹²⁶ E. Rybicka, *Geopoetyka...*, s. 474-475.

„WIELOŚLĄSK”

Śląsk jest obecnie prawdopodobnie największą kolektywną wizją poetycką w całej Europie.

J. Joachimstahler, *Wielokrotnie wyobrażana prowincja*

Śląsków jest wiele. To stwierdzenie powinno towarzyszyć refleksjom nad Śląskiem i każdą z jego części, każdym jego kulturowym czy literackim obrazem. Lubimy rozróżnienia i podziały, wykrawanie z całości coraz mniejszych fragmentów, wkładanie ich do różnych szufladek, oddzielanie, pakowanie każdego osobno — po to, by łatwiej było definiować i badać. Nie o ułatwienia jednak tutaj chodzi. Śląsków jest kilka, czasem różne Śląski nakładają się na siebie — czasowo i przestrzennie, bo istnieją one w różnych rzeczywistościach wyobrażonych (napisanych, pomyślanych, wygłoszonych), w różnych czasach historycznych i porządkach ideologicznych.

Modelom dyskusji o Śląsku poświęcono już wiele tekstów, najciekawsze wydają się jednak dwa, napisane stosunkowo niedawno: *Śląsk. Rzeczywistości wyobrażone* Wojciecha Kunickiego oraz *O Śląskim oknie pamięci* Aleksandry Kunce¹. Są to próby nie tyle podsumowania, ile zebrania różnych sposobów patrzenia na Śląsk. Kunicki skupia się co prawda na tekstach i dociekaniach niemieckich, jednak jego koncepcję można częściowo zastosować także do polskiej i czeskiej dyskusji o Śląsku. Zaznacza on, że można wyróżnić dwa duże, o długiej historii, modele takiego dyskursu: tożsamościowy, uwikłany w spory o etniczną i narodową jednolitość regionu i komunikacyjny, związany z „poznawaniem obcości wewnątrz własnego kraju”². Oczywiście, w oba modele wpisują się bardzo różne postawy – od „zawłaszczających” aż do otwartych, dialogicznych – większość z nich jest jednak, co należy tutaj zaznaczyć, proveniencji mieszczańskiej³. Do wspomnianych modeli można także

¹ W. Kunicki, *Śląsk. Rzeczywistości wyobrażone*, w: *Śląsk. Rzeczywistości wyobrażone*, red. W. Kunicki, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2009, s. 7-76; A. Kunce, *O Śląskim oknie pamięci*, w: Z. Kadłubek, A. Kunce, *Myśleć Śląsk. Wybór esejów*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2007, s. 59-86.

² W. Kunicki, *Śląsk. Rzeczywistości wyobrażone...*, s. 8.

³ Kunicki podkreśla rolę oświecenia w tworzeniu dwóch linii niemieckiej dyskusji o Śląsku. Wskazuje zwłaszcza na długi, zakończony dopiero w 1763 roku podbój Śląska przez Fryderyka II, stworzył on „całą gamę pól problemowych, które stały się okazją do otwartych lub tajonych sporów o tożsamość

przyporządkować postawy wymienione i dokładnie opisane przez Aleksandrę Kunce w jednym z jej esejów składających się na zbiór *Myśleć Śląsk*, charakteryzują się one „względnie trwałym stosunkiem do czasowości, a określonym przez jednoznaczną i głośną polskość, jednoznaczną i głośną niemieckość, jednoznaczną i głośną śląskość, nieokreśloną i rozmażaną śląskość”⁴. Badaczka, wymieniając różne, ważne dla Śląska, momenty dziejowe czy epoki, pokazuje, jak bardzo może różnić się postrzeganie tej samej przestrzeni i tego samego czasu.

1. Czasoprzestrzeń wyobrażone Śląska

Wspominana wyżej wielość perspektyw, z jakich można patrzeć na Śląsk nie tylko utrudnia zadanie badaczowi tego regionu, ale jest także powodem konfliktów na gruncie zupełnie nienaukowym. Bo Śląsk istnieje w wielu płaszczyznach czy wymiarach, jest nie tylko „swoistą przestrzenią geo-socjo-kulturową”⁵, którą bez większych problemów — jak się wydaje — można odnaleźć na mapie, jest także, a może przede wszystkim, zbiorem różnego typu wyobrażeń, wspomnień i idei, odnoszących się nieraz do tego samego okresu historycznego, do tej samej przestrzeni, bazujących na tych samych faktach, ale diametralnie się różniących, czyli zbiorem czasoprzestrzeni wyobrażonych. Tworzę ten neologizm, ponieważ chcę ukazać złożoność śląskiej problematyki. Ma on cztery podstawy – pierwsza to wariacja na temat Bachtinowskiego chronotopu (pojęcia tak szerokiego, że jego „dosłowne” zacytowanie mogłoby wzbudzić sprzeciw znawców), druga – idee zawarte we wspomnianym wcześniej tekście Wojciecha Kunickiego *Śląsk. Rzeczywistości wyobrażone*, trzecia – rozważania Jürgena Joachimstahlera z eseju *Wielokrotnie*

śląską bądź o komunikacyjną rolę Śląska w obrębie monarchii, Niemiec, Europy. To tutaj dwie (...) linie dyskusji: tożsamościowa i komunikacyjna mają swój początek, gdyż właśnie pruska modernizacja wraz z projektem oświecenia otworzyły możliwości dyskusji o przyszłych kształtach tej specyficznej prowincji”. Tamże, s. 12.

⁴ A. Kunce, *O Śląskim oknie pamięci...*, s. 69-80, podkr. oryg. Inną sprawą jest zwodniczość i powierzchowność takich rozróżnień, co zaznacza także sama autorka (s. 81). Traktuję przywołane i tworzone przeze mnie modele bardziej jako „hasła wywoławcze” niż opis śląskiej rzeczywistości czy tożsamości. Posługuję się nimi, by pokazać co prawda fasadowe, ale ważne dla dyskursu o Śląsku przekonania czy postawy.

⁵ K. Krzysztofek, *Region i regionalizm w perspektywie europejskiej*, w: *Górny Śląsk – na moście Europy*, red. M.S. Szczepański, Katowice: OBSK TZK, s. 58.

wyobrażana prowincja⁶, którego tłumaczenie ukazało się w tomie redagowanym przez Kunickiego, czwarta i ostatnia – koncepcja wspólnot wyobrażonych Benedicta Andersona⁷. To właśnie wspólnoty wyobrażone (najczęściej narody) tworzą i dzielą wizję danej przestrzeni. Taki obraz ma funkcję scalającą, potwierdzającą istnienie danej wspólnoty i jej członków (którzy przecież nie znają się osobiście, czują jednak pewną więź), jest sposobem walki z niepamięcią, szukania korzeni (choćby te poszukiwania miały przeczyć faktom) i sankcjonowania swojej bytności na zamieszkiwanym przez wspólnotę terenie.

Inspirując się wymienionymi wyżej autorami, tworzę termin na własny użytek – wykorzystując go jako punkt wyjścia do rozważań nad obrazem Górnego Śląska nie tylko w literaturze, ale też (w ograniczonym zakresie) w narracjach historycznych i politycznych. Muszę od razu podkreślić, że czas i przestrzeń rozumiem inaczej niż Bachtin, są to oczywiście kategorie tekstowe, ale mnie interesują przede wszystkim ich pozatekstowe odniesienia, ponieważ – jak pisał rosyjski badacz – wszystko jest czasoprzestrzenne. W związku z tym, gdy piszę o przestrzeni, myślę „geokrytycznie” (w Westphalowskim rozumieniu), a więc o konkretnej krainie geograficznej – Górnym Śląsku – możliwej do zaznaczenia na mapie i odwiedzenia, krainie przynależnej do różnych porządków ideowych, a nawet topograficznych. Jest to więc jednocześnie kraina rzeczywista („mapowalna”) i fikcyjna, istniejąca w tekstach, ale mająca wskazane przez kartografów granice (ich płynność jest już inną kwestią, bo i kartografia niewolna jest od ideologii). Z kolei mówiąc o czasie, nie mam na myśli czasu fabularnego, ale konkretny okres historyczny, który nie tyle pełniłby funkcję „osi fabuły”, co byłby płaszczyzną budującą – na równych prawach z przestrzenią – pewną rzeczywistość. Jest to nie tylko czas, do jakiego dana wizja się odnosi, ale także czas, w jakim ona powstała. Nadal więc będzie więc mowa o „istotnych wzajemnie powiązanych stosunkach czasowych i przestrzennych przyswojonych artystycznie”⁸ lub szerzej – kulturowo, jednak nie będą to formalno-treściowe, ale przede wszystkim treściowe i poza treściowe kategorie. Nie zmienia to jednak faktu, że czasoprzestrzenie

⁶ J. Joachimstahler, *Wielokrotnie wyobrażana prowincja. Śląsk między wizją a rzeczywistością*, w: *Śląsk. Rzeczywistości wyobrażone...*, s. 478-513. Zarówno Kunicki, jak i Joachimstahler zwracają uwagę na umowność różnych wizji i przedstawień Śląska.

⁷ B. Anderson, *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, przeł. S. Amsterdamski, Warszawa – Kraków: Fundacja im. Stefana Batorego – Znak, 1997.

⁸ M. Bachtin, *Formy czasu i czasoprzestrzeni w powieści*, w: tegoż, *Problemy literatury i estetyki*, przeł. W. Grajewski, Warszawa: Czytelnik, s. 278.

te, jak zauważył rosyjski badacz, są wobec siebie dialogiczne, przeplatają się – tworząc nową jakość. Dlatego „wypreparowanie” ich, pokazywanie osobno, choć może być interesujące i wnieść duży wkład do antropologicznych badań danego miejsca, nie sprawdzi się w przypadku próby szerszego ujęcia przedstawień danej przestrzeni⁹. Można by także mówić o śląskich czasoprzestrzeniach wyobrażonych danego autora – wdzięcznym obiektem badań byłaby tutaj na przykład twórczość Horsta Bienka, ale skupienie się wyłącznie na niej byłoby jedynie jednostkowym, choć interesującym, spojrzeniem; nie wniosłoby wiele do dyskusji o przedstawieniach tego regionu. Moim celem nie jest budowanie czy odtwarzanie całościowej, spójnej wizji Górnego Śląska; chciałabym zebrać porozrzucane fragmenty odmiennych czasoprzestrzeni wyobrażonych Górnego Śląska i posklejać je, by zobaczyć różnorodny, zapewne niedoskonały obraz tego regionu, daleki od ujęć scalających.

Gdzie szukać elementów czasoprzestrzeni wyobrażonych? Najprościej byłoby powiedzieć: wszędzie, bo są one obecne w mediach, wystąpieniach politycznych i naukowych, w tekstach literackich i użytkowych, w piosenkach, malarstwie, architekturze, także w słowach i czynach zwykłych ludzi. Ich ilość wzrasta w czasach przesilenia i kryzysu (np. w okresie poprzedzającym wojnę, podczas wojny, kryzysu tożsamościowego / gospodarczego / ideowego) – wraz z odczuwalnym umacnianiem się bądź słabnięciem określonych formacji ideologicznych czy politycznych, z rosnącym poczuciem zagrożenia. Czasoprzestrzenie wyobrażone, bazując na konkretnym kartograficznym, czerpią z różnych źródeł, najczęściej odnoszą się do pewnych tematów ważnych dla badanego regionu lub do faktów historycznych, ale przefiltrowanych przez niedoskonałą pamięć, wspomnienia, doświadczenia zbiorowe i indywidualne (zarówno osobiste, jak i czytelnicze / odbiorcze), nieraz mające charakter inwersji historycznej, a także przez ideologię (wyznaną bądź narzucaną). Nie są od nich wolne także narracje historyczne¹⁰, a nawet kalendaria, kroniki itp. formy wypowiedzi historycznej, w których przemilczenia czasem są bardziej znaczące od zapisanych dziejów. Nieufność jest tutaj uzasadniona – skoro nawet położenie geograficzne Śląska budzi wątpliwości: „O ile dla Niemców stanowi »nizinny Śląsk«

⁹ Warto też zaznaczyć, że wyraźne i jasno określone czasoprzestrzenie wyobrażone pojawiają się przede wszystkim w różnego typu publikacjach propagandowych, które interesują mnie w znikomym stopniu.

¹⁰ H. White, *Struktura narracji historycznej*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 2010, nr 1, s. 9-27 (zwłaszcza s. 24-25). Por. L. Mink, *Historia i fikcja jako sposoby pojmowania*, „Pamiętnik Literacki” 1984, z. 3, s. 237-255.

część Niziny Północnoniemieckiej, o tyle dla Polaków »wyżyna Śląska« jest częścią Wyżyny Południowopolskiej»¹¹. Jednakże to właśnie ta nie do końca pewna mapa fizyczna oraz, założmy, pewne ogólnie uznane historyczne fakty są wspólną płaszczyzną geograficzno-historyczną różnych „Śląsków” i to od niej zacznę – by wyznaczyć, w moim rozumieniu geokrytyczną, podstawę wspomnianego wcześniej dialogu czasoprzestrzeni wyobrażonych.

2. Śląsk geograficzno-historyczny: granice i wewnętrzne podziały regionu

Granice Śląska były przez cały okres dziejów tego regionu płynne, jednakże to, co można by tutaj nazwać „sercem”, „zrębem” czy „podstawą” w zasadzie nie zmieniło się od średniowiecza. Dlatego też, by nie czynić z tej pracy publikacji historycznej, ograniczę się do ukazania najważniejszych zmian granic w początkach ich wyznaczania, zaś opisując wewnętrzne podziały, sięgnę wyłącznie po najważniejsze fakty z bogatych dziejów tego regionu¹².

Śląsk w czasie swojej długiej historii ulegał wielu przemianom, jego granice rozszerzano i zawężano, zależnie od aktualnych wymagań polityki i – niemal równie często – potrzeb skarbu. Jak stwierdza Rudolf Žáček, z geograficznego punktu widzenia granica Śląska biegnie na zachodzie Nysą Łużycką od jej zbiegu z Odrą, sięgając Gór Łużyckich, na wschodzie ciągnie się wzdłuż pasm górskich: Karkonoszy, Gór Orlich i Jeseníków, obejmując także Kotlinę Kłodzką oraz północne przedpole Morawskiej Bramy, dociera aż do zachodnich odnóg Karpat, od których to odbija na północ ku Wiśle, rysując łuk dalej na północny zachód, częściowo wzdłuż rzek: Liswarty i Przemszy, potem idzie dalej północnym skrajem doliny Baryczy i znowu kieruje się na

¹¹ W. Kunicki, *Śląsk. Rzeczywistości wyobrażone...*, s. 66.

¹² Wszystkie informacje dotyczące historii Śląska podaję za: *Historia Górnego Śląska: polityka, gospodarka i kultura europejskiego regionu*, red. J. Bahlcke, D. Gawrecki, R. Kaczmarek, Gliwice: Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej, 2011; N. Conrads, *Zarys historii Śląska do 1945 roku*, tekst on-line: http://www.expolis.de/schlesien/texte/conrads_pl.html [20.10.2012]; M. Czapliński, E. Kaszuba, G. Wąs, R. Żerelik, *Historia Śląska*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2002; P. Greiner, *Granice górnego Śląska – wykład*, b.r., tekst on-line: <http://gornoslaskie-dziedzictwo.com/granice-gornego-slaska-wyklad/> [20.11.2013]; B. Konopska, A. Pustelnik, R. Pysiewicz-Jędrusik, *Granice Śląska*, Wrocław: Rzeka, 1998; E.A. Sekuła, *Po co Ślązakom potrzebny jest naród? Niebezpieczne związki między autonomią i nacjonalizmem*, Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, 2009; R. Žáček, *Slezsko. Stručná historie státu*, Praha: Libri, 2005.

południowy wschód do zbiegu Odry i Nysy Łużyckiej¹³. Jest to oczywiście granica bardzo umowna, bowiem w czasie kształtowania się zrębu tego regionu, niektóre jego części, luźniej z nim związane, zostały przyłączone do innych jednostek administracyjnych; dlatego też zakreślając – nawet ogólne – granice Śląska, należy sięgnąć chociaż pobieżnie do dziejów bardzo odległych.

Granice Śląska przez długi czas były ruchome. W średniowieczu w miarę stałe były tylko dwie linie graniczne: zachodnia i południowa. Pierwsza z nich była jednocześnie granicą państwa Piastów, a została ustalona w znacznej części w 1000 roku, wraz z utworzeniem biskupstwa wrocławskiego; biegła między Nysą Łużycką a Bobrem i Kwisą; z kolei granica południowa była związana przede wszystkim z topograficznymi przeszkodami: Sudetami, Górami Izerskimi i Karkonoszami. Zmiany nie ominęły jednak średniowiecznej ziemi kłodzkiej, która została włączona do państwa czeskiego (zatwierdził to zjazd w Kłodzku w 1137 roku) i diecezji praskiej, ani Opawszczyzny, która krótko należała do państwa polskiego i diecezji wrocławskiej – około 1039 roku zajęta przez Brzetysława, na stałe już została związana z państwem czeskim. Wschodnia granica Śląska także ulegała wielu przekształceniom. W 1178 roku książę opolski, Mieszko I Płatonogi, wszedł w posiadanie dotychczas małopolskich kasztelani: bytomskiej, siewierskiej i oświęcimskiej, zaś jego następcy posunęli się jeszcze dalej na wschód (do Skawinki). Z kolei związki Opawy z Morawami bardzo się rozluźniły w XIV stuleciu, a tendencje integrujące całą Opawszczyznę ze Śląskiem przybrały na sile (zwłaszcza w XV i XVI wieku), na tyle, by – jak zaznacza Rościsław Żerelik – „Przemyślidzi opawscy nazywali siebie książętami śląskimi”¹⁴. Wschodnia granica również była ruchoma: księstwo siewierskie przeszło we władanie biskupa krakowskiego, a księstwo oświęcimskie kupił polski król, Kazimierz Jagiellończyk w 1457 roku, kilkadziesiąt lat później Jan Olbracht nabył księstwo zatorskie. Oddzielono więc te regiony od macierzy, tym samym granica między Polską a Śląskiem

¹³ Przytaczam sparafrazowane na potrzeby tekstu tłumaczenie następującego fragmentu: „Z geografického hlediska představuje Slezsko oblast vymezenou přibližně na západě tokem Lužické Nisy a jejího soutoku s Odrou jižně až k Lužickým horám, poté východně podél dominujících horských pásem Krkonoš, Orlických hor a Jeseníků, kde zahrnuje Kladskou kotlinu a severní předpolí Moravské brány a dosahuje až k západním výběžkům Karpat. Od nich se obrací na sever k Visle a obloukem k severozápadu zčásti podél řek Lisvarty a Przemsze, dále severním okrajem doliny řeky Barycze a opět jihovýchodně zpět k soutoku Odry a Lužické Nisy” – R. Žáček, *Slezsko. Stručná historie státu...*, s. 13. O granicach Śląska dokładnie piszą też R. Żerelik w *Historii Śląska* (rozdz. *Dzieje Śląska do 1526 roku*, zwłaszcza s. 16-18) oraz B. Konopska, A. Pustelnik i R. Pysiewicz-Jędrusik (zob. przyp. 12).

¹⁴ R. Żerelik, *Dzieje Śląska do 1526 roku...*, s. 18.

biegła „[p]asmem Jabłonkowskim, następnie wzdłuż górnego biegu Wisły, Przemszą i Brynicą do miasta Woźniki”¹⁵. Oczywiście, granice Śląska ulegały w późniejszych okresach dalszym licznym przeobrażeniom, jednakże opisany powyżej „zrąb” regionu został już stały. Ważniejsze wydają się zmiany wewnętrzne, jakim ten region od dawna podlegał, a których prześledzenie pozwoli mi wyjaśnić, dlaczego w swojej pracy chcę się skupić wyłącznie na Górnym Śląsku.

Najważniejszym z licznych podziałów regionu jest ten najstarszy: na Dolny i Górny Śląsk; częściowo motywowany warunkami geograficznymi (puszcze graniczne rozdzielające części wielkiego regionu), głównie zaś czynnikami politycznymi. Jego korzenie tkwią już w XII wieku, kiedy to „synowie Władysława II Wygnańca: Bolesław Wysoki i Mieszko Płatonogi odzyskali w 1163 roku dziedziczną dzielnicę swojego ojca – Śląsk, a następnie w wyniku bratobójczej walki dokonali jej podziału”¹⁶. Nie chcąc opisywać szczegółowo dynastycznych niesnasek i walk, wspomnę tylko, że wywodzące się od tych książąt linie Piastów śląskich rządziły dwiema częściami regionu: potomkowie Wysokiego mieli w posiadaniu zachodnią część Śląska ze stolicą we Wrocławiu i nosili tytuł książąt śląskich, z kolei dziedzice Płatonogiego władali częścią wschodnią ze stolicą w Opolu i określali się jako władcy Księstwa Opolskiego¹⁷. W XV wieku stopniowo podział ten zanika – częściowo z powodu zacierania się różnic między Piastami, częściowo zaś dlatego, że do władzy doszli także Przemyślidzi opawsko-karniowscy. W stuleciu następnym można było już mówić o czasowej „silnej spójności ustrojowo-kulturowej [całego] Śląska”¹⁸ – mimo zmian władzy, statusu politycznego śląskich księstw, państw stanowych czy miast, a nawet dość częstej regulacji granic. Jednakże to pierwsze pęknięcie pozostawiło po sobie wyraźny i – jak się okazało – głęboki ślad w miejscowej toponimii, stosowano bowiem od XV stulecia nazwy Dolny i Górny Śląsk: *Silesia Inferior*, *Niederschlesien* (dawny Śląsk) oraz *Silesia Superior* i *Oberschlesien* (dawna Opolszczyzna)¹⁹. Rozróżnienie to było już na stałe obecne w śląskiej historii. Nawet szeroko zakrojona działalność Macieja Korwina (1469-1490), węgierskiego i czeskiego króla, mająca na celu scalenie – przynajmniej pod względem politycznym – tego regionu, działalność, której efektem,

¹⁵ Tamże, s. 18.

¹⁶ P. Greiner, *Granice górnego Śląska...*

¹⁷ Tamże.

¹⁸ G. Wąs, *Dzieje Śląska od 1526 do 1806 roku*, w: M. Czapliński, E. Kaszuba, G. Wąs, R. Żerelik, *Historia Śląska...*, s. 123.

¹⁹ R. Żerelik, *Dzieje Śląska do 1526 roku...*, s. 16-17. Por.: P. Greiner, *Granice górnego Śląska...*

jak pisze Greiner, „było stworzenie ze Śląska pewnej całości politycznej, wchodzącej w skład Królestwa Czeskiego, której atrybutami było wspólne zgromadzenie stanowe (sejm śląski) i urząd generalnego starosty śląskiego”²⁰, nie zniosła owego podziału. Dostosowano do niego tytułaturę królów czeskich: „mowa więc w źródłach o *ober und nider Schlesiſschen lanndt, Horni i Dolni Slezi*, lub o dwóch Śląskach, bądź »podwójnym« Śląsku”²¹. Obie części Śląska, co podkreśla Norbert Conrads, choć przez pewien okres rozwijały się podobnie, zaczęły się znacząco różnić na niemal wszystkich płaszczyznach życia społecznego i kulturalnego, a więc pod względem religijnym (przewaga protestantów na Dolnym Śląsku i katolików na Górnym)²², językowym (znikoma mniejszość słowiańsko- / polskojęzyczna w części zachodniej, w opozycji do dość dużej jej liczebności w części wschodniej regionu), wreszcie kulturalnym, obyczajowym i historycznym²³. Różnice te najbardziej widoczne były w XIX i XX wieku, kiedy to na Górnym Śląsku bardzo szybko i intensywnie rozwijał się przemysł, na Dolnym zaś przede wszystkim życie kulturalne; trzymając się tych (generalizujących i wiele spraw upraszczających) dychotomii, można wymienić jeszcze skuteczną germanizację słowiańskiej ludności tubylczej na zachodzie i o wiele mniej efektywną na wschodzie, a nawet „centralność” Dolnego Śląska (bliskie związki z centrum ideologiczno-kulturalno-politycznym) w opozycji do peryferyjności, pograniczności Śląska Górnego, wreszcie – związany z różnicami wyznaniowymi – inny odbiór i odmienne skutki Kulturkampfu. Owe różnice nawarstwiały się, narastały, przed II wojną światową były łatwe do zauważenia nawet w prozaicznych sytuacjach, o czym pisał w jednej ze swoich książek Horst Bienek:

Zacząło się już od tego, że Górny Śląsk z wyjątkiem okolicy Kluczborka był katolicki. Dolny zaś głównie ewangelicki, natomiast katolicki książę i arcybiskup rezydował w „pogańskim” Wrocławiu na pięknym i wspaniałym Ostrowie Tumskim. Obie grupy

²⁰ P. Greiner, *Granice górnego Śląska...*

²¹ Tamże. Por. R. Żerelik, *Dzieje Śląska do 1526 roku...*, s. 17; R. Žáček, *Slezsko. Stručná historie státu...*, s. 46-47; W. Kunicki, *Śląsk. Rzeczywistości wyobrażone...*, s. 12-14.

²² Podział ten był już widoczny w oświeceniu i to na tyle, że odnotowano go w leksykonie Zedlera: „mieszkańcy Śląska nad Odrą, przynajmniej od strony Niemiec, a zwłaszcza na Dolnym Śląsku, są w większości ewangelikami, zachowują niemiecki język, obyczaje i odzienie; natomiast po drugiej strony Odry, od strony Polski i przeważnie na Górnym Śląsku, większość jest katolicka, skłania się także ku polskiemu językowi, odzieniu i sposobowi życia”, cyt. za: W. Kunicki, *Śląsk. Rzeczywistości wyobrażone...*, s. 14.

²³ N. Conrads, *Zarys historii Śląska do 1945 roku...* Por. M. Czapliński, *Dzieje Śląska od 1806 do 1945 roku*, w: M. Czapliński, E. Kaszuba, G. Wąs, R. Żerelik, *Historia Śląska...*, s. 254-315.

Ślązaków mówiły zresztą całkiem innym dialektem, przy czym na wschodni Górną Śląsk przemycało się wiele polskich słów, zaś akcent był raczej słowiańsko-twardy z pięknym (jeśli się to lubiło) charakterystycznym toczącym się rrr. Dolnośląski był miękki, śpiewny, podniósł to Gerhart Hauptmann w swoich *Tkaczach* do rangi literackiej – oczywiście był to już wygładzony artystycznie dialekt śląski. (...) Ślązakami są oni wszyscy, ale dość różnorodnie wyrażają się pod względem gramatycznym i barwy głosu. Nie przesadzę, jeśli powiem, że prawdziwy Górnoszlązak prawdziwego Dolnoślązaka w ogóle nie rozumiał. Odwrotnie mogło zdarzyć się tylko przez redukcję – świadomy wrocławianin gardził prostacką niemczyzną przemysłowego Górnego Śląska i umiejscawiał ją już w połowie w polszczyźnie. (...) Tamten teren – by objaśnić to nieautochtonom – jest soczystą krainą dolnośląską, ten zaś guzowatą górnoszląską, lub, jak to określają niektórzy ironicznie: Śląskiem Górrnym²⁴.

Różnice między dwoma częściami krainy geograficznej zwanej Śląskiem pogłębiły się po realizacji ustaleń konferencji kończących drugą wojnę światową²⁵. Dolny Śląsk doświadczył, na większą skalę niż Górny, wysiedleń tubylców (większość z nich deklarowała niemiecką narodowość). Została z niego tylko nazwa. I architektura. Przeważająca większość autochtonów wyjechała lub została wywieziona do Niemiec, ich miejsce – w ramach zasiedlania nie tylko Śląska, ale całych tzw. Ziemi Odrzyńskich – zajęli między innymi przybysze z dawnych Kresów Wschodnich, a to, co można by nazwać „kulturą śląską” zostało zastąpione mieszaniną kultur przesiedlonych, miejsce języka niemieckiego zajęły różne dialekty polszczyzny²⁶. Dlatego też Dolnym Śląskiem nie będę się tutaj zajmować – interesuje mnie to, co można by nazwać „śląskością”, a która tylko w szczątkowej formie przetrwała w tej części regionu. Oczywiście, tworzenie z kultur i dialektów mieszanych nowej jakości – nie tylko kulturalnej, ale także językowej czy tożsamościowej²⁷, jest ciekawe, jednakże jest to temat na osobne i obszerne opracowanie.

²⁴ H. Bienek, *Brzozy i wielkie piece. Dzieciństwo na Górnym Śląsku*, przeł. W. Szewczyk, Gliwice: „Wokół Nas”, 1991, s. 55-56.

²⁵ E. Kaszuba, *Dzieje Śląska po 1945 roku*, w: M. Czapliński, E. Kaszuba, G. Wąs, R. Żerelik, *Historia Śląska...*, s. 427-438.

²⁶ Por. R. Žáček, *Slezsko. Stručná historie státu...*, s. 169-172; E. Kaszuba, *Dzieje Śląska po 1945 roku...*, s. 426-501; J. Tambor, *Mowa Górnoszlązaków oraz ich świadomość językowa i etniczna*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2008, s. 32-33.

²⁷ Por. H. Wiczorek, *To dziwne słowo: tożsamość*, „Gazeta Wrocławska”, 3.04.2010.

Głównym przedmiotem mojego zainteresowania jest więc Górny Śląsk – region o niepewnych granicach, a często także statusie, leżący na styku trzech kultur: niemieckiej, czeskiej i polskiej, podlegający wielu wewnętrznym podziałom, którym także trzeba się tutaj przyjrzeć. Najogólniej rzecz ujmując, do obszaru historycznego Górnego Śląska można by zaliczyć – za Jakubem Schickfusem, który w 1625 w Lipsku wydał dokładny opis ziem śląskich – niegdyśjsze księstwa: karniowskie, opawskie, cieszyńskie, raciborskie i Wolne Stanowe Państwo Pszczyńskie²⁸, dodając do nich jeszcze tereny księstwa opolskiego. Dla tej części Śląska najistotniejszą linią podziału jest ta przebiegająca nieopodal Cieszyna, a oddzielająca cały tzw. Śląsk Cieszyński. Przyczyn tego rozróżnienia należy się dopatrywać znowu w zaszłościach historycznych. Otóż poza zjednoczonym już w XVI wieku księstwem opolskim zostało księstwo cieszyńskie, nad którym najdłużej władzę sprawowali Piastowie, co wpłynęło nie tylko na ówczesną, ale także późniejszą „ustrojowo-polityczną odrębność”²⁹. Habsburgowie dopiero w 1653 roku zyskali tę część Śląska. Jednak już w XVIII wieku wojny między Prusami i Austrią znowu podzieliły region. Hohenzollernowie dostali większość terytorium Górnego Śląska, pod władzą Habsburgów zostało jedynie księstwo cieszyńskie oraz fragmenty księstw: opawskiego, karniowskiego i raciborskiego³⁰. Od tego czasu – zarówno w nazewnictwie administracyjnym, jak i naukowym – zaczęto używać nowych pojęć: Śląsk pruski i Śląsk austriacki (od 1861 do 1918 roku nazywał się tak kraj koronny ze stolicą w Opawie). Co ważne – drugie z nich używane bywa do dziś³¹.

Pruska część Górnego Śląska przez długi czas była połączona z Dolnym Śląskiem w ramach Prowincji Śląskiej; odrębność zyskała w 1815 roku, kiedy to wydzielono Rejencję Opolską [*Regierungsbezirk Oppeln*]. Przyłączenie do Prus wiązało się nie tylko ze zmianami administracyjnymi, ale także z – jak zaznacza Conrads – z „reorientacją Śląska z południowo-niemieckiej katolickiej Austrii do północnoniemieckiego protestanckiego królestwa, co doprowadziło w wielu dziedzinach do istotnej przemiany lub też »zerwania z przeszłością«”³². Trzeba tutaj dodać, że oba wymienione przez niemieckiego badacza wyznania będą przez długi czas

²⁸ P. Greiner, *Granice górnego Śląska...*

²⁹ Tamże.

³⁰ R. Žáček, *Slezsko. Stručná historie státu...*, s. 102-106; G. Wąs, *Dzieje Śląska od 1526 do 1806 roku...*, s. 187-197.

³¹ Por. R. Žáček, *Slezsko. Stručná historie státu...*, s. 13-16.

³² N. Conrads, *Zarys historii Śląska do 1945 roku...*

przyczyną niechęci, sporów oraz mniejszych i większych konfliktów. Zmiana przynależności państwowej wiązała się także z innymi ważnymi posunięciami politycznymi i administracyjnymi: zlikwidowano parlament stanowy, anulowano zastane przywileje Śląska, włączone do Prus ziemie zreorganizowano tak, by przypominały pozostałe prowincje państwa. Przemiany te były nadzorowane przez króla, a Śląsk szybko się stał przynoszącą duże dochody prowincją, w której mieszkało się relatywnie dobrze – podniósł się poziom życia, wprowadzono regulacje prawne chroniące chłopów i wspomagające rozwój lokalnej gospodarki, polityka wyznaniowa była (do czasu) dosyć tolerancyjna³³. Reformy administracyjne 1815 roku przyczyniły się do powstania wspomnianej wyżej Rejencji Opolskiej (nazywanej przez jakiś czas Rejencją Górnośląską). Taki kształt pruskiej części Górnego Śląska, pokrywający się z zasięgiem terytorialnym Rejencji Opolskiej, przetrwał ponad sto lat, aż do czasu podziałów tego regionu po pierwszej wojnie światowej. Greiner podkreśla, że utrwaleniu w społecznej świadomości utożsamiania pojęcia Górnego Śląska z jego pruską częścią

sprzyjały intensywne zmiany gospodarczo-społeczne, które stały się udziałem tego regionu w XIX i na początku XX wieku, będące wynikiem: uwłaszczenia chłopów, industrializacji oraz urbanizacji i co za tym szło, migracji wewnętrznych i zewnętrznych ludności. Na przełomie wieków doszedł do tego wzrost nacjonalizmów i odrodzenie narodowe ludności polskojęzycznej (Greiner: web).

3. Nieoczywista toponimia

Wynikiem istnienia różnych czasoprzestrzeni wyobrażonych Śląska czy też różnych modeli dyskusji o Śląsku jest skomplikowana nieraz toponimia nie tylko miast i ich ulic czy placów, ale także Śląska samego – często zależna od panującej w danym momencie wizji Śląska (jako odwiecznie niemieckiego czy polskiego, rzadziej czeskiego czy po prostu tutejszego, śląskiego). Nie mam tu jednak na myśli różnych wersji językowych nazwy regionu, ale jej etymologię. Nazwa „Śląsk” była – a nawet jest do dzisiaj – wdzięcznym materiałem ideologicznych czy narodowościowych sporów, ponieważ nie można jednoznacznie określić, kiedy powstała i jaki jest jej źródłosłów. Stąd też wiele różnych, dostosowywanych do odmiennych wizji Śląska,

³³ Tamże.

koncepcji – nazwę regionu wywodzono od rzeki Ślęzy lub od góry Ślęzy (od nich wywodziłaby się także nazwa Ślęzan, plemiona, o którym w IX wieku pisał Geograf Bawarski³⁴), od praindoeuropejskich hydronimów³⁵, w XIX wieku niemieccy historycy łączyli nazwę regionu z plemieniem Silingów, o których w II wieku n.e. wspominał Ptolemeusz³⁶, tezę tę próbowali obalić m.in. W. Semkowicz i M. Rudnicki³⁷. I tutaj także, w zależności od reprezentowanej postawy i wybranej czasoprzestrzeni wyobrażonej, analizie etymologicznej poddawano bądź łacińską formę *Silesia* czy podawaną przez Thietmara *Silensia* (co łączyłoby Śląsk z Silingami), bądź słowiańskie nazwy wywodzące się ze źródłosłowu określającego mokradła, słotę – ‘ślęg’ (Slezsko, Szląsko, Szląsk, Šleska) uznawane za starsze³⁸.

Podobnie problematyczne jest użycie nazwy „Śląsk”. Początkowo używano jej (różnych jej wersji), określając terytorium plemienne Ślęzan; z czasem przeniesiono ją na całą dzielnicę. Już Thietmar w swojej kronice, pisząc o włączonej do państwa pierwszych Piastów prowincji, nazywał ją ziemią Ślęzan (chodzi o tereny Wrocławia i okolic oraz góry Ślęzy). W późniejszym okresie jednak sięgano do innych określeń tej krainy. Gall Anonim najczęściej nazwy owej prowincji tworzy od jej stolicy (*prinicia Wratislaviensis, regio Wratislaviensis, ducatus Wratislaviensis*), rzadko używając określenia *regio Zlezensis*. Z kolei w 1132 roku, w kronice czeskiej umieszczono nazwę *Slansco*. Termin Śląsk początkowo oznaczał więc niewielki teren, zamieszkiwany przez Ślęzan, następnie zaś, co widać zwłaszcza w źródłach dwunastowiecznych, rozszerzono jego znaczenie i nazwano tak całą dzielnicę. Co ciekawe, w tym samym czasie pojawiła się pierwsza wzmianka o podziale całego regionu; jak pisze Żerelik, w akcie cesarskim, zezwalającym Brzetysławowi na zatrzymanie zdobytych ziem śląskich, pisze się o przejściu dwóch regionów (*duas regiones*), i choć ich nazwy nie zostały wymienione,

³⁴ Zob. W. Korta, *Spór o nazwę Śląska*, „Sobótka”, nr 41, s. 165-186.

³⁵ Z. Babik, *Najstarsza warstwa nazewnictwa na ziemiach polskich w granicach średniowiecznej Słowiańszczyzny*, Kraków: Universitas, s. 274-276; R. Żerelik, *Dzieje Śląska do 1526 roku...*, s. 14-15.

³⁶ I. Winiarska, *Dialekt śląski wczoraj i dziś*, w: *Gwary polskie – przewodnik multimedialny*, red. H. Karaś, 2009, http://www.gwarypolskie.uw.edu.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=956&Itemid=19&limit=1&limitstart=5 [12.09.2013]; R. Žáček, *Slezsko. Stručná historie státu...*, s. 15.

³⁷ Zob. W. Semkowicz, *Historyczno-geograficzne podstawy Śląska*, w: *Historia Śląska o najdawniejszych czasach do roku 1400*, oprac. J. Dąbrowski, R. Gródecki, J. Kostrzewski i in., Kraków: b.w. [reprint z 2013 r.], s. 1-2; M. Rudnicki, *Dyskusja na temat nazwy Śląska*, „Slavia Occidentalis” 1937, nr XVI, s. 234-287.

³⁸ Zob. S. Rospond, *Ślęza i jej derywaty*, „Onomastica” 1955, nr 1, s. 8-9; I. Winiarska, *Dialekt śląski wczoraj i dziś...*; R. Žáček, *Slezsko. Stručná historie státu...*, s. 13-16.

wielu badaczy twierdzi, że chodzi o Dolny Śląsk i Opolszczyznę³⁹. Obecnie w Polsce termin „Śląsk” jest kojarzony zwykle z Górnym Śląskiem, co widać nawet w tak błahych wypowiedziach, jak prognozy pogody, zaś do rejonów wokół Wrocławia przyłgnęła na stałe łatka „Dolnego Śląska” – wydaje się, że dodawany przymiotnik ma, a może miał, również nacechowanie emocjonalne⁴⁰, gdyż „śląskość” Dolnego Śląska po II wojnie światowej bywa podważana. Wojciech Kunicki pisze, że trudniejsza sytuacja semantyczna istnieje w Polsce niż w Niemczech, gdzie nazwą „Śląsk” określa się całość regionu (Śląsk Górny i Dolny)⁴¹. W Polsce zaś:

Na spontaniczne pytanie, cóż to jest Śląsk? otrzymać można odpowiedzi zdecydowanie kojarzące się z Górnym Śląskiem, a zatem z przedwojennym polskim województwem śląskim, które powstało na ziemiach przyłączonych do państwa polskiego w roku 1922. Świadomość natomiast, że Dolny Śląsk jest także Śląskiem, zawiera w sobie odpowiedni ładunek emocjonalnego i kulturowego zróżnicowania, dopuszczający sąd, że Dolny Śląsk jest nazwą, która ma wprawdzie znaczenie administracyjne (w wyniku ostatnich reform terytorialnych utworzono np. Województwo Dolnośląskie), ale różnic się znacząco od innych polskich Śląsków, które też są problematyczne: a zatem od Śląska Opolskiego (który dziś nie chce pojmować siebie jako „Górny Śląsk”) oraz od Śląska Górnego, który nie chce, aby w jego obrębie istniały ziemie dawnej Kongresówki: Zagłębie Dąbrowskie i Częstochowa⁴².

Sytuacja czeska wydaje się nieco prostsza, przynajmniej jeśli chodzi o nazwę całości regionu – używa się najczęściej terminu „Slezsko”, nazwa ta pojawia się także w konstytucji Republiki Czeskiej⁴³. Emocje do dzisiaj budzi jednak inna nazwa, używana do określenia fragmentu czeskiej części regionu. Chodzi mianowicie o wyjęty

³⁹ R. Żerelik, *Dzieje Śląska do 1526 roku...*, s. 16; por. P. Greiner, *Granice górnego Śląska...*

⁴⁰ W. Kunicki, *Śląsk. Rzeczywistości wyobrażone...*, s. 66-67.

⁴¹ Por. wypowiedź Kunickiego: „O ile w świadomości niemieckiej rzeczownik »Schlesien« i przymiotnik / przysłówek »schlesisch« odnosi się zdecydowanie do całości prowincji (choć rozróżnienie Niederschlesien i Oberschlesien sięga średniowiecza), o tyle w świadomości polskiej słowa »Śląsk« i »śląski« konotują nieprecyzyjnie wyobrażany Górny Śląsk. Taka ocena konotacji pojęć Schlesien i Śląsk nie odnosi się do propozycji semantycznych sytuujących się na krawędziach powszechnego rozumienia. W Niemczech istnieje wszak świadomość, że Schlesien należy również do »obszarów, skąd dokonano wypędzenia ludności niemieckiej« (...), dla coraz mniej licznych przedstawicieli pokolenia bezpośrednio doświadczonego losem utraty ojczyzny (...) Schlesien konotowany jest z naładowanym emocjonalnie określeniem »Heimat«”. Tamże, s. 67.

⁴² Tamże, s. 66-67.

⁴³ Por. przyp. 110 w pierwszym rozdz. pracy.

z międzywojnia, ale żywy także dziś neologizm „Zaolzie”, występujący niemal wyłącznie w polskich tekstach; Czesi, co znamienne, nie wydzielają w znaczący sposób terenów „Zaolzia”, lecz włączają je w szersze „Těšinsko” lub w „české Šlesko”.

Spory o pochodzenie nazwy regionu, różnorodność interpretacji i znaczeń tych samych lub podobnych terminów – odzwierciedlane na mapach – to dopiero preludium do chaosu topograficznego i onomastycznego, jakie miało miejsce w XX wieku⁴⁴. Po pierwszej wojnie światowej pruska część Górnego Śląska została podzielona między Polskę i Niemcy (w wyniku plebiscytu oraz trzech tzw. powstań śląskich), powstały wtedy dwie jednostki administracyjne: *Provinz Oberschlesien* (przez Polaków zwana Opolszczyzną) oraz Województwo Śląskie⁴⁵. Z okresu dwudziestolecia pochodzi także przywołany już wcześniej neologizm „Zaolzie”, określający część tzw. Śląska austriackiego, do której pretensje zgłaszali Polacy, a która znajdowała się w granicach państwa czechosłowackiego (w skład Czechosłowacji wchodził także Śląsk Opawski i tzw. kraj hulczyński). Międzywojenne zmiany były jednak niczym w porównaniu z tym, co działo się w czasie drugiej wojny światowej i po niej. Piotr Greiner podkreśla, że jakkolwiek by oceniać zaistniałe w dwudziestoleciu „podziały państwowe (...) i pewne pomieszanie pojęciowe, których geneza zawsze tkwiła w celach politycznych rywalizujących o panowanie na Śląsku państw”, to jednak jednostki administracyjne mieściły się (choć z niewielkimi odstępstwami) w granicach historycznego Górnego Śląska⁴⁶. Inaczej rzecz się miała z ahistoryczną polityką władz faszystowskich, komunistycznych i wreszcie – demokratycznych, zwłaszcza na terenach polskich. Już we wrześniu 1939 roku przyłączono do Górnego Śląska powiaty, które wcześniej nie były nawet kojarzone z tym regionem (żywiecki i będziński); później, na mocy ustawy z grudnia 1940 roku doszło do kolejnych zmian:

z Prowincji Śląskiej wydziel[ono] Prowincję Górnośląską (...) ze stolicą w Katowicach, w skład której weszły dwie rejencje: katowicka i opolska; (...) do obszaru Rejencji Opolskiej włączono: większą część powiatu zawierciańskiego i zachodnią część powiatu częstochowskiego; do Rejencji Katowickiej włączono, obok powiatu

⁴⁴ E.A. Sekuła, *Po co Ślązakom potrzebny jest naród?...*, s. 65.

⁴⁵ M. Czapliński, *Dzieje Śląska od 1806 do 1945 roku...*, s. 349-382; R. Žáček, *Šlesko. Stručná historie státu...*, s. 150-158.

⁴⁶ P. Greiner, *Granice górnego Śląska...*

będzińskiego i żywieckiego, następujące powiaty: miejski sosnowiecki, część olkuskiego i chrzanowskiego, bialski, część wadowickiego⁴⁷.

W ten sposób rozmyto znaczenie tradycyjnej, umotywowanej historycznie nazwy. Działania powojennych polskich władz przyczyniły się do pogłębienia tego procesu. W okresie stalinowskim utrzymano kształt administracyjny regionu z czasów wojny, kontynuując tym samym stosowaną przez nazistów „swoistą socjotechnikę przestrzenno-demograficzną”⁴⁸. Taki stan rzeczy nie trwał jednak długo; w roku 1952 przemianowano województwo śląskie na katowickie (które w latach 1953-1956 nazywało się stalinogrodzkim), a w latach 70. XX wieku podzielono tę jednostkę administracyjną na szereg mniejszych województw: katowickie, opolskie, bielskie i częstochowskie. Częściowo połączyła je reforma administracyjna z 1997 roku. Obecnie polskie tereny Górnego Śląska podzielone są między województwa: śląskie i opolskie, z tym, że w granicach województwa śląskiego znajdują się ziemie nigdy niezaliczane do Górnego Śląska:

zmiana ta przywróciła przedwojenną nazwę województwo śląskie, na które jednak złożyły się obszary górnośląskie i małopolskie. Część zachodnia historycznego Górnego Śląska znajduje się w województwie opolskim, którego jednak zachodnia część to historyczne regiony dolnośląskie⁴⁹.

Podobne, choć może wprowadzające mniej zamieszania, bo przynajmniej po części oparte na tradycyjnych granicach i historycznych zaszłościach, zmiany administracyjne miały miejsce w południowej części regionu. Należąca do Czechosłowacji czy później Czech część Śląska w latach 1918-1938 była Śląskiem

⁴⁷ Tamże.

⁴⁸ E.A. Sekuła, *Po co Ślązakom potrzebny jest naród?...*, s. 67-68.

⁴⁹ P. Greiner, *Granice górnego Śląska...* Por. konstatacje historyka, S. Alexandrowicza: „Za życia naszego pokolenia po roku 1945 mogliśmy wszakże, oprócz zasadniczej zmiany zasięgu terytorium państwa, obserwować ustawiczne zmiany tak granic jednostek istniejących od dawna (powiaty, województwa), jak i samej struktury podziałów. Kolejno były to: likwidacja gmin a powiększenie gromad, likwidacja powiatów, zmniejszenie terytorium a pomnożenie liczby województw, zarazem likwidacja gromad a powrót do gmin w 1975 r., wreszcie niedawne wprowadzenie rejonów oraz planowany powrót do powiatów [tekst pochodzi sprzed reformy administracyjnej 1997 r. – KP]”. S. Alexandrowicz, *Różne pojęcia historii regionalnej i możliwość jej uprawiania*, w: *Region, regionalizm. Pojęcia i rzeczywistość. Zbiór studiów*, red. K. Handke, Warszawa: Slawistyczny Ośrodek Wydawniczy, 1993, s. 43.

Czechosłowackim [*Československé Slezsko*], następnie, w czasie niemieckiej okupacji, Śląskiem Sudeckim [*Sudetské Slezsko*], a po drugiej wojnie światowej – aż do 1992 – znowu Śląskiem Czechosłowackim. Obecnie używa się przede wszystkim nazwy Śląsk [*Slezsko*], a czeska część regionu wchodzi teraz w większości w skład województwa morawsko-śląskiego [*Moravskoslezský kraj*], mały jego fragment – gmina Jeseník [*okres Jeseník*] znajduje się w województwie ołomunieckim [*Olomoucký kraj*]. Nieco uogólniając, można stwierdzić, że obszar dzisiejszego czeskiego Śląska jest mniej więcej tożsamy z obszarem Śląska austriackiego, czasem zalicza się do niego także morawskie enklawy⁵⁰; trzeba jednak pamiętać, że do niegdysiejszego austriackiego Górnego Śląska należała także polska część tzw. Śląska Cieszyńskiego, a nie zaliczano do niego rejonu wokół miasta Hlučín wraz z przyległościami (kraik hulczyński, *Hlučínsko*, *Hultschiner Ländchen*), należącego wówczas do Prus.

Częste zmiany granic i nazw regionu, zwłaszcza w jego polskiej części, zasługują na uwagę, ponieważ to one sprawiły, że nazwa „Śląsk” się rozmyła, a przez to poniekąd straciła znaczenie. Zabrano jej podwaliny. Ahistoryczna polityka wielu rządów doprowadziła do, jak zaznacza Stanisław Alexandrowicz:

zburzenia tradycji, pomieszania nazewnictwa historycznego, zerwania ukształtowanych przez wieki związków, atomizacji społeczności lokalnych i regionalnych, wreszcie likwidacji możliwości przyszłej sensownej analizy historycznej wszelkich procesów demograficznych i gospodarczych⁵¹.

Górny Śląsk podzielono na wiele mniejszych rejonów, poszatkowano go, dlatego też wydają się uprawnione tezy przywoływanych tu badaczy, piszących o wielu Śląskach. „Wielośląsk” zauważył także Kevin Hannan, amerykański językoznawca i slawista. W swojej znanej i cenionej pracy *Borders of Identity and Language in Teschen Silesia* [*Granice tożsamości i języka na czeskim Śląsku*]⁵² oraz w późniejszych artykułach⁵³

⁵⁰ O morawskich enklawach zob. np. M. Gwarecká, *Moravské enklávy ve Slezsku 1848-1918*, „Vlativědné listy” 2007, č. 2, s. 6-13.

⁵¹ S. Alexandrowicz, *Różne pojęcia historii regionalnej...*, s. 43.

⁵² K. Hannan, *Borders of Identity and Language in Teschen Silesia*, New York, Bern: Peter Lang, 1997.

⁵³ K. Hannan, *Naród i język śląski w perspektywie etnolingwistycznej*, w: *Górny Śląsk wyobrażony: wokół mitów, symboli i bohaterów dyskursów narodowych*, red. J. Haubold-Stolle, B. Linek, Opole – Gliwice – Marburg: Verlag Herder-Institut, 2005, s. 157-176; tenże, *Borders of Identity and Language in Silesia*, „The Polish Review” 2006, no. 2, s. 131-145.

wymienia kilka Śląsków, choć po wnikliwych badaniach z pewnością można by znaleźć kolejne mniejsze, lokalne granice, a więc także kolejne Śląski:

Przytoczmy kilka współczesnych nam wyobrażeń Śląska. Nie istnieje dzisiaj jeden Śląsk ze wspólnym językiem i kulturą. Społeczne sieci w większym stopniu niż jakikolwiek inny czynnik określiły różne Śląski, chociaż tożsamość w niektórych przypadkach wiąże się z przestrzenią geograficzną. Po pierwsze, jest przemysłowy Górny Śląsk, który otacza katowicką metropolię i składa się na większość województwa śląskiego. Po drugie, jest w dużym stopniu rolniczy region leżący wokół Opola, który tworzy województwo opolskie. Pokaźna liczba ludności zamieszkująca ten obszar identyfikuje się z narodowością niemiecką. Oba regiony – katowicki i opolski – były poprzednio pod pruskim rządem, podobnie jak trzeci położony w Republice Czeskiej – obszar ok. 40 wsi otaczających miasto Hlučín, który jest zamieszkany przez słowiańską ludność tradycyjnie zwaną Prajžaci – „Prusacy”. Czwarty Śląsk, część byłego księstwa cieszyńskiego, znajduje się dzisiaj w województwie śląskim, podobnie jak Katowice, chociaż poprzednio należał do Śląska austriackiego. Piąty i szósty region odpowiadają znajdującemu się na terytorium Republiki Czeskiej byłemu Śląskowi austriackiemu, który jest podzielony kulturalnie i etnolingwistycznie między Zaolzie na wschodzie i Śląsk opawski na zachodzie. Zaolzie tradycyjnie charakteryzowało się silnymi, etnolingwistycznymi wpływami polskimi i do XX w. było częścią diecezji wrocławskiej, podczas gdy obszar Opawy należał do diecezji ołomunieckiej i nigdy nie doświadczył istotnych wpływów polskich⁵⁴.

To szybkie spojrzenie wstecz na kształtowanie się, ale też zacieranie granic (administracyjnych, znaczeniowych i innych) Górnego Śląska jest potrzebne, bowiem pozwala zrozumieć pewne zjawiska wspólne – mimo oczywistych różnic wynikających z przynależności do innych organizmów państwowych – dla wielu czasoprzestrzeni wyobrażonych tego regionu; są to konflikty na tle narodowościowym i religijnym (którymi naznaczona była zwłaszcza pierwsza połowa XX wieku), silna ideologizacja dyskursu publicznego (od połowy XIX wieku), rozwój wielkiego przemysłu (od wieku XIX do czasów współczesnych), a potem jego – przynajmniej częściowy – upadek, pojawianie się pewnej trudnej do zdefiniowania nostalgii za „śląskością” (najwcześniej

⁵⁴ K. Hannan, *Naród i język śląski w perspektywie etnolingwistycznej* ..., s. 144.

w Niemczech), wielość tekstów poświęconych temu regionowi, zwłaszcza po roku 1989 (co wynika przede wszystkim ze zniesienia cenzury w Polsce i w Czechach).

4. Śląsk pograniczny

Ważnym elementem wielu różnych wizji Śląska jest pograniczność⁵⁵. To ona kształtowała w różny sposób czasoprzestrzenie wyobrażone tego regionu. Różnie też była traktowana – jako ważny element budowania wizji „przedmurza” niemieckiej (germańskiej), polskiej czy czeskiej kultury lub jako nieodłączny składnik wielokulturowego regionu leżącego na styku trzech państw. „Przedmurze” było zwykle częścią szerszego, zideologizowanego spojrzenia, wykorzystującego nieraz propagandę, zwłaszcza w okresie dwudziestolecia międzywojennego i wojny, także w czasie komunizmu. Drugie rozumienie pogranicza charakterystyczne jest zaś dla czasoprzestrzeni wyobrażonych zapewne równie starych, jak te pierwsze, ale napisanych, opowiedzianych i usłyszanych w polskim czy czeskim kontekście dopiero po zniesieniu cenzury w 1990 roku⁵⁶ (w Zachodnich Niemczech te czasoprzestrzenie pojawiły się wcześniej). Pograniczność jest elementem niemal każdej czasoprzestrzeni wyobrażonej Śląska, ale rzadko głównym tematem. Fragmenty opisanego przez Marię Dąbrowską-Partykę „przeżycia pogranicza”⁵⁷ są po prostu nieodłączną częścią

⁵⁵ Terminu pogranicze używam przede wszystkim w znaczeniu dosłownym, mianem tym określam terytorium przygraniczne (granica może być kulturowa, administracyjna, religijna, językowa), o niewielkim znaczeniu w porównaniu z centrum / centrami (politycznymi, ideologicznymi, kulturowymi), będące przedmiotem wojen i sporów w ciągu swoich dziejów, a co za tym idzie – zmieniającym także przynależność państwową; cechami tak rozumianego pogranicza są m.in. wielojęzyczność, wielokulturowość, często też zróżnicowanie religijne, występowanie konfliktów narodowościowych i religijnych, ale także poczucie „bycia u siebie”, wytworzenie charakterystycznych kategorii obcości – ale nie chodzi tu tyle o stopniowalność obcości, o jakiej pisał Waldenfels, ile o dwa jej rodzaje: obcość w pewien sposób oswojoną, codzienną, podglądaną, peryferyjną i tę drugą, nową, zwykle wrogą, zewnętrzną (spoza rejonu pogranicza, zwykle z centrum), trudną, czasem niemożliwą do zrozumienia. Por. V. Krawczyk-Wasilewska, „My” czy „oni”? *Z problematyki metodologicznej badań pogranicza*, w: *Folklor i pogranicza*, red. A. Staniszewski, B. Tarnowska, Olsztyn: Wyższa Szkoła Pedagogiczna, 1998; M. Dąbrowska-Partyka, *Literatura pogranicza, pogranicza literatury*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2004; J. Kurczewska, *Otwarcie czy separacja?*, „Academia” 2008, nr 1, s. 24-27; B. Waldenfels, *Topografia obcego: studia z fenomenologii obcego*, przeł. J. Sidorek, Warszawa: Oficyna Naukowa, 2002, s. 33-35.

⁵⁶ W Czechach cenzura została oficjalnie zniesiona podczas praskiej wiosny 1968 roku, ale faktycznie istniała do upadku reżimu komunistycznego.

⁵⁷ Według M. Dąbrowskiej-Partyki przeżycie pogranicza jest wspólne dla różnych przedzielonych granicą miejsc, określa ono „charakter i kulturowe samopoczucie zbiorowości, których samo istnienie bywa nierzadko zagrożone, których tożsamość jest nie do końca sprecyzowana i których najważniejszym doświadczeniem jest aktualnie przeżywany albo też utrwalony w zbiorowej pamięci stan wszechstronnie

„przeżycia Śląska”. Składają się na nie emocje i doświadczenia związane z ruchomością granic, przesiedleniami, swojskością i obcością, narzucaniem ideologii, języka, nazw, narodowości, przynależności do różnych organizacji, ze śmiercią i okaleczeniami bliskich, z budowaniem i burzeniem pomników oraz z wieloma innymi, zwykle skrajnymi wydarzeniami czy zjawiskami⁵⁸. Nadbudowany na tych emocjach i przeżyciach, wielowarstwowy i wielowymiarowy, a więc poniekąd także palimpsestowy pograniczny stan ducha jest stałą wielu tutejszych opowieści – gdyby wykluczyć teksty skrajne, podporządkowane panującej w danym czasie polityce czy ideologii, zostają prawie wyłącznie dzieła rozpięte między swojskością a obcością, między jedną a drugą stroną granicy, między wymienionymi wyżej przeżyciami, właśnie z tego napięcia wyrasta w znacznej mierze współczesna literatura o (Górnym) Śląsku.

Pisząc o Górnym Śląsku jako pograniczu, nie można zapomnieć o jego „podwójnej pograniczności” i „zdublowanej peryferyjności”. Leży on bowiem w Europie Środkowej – wielkim pogranicznym pasie między Wschodem a Zachodem, na peryferiach jednego i drugiego, doświadcza podobnych do innych środkowoeuropejskich regionów przemian, obaw i nadziei, jednak nie był przez wiele lat tak interesujący dla badaczy czy pisarzy jak także „podwójnie pograniczne” Kresy Wschodnie; podobny los zresztą dzieliły inne byłe polsko-niemieckie pogranicza, bo przecież propagandowej twórczości narosłej wokół tzw. Ziemi Odzyskanych nie można zaliczyć do poważnego dyskursu o pograniczu, tak samo rzecz się miała z pograniczami polsko-czeskimi czy niemiecko-czeskimi, „wypieranymi” przez dyskurs komunistycznych władz. Dopiero lata 90. przyniosły znaczną ilość tekstów odkłamujących dotychczasowe przedstawienia, choć także budzących wiele emocji i konfliktów, zwłaszcza gdy była mowa o dramatycznych, do dzisiaj kontrowersyjnych miejscach czy wydarzeniach, jak obóz pracy przymusowej w Świętochłowicach-Zgodzie (oraz inne, pomniejsze), czystki narodowościowe i etniczne w czasie wyzwolenia ziem spod okupacji niemieckiej przez Armię Czerwoną, tzw. dzikie przesiedlenia ludności niemieckiej (lub uważanej za taką) w Polsce i w Czechach przed

pojętej, lingwistycznej, aksjologicznej i kulturowej wielojęzyczności”. M. Dąbrowska-Partyka, *Literatura pogranicza...*, s. 9-10.

⁵⁸ Nie poświęcę im teraz wiele miejsca, gdyż raz po raz będą się one pojawiać jako elementy fabuły, świata przedstawionego czy wewnętrznych przeżyć bohaterów badanych przeze mnie w kolejnym rozdziale dzieł literackich.

oficjalnymi akcjami przesiedleńczymi⁵⁹, błędy w akcjach weryfikacji narodowościowej po drugiej wojnie światowej⁶⁰ i wiele innych. Każda z prób ujęć całościowych problematyki terenów pogranicznych (górnos Śląskich, warmińsko-mazurskich i in.) wcześniejszych, jak i po 1989 roku skazana była w mniejszym lub większym stopniu na niepowodzenie, bowiem – jak pisze Jan P. Hudzik – nie jest możliwe ujęcie całości specyfiki kultury pogranicza, która jest

synonim[em] niejednoznaczności, mieszanki tradycji i języków, która nie poddaje się całościowemu ujęciu, będąc stale wystawiona na totalizujące roszczenia (...). Całe systemy symboliczne, wobec których różnica zawsze jest niepełna i niedoskonała. W kontekście nowoczesnych państw narodowych pogranicze było, jest i będzie pokraczne, podejrzane i nieczyste – w każdym wymiarze: politycznym, etnicznym, lingwistycznym, ale także moralnym⁶¹.

Filozof słusznie zaznacza, że rodzajem wymazania „skazy” pograniczności jest „ukresowienie” danego terenu – kresy stają się składnikiem świadomości narodowej, zyskują status przedmurza⁶². Tak rozumiana „kresowość” nadal jest składnikiem dosyć popularnych wizji Górnego Śląska, podkreślane i wzmacniane przez nią podziały mają swoje odzwierciedlenie jeszcze dzisiaj w dyskursie politycznym, naukowym, wpływają nie tylko metaforycznie, ale też dosłownie na przestrzeń – zarówno miejską i wiejską, jak i muzealniczą. W ostatnich latach najbardziej jaskrawymi przejawami takiej „kresowości” były – oprócz wystąpień mniej i bardziej znanych polityków – dwa wzbudzające wiele kontrowersji konflikty: czesko-polski spór o dwa pomniki: polski wystawiony „ku czci Legionistów Śląskich poległych za Polskę” oraz czeski pomnik generała Josifa Šnejdárka⁶³, a także polski (śląsko-polski) spór o wystawę stałą Muzeum Śląskiego dotyczącą historii Śląska.

Niesnaski na Śląsku Cieszyńskim zwykle nie przyciągają uwagi mediów – od czasu do czasu któraś gazeta lub telewizja zainteresuje się zamazywaniem polskich

⁵⁹ Por. R. Žáček, *Slezsko. Stručná historie státu...*, s. 170.

⁶⁰ H. Service, *Sifting Poles from Germans? Ethnic Cleansing and Ethnic Screening in Upper Silesia, 1945-1949*, „The Slavonic and East European Review” 2010, no. 4, s. 656-665.

⁶¹ J.P. Hudzik, *Zrozumieć Śląsk. Różnica kulturowa i granice teorii*, „Teksty Drugie” 2011, nr 5, s. 236.

⁶² A ich mieszkańcy „awansują na strażników stanu posiadania, patriotów-bohaterów walczących na rubieżach o zachowanie jedności i ciągłości tradycji, żyjących w czarującym krajobrazie bliskim sercom wszystkich prawdziwych członków narodu”. P. Hudzik, *Zrozumieć Śląsk...*, s. 236 [podkr. autora].

⁶³ Zdjęcia pomników zamieszczam w aneksie.

nazw ulic na tzw. Zaolziu, głównie w Czeskim Cieszynie, o pomnikach jednak zbyt dużo nie wspomiano, była to raczej kwestia lokalnych środków przekazu. Warto tu jednak zarysować krótko ten charakterystyczny dla ścierania się różnych wizji Śląska konflikt. Nie będę się odwoływać do publicystyki czy wypowiedzi polityków i reprezentantów organizacji polskich lub czeskich, ponieważ retoryka większości tych wystąpień nie odbiega wiele od tego, do czego przyzwyczaiła czytelników prasy nacjonalistyczna publicystyka międzywojnia⁶⁴. „Pomnik Ku Czcii Legionistów Śląskich Poległych Za Polskę”, nazywany także cieszyńską Nike lub Ślązaczką, znajduje się w polskiej części Cieszyna, niedaleko przejścia granicznego na Olzie. Pierwotnie powstał w 1934 roku, został jednak zniszczony przez Niemców pięć lat później. Nowy monument postawiono w 2005 roku, jego autorem jest Jan Raszka. Już sama forma dzieła budzi wiele sprzecznych interpretacji – otóż na cokole stoi bohaterka w stroju cieszyńskim, a ręka, w której dzierży miecz, wskazuje na granicę czeską. Z kolei w październiku 2012 roku po czeskiej strony granicy, niedaleko Bystrzycy [Bystrice], został postawiony pomnik generała Šnejdárka. Generał dowodził czechosłowackimi wojskami podczas konfliktu zbrojnego z Polską. Postać ta jest uznawana przez Czechów za bohatera narodowego, przez Polaków zaś – za zbrodniarza wojennego. W grudniu 2012 roku, tuż przed Świętami Bożego Narodzenia, ktoś namalował na pomniku swastykę. Do czynu nikt się nie przyznał.

Konflikt narosły wokół planowanej wystawy Muzeum Śląskiego jest świeży i budzi wiele emocji, nie chcąc się opowiadać po żadnej ze stron, także krótko go zrelacjonuję. Spór ten jest interesujący nie tylko dlatego, że ilustruje zderzenie różnych czasoprzestrzeni wyobrażonych Górnego Śląska, spełnił on ważną i potrzebną funkcję – na wiele miesięcy rozbudził uśpiony nieco dyskurs o tym regionie i jego dziejach. Najpierw sięgnijmy do faktów: Muzeum Śląskie w pierwszej połowie 2012 roku rozpisało konkurs na scenariusz wystawy stałej historii Górnego Śląska, która miałaby zajmować imponująco dużo miejsca (365 m²) w nowej siedzibie placówki. Został on rozstrzygnięty pod koniec października tegoż roku – wygrała firma AdVenture

⁶⁴ Zob np.: materiały zebrane w Polskim Biuletynie Informacyjnym „Zaolzie”: <http://www.zaolzie.org/zaolzie2008/200804/PBI200804.htm> [dostęp: 30.11.2013] oraz teksty dziennikarskie: L. Palata, *Českého hrdinu mají Poláci za zločince. Jeho pomník rozbouřil Těšínsko*, text on-line: http://zpravy.idnes.cz/polsko-cesko-legionari-snejdarek-dqg-/zahranicni.aspx?c=A121220_185249_zahranicni_pul [30.11.2013]; W. Koźdoń, *Na Zaolziu zaostrza się konflikt z powodu gen. Šnejdárka*, „Dziennik Zachodni”, 31.01.2013.

z Katowic. Umowę na opracowanie szczegółowego scenariusza podpisano jednak dopiero w sierpniu 2013 roku⁶⁵ – takie opóźnienie było wynikiem konfliktu o projekt wystawy. Projekt ten nosił tytuł *Światło historii*, a jego mottem były słowa ks. Emila Szramka o pograniczności Śląska; wystawa miała być podzielona na kilka epok: industrializację, I wojnę światową, międzywojnie, II wojnę światową oraz czas Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej⁶⁶. Pominięcie okresu piastowskiego wzbudziło głośnie i liczne protesty samorządowych polityków (w tym wicewojewody Piotra Spyry), księży katolickich oraz części publicystów. Oprócz wspomnianego wyżej zarzutu, wskazywano także na „skrajnie ideologiczną, w duchu niemieckiego nacjonalizmu” wymowę wystawy oraz na to, że jej celem jest „rehabilitacja Kulturkampfu”⁶⁷. Podobne zarzuty pod adresem planowanej wystawy wysuwał arcybiskup Wiktor Skworec w swoim liście otwartym⁶⁸. Drugą stroną sporu – oprócz twórców projektu, części samorządowców (w tym przedstawicieli Ruchu Autonomii Śląska) i dziennikarzy – byli także Leszek Jodliński, ówczesny dyrektor Muzeum Śląskiego oraz biskup Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Katowicach, Tadeusz Szurman. Ich argumenty także można zebrać w kilku punktach: odbierali oni działania wicemarszałka województwa oraz arcybiskupa jako atak na obiektywizm wystawy, podkreślali, że konieczne jest wielostronne spojrzenie na Śląsk, nie zaś narzucone przez którąkolwiek narodowość czy religię; postulowali także uwzględnienie przez wieki charakterystycznej dla regionu wielojęzyczności i wielonarodowości oraz pokazanie roli trzech obecnych na przestrzeni dziejów wyznań: katolicyzmu, protestantyzmu oraz judaizmu⁶⁹. Nie opublikowano do tej pory (grudzień 2013 roku) informacji na temat ostatecznego

⁶⁵ Informacje na ten temat można znaleźć na oficjalnej stronie internetowej Muzeum Śląskiego: <http://www.muzeumslaskie.pl/o-muzeum-wystawa-stala-o-historii-gornego-slaska.php> [dostęp: 20.12.2013].

⁶⁶ Pełny opis projektu znajduje się pod adresem: http://www.muzeumslaskie.pl/img/o_muzeum/noweMS/glownezalozeniascenariuszawystawy.pdf [dostęp: 18.12.2013].

⁶⁷ Wypowiedzi wicemarszałka województwa śląskiego, Piotra Spyry. Podaję za: http://katowice.gazeta.pl/katowice/1,35019,12597892,_Swiatlo_historii__w_nowym_Muzeum_Slaskim___Takiej.html [dostęp: 20.12.2013].

⁶⁸ List opublikował m.in. portal Wpolityce: <http://wpolityce.pl/artykuly/35326-list-otwarty-polscy-bohaterowie-slaska-sa-absolutnie-zdominowani-przez-niemieckie-postaci-ktore-sa-wrecz-gloryfikowane> [dostęp: 16.12.2013].

⁶⁹ Leszek Jodliński podczas debaty w Sejmiku Śląskim wskazywał na główny cel wystawy, którym miało być ukazanie „tożsamości duchowej regionu”, mówił, że „przemysł ukształtował tę historię”, a dzieje wcześniejsze miałyby być pokazywane w „kapsułach czasu”. Zob.: <http://www.dziennikzachodni.pl/artykul/757237,muzeum-slaskie-dyrektor-jodlinski-w-ogniu-pytan-pikieta-przed-sejmikiem-opinie,id,t.html> [13.12.2013]. Por. też list otwarty biskupa Szurmana: <http://www.muzeumslaskie.pl/img/pliki-do-pobrania/skan169.pdf> [13.12.2013].

kształtu wystawy, pojawiła się jedynie ogólnikowa nota o wielomiesięcznych negocjacjach, doprecyzowaniu zapisów scenariusza oraz o rozszerzeniu kontekstu i zasięgu wystawy⁷⁰.

Podobnych konfliktów na Górnym Śląsku tylko w XX i XXI wieku były setki. Warto tutaj dla równowagi wspomnieć, że napięcia widoczne w życiu publicznym, w mediach, w wypowiedziach ważnych dla regionu osobistości, nie zawsze przenoszą się na zwykłe sąsiedzkie relacje czy pamięć. Przykładem miejsca pamięci o skomplikowanej historii regionu, o tym, że ginęli tu nie tyle Polacy, Niemcy czy Czesi, a po prostu ludzie, jest grób (anonimowych) niemieckich żołnierzy, znajdujący się w lasach niedaleko Giszowca w Katowicach, na terenie zwanym Oszachtem (niedaleko szybu Kopalni Wieczorek). Niewiele wiadomo o leżących w nim ludziach, oprócz tego, że byli niemieckimi żołnierzami i że zginęli w styczniu 1945 roku. Nagrobek jest zadbane⁷¹, często ktoś zapala znicze – niestety nie odnalazłam osób, które opiekują się grobem, nie wiem więc też, czy są spokrewnione ze zmarłymi żołnierzami, mają niemieckie korzenie czy po prostu nie ma dla nich znaczenia, kto tam leży.

Górny Śląsk, o czym już była wcześniej mowa, podzielony jest wewnętrznymi granicami – nieraz głębokimi, jak ta oddzielająca kraię hulczyński⁷², jednak równie, jeśli nie bardziej znaczące, były i są miedze z nie-Śląskiem⁷³ (wyjątek może stanowić przebiegająca przez Śląsk granica polsko-czeska, ale jest to sprawa kontrowersyjna, związana przede wszystkim z działalnością grup narodowców z obu stron).

⁷⁰ Informacja ze strony internetowej Muzeum Śląskiego: <http://www.muzeumslaskie.pl/o-muzeum-wystawa-stala-o-historii-gornego-slaska.php> [13.12.2013].

⁷¹ Zdjęcie umieszczam w aneksie.

⁷² O specyfice rozwoju kraiku hulczyńskiego zob. np. M. Myška, *Pozdrav z Hlučína: pohlednice a historie*, Opava: Bobr, 1995. Odrębność od reszty Śląska jest (z umiarem) podkreślana także w materiałach promocyjnych Stowarzyszenia Gmin Hlučína. Zauważyłam podkreślanie inności kraiku także u osób spoza niego, zwłaszcza w prywatnych rozmowach z mieszkańcami Czeskiego Cieszyńska, Karwiny czy Ostrawy.

⁷³ Por. np. byłą granicę państwową przebiegającą przez Śląsk opisaną przez Krzysztofa Karwata w jednym z tekstów składających się na *Ten przeklęty Śląsk*: „Krawarz (niem.: Krawarn) w 1742 roku przypadł Prusom, choć Dworzisko, dziś włączone w obręb miasteczka, to był już Śląsk austriacki. Dopiero od 1945 obszar ten wszedł w skład państwa czechosłowackiego, wcześniej należał do powiatu raciborskiego. Po zamknięciu granic i spuszczeniu na niemal pół wieku żelaznej kurtyny, miasteczka i wsie ziemi hulczyńskiej odwróciły się niejako w stronę Opawy. I tak jest do dzisiaj, choć teraz znowu – zwłaszcza po otwarciu nowego przejścia granicznego Pietraszyn-Sudzice – naturalny i wieki liczący szlak komunikacyjno-handlowy, łączący Racibórz z Opawą, przypomina o tym, że związki międzyludzkie, jakże często: po prostu rodzinne, są ważniejsze od podziałów administracyjnych, a nawet narodowych”. K. Karwat, *Ten przeklęty Śląsk*, Katowice: Towarzystwo Zachęty Kultury, 1996, s. 67-68.

Najważniejsze wydają się tutaj podziały między Śląskiem a Zagłębiem oraz Morawami. Pierwsza z nich przez długi czas pokrywała się z granicą państwową, druga – była granicą wewnętrzną w państwie habsburskim. Obie okazały się nadzwyczaj trwałe⁷⁴, co znajduje swoje odzwierciedlenie nie tylko w tekstach literackich, ale też naukowych. Trwałość podziałów jest umotywowana historycznie – w przypadku granicy z Zagłębiem⁷⁵ była to nie tylko granica dwóch państw, ale też sfer wpływów cywilizacji zachodnio- i wschodnioeuropejskiej⁷⁶, a więc różnych mentalności, sposobów życia, obyczajów, nawet różnych typów architektury. I choć odmienność ta powoli się zaciera, nadal jest odczuwana, pojawia się w żartach, dyskursie publicznym, literaturze. Wskazuje się różne przyczyny przepaści między Górnym Śląskiem a Zagłębiem; zwykle podkreślane są doświadczenia historyczne decydujące o jej powstaniu (dawna granica z zaborem rosyjskim, migracja Zagłębiaków na Śląsk, propaganda prozagłębiowska w okresie PRL-u, deprecjonowanie śląskich obyczajów⁷⁷), mówi się też o odmienności „wspólnotowej” i „mentalnej”⁷⁸. Granica Górnego Śląska i Moraw nie budzi już dziś tak wielu emocji jak ta z Zagłębiem, choć przebiega przez miasta, a jej odzwierciedlenie można znaleźć w miejscowym nazewnictwie. Obecnie chyba największe protesty budzi zaliczanie Śląska do Moraw⁷⁹, jednak rzadko pojawiają się konflikty podobne do śląsko-zagłębiowskich. Granica między Śląskiem a Morawami

⁷⁴ Jak słusznie zaznacza Marek Koter, na pograniczach często mamy do czynienia z tzw. zjawiskiem granicy, tj. „trwaniem jej w krajobrazie kulturowym i / lub społecznym kraju jeszcze na długo po utraceniu przez nią pierwotnej funkcji politycznej”. M. Koter, *Region polityczny – geneza, ewolucja i morfologia*, w: *Region, regionalizm. Pojęcia i rzeczywistość. Zbiór studiów*, red. K. Handke, Warszawa: Ślawistyczny Ośrodek Wydawniczy, 1993, s. 52.

⁷⁵ Odrębną kwestią jest status samego Zagłębia, często w dyskusjach o Śląsku traktowanego jako byt samodzielny, odrywanego od Małopolski czy może ziem kieleckich, ku którym ciąży. Takie upraszczające spojrzenie pozbawia Zagłębie kulturowych korzeni: „czyniąc Zagłębie Dąbrowskie autonomicznym kulturowo bytem, odrywamy je od tradycji, w której wyrosło, a wyodrębniamy tylko jego jeden aspekt – zagłębia górniczo-hutniczego właśnie, które jest jakąś jakością, ale zbyt krótką i mało etnicznie zakorzenioną”. A. Kunce, *Diabeł tkwi w szczegółach*, w: *Dialog regionów: Śląsk – Zagłębie*, red. S. Krawczyk, P. Majerski, Czerwionka-Leszczyny: Miejski Ośrodek Kultury, 2007, s. 23.

⁷⁶ M.W. Wanatowicz, *Górny Śląsk jako obszar styku i transferu cywilizacji zachodnio- i wschodnioeuropejskiej w XIX i XX wieku (do 1939 roku)*, w: *Górny Śląsk – na moście Europy...*, s. 32-33.

⁷⁷ A. Kunce, *Diabeł tkwi w szczegółach...*, s. 25; J. Tambor, *Mowa Górnoszlązaków...*, s. 59-60.

⁷⁸ A. Kunce, *Diabeł tkwi w szczegółach...*, s. 25.

⁷⁹ Widać to przede wszystkim na internetowych forach i w dyskusjach pod artykułami poświęconymi problematyce regionalnej. Zob. np.: http://www.moravane.eu/forum/index.php?topi_c=346.60 [dostęp: 20.04.2012] oraz tekst i dyskusję pod nim: *Ještě jednou ke Slezsku*: <http://dalsimoravak.bloguje.cz/526874-jeste-jednou-ke-slezsku.php> [dostęp: 25.04.2012] i dalszą część tego samego artykułu: <http://dalsimoravak.bloguje.cz/538933-jeste-jednou-ke-slezsku-druha-cast.php> [dostęp: 25.04.2012].

w niektórych swych fragmentach była w zasadzie umowna, gdyż brakowało naturalnych granic geograficznych, co więcej – na Śląsku znajdowało się dosyć dużo enklaw morawskich, a ludność po obu stronach choć różniła się, to w nieznacznym stopniu (z jednej i drugiej strony żyli Słowianie – głównie Czesi i Polacy – oraz Niemcy, choć w różnych proporcjach). W większości jednak tworzona była przez koryta rzek, które także rozdzielały niektóre miasta, jak na przykład Ostrawę (na śląską i morawską), Cieszyn / Český Těšín czy Frýdek-Místek. Ważne dla relacji śląsko-morawskich także były wydarzenia historyczne, posunięcia niegdysiejszych władz oraz – zwłaszcza w drugiej połowie XIX wieku i w stuleciu następnym – konflikty narodowościowe, bowiem częściowo granica między Morawami a Śląskiem była granicą między różnymi narodowościami (dzisiejsza śląska Ostrawa niebezpiecznie jeszcze przed drugą wojną światową nazywana była polską). Niewielki skrawek Śląska, który został Habsburgom po wojnach śląskich, już w 1783 roku wcielono do Moraw, a najważniejsze instytucje przeniesiono z Opawy do Brna; dopiero w 1816 roku tzw. austriacki Śląsk zyskał względną samodzielność, co więcej – morawskie enklawy podlegały wtedy także władzy śląskiej⁸⁰. Administracyjna granica między Morawami a Śląskiem została zniesiona w 1928 roku, kiedy to – już czechosłowacki Śląsk – został ze względu na swoje małe rozmiary połączony z Morawami, powstało wtedy województwo morawsko-śląskie [*Země Moravskoslezská*]. Przy kolejnych zmianach administracyjnych – podobnie jak miało to miejsce w Polsce – nie brano pod uwagę historycznych granic, tworząc *Moravskoslezský kraj*, o czym już wcześniej była mowa.

Istotną kwestią nawet nie tyle dla tubylców, co przedstawicieli centrum, był wybór przynależności narodowej. Z pojęciem narodu oraz narosłą wokół niego ideologią musieli mierzyć się mieszkańcy wszystkich środkowoeuropejskich regionów pogranicznych. Wymagania centrum narzucającego określoną wizję Śląska, by ze środowiska wielojęzycznego, wielokulturowego i wielonarodowościowego zrobić jednoetniczne, były trudne do spełnienia. Oczywiście, nie można powiedzieć, że w każdym śląskim mieście czy miasteczku wytworzyła się autentyczna wspólnota lokalna⁸¹, jednakże w wielu z nich, nawet jeśli na ograniczoną skalę, dochodziło do wymieszania się, przenikania pogranicznych kultur – często postrzeganych przez centrum za nieczyste czy niepełne. Dla kształtowania się tubylczej tożsamości istotne

⁸⁰ G. Wąs, *Dzieje Śląska od 1526 do 1806 roku...*, s. 248.

⁸¹ A. Kłoskowska, *Wielokulturowość regionów pogranicza*, w: *Region, regionalizm. Pojęcia i rzeczywistość...*, s. 97.

były nie tylko działania władz (zwłaszcza Kulturkampf w pruskiej części regionu), ale też narosłe w przeciągu stuleci stereotypy oraz autostereotypy⁸². Zresztą polityka wewnętrzna państw, opierająca się na podstawach dalekich od historycznego myślenia, miała na celu pozbycie się „niebezpiecznych pozostałości” po wielokulturowości⁸³; do działań tych można zaliczyć: rozszerzanie i zawężanie granic Górnego Śląska niemające związku z tradycyjnymi podziałami, narzucanie zmian nazw miejscowych, imion i nazwisk obywateli tego regionu, państwowego języka (też: podejrzliwość w kwestii dwujęzyczności), utrudnianie działalności organizacji mniejszościowych (religijnych i narodowościowych), niszczenie mikrostruktur sąsiedzkich, wzmożona propaganda, wymaganie opowiedzenia się po jednej ze stron konfliktu – począwszy od przyjmowania do pracy / na dane stanowisko ludzi jednej narodowości / z konkretnego regionu, przez podpisywanie Volkslist, ich późniejsze wykorzystywanie przy powojennym określaniu przynależności narodowej, na ukrywaniu własnej narodowości czy deprecjonowaniu miejscowej gwary kończąc, wreszcie – niespełnianie danych Ślązakom obietnic⁸⁴. Opowiedzenie się po którejś ze stron (czysto czeskiej, niemieckiej czy polskiej – śląska zwykle nie była brana pod uwagę) wiązało się z przyjęciem całego jej bagażu, także określonej wizji swojego regionu:

mało który z jego [Śląska – KP] mieszkańców może być bezpieczny od zelżenia go przez swoje poszczególne ‘In-groups’ jako ‘Niemiec’ lub ‘Polak (czy też ‘Czech’) nawet ‘Żyd’, przypisany do ‘obcych’ i wykluczony, chyba że uda mu się uniknąć tego niebezpieczeństwa drogą jednoznacznego samookreślenia. Oznacza to następnie z konieczności – jeśli chce się definitywnie wykluczyć niepożądane możliwości odniesień – rozszerzenie wybranej osobiście opcji na cały region: dla zdeklarowanego Niemca (Górny) Śląsk musi być wyłącznie niemiecki, dla Polaka tylko polski (...). Obszarowi znaczeniowemu (interpretacyjnemu) Śląska narzucane jest znaczenie – odnoszące się nawet do dźwięków wydawanych przez pewien

⁸² Por. J. Tambor, *Mowa Górnos Ślązaków...*, s. 232-289; Ł. Stanickowa, Herosi i „chachary”. Portret Górnos Ślązaka w literaturze i publicystyce dwudziestolecia międzywojennego, Kraków: Impuls, 2009.

⁸³ Por. G. Gorzelak, *Regionalizm i regionalizacja w Polsce na tle europejskim*, w: *Czy Polska będzie państwem regionalnym?*, red. G. Gorzelak, B. Jałowiecki, Warszawa: Uniwersytet Warszawski, 1993, s. 46-47.

⁸⁴ E. Kopeć, „My i oni” na polskim Śląsku (1918-1939), Katowice: Wydawnictwo Śląsk, 1986, s. 17-59, 102-108; H. Service, *Sifting Poles from Germans?*...; D. Simonides, *Śląskie kłopoty z tożsamością*, w: *Nadciągają Ślązacy. Czy istnieje narodowość śląska?*, red. L.M. Nijakowski, Warszawa: Scholar, 2004, s. 158; J. Tambor, *Mowa Górnos Ślązaków...*, s. 42-61; R. Žáček, *Slezsko. Stručná historie státu...*, s. 169-170; M.W. Wanatowicz, *Górny Śląsk jako obszar styku i transferu cywilizacji...*, s. 34.

gatunek owadów – które wbrew całej doświadczanej rzeczywistości ucieleśnia go jako ‘własność’ optantów, ucieleśnia ich narodowość w nieprzerwanie czystej postaci⁸⁵.

5. Śląsk (nie)przedstawiony

Opisane przez Jürgena Joachimstahlera narzucane i propagowane czasoprzestrzenie wyobrażone Śląska są charakterystyczne, jak wcześniej wspomniałam, dla czasów przesilenia – wydają się prostą odpowiedzią na skomplikowane problemy regionu. Zalew takich jednoznacznych i „całościowych” wizji Górnego Śląska miał miejsce zwłaszcza w dwudziestoleciu międzywojennym, okresie ustalania granic i walki o ten zasobny w złoża, uprzemysłowiony region, niewolny od nich był także okres komunizmu – jednak w literaturze PRL i ČSSR głównie powielano motywy i tematy literatury międzywojnia, dostosowane jednak do nowych, ideologicznych potrzeb. Każda z tych wizji miała cele przede wszystkim polityczne, później zaś „edukacyjno-patriotyczne”. Nie będę się tutaj odwoływać do paszkwili na dany naród, a było ich mnóstwo, zwłaszcza w okresie plebiscytu (także przed planowanym, a ostatecznie nieprzeprowadzonym plebiscytem na Śląsku Cieszyńskim) i powstań śląskich. Zresztą recepcja powstań śląskich także jest różna – zależnie od przyjętej optyki, wybranej czasoprzestrzeni wyobrażonej – rozpięta między rozumieniem powstań jako wojny domowej i bratobójczej walki a pojmowaniem ich jako motywowanej miłością do Polski walki o wolność i zniesienie germańskiego jarzma⁸⁶. Jest to jednak temat na osobne opracowanie, budzący wiele kontrowersji i sporów. Podobnie ma się rzecz z innymi aspektami życia na górnośląskim pograniczu – każdy jest podany na wiele interpretacji.

⁸⁵ J. Joachimstahler, *Wielokrotnie wyobrażana prowincja...*, s. 485.

⁸⁶ Chodzi głównie o trzecie powstanie śląskie. Interpretacje tego powstania śląskiego jako zrywu narodowego są powszechnie znane i wielokrotnie publikowane w opracowaniach naukowych i popularnonaukowych, mają też swoje miejsce w literaturze i kinematografii polskiej. Z kolei te rozpatrujące powstanie jako wojnę domową lub wskazujące na pewne jego cechy przypominające wojnę domową pojawiają się od niedawna i jeszcze nie zyskały szerszej aprobaty – podobnie jak próby reinterpretacji historii Śląska. Zob. np. Z. Kadłubek, *Górnoślązak jak Hotentot*, rozm. przepr. M. Melecki, K. Siwczyk, „Tygodnik Powszechny” 2011, nr 11; D. Jerczyński, *Historia narodu śląskiego: prawdziwe dzieje ziem śląskich od średniowiecza do progu trzeciego tysiąclecia*, Zabrze: Narodowa Oficyna Śląska, 2003. Por. wypowiedzi podczas wrześniowej debaty RAŚ w Rybniku – relacja dostępna w Internecie: <http://www.dziennikzachodni.pl/artukul/990916,slaska-debata-ras-w-rybniku-temat-powstania-slaskie-relacja-live-zdjecia,id,t.html> [29.10.13].

Literatura międzywojnia była jednym z mediów tworzących wybrane, nieraz jednoznaczne przedstawienia Śląska, jednak „łatwiej strawnym” niż wystąpienia polityków, broszury czy nawet całe książki „historyczne”, „polityczne” i „ukazujące prawdę”. Wartościowych tekstów ukazało się niewiele, ale trzeba docenić fakt, że wymowa występujących w literaturze tego okresu fragmentów takich czasoprzestrzeni wyobrażonych jest zwykle złagodzona – jeśli już nie talentem pisarza, to fabułą, koniecznością przedstawienia tła wydarzeń. Często też powieści, opowiadania czy wiersze były nie tyle wynikiem świadomego poddania się propagowanej wizji, ile nieświadomego patrzenia przez jej pryzmat (np. zdarzało się autorom krytykując jedną wizję, popadać w drugą, jak w *Zdradzie Heńka Kubisza*, gdzie Krahelska krytykuje propagandę, wpadając jednak nadmiernie w schematy powieści robotniczej), widoczne często było też osobiste zaangażowanie autorów. Chciałabym się skupić tutaj na zaledwie kilku tekstach, z całą pewnością nie wyczerpujących problematyki przedstawień Górnego Śląska w literaturze dwudziestolecia międzywojennego⁸⁷, ale też nie taki jest mój cel, pragnę jedynie przedstawić kilka ważnych, znamienych dla późniejszych wypowiedzi o Śląsku, aspektów produkcji literackiej tamtego okresu. Oczywiście można pokusić się o pewne uogólnienia i stwierdzić na przykład, że międzywojenne przedstawienia tego regionu oscylowały wokół kilku zagadnień, takich jak: patriotyzm (walki o przyłączenie regionu do Polski lub Czech, ew. obrona niemieckiej ziemi), zagrożenie (polskie, niemieckie, czeskie – bezpośrednie i w formie piątej kolumny), przemysł (praca na kopalni i w hucie, zniszczenie krajobrazu, ważność ośrodków przemysłowych dla państwa), kryzys (ekonomiczny, który przeradza się czasem w kryzys tożsamościowy / narodowościowy, rozczarowanie) i śląski lud (jego charakterystyka, także pewna egzotyka). Trudno jednak omówić wszystkie ważne dzieła. Interesuje mnie tutaj przede wszystkim perspektywa polska i czeska, dodam – perspektywa literacka⁸⁸, wybieram też teksty wyróżniające się na tle typowo propagandowej twórczości tamtych lat; jednak czytając je na potrzeby tej pracy,

⁸⁷ Stereotypy Górnślązaków oraz przedstawienia Śląska w literaturze polskiej międzywojnia wyczerpująco przedstawia w swojej książce Zofia Staniczakowa (*Herosi i „chachary”...*).

⁸⁸ Znamienne jest, że dużo więcej utworów poświęcono problematyce polsko-niemieckiej niż czesko-niemieckiej czy czesko-polskiej – może mieć to źródła po pierwsze w rozmiarach spornych terenów, jak i w tym, że konflikt czesko-polski był krótszy i nie miał tak mocnego osadzenia w polskiej czy czeskiej kulturze, jak „odwieczny” konflikt z Niemcami, przez co doczekał się przede wszystkim reprezentacji w tekstach publicystycznych, propagandowych czy w reportażach. Także niemiecki międzywojenny dyskurs o Górnym Śląsku skłaniał się raczej ku formom doraźnym i użytkowym. Zob. W. Kunicki, *Śląsk. Rzeczywistości wyobrażone...*, s. 49-53.

wykrawam tylko pewne wątki czy obrazy, które – choć przywoływane w wielu odczytaniach – nie zawsze są reprezentatywnym fragmentem całości.

Ciekawe spojrzenie na tożsamość narodową Ślązaków oraz ich patriotyzm prezentuje Maciej Wierzbński w swojej powieści *Pękły okowy*⁸⁹. Nie jest to może dzieło najwyższych lotów, ale zasługuje na uwagę ze względu na postać głównego bohatera – Wiktora Kuny. Otóż jego pierwszym językiem był niemiecki, polskiego zaczął uczyć się dopiero jako dorosły człowiek. Do pierwszej wojny światowej uważał się za Niemca, póki nie spotkał w obozie jenieckim pewnego historyka, który otworzył mu oczy na „pruskie niegodziwości”. Kuna pochodził z rodziny o śląskich korzeniach, jednak w znaczny sposób zasymilowanej z niemieckim społeczeństwem, jego ojciec był dobrze prosperującym biznesmanem, a przyrodnia siostra – Fräulein Mathilde Kuhna – niemiecką patriotką, do czasu, gdy przejrzała na oczy i dzięki splotowi różnych okoliczności, a przede wszystkim dzięki bratu, została zwolenniczką Polski. Książka jest bardzo schematyczna, a przemiana Kunów / Kuhnów wydaje się pretekstem do niemal wyciągniętych z broszur propagandowych opisów Niemców i ich historii. Przemiana ta jest jednak niezwykle ważna, bowiem pokazuje zjawisko, o którym zwykle przedstawiciele centrum nie wiedzą i którego nie rozumieją: zmianę przynależności narodowej. Inną sprawą jest to, że musiała być ona jednoznaczna i całkowita⁹⁰, nie było miejsca w czasie przedplebiscytowym czy plebiscytowym na niuanse lub wątpliwości. Gdy ojciec Wiktora, Wilhelm Kuhna stwierdził, że zostanie „do śmierci tem, czem był (...) i jest (...): Górnoszlązakiem!”, jego syn odpowiedział, że taka narodowość nie istnieje, opisał też Górnoszlazaków jako Niemców, którzy „odrzekając się od Prus, poniekąd jak Bawraczy[cy], podlega[ją] jednak pokornie dominującym wpływom Berlina”⁹¹. Podobne sytuacje odnotowywano także w innych tekstach, były to już jednak zmiany z narodowości polskiej na niemiecką. To, jak

⁸⁹ M. Wierzbński, *Pękły okowy. Powieść z czasów plebiscytu śląskiego*, Katowice: Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia”, 1929.

⁹⁰ Por. rozmowę Wiktora i Matyldy podczas wizyty polskiego żołnierza w domu rodzinnym (w niemieckich wówczas Mysłowicach) – jest to czas jeszcze przed całkowitą przemianą siostry głównego bohatera, ma ona już jednak pewne wątpliwości co do Niemców: „– Ale niemiło ci, że służę w polskim wojsku? – wycedził. / – Warum nicht? My przecież jesteśmy przez pół Polakami. Nie? / – Przez pół? To znaczy wcale! A płynie w nas krew li tylko polska... / – Eigentlich...”. Tamże, s. 35 (podkr. moje). Dodam, że rozmowa musiała być prowadzona po niemiecku, gdyż Matylda nie znała polskiego.

⁹¹ Tamże, s. 41-42.

określa Hanna Krahelska w *Zdradzie Heńka Kubisza*⁹², zaprzaństwo było co prawda oceniane negatywnie, ale miało swoje podstawy w kryzysie ekonomicznym i w rozczarowaniu Ślązaków polityką państwa polskiego. Heniek Kubisz był przez długi czas zdeklarowanym polskim patriotą, ale kryzys ekonomiczny oraz osobisty pchnął go w stronę organizacji hitlerowskich, jego zdradę mogło zmyć wyłącznie samobójstwo. Jednak nie tylko on przeszedł na niemiecką stronę granicy, drugo- i trzecioplanowi bohaterowie powieści Krahelskiej, jak i *Ziemi Elżbiety* Poli Gojawiczyńskiej⁹³ także. Zarysowana w obu powieściach, trudna dzisiaj do wyobrażenia bieda tłumaczyła poniekąd takie postępowanie, ale – w przypadku obu dzieł – uciekali zwykle ludzie niezaradni życiowo, jak np. Śpiwok, który już przed kryzysem stracił pracę i od dawna swoją niemocą i pretensjami budził w ludziach złość. Jednakże lud śląski, co wyraźnie widać w wielu polskich tekstach, mimo wielu trudności chciał (powinien?) zostać w Polsce:

Ale to ci mówię jako uświadomiony robotnik, jako stary socjalista, że niech się schowają hitlerowcy z wychwalaniem swojego Hitlera względem spraw robotniczych. Śląski robotnik trwał wiernie przy polskości i ostał, i do powstania poszedł w takich latach, kiedy i Niemiec prawa robotnicze szanował, strajku nie wzbraniał, umowę honorował, a związki zawodowe właśnie w Niemczech były najpotężniejsze... I wtedy, w tamtym położeniu lud śląski nie wahał się wybrać, przez siedemset lat wierność Polsce hodował, przez krwawą ofiarę ku Polsce przyszedł⁹⁴.

Kwestie narodowościowe, niejako nadbudowane na różnicach nie tylko językowych, etnicznych i religijnych, ale także ekonomicznych i społecznych były istotne również w innej części regionu. Przejawiały się wielorako, na przykład w pierwszej wersji *Wyrąbanego chodnika*⁹⁵ bardzo widoczne jest rozróżnienie na „my” i „oni”, z tym, że do kategorii „my” zaliczają się osoby czujące się Polakami (niekoniecznie dobrze po polsku mówiące), do „oni” – pracujący w nadzorze Niemcy

⁹² H. Krahelska, *Zdrada Heńka Kubisza*, Katowice: Wydawnictwo Śląsk, 1960.

⁹³ P. Gojawiczyńska, *Ziemia Elżbiety*, Warszawa: Czytelnik, 1957.

⁹⁴ H. Krahelska, *Zdrada Heńka Kubisza...*, s. 371-372.

⁹⁵ O zmianach, jakich dokonał Morcinek w *Wyrąbanym chodniku* piszą m.in. W. Nawrocki (*Dwie wersje „Wyrąbanego chodnika”*, w: *Gustaw Morcinek – piewca pracy*, red. G. Lewandowski, Warszawa: Epoka, 1979) i Ł. Staniczakowa (*Portret Górnoślązaka*, s. 135-140). Morcinek usunął z późniejszych wydań *Wyrąbanego Chodnika* fragmenty ukazujące Czechów w złym świetle (ostatnie, trzecie wydanie, je zawierające pochodzi z 1947 roku).

(zwłaszcza górnośląscy), jak i Czesi; ci drudzy pokazani są jako „bratni naród”, który zdradził, wykorzystał i gnębił Polaków. Przedstawienia te są jednak dosyć stereotypowe. Powiązanie kwestii ekonomiczno-społecznych i narodowościowych miało też swoje miejsce w utworach powstałych dużo wcześniej. Warto tutaj wspomnieć wydane w 1909 roku, wybitne i nowatorskie na tle innych dzieł ówczesnej literatury czeskiej, *Slezské písně* [*Pieśni śląskie*] Petra Bezruča⁹⁶. Konflikty zarysowane w wierszach Bezruča są wielowymiarowe, opowiada się on nie tylko przeciwko narodom zniewalającym „jego” Śląsk, ale także nic w tej kwestii nierobiącym Czechom, przede wszystkim zaś przeciwko wyzyskowi. Choć wiele w tych tekstach niechęci do jakiegokolwiek dominacji, wiele złych słów pod adresem Polaków, Niemców, Żydów i Czechów, na pierwszy plan wysuwa się niedola ludu śląskiego (bieda, wymieranie tubylców, wykorzystywanie przez właścicieli kopalń – jak np. w *Kdo na moje místo*, czyli *Kto na moje miejsce*), brak zrozumienia dla „tutejszości” (jakkolwiek ją poeta rozumiał). Jednym z najbardziej znanych wierszy opisujących wymienione problemy jest *70.000*. Ślązacy są albo polonizowani, albo germanizowani, a ci, którzy jeszcze zostają „swoi”, wpadają w otępienie, są nawet – upojeni – w stanie służyć wrogom:

Sedmdesát tisíc je nás
před Těšínem, před Těšínem.
Sto tisíc nás poněmčili,
sto tisíc nas popolštili,
v srdce pad mi svátý klid:
když nás zbylo sedmdesát,

Siedemdziesiąt tysięcy nas
przed Cieszynem, przed Cieszynem,
Sto tysięcy nas zniemczyli,
sto tysięcy nas spolszczyli
w sercu poległ święty spokój:
skoro zostało nas siedemdziesiąt,

⁹⁶ Petr Bezruč to pseudonim literacki, do dzisiaj trwają spory co do autorstwa podpisanych przez niego wierszy. Najczęściej występują dwie hipotezy: 1) zwykle podaje się, że autorem zbioru był Vladimír Vašek, który zresztą przyznał się do tego. Vašek pochodził z rodziny śląskiej o zapatrywaniach patriotycznych, był on urzędnikiem pocztowym w Brnie, na Śląsku spędził zaledwie dwa lata, mieszkając wówczas w Místku; 2) rzadziej mówi się, jakoby autorem zbioru był Ondřej Boleslav Petr. Petr był nauczycielem, szybko zawieszonym za antypaństwowe poglądy. Podróżował dużo po Śląsku, pracował także w kopalni, ostatecznie powrócił do Místku i pracował u brata. Petr i Vašek przyjaźnili się, oboje pisali wiersze, znali swoją twórczość, Petr ponadto wysłał do wydawnictwa z Brna swoje wiersze, zostały one jednak odrzucone jako antypaństwowe i spalone po domniemanym samobójstwie nauczyciela (1893 r.) przez jego rodzinę. Przeciwnie tezie o autorstwie Vaška przemawia jego amuzykalność (o której zresztą sam mówił) oraz słaba znajomość realiów regionu, w którym spędził relatywnie mało czasu. W większości źródeł encyklopedycznych przyjmuje się, że Petr Bezruč to Vladimír Vašek. Jednym z najbardziej aktywnych i znanych zwolenników tezy o autorstwie Ondřeja Petra jest Jaromír Nohavica. Szerzej o tezach autorstwa *Śląskich pieśni* pisał Jan Drozd (*Autoři Slezských písní*, Ostrava: Tilia, 2003).

jenom tisíc sedmdesát:
smíme žít?⁹⁷

tysięcy tylko siedemdziesiąt
wolno nam żyć?

Sedemdesát tisíc hrobů
kopají nám před Těšínem.
Časem někdo k nebi vzlykne,
pomoci se nedovolá,
cizí bůh smích ve tvář střikne,
tupě díváme se v davu,
jak nám k špalku kladou hlavu,
jak vůl na porážku vola.

Siedemdziesiąt tysięcy grobów
kopią nam przed Cieszyńem.
Czasem ktoś ku niebu szlocha,
nie doprosi się pomocy,
bryźnie w twarz śmiech obcego boga,
tępo patrzymy się gromadą,
jak nam na pień głowę kładą,
jak wół co na ubój ryczy.

(...)
Hore, hore, markýz Géro⁹⁸!
Ale prve nežli zhynem,
at' se zpijem rudým vínem,
matka s dcerkou, chlop se synem
před Těšínem, před Těšínem⁹⁹.

(...)
Hejże, hejże, markizie Gero!
Ale wpierw nim zginiem,
upijem się czerwonym winem,
matka z córką, chłop ze synem
przed Cieszyńem, przed Cieszyńem.

Ważnym elementem międzywojennych obrazów Śląska, wykorzystywanym także później, była ciężka praca górników i hutników, nierozzerwalnie złączona z charakterem tutejszej ludności. Wpływ na gloryfikację pracy w kopalniach i hutach oraz na opisy Ślązaków miała, przynajmniej przez pewien czas, polityka „oswajania” tego regionu, łączenia go z resztą Polski. Budowanie wizerunku Górnego Śląska przebiegało na wielu frontach, przede wszystkim w prasie¹⁰⁰. Mimo prób podkreślania pracowitości, pobożności i oddania sprawie polskiej, wizerunek Górnoszlązaka w tekstach polskich tego okresu był bardzo ambiwalentny. Ślązacy byli więc „ludźmi

⁹⁷ Podobne pytanie zadawali sobie mieszkańcy Wilamowic w reportażu Krzysztofa Karwata – mieszkańców kultywujących tradycję i posługujących się etnolektem wilamowickim została tylko garstka – ok. 60 osób, większość została spolszczona. Zob. K. Karwat, *Ten przeklęty Śląsk...*, s. 57-60.

⁹⁸ Markiz Gero był margrabią Marchii Wschodniej za panowania Ottona Wielkiego, zasłynął tym, że otrął zaproszonych do siebie na ucztę Serbo-Łużyczan; u Bezruča określenie to odnosi się do pochodzącego z rodu Habsburgów arcywojewody Bedřicha.

⁹⁹ P. Bezruč, *Slezské písně*, Ostrava: Profil, 1967, s. 108-109.

¹⁰⁰ Por. np. znany reportaż Zofii Kossak-Szczuckiej, *W kraju pracy*, cz. I i II, „Tygodnik Ilustrowany” (Warszawa) nr 33, 35, s. 683-686, 723-725 [numery stron za wyd. zbiorowym], tekst on-line: http://bcu1.lib.uni.lodz.pl/dlibra/docmetadata?id=190&from=&dirids=1&ver_id=&lp=104&QI=15.12.2013.

statecznymi”, ale i „ciężkimi trocha”, o charakterystycznej budowie ciała – szerokich, umięśnionych ramionach, „żylast[ych] dłoni[ach] i blad[ych] twarz[ach]”, dopiero „stawiającymi pierwsze kroki w sztuce jakiegoś nowego myślenia i uczucia”¹⁰¹. Praca górników i hutników najpełniejszy opis znalazła, jak się wydaje, w twórczości Gustawa Morcinka, jako ważny temat pojawiała się też w wielu tekstach Gustawa Przeczka. Jednak z tej dwójki pisarzy, to właśnie autor *Wyrąbanego chodnika* funkcjonował także w obiegu pozaregionalnym. Przeczce, jak się wydaje, brakowało talentu na miarę Morcinka, mimo to pisał dużo i angażował się w lokalne życie kulturalne. Jego poświęcone pracy utwory są raczej ciekawym przykładem socrealizmu niż wiekopomnym dziełem (np. *Pieśń hutników* czy *Ostrawski Donbas*). Trudno jednak nie zauważyć wyraźnych podobieństw nie tylko w twórczości (podobna problematyka, widoczne związki z realiami zaolziańskimi), ale także w biografiach obu pisarzy: urodzili się na Zaolziu (Morcinek w Karwinie, Przeczek w sąsiedniej Orłowej), znali środowisko górnicze (Morcinek lepiej z racji pracy w kopalni), byli nauczycielami (Przeczek znacznie dłużej), w czasie drugiej wojny światowej przebywali w obozach (obaż byli m.in. w Dachau), a po wojnie pisali nadal, przechodząc także etap socrealistyczny¹⁰². Przeczce jednak nie udało się wyjść poza region, to jego, ale także wielu innych związanych z Zaolziem pisarzy, niepowodzenie w „szukaniu odzewu” poza regionem nie wynikało, jak sam pisał na łamach „Zwrotu”, z nieatrakcyjności tematyki, ale z niedostatków warsztatu pisarskiego¹⁰³.

¹⁰¹ P. Gojawczyńska, *Ziemia Elżbiety...*, s. 266-268. Szczegółowo obraz Górnoszlązaka w literaturze polskiej dwudziestolecia międzywojennego (także w publicystyce) przedstawia Zofia Staniczakowa w przywoływanej już tutaj książce, nie ma potrzeby powielać jej dociekań. Por. też wcześniejsze opisy niemieckie (W. Kunicki, *Śląsk. Rzeczywistości wyobrażone...*, s. 36-46), np. przytaczany przez Kunickiego fragment artykułu Karla Eitnera z 1837 r.: „Podstawowymi rysami charakteru szczepu śląskiego są z jednej strony: nieporadność, surowy upór, jednostronność i zamkniętość, z drugiej natomiast: silne przywiązanie i trwanie przy wszystkim, co uznając za święte, otrzymał od swoich przodków, a także przy swoim zwierzchniku i swojej rodzinie, stanowcza walka ze wszystkim, co obce, heterogeniczne z jego istotną i wątpliwie natarczywe ze względu na swój sukces”. Tamże, s. 38.

¹⁰² Zob. np. I. Harák, *Wilhelm Przeczek; prozaik wcale nie marginalny*, przeł. F. Nastulczyk, „Pobocza” 2003, nr 11, tekst on-line: <http://kwartalnik-pobocza.pl/pob11/ihop.html> [18.11.2013].

¹⁰³ Por. „To sprawa warsztatu pisarstwa. Dotychczas niewielu naszym literatom udało się przedrzeć przez barierę regionu, to znaczy wyjść poza region. Można z całą pewnością powiedzieć, że udało się to jedynie Gustawowi Morcinkowi oraz Pawłowi Kubiszowi w »Przednówku«”. Cyt. za: J. Korzenny, *Słowo wstępne*, w: G. Przeczek, *Odnajdywanie siebie*, Ostrava: Profil, 1976.

Autor *Pokładu Joanny* przyczynił się znacznie do rozwoju¹⁰⁴, a przede wszystkim do mityzacji śląskiego etosu pracy. I choć inni pisarze czy publicyści także poświęcali sporo miejsca w swoich tekstach tej problematyce (reportaże Zofii Kossak-Szczuckiej, Poli Gojawiczyńskiej, Konrada Wrzosa, Tadeusza Kopcia i in.¹⁰⁵), to jednak najwięcej zainteresowania budziły dzieła Morcinka¹⁰⁶. W *Wyrąbanym chodniku* podziemne części kopalni przedstawiane są jako niebezpieczne, ale jednocześnie pociągające przestrzenie, dające życie (zapewniające chleb) i odbierające je, istniejące na styku natury i cywilizacji. Górnicy zaś to ludzie o nieprzeciętnej sile ciała i ducha, zacięci, ale prości, mądrzy ludową mądrością, przesądni i pobożni. Schodząc pod ziemię, do innego świata, stawali automatycznie w opozycji do „tych na górze”, byli „brudni w szczególnym sensie”. Taka opozycja była niejako konsekwencją mających swoje korzenie w czasach wcześniejszych utożsamień podziemi nie tylko z nadludzkim wysiłkiem, ale także z ogniem, wulkanem, niebezpieczeństwem, otchłaniami piekielnymi. Trafne wydaje się stwierdzenie Marii Janion o „inności” górników:

Ich „czarność” odróżniała się od „białego”, „czystego” społeczeństwa naziemnego. Oni byli „czarni” niejako przeciw niemu, przeciw jego konwenansom, nakazom, prawom; ich „czarność” stawała się oznaką ich fascynacji „innością”. Ale zarazem ich zewnętrzna „czarność” ukrywała wewnętrzną czystość, której pasażerzy – „ci na wierzchu”, nigdy nie byliby w stanie osiągnąć, gdyż nie podlegali oczyszczającemu działaniu pracy i twórczości¹⁰⁷.

Czasoprzestrzenie wyobrażone Górnego Śląska w dobie komunizmu niewiele różniły się od tych z dwudziestolecia międzywojennego, były schematyczne, dotyczyły tych samych zagadnień, ale pod trochę innym kątem¹⁰⁸. Region ten był jeszcze bardziej

¹⁰⁴ Nie można też zapominać o roli niemieckiej protestanckiej etyki pracy, na co zwraca uwagę Urszula Swadźba. Zob. U. Swadźba, *Śląski etos pracy. Studium socjologiczne*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2001, s. 54-58. Por. E. Kopeć, „*My i oni*” na polskim Śląsku..., s. 42; J. Tambor, *Mowa Górnoślązaków...*, rozdz. 1 i 3.

¹⁰⁵ Zob. U. Swadźba, *Śląski etos pracy...*, s. 69.

¹⁰⁶ Tematyzowany był również krajobraz śląski, wątek ten, jak również ledwo tu zasygnalizowany problem „śląskiej krzywdy” rozwijam w kolejnym rozdziale.

¹⁰⁷ M. Janion, *Gorączka romantyczna*, Kraków: Universitas, 2000, s. 311.

¹⁰⁸ Wilhelm Szewczyk tak wypowiadał się w 1956 roku o obowiązkach pisarza śląskiego: „Pisarz urodzony na tej ziemi, w młodych oczach już niosący płomienie kopalń i hut, pamiętający każdą myśl i każde słowo górnika (...) – musi przed wieloma innymi wypełnić obowiązek pisania o tej ziemi, o jej ludziach, pracy i trudnych dziejach”, pisanie zaś „na tematy śląskie to (...) twórczość z perspektywami

„jednolity”, na śląskość spuszczo zasłonę milczenia – podobnie na tutejszy język, różnorodność czy pograniczność (które jednak w ograniczonym zakresie pojawiały się w tekstach międzywojennych). Gwarę sprowadzono do poziomu języka podwórka, którym nie wypada się porozumiewać ze znajomymi, kolegami ze szkoły czy z urzędnikami¹⁰⁹. Śląsk był opisywany przede wszystkim poprzez naród, pracę i przemysł, ewentualnie folklor¹¹⁰, powstało wiele utworów socrealistycznych¹¹¹. Nawet „filmy śląskie” Kazimierza Kutza, choć dobre i zwracające uwagę na istotne dla Śląska problemy, niewiele wychodziły poza narzuconą przez państwo wizję regionu – bo też przecież nie mogły. W Czechosłowacji co prawda przez pewien czas istniały instytucje z przymiotnikiem „śląski” w nazwie (Śląskie Muzeum, Śląski Instytut Naukowy, Śląski Instytut w Pradze), ale miały się one zajmować przede wszystkim najnowszą historią regionu, szczególnie zaś dziejami gospodarczymi i rozwojem ruchu robotniczego na Śląsku i w aglomeracji ostrawskiej¹¹². Jiří Knapík i Zdeněk Jirásek określają specyficznie przez komunistów rozumianą śląskość jako *antikované slezanství*¹¹³.

Istotnym faktem jest także narzucanie w tym okresie jednoznacznych interpretacji utworów powstałych przed drugą wojną światową, na czym najbardziej ucierpiała twórczość dwóch wielkich pisarzy Śląska cieszyńskiego: Gustawa Morcinka i Petra Bezruča (czeski poeta szybko stał się obiektem zainteresowania „demokratycznej nauki” po 1989 roku, Morcinek dopiero od niedawna „odzyskiwany”

o zasięgu ogólnoswiatowym. Dzisiaj spojrzenie pisarza, gdy ogarnia sprawy Śląska, dotyka kręgu najistotniejszych naszych przemian”. Opisuje także swoją wizję Górnego Śląska, nie różniącą się od panujących wówczas przedstawień: „W mojej wizji Śląska nie ma miejsca na błogie, spokojne miasteczka nad rzeką, w których kamienne świadki dawnych lat sąsiadują z prowincjonalnymi fabryczkami. Nad moim Śląskiem niebo jest wiecznie chmurne, a ziemia pokryta jest hałdami, usypiskami płonnej skały oraz szarymi kamiennymi familokami. (...) Krajobraz przemysłowego Śląska był mi zawsze najbliższy (...)”. Tekst umieszczono w „Panoramie” z dn. 18.03.1956 r., cyt. za: W. Szewczyk, *Każdy ma swój życiorys. Eseje i felietony*, wyb. W. Janota, G. Szewczyk, Katowice: Structura, 1996, s. 11-12.

¹⁰⁹ J. Tambor, *Mowa Górnoszlązaków...*, s. 249-250.

¹¹⁰ K. Kossakowska-Jarosz, *Historia rodzimego piśmiennictwa na Górnym Śląsku w perspektywie kulturowej*, w: *Nowy regionalizm w badaniach literackich. Badawczy rekonesans i zarys perspektyw*, red. M. Mikołajczak, E. Rybicka, Kraków: Universitas, 2012, s. 67-84.

¹¹¹ O literaturze socrealistycznej na Śląsku pisały m.in. Katarzyna Bereta i Magdalena Piekara. Zob. K. Bereta, *‘Soc’ na Górnym Śląsku. W spirali konwencji tematycznych*, w: *Wymiary powrotu w literaturze*, red. M. Garbacik, P. Kawulok i in., Kraków: Libron, 2012, s. 55-60; M. Piekara, *Śląski socrealizm. Władza – literatura – polityka*, Katowice: Gnome, Uniwersytet Śląski, 2012.

¹¹² J. Knapík, Z. Jirásek, *Nechťěné Slezsko. Reflexe českého „slezanství“ v poválečném Československu (1945-1969)*, „Soudobé Dějiny“ 2010, č. 3, s. 430.

¹¹³ Tamże.

jest na większą skalę¹¹⁴). Bezruč już w 1945 roku został ogłoszony poetą narodowym; po przejściowych problemach ideowych (ideologicznych) związanych z aspektem narodowościowym jego dzieła, ostatecznie zakończonych w 1952 roku, *Śląskie pieśni* zaczęto wydawać w ogromnej ilości egzemplarzy, weszły one także do spisu lektur szkolnych¹¹⁵. Z kolei Morcinek, żyjący w jeszcze bardziej skomplikowanych czasach, po trudnych przeżyciach wojennych¹¹⁶ i krótkiej emigracji został wrzucony w mechanizm totalitarnego państwa (co nieco o podobnych mechanizmach wiedział także Bezruč...) i nie umiał, a może nie mógł się z niego wydostać. Nie tylko poddał się wymogom nowej metody twórczej ogłoszonej na czwartym zjeździe ZZLP, ale także został wmanipulowany w nadanie Katowicom nazwy Stalinogród, swoją propozycję ogłaszając przed salą sejmową¹¹⁷, przez wiele lat postrzegany był przez pryzmat tamtego czynu. Jego warte uwagi i wydawane w dużych nakładach książki, jak np. *Czarna Julka* czy *Pokład Joanny* skazane były na płytką i ujednolicającą interpretację. Zwracano przede wszystkim uwagę na opisy „trudy górniczego”, wykorzystując twórczość autora *Wyrąbanego chodnika* do wzmacniania i rozwijania specyficznego pojętego etosu pracy na Śląsku¹¹⁸. Podobny interpretacyjny, ale – na szczęście dla autora – pośmiertny los przypadł w udziale Bezručowi. Mimo wielości wątków podejmowanych w *Pieśniach śląskich*, podkreślano przede wszystkim

¹¹⁴ Przez długi czas niemal jedynymi publikacjami dotyczącymi Morcinka były prace prof. Krystyny Heski-Kwaśniewicz. Dopiero od kilku lat organizowane są sympozja i konferencje prezentujące nowe odczytania twórczości autora *Pokładu Joanny*: w styczniu 2011 r. Komisja Historycznoliteracka PAN w Katowicach wraz z Instytutem Nauk o Literaturze Polskiej im. Ireneusza Opackiego Wydziału Filologicznego UŚ zorganizowała konferencję „Gustaw Morcinek – w 120-lecie urodzin” (ukazała się już książka pokonferencyjna pod. red. K. Heski-Kwaśniewicz), 9 i 10 grudnia 2013 r. odbyła się w Bibliotece Śląskiej okolicznościowa konferencja (50. rocznica śmierci) poświęcona twórczości Morcinka (mająca cele popularnonaukowe) z ciekawym panelem dyskusyjnym „Trudne rozmowy o Morcinku”, a 20 grudnia 2013 r. w bibliotece UŚ i UE w Katowicach (CiNIBA) miała miejsce sesja naukowa, nastawiona przede wszystkim na nowe, ciekawe odczytania twórczości pisarza – „Półwiecze bez Morcinka. Rewizje”.

¹¹⁵ Do dzisiaj zresztą w nim pozostają.

¹¹⁶ O losach pisarzy śląskich, w tym Morcinka, w czasie II wojny światowej wyczerpująco pisze K. Heska-Kwaśniewicz. Zob. też, *Taki to mroczny czas. Losy pisarzy śląskich w okresie wojny i okupacji hitlerowskiej*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2004.

¹¹⁷ Zob. K. Heska-Kwaśniewicz, *Pisarski zakon. Biografia literacka Gustawa Morcinka*, Opole: Instytut Śląski, 1988, s. 166-168. Por. wypowiedź prof. Kazimierza Wyki (był świadkiem wydarzenia): „Błąd jak ściana Morcinek dręt看ym głosem odczytał zresztą tekst tego hurrażownictwa, (...) głosowali wszyscy ze spuszczonymi głowami (...) To był człowiek schorowany, zmęczony. Cóż miał robić? Co my mogliśmy zrobić?” – cyt. za: „Szelest mijanego czasu”. *Wspomnienia o Gustawie Morcinku*, red. K. Heska-Kwaśniewicz, Cieszyn: Macierz Ziemi Cieszyńskiej, 1989, s. 90.

¹¹⁸ Por. zbiór materiałów z sesji *Gustaw Morcinek – piewca pracy*, red. M. Halawa, Warszawa: Epoka, 1979.

antykapitalistyczną wymowę utworów i ich robotniczy wydźwięk, przez co doprowadzono do upadku stworzonej przez niego koncepcji śląskości (i znowu – pewnie podobieństwa można zauważyć w spłyconych odczytaniach „śląskości” Morcinka):

Było to widoczne zwłaszcza w czasie przygotowań ogólnokrajowych uroczystości setnej rocznicy urodzin poety; według organów państwowych chodziło przede wszystkim o to, żeby „zwrócić uwagę na współczesne znaczenie” jego wystąpienia na początku XX wieku i podkreślić tym samym ważność sztuki zaangażowanej w ogóle i jej „prawidłowego udziału w postępowym społeczno-politycznym, rewolucyjnym wysiłku ludu”¹¹⁹.

Obraz Górnego Śląska w tekstach międzywojennych oraz z okresu PRL i ČSSR był dosyć jednolity¹²⁰, zogniskowany wokół konkretnych problemów i zagadnień, a każda niebędąca po myśli reżimu myśl – w najlepszym wypadku ignorowana. Z ogromem „jednoznacznych i głośnych” czasoprzestrzeni wyobrażonych Górnego Śląska przyszło się zmierzyć twórcom dopiero po 1989 roku.

Rok 1989 jest datą umowną pewnej zmiany w pisaniu o miejscu, zmiany w literaturach dotychczas w mniejszym bądź większym stopniu ograniczanych cenzurą. Nie jest, jak mogłoby się wydawać, cezurą oczywistą, zwłaszcza jeśli mowa o tekstach o Śląsku. Wybuch zainteresowania lokalnością, miejscowymi historiami, dziejami własnej rodziny, domów dawnych, opuszczonych i tych nowych, w które dopiero się wrasta, był z jednej strony ożywczą tendencją, z drugiej – szybko wpadł w utarte formy

¹¹⁹ „Zvláště se to projevilo během příprav celostátních oslav stého výročí básnicková narození; podle státních orgánů šlo především o to »upozornit na soudobý smysl« jeho vystoupení na počátku 20. století a zvýraznit tím význam angažovaného umění vůbec i jeho »zákonitého podílu na progresivním sociálně-politickém, revolučním úsilí lidu«. Autorzy cytují dokument państwowy (*Zpráva odboru školství KNV Ostrava o přípravě oslav 100. výročí narození P. Bezručů*), dostupný w archiwum w Opawie (Státní okresní archiv Opava, f. ONV Opava 1960–1976, k. 1691, inv. č. 1457). J. Knapík, Z. Jirásek, *Nechtěné Slezsko...*, s. 428-429.

¹²⁰ To stwierdzenie jest dosyć upraszczające, w czasach PRL czy ČSSR istniała literatura regionalna, życie kulturalne miało miejsce także na prowincji, interesuje mnie jednak spojrzenie wolne od narzuconej ideologii. Nie można też mówić o „imperatywnie regionalnym”, nie każdy pisarz ze Śląska czy spoza regionu chciał o nim pisać czy umiejscawiać w nim swoje dzieła. Zideologizowany dyskurs o regionie czy – szerzej – ojczyźnie, zniechęcał do prób uchwycenia miejsca i niejako zmuszał do poszukiwania innych ścieżek (por. zwłaszcza grupy poetyckie: Kontekst z przełomu lat 70. i 80. oraz późniejsze, powstałe w 1994 r. Na Dziko). Łatwiejsza, a przede wszystkim płodniejsza artystycznie była także ucieczka w inne czasy i przestrzenie.

i schematy. Dużo miejsca problematyce „wykluwania” się polskiej literatury korzennej czy literatury „małych ojczyzn” poświęcają w swoich pracach Przemysław Czapliński¹²¹, Ewa Wiegandt¹²² czy Ryszard K. Przybylski¹²³. Nie ma potrzeby tutaj szczegółowo przywoływać ich ustaleń, należy jednak nadmienić, że wymienione typy literatury stworzyły model pisania o miejscu złożony z cytatów literackich czy kulturowych, modnej wówczas (i dziś) „pograniczności”, będącej rozwinięciem od dawna obecnej w literaturze polskiej „kresowości”, na co zwraca uwagę między innymi Robert Ostaszewski¹²⁴. Teksty o Śląsku można by, przynajmniej częściowo, wpisać w nurt literatury „małych ojczyzn”, będą się one jednak wymykać tak łatwym zaszeregowaniom, ponieważ obraz przestrzeni w interesujących mnie utworach odbiega od typowych czy charakterystycznych dla tego nurtu przedstawień.

Spore zainteresowanie tematyką śląską (zaolziańską, opawską, hulczyńską, ostrawską) pojawiło się w Czechach krótko po zmianie ustrojowej – zarówno na niwie literackiej, jak i teatralnej. Już w 1994 roku wystawiono na Scenie kameralnej Aréna spektakl Radovana Lipusa *Průběžná O(s)trava krve*, którego tytuł w polskim przekładzie – *Stale zatrucie krwi* – traci ważną tutaj grę słów: nazwę miasta i „zatrucie” dzieli zaledwie jedna litera. Przedstawienie cieszyło się bardzo dużym powodzeniem, wiele lat było wystawiane na ostrawskich i ogólnokrajowych scenach, doczekało się nawet formy telewizyjnej (w 1997 roku). Pojawiało się następnie wiele spektakli bądź poświęconych szeroko rozumianej tematyce śląskiej, bądź mających śląskie pejzaże w tle. Warto tutaj wymienić na przykład duże przedsięwzięcie Jaromíra Nohavicy, Renaty Putzlacher i Radovana Lipusa – *Cieszyńskie nebe / Těšínské nebe* wystawione po raz pierwszy w 2004 roku, a poświęcone zagadnieniom polsko-czeskiego pogranicza; ciekawe jest również świeże spojrzenie nie tylko na dzieło i życie Petra Bezruča, ale także na realia rozwijającej się w szybkim tempie dziewiętnastowiecznej Ostrawy w dramacie napisanym przez Jana Balabána i Ivana Motýla *Bezruč?!*. Największy odzew, jak się wydaje, uzyskała jednak ostrawska adaptacja słynnego musicalu *The Full Monty*, znanego w Polsce pod tytułem *Goło i wesoło*, a w Czechach

¹²¹ P. Czapliński, *Wzniosłe tęsknoty: nostalgia w prozie lat dziewięćdziesiątych*, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2001.

¹²² E. Wiegandt, *Temat „małych ojczyzn” a mityzacja powieści*, w: *Wariacje na temat. Studia literackie*, red. J. Abramowska, A. Czyżak, Z. Kopeć, Poznań: Poznańskie Studia Polonistyczne, 2003, s. 311-321.

¹²³ R.K. Przybylski, *Polska małych ojczyzn*, w: tegoż, *Wszystko inne. Szkice o literaturze i kulturze współczesnej*, Poznań: Obserwator, 1994, s. 174-183.

¹²⁴ R. Ostaszewski, *Lokalni hodowcy „korzeni”*, „Dekada Literacka” 2002, nr 7-8.

jako *Donaha!* – bowiem nie tylko realia zmieniono na ostrawskie, ale także język (tytuł został „przetłumaczony” na *Hole dupy*). Cały spektakl zagrany jest w dialekcie ostrawskim, którego większość obywateli Czech nie rozumie, a przynajmniej tak deklaruje¹²⁵.

Wiele działo się także w pozateatralnym życiu kulturalnym czeskiego Śląska – zarówno tym polsko-, jak i czeskojęzycznym. Powstawały utwory czy nawet czasopisma „programowo” odcinające się od stereotypowego, przemysłowego i „czarnego” Śląska, czego dobrym przykładem jest „Weles”¹²⁶ (z takimi postaciami jak Bogdan Trojak czy Petr Čermáček), twórczość Jindřicha Zogaty, zwłaszcza zaś jego śląska trylogia rozgrywająca się na pograniczu polsko-czesko-słowackim¹²⁷ czy poświęcone krajowi hulczyńskiemu powieści Evy Tvrdej. Nie pomijano także przemysłowej części regionu, zwłaszcza zaś śląsko-morawskiej Ostrawy, która stała się tłem wielu opowiadań i powieści Jana Balábána. Wydano także, powstałe co prawda wcześniej, ale publikowane w samizdacie lub na emigracji „śląskie” powieści Oty Filipa: *Nanebevstoupení Lojzka Lapáčka ze Slezské Ostravy* [*Wniebowstąpienie Lojzka Lapaczka ze Śląskiej Ostrawy*]¹²⁸ i *Blázen ve městě* [*Wariat w mieście*]¹²⁹, warto też wspomnieć o ciekawym, a wydanym w połowie lat 80. minionego wieku tomie wierszy Sonii Záchovej *Dopis Černému městu* [*List do Czarnego miasta*]¹³⁰. Także polska mniejszość na Zaolziu nie próżnowała – trzeba tu wymienić przede wszystkim znaną i cenioną zarówno w Czechach, jak i w Polsce poetkę Renatę Putzlacher, zwłaszcza zaś jej będący świadectwem przeżycia pogranicza tom *Zemina albo-albo* czy Jerzego Kronholda¹³¹. Inną sprawą jest oczywiście zasięg „śląskiej tematyki” – w zakresie

¹²⁵ E. Síčová, *Muzikál Donaha! se poostravštil. Krátké zobaky mají Hole dupy!*, [recenze], „Topzine”, 8.10.2012, <http://www.topzine.cz/recenze-muzikal-donaha-se-poostravstil-kratke-zobaky-maji-hole-dupy> [10.03.2014].

¹²⁶ Czasopismo wychodzi w formie papierowej, niektóre teksty można przeczytać na jego stronie internetowej: <http://www.welesrevue.cz/> [13.12.2013]. Zob. np. J. Zarek, *Genius loci „czeskiego” Śląska?*, w: „*My som tukej*”. *Kilka szkiców o przestrzeniach Śląska*, red. W. Kalaga, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2004, s. 87; tenże, *Kraina pamięci w nowej czeskiej i polskiej literaturze śląskiego pogranicza*, „Bohemistyka” 2008, nr 1-4, s. 107-110.

¹²⁷ Na trylogię składają się książki: *Dědictví zmizelých písařů*, *Oves na střechách* i *Dřevěné piramidy*; pierwsze dwie były wydane w 1996 roku, trzecia dwa lata później.

¹²⁸ *Wniebowstąpienie Lojzka Lapaczka* pierwszy raz wydano w podziemnym wydawnictwie Petlice w 1974 roku, kolejne wydanie miało miejsce dopiero dwadzieścia lat później.

¹²⁹ Książka ta została wydana w 1975 roku w Zurychu, w Czechach ukazała się dopiero w 1991 roku.

¹³⁰ S. Záchová, *Dopis Černému městu*, Ostrava: Profil, 1984.

¹³¹ Por. J. Zarek, *Kraina pamięci w nowej czeskiej i polskiej literaturze śląskiego pogranicza...*, s. 105-115; A. Czerwińska, *Współczesna poezja Śląska Cieszyńskiego a tożsamość pogranicza polsko-czeskiego*,

popularyzacji Śląska (jego czeskiej części) sporo zrobili: Jaromír Nohavica, którego wybrane piosenki związane są z regionem, a także utalentowany prozaik Jan Balabán, czytany chętnie przez Czechów, zwłaszcza po otrzymaniu nagrody *Magnesia Littera* w 2005 roku za zbiór opowiadań *Možná že odcházíme* [*Możliwe, że odchodzimy*], czy Eva Tvrďá, której powieść *Dědictví* [*Dziedzictwo*] zyskała miano bestsellera.

Polskie zainteresowanie Śląskiem rosło stopniowo¹³² – poczynając od tekstów publicystycznych, często skupionych na odkłamywaniu historii, jak np. reportaże Krzysztofa Karwata (zabrane w tomie *Ten przeklęty Śląsk*). Od 1995 roku działa także miesięcznik społeczno-kulturalny „Śląsk”, wokół którego skupia się grono autorów mniej i bardziej znanych, piszących o Śląsku od dawna. Jednak lata 90. nie przyniosły – oczywistego, jak mogło się wydawać – zachwytu Śląskiem:

Wydaje się, że właśnie Śląsk ze względu na swoją wielokulturowość, burzliwą historię, a także gwałtowne przemiany społeczno-ekonomiczne, których był miejscem począwszy od lat dziewięćdziesiątych XX wieku, ma wszystko, co potrzebne, żeby stać się tematem, który może zainteresować twórców i czytelników. Jednak sprawa jest bardziej skomplikowana (...). W porównaniu z okolicami Gdańska i Szczecina czy Warmią i Mazurami, które stały się miejscami ważnymi w wielu znanych utworach, śląskie miasta i krajobrazy są słabiej reprezentowane w literaturze przełomu wieków XX i XXI. Region ten nie stał się tak bardzo modnym tematem¹³³.

W literackim odkrywaniu Śląska na pewno nie pomagały stereotypowe obrazy tego regionu, obecne nawet w „śląskim” numerze znanego czasopisma „NaGłos” (1994, nr 15/16), o którym pisze Elżbieta Dutka. W słowie do czytelników Bronisława Maja czy w artykule wstępnym Jerzego Illga pojawia się pewna tendencja do (prze)poetyzowanego spojrzenia na Śląsk, który – choć jest szary i brzydki może być „matecznik[iem] zdumiewającej wyobraźni”¹³⁴, odwołują się oni do Śląska, którego nie ma – jakiejś mitycznej krainy zbudowanej z dziecięcych wspomnień, wyobrażeń

w: *Dziedzictwo kulturowe jako klucz do tożsamości pogranicza polsko-czeskiego*, red. H. Rusek, A. Pieńczak, J. Szczyrkowski, Cieszyn: Wydział Etnologii i Nauk o Edukacji UŚ, 2010, s. 277-288.

¹³² Wyczerpująco pisze o tym Elżbieta Dutka w swojej książce *Zapisywanie miejsca. Szkice o Śląsku w literaturze przełomu wieków XX i XXI* (Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2011), w rozdziale pt. *Pytania o Śląsk* (s. 26-52).

¹³³ E. Dutka, *Zapisywanie miejsca...*, s. 26.

¹³⁴ B. Maj, *Od redakcji*, „NaGłos” 1994, nr 15/16, s. 3.

i stereotypów¹³⁵. Jest to obraz regionu niemal pozbawiony kontrowersji, typowej dla Śląska tożsamościowo-narodowościowej labilności; nie ma tu – co ważne – Morcinka, brak też prząsności czy folkloru (por. np. teksty Kornhausera, Lachmanna czy Meleckiego zamieszczone w numerze) – będących przecież także „składową” specyfiki regionu. Próby wbicia Śląska w niewygodny kostium „małej ojczyzny” spotkały się z pewnym oporem¹³⁶ i z brakiem szerszego literackiego odzewu. Na paradoks, ale przecież Śląsk jest krainą paradoksów, zakrawa też fakt, że jedne z najważniejszych dzieł lat 90. poświęconych temu regionowi wyszły spod rąk pisarzy tutaj co prawda zasiedziały (przynajmniej przez pewien czas), ale przecież „nietutejszych”, mających dwa domy, dwie ojczyzny: Adama Zagajewskiego (*Dwa miasta*) i Feliksa Netza (*Urodzony w święto zmarłych*)¹³⁷. Innymi ważnymi tekstami były m.in.: *Opis podróży mistycznej z Oświęcimia do Zgorzelca* Henryka Wańka, *Boże strony* Alojzego Lyski czy *Mariacka* Jacka Durskiego.

Dopiero początek XXI wieku przyniósł więcej publikacji (można to uznać za sukces, biorąc pod uwagę powolne umieranie literatury „małych ojczyzn”) nie tylko problematyzujących Śląsk, ale także traktujących go jako (istotne) tło zdarzeń. Śląsk oglądany jest z zewnątrz i z wewnątrz, w tekstach różnych gatunkowo i o różnej proveniencji. Czytelnicy otrzymują obraz Śląska „czarnego” i „zielonego”, pogranicznego, peryferyjnego, wielonarodowościowego, wielojęzycznego i wielowyznaniowego, brutalnego i zmitologizowanego, historycznego i współczesnego, minionego i obecnego, znikającego i trwającego. Śląsk staje się również przedmiotem namysłu filozoficznego i filologicznego, odkrywane są – czy może raczej wypowiedane na głos – opowieści o tragicznych zdarzeniach i miejscach, ale też o miłości do miejsca. Do najważniejszych autorów tej dekady można zaliczyć: Wojciecha Kuczoka (zwłaszcza jego *Gnój*), Kazimierza Kutza (*Piąta strona świata*), Małgorzatę Szejnert (*Czarny ogród*), Stefana Szymutkę (*Nagrobek ciotki Cili*), Aleksandra Nawareckiego (*Lajerman*), Zbigniewa Kadłubka (*Myśleć Śląsk*, a zwłaszcza *Listy z Rzymu*), Aleksandrę Kunce (*Myśleć Śląsk*), Henryka Wańka (*Finis Silesiae*, *Katowice-blues*) czy Feliksa Netza (*Dysharmonia caelestis*).

¹³⁵ Tamże; J. Illg, *Dlaczego Śląsk?*, „NaGłos”, nr 15/16, s. 5.

¹³⁶ Zob. E. Dutka, *Zapisywanie miejsca...*, s. 32-33.

¹³⁷ Por. tamże, s. 34-35.

Nie sposób nie docenić roli, jaką w polskim (nie tylko) literackim dyskursie odegrały tłumaczenia niemieckich tekstów o Śląsku¹³⁸, przede wszystkim tetralogii gliwickiej Horsta Bienka (składają się na nią: *Pierwsza polka*, *Wrześniowe światło*, *Czas bez dzwonów*, *Ziemia i ogień*), dzisiaj chyba najbardziej znanego twórcy śląskiego oraz *Cholotka* Janoscha, zwłaszcza zaś w interpretacji scenicznej Teatru Korez. Śląsk Bienka i Janoscha jest dla polskich tekstów, jak się wydaje, modelem wielokulturowości i pograniczności – i to w okresie dla tego pogranicza najtrudniejszym¹³⁹. Jest też narracją o regionie, którego już nie ma, a więc wpisuje się poniekąd w mityzację Górnego Śląska na gruncie polskim (bo na niemieckim ta mitologizacja, pochodna *Heimatliteratur* jest już faktem¹⁴⁰). Rzecz jasna, to proza Bienka przede wszystkim ma owe „mityzujące” właściwości, bo choć wiele w niej ciekawych obserwacji, wiele opisów pozbawionych patosu, jest pisana przede wszystkim z perspektywy utraty, powstała z tęsknoty za *Heimatem*. Pewne wspólne z nią punkty mają niektóre polskie (rzadziej czeskie) przedstawienia regionu, pisane z tej samej perspektywy, a więc naznaczone dystansem czasowym (Śląsk jako kraina dzieciństwa – i jako taka – utracona bezpowrotnie). Prezentowany w *Cholonku* obraz regionu jest nieco prześmiewczy, Janosch wytyka wady, o których Bienek ledwo wspomina, pokazuje tutejsze przywary, małostkowe kłótnie, ale też tragiczne wydarzenia (nieco podobne w wymowie jest *Wniebowstąpienie Lojzka Lapaczka* Oty Filipa). Dzieło Janoscha zyskało drugie życie dzięki wspomianej inscenizacji (a także świetnemu tłumaczeniu Leona Bielasa i adaptacji Roberta Talarczyka) i stało się „śląskim towarem eksportowym”¹⁴¹.

Tematyka śląska zarówno w polskiej, jak i czeskiej literaturze tego okresu jest stale (słabiej lub mocniej – to już inna sprawa) obecna. Czasoprzestrzeń wyobrażone Śląska, teraz zdecydowanie bardziej zróżnicowane niż w dobie komunizmu czy

¹³⁸ W Czechach przetłumaczono zaledwie jedną książkę Bienka – *Celę*, *Cholonek* nie doczekał się jeszcze przekładu. Na małe zainteresowanie tymi twórcami zapewne wpływa fakt, że żadna ze wspomnianych w tekście głównych publikacji nie dotyczyła terenów czeskich. Uderza jednak brak wyraźnej obecności literackiej perspektywy niemieckiej w dyskusjach o czeskiej części Śląska. Uzupełnia go poniekąd Eva Tvrdá opisując w swoich tekstach przeżycia hulczyńskich Niemców.

¹³⁹ Por. np. M. Dąbrowski, *Śląsk Horsta Bienka*, w: „*My som tukej*”..., s. 61-73; K. Ćwiklak, *Gliwice – zapomniany mikrokosmos. Semiotyka przestrzeni miasta w polskiej i niemieckiej prozie współczesnej*, „*Rocznik Komparatystyczny*” 2011, nr 2, s. 43-64; J. Cieślak, „*Cholonek, czyli dobry Pan Bóg z gliny*” – *opisanie świata minionego*, „*Orbis Interior*” 1999, nr 1, s. 121-138.

¹⁴⁰ Por. K. Ćwiklak, *Gliwice – zapomniany mikrokosmos*...

¹⁴¹ Pojawiały się recenzje w mediach ogólnopolskich: „*Gazecie Wyborczej*”, „*Rzeczpospolitej*”, „*Przekroju*”, „*Przeglądzie*” i in., spektakl został także nagrany i wyemitowany w TVP Kultura.

dwudziestolecia międzywojennego, oscylują wokół kilku ważnych, powiązanych ze sobą zagadnień, które można by podzielić na cztery szerokie kategorie: domu / swojskości (pograniczności wielokulturowości, wielojęzyczności, zakorzenienia, poczucia bycia u siebie), śmierci / utraty (języka, pamięci, bliskich, tożsamości, „dawnego Śląska” – rozumianego zarówno jako przestrzeń agrarna, jak i industrialna), zieleni (przestrzenie zielone regionu – wsie, pola, lasy, góry, także zieleń w mieście) i czerni (przemysłu, miasta, zanieczyszczenia, zatrucia, żałoby).

PRZEŻYĆ ŚLĄSK, PRZEŻYĆ DOM

Odešli. Matka, otec, bratr, sestra, tačík gajdoš, stárek a stárka. Nepřijdou z kostela, i když páterek za ně slouží mši. A jsou tak blízko! V černé zemi pod sněhem kvetoucí kostelní zahrada. Tak blízko! (...) Odvezl by je do matčiny chalupy, do tačíkovy jizbečky pod lipkou.

J. Zogata, *Oves na střechách*

Patrzę na Górny Śląsk jako na przestrzeń domową, przestrzeń swojską, ale traconą, bo właśnie domowość-swojskość i jej zanikanie-utrata są podstawowymi aspektami przeżycia Śląska. Bliskie jest ono przeżyciu pogranicza, jednak nietożsame – oprócz stałej tu, choć coraz słabiej odczuwanej, pograniczności, obecne jest także silne poczucie odrębności regionalnej, peryferyjności, a przede wszystkim – ciągle poczucie utraty, nieustanne, nieraz zbyt szybkie, zmiany, do których nie sposób się przyzwyczaić, bo po tych niemal „oswojonych” przychodzą kolejne. Śląsk wciąż się „traci”, zanika, i w tej swojej sinusoidzie trwania i zanikania, rodzenia się i umierania pokazany jest w literaturze polsko- i czeskojęzycznej. Nie ma jednego Śląska, nie ma też jednego doświadczenia Śląska, ale to, co jest punktem wspólnym Śląsków i ich doświadczeń, różnych czasów i przestrzeni, odmiennych wizji tego regionu to przeżycie domu – szeroko rozumianego, zarówno jako dom najmniejszy, rodzinny, zamknięty w czterech ścianach, jako mniejsza czy większa wspólnota (czasem tylko wspólnota wyobrażona), jak i jako dom większy, rozszerzony, przeniesiony na krajobraz, jako (mała) ojczyzna.

Przeżycie domu jako przeżycie Śląska może być rozumiane wielorako, dla mnie istotne są dwa jego aspekty, oba wywiedzione ze słownikowej definicji czasownika. Przeżyć dom / Śląsk znaczyłoby więc zarówno: doznać silnych emocji w związku z domem / ze Śląskiem, doświadczyć domu / Śląska, jak i zostać przy życiu dłużej od domu / Śląska¹. Obie formy przeżycia Śląska są niemalże nierozłączne, współczesna literatura o tym regionie pełna jest obrazów domowych przestrzeni, które prawie zawsze są tracone (w dosłownym i metaforycznym sensie), dlatego mówiąc o domu, mówię też o jego utracie, życiu dłużej, uruchamianiu pamięci, by móc, choćby tylko

¹ Definicje podaję za internetowym Słownikiem Języka Polskiego PWN. Zob.: <http://sjp.pwn.pl/szukaj/prze%C5%BCy%C4%87> [2.01.2014].

we wspomnieniach, powrócić do straconych przestrzeni. Doświadczenie śląskiego domu jest więc doświadczeniem swojskości / domowości i utraty – rozumianej zarówno jako zniknięcie, śmierć, jak i jako zasadnicza zmiana, niepozwalająca na rozpoznanie „swojego” w nowym.

1. Matczyzna

Dom jest miejscem, z którego wyruszam, które opuszczam – dobrowolnie bądź nie; opuszczenie domu, wyjście z niego jest elementem ów dom sankcjonującym². Istnieje on jako miejsce opuszczone i jako takie może być dopiero poddane refleksji. Wychodząc z domu, uświadamiam sobie swój związek z nim – jest on wielopłaszczyznowy: emocjonalny, psychologiczny, filozoficzny, także fizyczny. Dom jest podstawą do wyjścia w świat i jednocześnie światem w skali mikro, jest „fundamentem rozwoju duchowego (...), sposobem tworzenia jednostkowej i zbiorowej tożsamości. (...) Dom – miejsce, które żywi i broni – implikuje działanie nie tylko w jego wnętrzu, ale i za jego drzwiami”³. Dom tworzy pierwszą wspólnotę, pierwsze „my”, przystań, do której „oni” nie mają – a przynajmniej nie powinni mieć – wstępu, jest także pierwszą, choć złudną „pewnością” w niepewnym, rozchybotanym, zmiennym świecie⁴.

Uświadamiam sobie dom-ojczyznę – nie w rozumieniu politycznym, ale oikologicznym – ojczyznę jako „prawdziwe doznanie łączności ze światem”, jako „zmysłową komunikację z przestrzenią” i *genius loci*; ojczyzna jest relacją dialogiczną z przestrzenią / miejscem, z jej / jego geniuszem⁵. Jest, jak pisze Zbigniew Kadłubek, grecką *idią*, czyli *Heimatem*, czyli matką, co słyhać przecież także w czeskim określeniu „ojczyzny językowej”, języka pierwszego i swojskiego: *materština* – „matczyzna”. Kobieta – matka, ciotka, babcia – tworzy dom:

² Por. Z. Kadłubek, *Oikologia (inkarnując wiarę)*, w: T. Sławek, A. Kuce, Z. Kadłubek, *Oikologia*, Katowice: Stowarzyszenie Inicjatyw Wydawniczych 2013, s. 183: „Autentyczna relacja z miejscem-domem to zawsze utrata”.

³ M. Hollander, *An Entrance for the Eyes. Space and Meaning in Seventeenth-Century Dutch Art*, Berkeley 2002, s. 184. Cyt. za: T. Sławek, *Mapa domu*, w: A. Kunce, Z. Kadłubek, T. Sławek, *Oikologia...*, s. 75.

⁴ Por. T. Sławek, *Mapa domu...*, s. 79-80.

⁵ Z. Kadłubek, *Oikologia...*, s. 185.

Związek dom-kobieta, dom-matka wydaje się równie dominującym wątkiem symbolicznym, co dom-świątynia, dom-kosmos, dom-chleb, dom-drzewo. Dom – należąc bowiem do „słów kluczy” kultury i stając się przez to obrazem wszystkiego, co istnieje – skupia w sobie doświadczenie bycia kobiety w jego przestrzeni. I *à rebours*, kobieta – potraktowana jako twórca kultury – skupia w sobie doświadczenie domu i swego bycia w nim⁶.

Rola kobiety w tworzeniu i kształtowaniu domu jest na Śląsku inna niż w nieprzemysłowych i nieperyferyjnych regionach⁷ – bowiem zarówno przywiązanie do tradycji jako pewien „efekt peryferii”⁸, jak i specyfika wykonywanej przez mężczyzn pracy w górnictwie i hutnictwie (praca długa, męcząca, odbierająca zdrowie, a nieraz życie, zwłaszcza w warunkach pierwszej połowy XX w.⁹) „umocniły” pozycję kobiety w domu, ale także przywiązały ją do niego. Dostosowanie do rytmu męskiej pracy, zapewnienie stabilności domu mimo niesprzyjających warunków (historycznych, ekonomicznych, politycznych), utrzymanie ładu – zarówno w znaczeniu dosłownym, jak i metaforycznym – to rola śląskiej kobiety¹⁰. Przynajmniej do niedawna. Taka kobieta pojawia się często w literaturze o Śląsku – zakorzeniona w swojej (małej) wspólnocie, walcząca z przeciwnościami losu, zwłaszcza w czasie przesilenia – rozumianego zarówno jako wojna, jak i jako ujednolicanie, dopasowywanie regionu do aktualnej polityki państwa.

Nieobecność lub słabość mężczyzn jest znacząca¹¹. Zaledwie kilka razy pojawiają się ważne lub silne postaci męskie. Można by tu wymienić Mateję, złotą

⁶ A. Kunce, *Jak smakuje dom*, w: Z. Kadłubek, A. Kunce, *Mysleć Śląsk. Wybór esejów*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego 2007, s. 90.

⁷ Por. W. Swadźba, *Czy istnieje specyfika Śląska? (Na przykładzie województwa śląskiego)*. *Głos socjologa*, w: *Deficyty badań śląskoznawczych*, red. M.S. Szczepański, T. Nawrocki, A. Niesporek, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2010, s. 191.

⁸ Por. T. Zarycki, *Ku socjologicznej analizie dyskursu elit peryferyjnych*, w: *Wartości, polityka, społeczeństwo*, red. M. Zahorska, E. Nasalska, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2009, s. 174-175.

⁹ Por. np. opisy pracy górników w tekstach dwudziestolecia międzywojennego. Wiele uwagi roli kobiet w tworzeniu rodziny śląskiej poświęca np. Pola Gojawiczyńska w *Ziemi Elżbiety* (Warszawa: Czytelnik, 1957). Strach o śmierć męża pojawia się także w tekstach nowych, np. u Jana Balabána czy Kazimierza Kutza.

¹⁰ A. Kunce, *Jak smakuje dom...*, s. 91-95.

¹¹ Por. także cyt. z *Piątej strony świata*: „Do ojcowizny Czornynogów łąd wniosła Marianna, podobnie jak matka w naszym domu, a jej matka w swoim. Zawsze kiedy otwieram szafę pamięci, napierają matki i widzę, jak przędą osnowę codzienności. A za nimi ojcowie, jakby niedorysowani w rodzinnych portretach. I zawsze zmęczeni”. K. Kutz, *Piąta strona świata*, Kraków: Znak, 2010, s. 168.

rączkę z familoku Netza, który zajmuje się wszystkim: maluje, zbija klatki na króliki, naprawia krany i zegary, kładzie kafelki, a nawet – na prośbę matki głównego bohatera *Domu pierwszego* – zaczyna z mieszkań wydzielać łazienki, wprowadzając tym samym familoki na wyższy poziom rozwoju cywilizacyjnego. Jest to jednak postać tła. Ważnym mężczyzną niewątpliwie był ojciec narratora *Lajermana*, być może dlatego, że był przedstawicielem nieśląskiego świata, mitycznych, arkadyjskich i pożądanых Kresów z całą ich literaturą, kulturą, a nawet kolejnością dań na obcych tutaj przecież imieninach. Ten reprezentant, jeśli można to tak ująć, czystej polskości kupił i podarował swojej pół-śląskiej rodzinie arcyśląski przedmiot: *ryczkę*¹². Można by tu też wspomnieć o dorastającym na oczach czytelnika Pavle, bohaterze śląskiej trylogii Jindřicha Zogaty, ale ważniejsza od niego wydaje się powoli ginąca społeczność góralska. Zwykle jednak mężczyzna ginie na wojnie, umiera na kopalni (jak np. dziadek Stefan w *Nagrobku ciotki Cili*¹³), pracuje, pije z kolegami, niszczy (jak ojciec w *Gnoju Kuczoka*¹⁴) opuszcza lub porzuca dom: „A gdzie mój ojciec? Mój nieszczęsny ojciec, który był przetakowym na rampie kopalni »Katowice« (...) zajęty był konstruowaniem czapki-niewidki i zupełnie nie interesował się ani moją mamą, ani mną, ani familokiem”¹⁵. W dwóch zbiorach opowiadań Evy Tvrdej poświęconych krajowi hulczyńskiemu mężczyźni są dodatkiem do kobiecej historii – przeszkodą bardziej niż wsparciem. Bohaterki tomu *Dědictví [Dziedzictwo]*¹⁶ są pozbawione męskiej pomocy – jak Agnes, która w swoim świeżo poślubionym, zdominowanym przez matkę (*sic!*) i młodszego brata mężu, Karelu, nie znajduje wsparcia. Także ten dominujący brat, Johan, oddany karierze w NSDAP, gdy przychodzi zagrożenie, ucieka. Walka o dom to walka kobiet; Agnes powoli, w miarę przybierania na sile, którą dawały też rodzone dzieci (umacniają one pozycję kobiety w domu i w społeczności¹⁷) i w miarę starzenia się, słabnięcia teściowej zdobywała dom, przetwarzając go na własną modłę. Karel zginął na wojnie, istnieje jedynie jako wspomnienie – w rzeczy – płaszczu, który Agnes po nim została. I choć to wspomnienie ważne, może nawet najważniejsze dla głównej bohaterki opowiadania (ukrywa go, ale często, w trudnych chwilach sięga do niego,

¹² A. Nawarecki, *Lajerman*, Gdańsk: słowo/obraz terytoria, 2010, s. 63.

¹³ S. Szymutko, *Nagrobek ciotki Cili*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2001, s. 31.

¹⁴ W. Kuczok, *Gnój*, Warszawa: W.A.B., 2007.

¹⁵ F. Netz, *Dysharmonia caelestis*, Katowice-Warszawa: Wydawnictwo „Śląsk”, 2004, s. 29-30.

¹⁶ E. Tvrda, *Dědictví*, Ostrava: Littera Silesia, 2010.

¹⁷ Agnes póki nie zaszła w ciążę, nie chciała nawet odwiedzać rodzinnego domu, mimo iż u teściów nie czuła się najlepiej. Obawiała się pytań „czy to już?” i zawiedzionych spojrzeń.

szuka w nim w nim wsparcia, takiego, jakiego nie dał jej żaden mężczyzna, w końcu umiera ubrana w ten płaszcz), to sam Karel – jako ojciec jej dzieci – jest też częściowo przyczyną jej największego życiowego rozczarowania. Rozczarowania synem. To on przekazał Helmutowi cechy swojego brata – Johana, człowieka po trupach idącego do celu, porzucającego rodzinę na rzecz nazistowskiej ideologii i kariery. Czyn Johana zostanie przez Helmuta powtórzony – wyrzeka się on matki i siostry, które wiele poświęciły, by wysłać go na studia do Ołomuńca. Sprzeciw Helmuta wobec planów matki (chciała, by został księdzem) jest jednocześnie sprzeciwem wobec domu – wiary matki (katolicyzmu), pamięci o ojcu (zginął jako żołnierz Wehrmachtu), języka domowego (morawskiego), swojego pochodzenia. Helmut ucieka daleko od domu, od matki, ale nie robi tego samodzielnie, a pod dyktando kolejnej kobiety – żony Aleny¹⁸. Z kolei Margarecie, bohaterce *Lili Marlene* ze zbioru *Okna do pokoje* [*Okna do pokoju*]¹⁹ o nieobecności męża przypomina puste małżeńskie łóżce – prezent od rodziny, który Margaret przyjmowała już sama, gdy jej mąż był na froncie. Nie wrócił, ale trwał w tym łóżku – jednej z niewielu ocalałych z bombardowania rzeczy. Nowy, odbudowywany dom to już wyłącznie jej domena. Tworzy w nim dla siebie *parádní pokoj* – coś na kształt dopieszczanego salonu czy pokoju gościnnego, w którym stopniowo zbiera ważne dla siebie rzeczy, będące niejako symbolem jej małego sukcesu (sukcesu bez mężczyzny) – radzenia sobie, pracy najpierw we własnym gospodarstwie, a po reformie rolnej w spółdzielni. Także ojciec bohatera *Piątej strony świata* Kazimierza Kutza, mimo że obecny, nie odgrywa dużej roli w domowym świecie:

Przeżycia powstańcze wprowadzały go w dziecinną zadumę i radość. Nimi żył – i tak było przez resztę jego dni. Chodził do pracy, a potem, nie zważając na dom, szedł do kolesiów powstańców. Tworzyli wspólnotę i żyli własnym, gęsto zakrapianym życiem. Kiedy się ożenił i nas już miał, nie zmienił trybu życia i był jednym z nas, dzieci. A dzieciom wiele się wybaczają i – jak trzeba – prowadzi za rączkę. Wszystko spoczywało na barkach matki, bo on w niczym nie przejawiał fałszywych ambicji, ani pedagogicznych, ani władczych, ani jakichkolwiek innych. Matce ulegał z ochotą,

¹⁸ Helmut później żałował swojej decyzji, obwiniał swoją żonę za zmuszenie go do rezygnacji z domu, w końcu zaczął ją zdradzać. Chciał wrócić do Darkovic (opowiadanie *Hořké ovoce* [*Gorzkie owoce*]). Nie ma w tekście informacji, czy to zrobił, ale z innego opowiadania można się domyślać, że nie. Do Darkovic, do rodzinnego domu ojca przyjeżdża dopiero jego córka, Agata, w której Agnes widziała przedłużenie siebie, jednak Agata nie otwiera skrzyni, w której jej babcia trzymała płaszcz męża, nie odnajduje więc jej największego skarbu. E. Tvrdá, *Dědictví...*, s. 131-133.

¹⁹ E. Tvrdá, *Okna do pokoje*, Ostrava: Littera Silesia, s. 9-65.

a kiedy trzeźwiał, był zażenowany i grzeczny jak nikt i nigdy z naszej dwójki. Nie bił nas. Matka musiała go miesiącami namawiać, aby sięgnął po pas, i dopiero po paru latach wspiał się na wyżyny banalnego ojcostwa i zrobił to, bardziej by uregulować zaległe rachunki z matką niż z dbałości o autorytet głowy rodziny²⁰.

Śląska kobieta tworzy dom mimo wszystko – mimo wojny, kolektywizacji (a więc odebrania podstawowego źródła dochodu w rolniczej części regionu), brudu czy biedy. Włącza, „nieświadoma filozoficzności problemu (...) prace domowe w plan zbawienia”²¹. To w detalach, w konkretności, w ich stałości przejawia się siła śląskiego domu²². Jak na przykład w czystych szybach, „lśniących jak ostrze brzytwy”²³, w ich codziennym, mozolnym *pucowaniu*, także w sztywnych, śnieżnobiałych *gardinach* majestatycznie przesuwających się pod wpływem damskiej ręki²⁴, w wycieraniu prymulek²⁵, w tym małym, ale ważnym sprzeciwie wobec zastanego świata, w walce o zanikającą tradycję – z krótkimi chwilami wytchnienia, zaledwie połowicznego wyjścia z domu – oparcia łokci na umieszczonej na parapecie poduszce, patrzenia na najbliższy świat, na okolicę, połowicznego wyjścia nie tylko dlatego, że kobieta pozostaje fizycznie w domu, ale też dlatego, że ta najprostsza, codzienna domowość, wciąga ją z powrotem:

Mogłoby się komuś postronnemu zdawać, że kobieta, która w tej chwili *występuje* w oknie, pospolicie się leni. Jakże fałszywe byłoby to domniemanie! (...) Kilka chwil, przez kwadrans, bo kwadrans został do przyjscia z rannej szychty dwóch Psiuków (...). Postawiła na płycie ziemniaki, w sam raz dojdą, zanim ci dwaj, co na nie zapracowali, zasiądą za stołem. Zjedzą dobrze, będzie po dużym kotlecie schabowym dla każdego, górnik musi zjeść dobrze, musi się najeść pożywnej strawy, jak koń owsa, bo inaczej daleko nie pociągnie²⁶. (...) ucho wyłowi pyrknięcie wody w garnku... Oko wypatrzy ślad po muszych nóżkach na szybie. Paznokcie zeskrobie z cegły parapetu mikroskopijną cząsteczkę węgla²⁷.

²⁰ K. Kutz, *Piąta strona świata...*, s. 84.

²¹ S. Szymutko, *Nagrobek ciotki Cili...*, s. 26.

²² Ciekawie na ten temat pisze A. Kunce w eseju *Jak smakuje dom?* (s. 87-125).

²³ F. Netz, *Dysharmonia caelestis...*, s. 31.

²⁴ Tamże, s. 35.

²⁵ Tamże, s. 31.

²⁶ Por. uwagi A. Nawareckiego o jedzeniu w *Cholonku Janoscha* (A. Nawarecki, *Lajerman...*, s. 25-30).

²⁷ F. Netz, *Dysharmonia caelestis...*, s. 36.

*

„Śląskość” w jej rozmytym, niejednoznacznym aspekcie, rozumiana jako pewien typ pogranicznej, płynnej, labilnej tożsamości, synkretycznej kultury jest żeńska, brakuje jej, jak pisał Aleksander Nawarecki, zdolności mitotwórczych, elementu fallicznego, miecza²⁸ – dodajmy tylko, że chodzi o mitotwórczość tutejszej, pozostającej w stanie permanentnej niepewności kultury, nie zaś literatury o Śląsku²⁹. To kobieta wychowuje Ślązaka, to ona jest „życiem i mową”³⁰, ona przekazuje mu sprzeciw wobec logosu, dyskursu, fundamentalizmu – robi z niego „pro-postmodernistę”³¹. Poprzez swoje domeny: gotowanie, opowiadanie bajek, przez „nudli kulani[e] i gardin szpanowani[e], sztyrkowani[e], hajcowani[e] w kachłoku, pucowani[e] gelendra, prani[e] galot i spodnioków”³² wprowadza w śląskość. Znamienne jest, że małe symbole śląskości – *szkolka* i *ryczka* są domeną kuchni, przestrzeni śląskiej babci bohatera esejów Aleksandra Nawareckiego³³. Kobieta wprowadza także w religię (bohaterki Tvrdej, zwłaszcza *Okien do pokoju*), w tutejszy język (np. w *Lajermanie* Nawareckiego), w literaturę (w *Piątej stronie świata* Kutza).

Kobieta jest Śląskiem, Matką Węgla z gęstego, niepokojącego, ocierającego się o mistykę wiersza związanego z Zaolziem Janusza Klimszy³⁴ *Widzenie Matki Węgla*. To matka Orłowej, Karwiny, Ostrawy, Katowic... Matka Śląska, przemysłu i swojskości poruszająca się w łatwej do rozpoznania, „typowej” dla regionu, a jednak – wydaje się – postapokaliptycznej przestrzeni pełnej brudu, gnoju, drutów i zatrutej wody. Matka Węgla istnieje od zawsze, nosi na sobie znamiona minionych, także tych najstarszych, epok („z jesieni neolitu / tam widzę ją w paproci / wśród pęknięć na brzegu wody, z koszem, z rybą / z trylobitem w uchu”); trwa wciąż, choć niejednokrotnie zmienia formę. W pomieszanych tutaj perspektywach czasowych, w nakładających się na siebie rzeczywistościach i wizjach Matka Węgla jest jednocześnie matroną przechadzającą się między urządzoną na cmentarzysku biesiadą

²⁸ A. Nawarecki, *Lajerman...*, s. 19.

²⁹ Por. K. Ćwiklak, *Gliwice – zapomniany mikrokosmos. Semiotyka przestrzeni miasta w polskiej i niemieckiej prozie współczesnej*, „Rocznik Komparatystyczny” 2011, nr 2, s. 55-56.

³⁰ S. Szymutko, *Nagrobek ciotki Cili...*, s. 33.

³¹ Tamże, s. 36.

³² A. Nawarecki, *Lajerman...*, s. 14.

³³ Tamże, s. 60-67.

³⁴ J. Klimsza, *Widzenie Matki Węgla*, „Arkusz” 1993, nr 19, s. 2 [stamtąd wszystkie cytaty z tego wiersza].

weselną, przaśną, łatwą dziewczką oferującą się biorącym prysznic górnikom, niedającą się przegonić pijaczką, rwącą na sobie ubrania i oddającą się byle komu; w swym zezwierzęceniu przypominającą gada („a ona – komm Valentino... kommmkommm... jak żaba / tak ona”), jest także przycupniętym w szuwarach dzieckiem. „Precyzyjn[e] zezwłok[i]” swoich córek upycha po kątach, w chlewie, w brudzie. Jest wszystkim, co śląskie i przemysłowe, to królowa tych lepkich, tłustych włosów:

bo ona koronowana
koronkami z krwi kroplami
jelitami barwnie zaczepiona i czosnkiem w koronie
i cebulą w wieńcach i mitrą buraka
i psami, łasicami, co jej w lokach wiszą
jak w szopie rakażka Frojda, ach subtelnego wesołka
ma belle chanson, ma femme

*

Kobieta, budując dom, w najdotkliwszy sposób go traci, gdy w jej najbliższy świat „wdziera się męskie ramię historii”³⁵. Agnes z *Dziedzictwa* traci znaczną część gospodarstwa na rzecz komunistycznej spółdzielni, Matka Otylii, koleżanki Łucji – jednej z bohaterek *Warkocza pokoleń* Aleksandry Ostroch, by wyjść za mąż, musi zmienić wyznanie³⁶, piętnastoletnia Edeltraud musi opuścić dom w Trzeboni podczas akcji przesiedleńczej³⁷ – a to tylko kilka historii z brzegu. Stratę wielokrotną i chyba najbardziej bolesną przeżywa kolejna postać *Dziedzictwa* – Trudi. Jej mąż krótko po ślubie wyjeżdża na wojnę, w mundurze Wehrmachtu – jak wielu śląskich mężczyzn; krótko po tym Trudi roni ciążę, chwilę później przychodzi list z zawiadomieniem o śmierci męża. Aby wyrwać się z przestrzeni przypominającej o stracie, uciec z krajobrazu utraty, udaje się na roboty na Szumawę, powoli na nowo zaczyna układać sobie życie. Poślubia mężczyznę, planuje nowy dom. Ale stary nadal boli i wzywa – zarówno wspomnieniami, jak i kolejnym listem – okazuje się bowiem, że mąż Trudi, Herbert, jednak żyje. Tęsknota, a przede wszystkim poczucie obowiązku, zobowiązanie wobec wcześniej złożonych obietnic i ślubów są przyczyną powrotu w rodzinne strony.

³⁵ Tamże, s. 15.

³⁶ A.J. Ostroch, *Warkocz pokoleń*, Warszawa: Twój Styl, 1998, s. 47.

³⁷ E. Tvrda, *Dědictví...*, s. 103-105.

Do domu teściowej. I to teściowa zarzuca jej przede wszystkim zdradę. Mąż ze swoimi rodzicami, a następnie także rodzice Trudi biją ją do nieprzytomności – ze złości, rozczarowania, strachu, nienawiści, z zawiedzionej miłości³⁸. Trudi porzuca dom-nie dom, porzuca pogardę i nienawiść – zgłasza się jako jedyna ochotniczka do przesiedlenia³⁹. Ale już nigdy nie stworzy domu, nie poczuje się u siebie.

Dom i swojskość mimo wysiłku kobiet nie są jednak przystanią broniącą przed utratą czy złem świata, nie są oazą spokoju, są znamieniem (bądź piętnem⁴⁰) – nawet gdy już realnie (jako przestrzeń geograficzna, budynek, miejsca, ludzie itd.) nie istnieją. Dom (ojczyznę) i swojskość nosi się ze sobą, niezależnie od swojej woli. Dom jest, jak pisze Aleksandra Kunce, brakiem: „To dom boli człowieka, i to w taki sposób, że każe mu wyprawiać się nawet na pustynię, nie po to, by go porzucić, ale by z ciężarem domu podróżować. Nie da się uciec od domu”⁴¹. Tak, nie da się uciec od domu – pojawia się natarczywie, nieustannie we wspomnieniach większości bohaterek opowiadań Tvrdej, ale także w *Nagrobku ciotki Cili Szymutki*, *Lajermanie* Nawareckiego, *Dysharmonii* Netza, w każdym z badanych tekstów, bywa tematem życia, jak w przypadku Kazimierza Kutza, który swojej ojczyźnie, swojemu domowi poświęca wiele krótszych i dłuższych artykułów, kilka filmów, wreszcie pisaną przez długie lata książkę, bywa przekleństwem, jak w przypadku wspomnianych Trudi czy Helmuta, ale nieustannie jest. I to do niego wraca się – choć często tylko we wspomnieniach – by umrzeć. Starą, spokojnie czekającą na śmierć Hedę otaczają niejasne, rozmyte obrazy domu i bliskich, wyrывa się z nich tylko na krótkie chwile przytomności, pogrążając się jednak szybko we wspomnieniowym półśnie. Ostatnią rzeczą, jaką pragnie zrobić przed śmiercią Lena, jest zabranie ze sobą, do swojego powojennego domu-nie domu, do Monachium, garści ziemi z landeckiego lasu⁴². Dom umiera dopiero wraz ze śmiercią pamięci.

³⁸ Tamże, s. 112.

³⁹ Tamże, s. 111-113.

⁴⁰ Por. uwagi Marii Dąbrowskiej-Partyki o „piętnie swojskości”: „Ludzie pogranicza mogą (...) swoją odmienność, swoją egzotyczną swojskość akceptować, lecz mogą ją też odczuwać jako ciężar, a nawet jej wręcz nienawidzić. Jednakże, chciana czy niechciana, to właśnie ona decyduje o tym, kim są naprawdę. Uwolnić się od niej nie potrafią. Wszędzie pozostają wygnańcami, jak narrator *Rodzinnej Europy* Miłosza czy mazurscy przesiedleńcy Lenza”. M. Dąbrowska-Partyka, *Literatura pogranicza, pogranicza literatury*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2004, s. 43.

⁴¹ A. Kunce, *Puste i domowe*, w: T. Sławek, A. Kuce, Z. Kadłubek, *Oikologia...*, s. 157.

⁴² E. Tvrda, *Dědictví...*, s. 98-100.

2. Retrospekcja i genealogia

Niewiele w najnowszej literaturze o Śląsku teraźniejszych, realnie istniejących przestrzeni, a gdy się pojawiają – są zwykle tylko punktem wejścia w historię, pierwszym przystankiem na drodze do odkrywania warstw znaczeń, języków, idei. Podróż bez zmiany miejsca, w czasie, w typowym dla Śląska kierunku: w głąb – to jedna z literackich dróg tutejszej twórczości. Pamięć zapewnia przetrwanie, ocalenie rzeczom skazanym na fizyczną zagładę⁴³. Jest ona formą związania się z „tutaj”, z często tylko wyobrażoną wspólnotą rodzinną, zakotwiczenia w miejscu i w historii⁴⁴. Ślad po utracie, „nie poddaje się biegowi czasu, [p]otrąfi czas odwracać”⁴⁵, odkrycie go i wypowiedzenie dotychczas niewyrażonej utraty jest nie tylko próbą emocjonalnego przetworzenia doświadczenia, ale także nadaje jej sens⁴⁶, pozwala – zwłaszcza w przypadku pamięci przez różne reżimy manipulowanych czy niszczonych – na spotkanie ze sobą i rozpoczęcie długiego procesu odkrywania własnych, zapamiętanych i na poły także zapomnianych dziejów, utrat, przeżyć jednostkowych i zbiorowych⁴⁷.

Odtwarzane często są małe „wycinki” rzeczywistości, jak „wieża ciśnień starej kolei”, „wołanie »Szmaaaty kupuję«”, „topole koło stadionu”, tramwaje i ich „śpiew”, kawiarnie, kina – a to wszystko, jak pisze Leszek Engelking w wierszu *Amarcord* – jest niejasne, zaciera się powoli:

Wszystko zapisywało się na taśmie,
gdy się teraz wyświetla,
jest jak zniszczony film
robiony kamerą z korbką.
Io mi ricordo⁴⁸.

Kończące utwór zdanie jest powieleniem wcześniejszego polskiego „pamiętam”, powtarzanego we wcześniejszych strofach wiersza jak mantra mająca uchronić przed

⁴³ H. Waniek, *Finis Silesiae*, Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie, 2003, s. 302.

⁴⁴ Por. P. Nora, *Czas pamięci*, „Res Publica Nowa” 2001, nr 7, s. 37.

⁴⁵ B. Skarga, *Ślad i obecność*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2002, s. 90.

⁴⁶ Zob. uwagi J. Assman o aktach semantyzacji: J. Assmann, *Pamięć kulturowa: pismo, zapamiętywanie i polityczne tożsamości w cywilizacjach starożytnych*, przeł. A. Kryczyńska-Pham, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, 2008, s. 91.

⁴⁷ Por. P. Nora, *Czas pamięci*..., s. 41.

⁴⁸ L. Engelking, *Muzeum dzieciństwa*, Poznań: Wydawnictwo Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej, 2011, s. 22.

pusztką zapomnienia. Owo „pamiętam” przejawia się w tutejszej literaturze różnie, zwykle jednak jest to powrót do przodków, fotografia (jako zwykle zdjęcie, ale także „literacka fotografia” miejsca) oraz zbieranie jak największej ilości faktów, wspomnień i nazw.

Pamięć jest formą powrotu do zacierającego się już (obrazu) domu, do przodków ten dom tworzących. Powrotu wywołanego dość prozaicznymi „magdalenkami” – zapachem, listem⁴⁹, zdjęciem czy jedną z ulubionych potraw. Przeszłość i przodkowie żyją w każdym skrawku opisywanej przestrzeni, raz po raz dostrzegani przez żyjących – w nich samych. To przodkom w dużej mierze poświęcone są jedne z najważniejszych polskojęzycznych książek o Górnym Śląsku: *Nagrobek ciotki Cili* Szymutki, *Lajerman* Nawareckiego i *Piąta strona świata* Kutza. Działania, życia, doświadczenia tych, którzy byli tu wcześniej, tych, którzy wprowadzali w śląskość lub od niej odciągali dopiero teraz zostają zwerbalizowane. Bo przecież historia nie jest pisana przez zwykłych ludzi. Ich opowieść trzeba wypowiadać od nowa, odkrywać ją i uwiecznić w słowie. Taki cel, poniekąd, przyświecał pisarzowi nie zajmującemu się co prawda Śląskiem, ale zapomnianymi, rodziną, która dotychczas nie miała prawa głosu – Aleksandrowi Kaczorowskiemu; w *Balladzie o kapciach*⁵⁰ zmagął się on z siłą i ogromem niepamięci o chłopskich przodkach, pogrzebanych nie tylko przez zapomnienie, ale także przez lekcje historii, zaciemniające i niwelujące dzieje mniejsze. Z podobną niepamięcią borykał się Stefan Szymutko; rozpoznawał co prawda w sobie dziadka, którego nigdy nie spotkał – wielbiciela cygar i kopytek⁵¹, widział swoją (naszą) „nieindywidualność”, cechy rozpoznawcze przekazywane z pokolenia na pokolenie w genach⁵², ale podkreślał – słowami nieistniejącego pisarza śląskiego,

⁴⁹ E. Tvrďá, *Dědictví...*, s. 94-95.

⁵⁰ A. Kaczorowski, *Ballada o kapciach*, Wołowiec: Czarne, 2012.

⁵¹ Por.: „Najosobliwsze jednak, że w opisywanym przypadku nie smak magdalenki wywołał przeszłość, lecz przeszłość zaczęła się domagać, bym zjadł magdalenkę. Gdybyż to był pojedynczy przypadek! Inny przykład: palę papierosy, lecz od czasu do czasu lubię zapalić dobre cygaro – dopiero niedawno dowiedziałem się, iż mój dziadek Stefan, amator kopytek, palił na co dzień tanie, popularne papierosy (...); na święta wszakże babka zawsze kupowała mu kilka (paczkę?) dobrych cygar. Czy to ja, czy to ktoś we mnie chce kopytek i dobrego cygara? Kto? – moi przodkowie? Zatem prawdą jest, że (James Joyce, *Ulysses*) »ich krew jest moją krwią, ich żądze falują we mnie«”? S. Szymutko, *Nagrobek ciotki Cili...*, s. 29-30.

⁵² Szymutko pisze o tym, „jak mało jesteśmy indywidualni”, przodkowie są „widoczni” m.in. w naszym wyglądzie (który jest przecież cechą różniącą nas od innych!), przyzwyczajeniach (nieraz nie uświadamiamy sobie tej „ciągłości”). Zmienność osobniczych kształtów nie zmienia „esencji” danego rodu / puli genów: „Na grupowym zdjęciu z wesela stryja Teofila babka Julia (matka mojego ojca)

Dominika Otkowicza⁵³, że nawet mocne wspomnienia, nawet zdjęcia nie odpowiadają na podstawowe pytania, na to, co zagarnęła niepamięć:

śmierć ciotki Rołzy, taki baby, co dawała bombony, a jak szkyrtła myślałby kto drewniano szpetno kukła, co by ni pamiętał jak charlała... Po cimoku po pogrzebie ciotki Rołzy rzykołech choćby gupi, dzierżyłech w łapach jej taszynlampa, jo sam godoł Pan Bóckowi, co dom mu ją nazad, jak niy byda już myśłol o umrzykach. O żyć roztrząść! Jo by tak chciol pamiyętać, fto to był dlo mnie ciotka Rołza⁵⁴.

Chęć ocalenia „historyczności kochanej osoby”, mimo że „owej historyczności nie ma już nawet w (...) pamięci”⁵⁵, tak charakterystyczna dla wielu tekstów o Śląsku (a także o fotografii⁵⁶), może wynikać – jak chce Kaczorowski – z faktu, że dopiero od niedawna pamięć i linearna historia jest nam potrzebna, podobnie nasze korzenie, porządek, genealogia. Poszukiwacze zapomnianych już niemal przodków są „prawdopodobnie pierwszym[i] członk[ami] [swojej] rodziny nauczonym[i] postrzegać w sposób uporządkowany, encyklopedyczny”⁵⁷.

Pewną formą zaprzeczenia, a jednocześnie przecież dokumentacją śmierci jest często pojawiająca się w polskich, czeskich i niemieckich tekstach fotografia – jako załącznik czy uzupełnienie książki (u Tvrdej w *Dziedzictwie* i *Dyskretnym uroku*

przypomina »dzisiejszą« ciotkę Otylię (siostrę ojca), która zresztą (dużo młodsza, choć już wtedy podobna) stoi za plecami matki”. Zob. tamże, s. 30.

⁵³ Por. uwagi samego Szymutki: „Mistyfikacja, powołanie do życia pisarza, którego nigdy nie było (Dominika Otkowicza), przypisanie mu własnej wprawki literackiej, udawanie, że tłumaczę ze śląskiego na polski, kiedy było odwrotnie (przy gorzółce i śmiechu z Marią i Janem Nowakami przerabialiśmy w ich kuchni moje polskie słowa na śląszczyznę), bezczelne, prowokacyjne interpretowanie fragmentu przez siebie napisanego (autor i badacz w jednym, *wash and go*), wmontowanie w tekst zdarzenia, którego opowiadaniem bawiłem Marka Pytasza w jego złych humorach — i to jak!?!: w nowej wersji ciotka w zimie zapomina włożyć buty w imię wieczności... Pokombinowałem nawet z psalmem Dawidowym nr 22/23 („Mam swoje tajemnice!”). S. Szymutko, *Zaczyn*, „FA-art” 2005, nr 2-3. Tekst dostępny on-line: http://www.fa-art.pl/artykul.php?id_artykułu=569&szablon=autorzy_artyk_felieton [3.03.2014].

⁵⁴ Szymutko podaje swój „przekład”: „śmierć cioci Róży: doświadczenie przemiany dającej cukierki w obojętną, szpetną kukłę, która gdyby nie pamięć o jej przedśmiertnym rżeniu... To w noc po pogrzebie Róży modliłem się najżarliwiej, trzymając w rękach jej latarkę, obiecywałem Bogu, że ją zwrócę, jeśli uwolni mnie od myślenia o zmarłych. Nie wysłuchał. Jak bardzo chciałbym pamiętać, kim była dla mnie ciocia Róża”. S. Szymutko, *Nagrobek ciotki Cili...*, s. 22-23. Podkr. w tekście głównym – moje.

⁵⁵ Tamże, s. 23.

⁵⁶ Por. uwagi Barthesa o swojej matce w jego eseju o fotografii: R. Barthes, *Światło obrazu. Uwagi o fotografii*, przeł. J. Trznadel, Warszawa: Wydawnictwo KR, 1995.

⁵⁷ A. Kaczorowski, *Ballada o kapciach...*, s. 16.

Śląska⁵⁸, u Szymutki, u Wańka w *Katowice-blues* i w *Finis Silesiae*, u Nawareckiego, także w pracy naukowej Jolanty Tambor⁵⁹) lub jako temat główny bądź poboczny (*Finis Silesiae* Wańka, *Nagrobek ciotki Cili* Szymutki, *Pierwsza polka* Bienka). Fotografie mają tu najczęściej moc ocalającą lub są chociaż potwierdzeniem trwania, nawet minionego⁶⁰, rzadko są tu rozumiane jako „rejestr śmiertelności” czy ukazanie „kruchości życiorysów zmierzających ku zniszczeniu”⁶¹. Mają „wspomóc” niedoskonałą, ułomną pamięć – podobnie jak „drukowane dzieje / stare pocztówki / mapy i plany sprzed dziesięcioleci”, ponieważ pamięć miejsca i przodków pozwala „wydłużyć korzonki / i mocniej się wczepić”⁶² – zauważa w *Sztukowaniu pamięci* Engelking. Zdjęcia jako potwierdzenie istnienia przeszłości są także, jak w przypadku Agaty, wnuczki przywoływanej wcześniej Agnes z *Dziedzictwa*, jedyną formą kontaktu z przodkami i ich światem. Agata poznaje swoją babcię poprzez fotografie (podobnie jak Stefan młodszy Stefana starszego w *Nagrobku ciotki Cili*), ogląda jej rzeczywistość, ale nie przyjmuje jej całkowicie, bowiem chce sprzedać ten swój i obcy jednocześnie dom, żywy jedynie na oglądanych wielokrotnie zdjęciach; jednak pudełko ze zdjęciami zabiera ze sobą⁶³.

Fotografia jako dowód istnienia, potwierdzenie, że to, co przedstawione, było naprawdę⁶⁴ i w tym właśnie miejscu pełni ważną rolę w *Finis Silesiae* Henryka Wańka. Bohater książki, Paul Scholtz, fotografuje ostatnie momenty zaduszanego przez postęp (nazistowski, ale mógłby to być każdy inny) krajobrazu⁶⁵, uwiecznia też miejsca, których nie podejrzewa jeszcze o znikanie czy zmiany, jak na przykład

⁵⁸ E. Tvrda, *Nenápadný půvab Slezska*, Ostrava: Littera Silesia, 2009.

⁵⁹ J. Tambor, *Mowa Górnoślązaków oraz ich świadomość językowa i etniczna*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2008.

⁶⁰ Por. uwagi Barthesa: „Obraz, mówi fenomenologia, jest nicością przedmiotu. Jednak w Fotografii, jak zakładam, nie chodzi tylko o nieobecność przedmiotu; to także za jednym zamachem, na równi, fakt, że ten przedmiot istniał i że znajdował się tam, gdzie go widzę”. R. Barthes, *Światło obrazu...*, s. 194-195.

⁶¹ S. Szymutko, *Nagrobek ciotki Cili...*, s. 31.

⁶² L. Engelking, *Muzeum dzieciństwa...*, s. 23.

⁶³ E. Tvrda, *Dědictví...*, s. 131-133.

⁶⁴ Por.: „Fotografia niekoniecznie mówi, że coś już nie istnieje, ale na pewno mówi: to było. Takie rozróżnienie jest podstawowe. Postawiona wobec zdjęcia świadomość nie postępuje koniecznie po nostalgicznej drodze wspomnienia (...). Ale zawsze, wobec każdego zdjęcia na świecie, istnieje pewność: istotą Fotografii jest potwierdzanie tego, co przedstawia (...). Każda fotografia jest zaświadczeniem obecności. To zaświadczenie stanowi nowy gen wprowadzony do rodziny obrazów”. R. Barthes, *Światło obrazu...*, s. 144-146.

⁶⁵ H. Waniek, *Finis Silesiae...*, s. 122-123.

Ludendorffstraße / ul. Hanki Sawickiej / ul. Grota-Rowieckiego. Robiąc zdjęcia, pomaga w odkrywaniu palimpsestowej historii tego miejsca:

Ale właśnie na tym zdjęciu widać dokładnie róg ulicy. Nieco zapuszczony mały budynek. Dokładnie ten sam, który sześćdziesiąt lat później mogłem podziwiać. Miejsce to samo i, mimo że starsze o szmat czasu, to właśnie o tyle młodsze. Latem 1999 r., oprowadzany po Görlitz przez panią Majewską, obejrzałem świeżo wyremontowaną fasadę tego domu, z restauracją na parterze⁶⁶.

Podobnie w przypadku zdjęcia cmentarza z Ujazdu, który na fotografii jest „[s]chludny, równy i apatyczny”, wydawałoby – niezniszczalny, a kilkadziesiąt lat później, w 1992 roku, porośnięty chwastami, zapuszczony, zaśmiecony – i zapomniany⁶⁷.

Jednak dokumentacyjna rola fotografii nie jest jedyną, na jaką zwraca uwagę Waniek. Przecież to od zdjęć, od wydanego w 1942 roku albumu *Die schlesische Landschaft* Karla Franza Klosego wzięła początek snuta przez pisarza opowieść. Realnie istniejące fotografie, dokumentujące śląskie krajobrazy, są wplecione w fikcyjną opowieść o naprawdę ginącym Śląsku⁶⁸, którego jedynie fragmenty i skrawki przetrwały do dziś. Podobną do fotografa trasą podążał wielokrotnie – jak sam przyznaje – autor *Finis Silesiae*, odnajdywał w oglądanych, a później wykorzystanych w książce zdjęciach elementy znajomej, ale jakże innej rzeczywistości: „[b]ył to (...) zdjęciowy zapis wielu moich wędrówek. I to, nieoczekiwanie zobaczone w postrzępionym albumie, zaskoczyło mnie innością, której istnienie mogłem sobie tylko wyobrażać”⁶⁹.

Nie tylko fotografia jest świadectwem istnienia dawnych przestrzeni Śląska, choć trzeba przyznać, że najmniej podatnym na wpływ mijającego czasu. Ważna jest niedoskonała, upiększająca i wygładzająca wiele bolesnych wspomnień pamięć, która w zetknięciu z dotykającym, wyzierającym spod „nowości”, remontów i nowoczesnego sprzętu starym światem ulega przebudzeniu, jak miało to miejsce w historiach niektórych bohaterów *Dziedzictwa*. Trudni ucieka z odwiedzanego po kilkadziesiąt

⁶⁶ Tamże, s. 264.

⁶⁷ Tamże, s. 34.

⁶⁸ Pisarz bazuje na zdjęciach Klosego, ale nie są one jedynym materiałem, z którego korzystał. Zob. tamże, s. 354.

⁶⁹ Tamże, s. 348-349.

latach domu rodzinnego, gdy okazuje się, że jednak przeszłość nie była jeszcze martwa⁷⁰.

Dawny świat nadal istnieje, choć w innej formie czy wymiarze, stare nazwy, języki, światy, minione domy, swojskości i utraty przebijają się przez tynk, wychodzą spod warstw łuszczącej się farby⁷¹, są odkrywane przez pisarzy, badaczy, bo tutaj, tak samo jak w wielu innych miejscach w Środkowej Europie, zawsze coś wychodzi na jaw, wystaje spod ziemi, nie da się ukryć grobów ani przeszłości – jakkolwiek byłaby skrywana, wychodzi na wierzch – jak pisał o Węgrzech Peter Esterházy⁷². Najwięcej miejsca zrywaniu kolejnych warstw historii i odszukiwaniu prawdziwych, a nieraz też domniemanych początków lub „środków” historii, jeśli z jakiegoś powodu do początku dotrzeć nie można, poświęcił Henryk Waniek w książce *Katowice-blues*⁷³. Jest ona pochwałą palimpsestowego „poematu miasta”. Pisarz zrywa kolejne warstwy dziejowe, zamienia się w geologa (a także w genealoga), odkrywa nieoczywistą przeszłość. I tak pod rynkiem i jego okolicami kryje się dawna wieś, pod Parkiem Kościuszki – kopalnia Beata, a pod nią las brynowski⁷⁴, pod słynnym Spodkiem – Dwór Marii... Także istniejące budynki są „warstwowe” dziejowo: na przykład gmach Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Śląskiego, w którym wcześniej siedzibę miał Komitet Wojewódzki PZPR, przed nim Gestapo, a jeszcze wcześniej Urzędy Niezespólone⁷⁵. Jan Balabán wspomina o wietnamskim bistro powstającym w miejscu, w którym była kostnica⁷⁶. Można by przytaczać wiele takich przykładów, stworzyć rodzaj fotoplastikonu, w którym pocztówki i zdjęcia dawnych fragmentów miasta pojawiałyby się naprzemiennie z fotografiami stanu obecnego⁷⁷, co – w literackiej formie – czyni Waniek⁷⁸. Jednak zestawienie zdjęć pokazuje tylko (i aż) przeobrażenia, niewidoczna

⁷⁰ E. Tvrďá, *Dědictví...*, s. 113.

⁷¹ H. Waniek, *Finis Silesiae...*, s. 66-67.

⁷² P. Esterházy, *Księga Hrabala*, przeł. J. Goszczyńska, Izabelin: Świat Literacki, 2003, s. 80.

⁷³ H. Waniek, *Katowice-blues czyli Kattowitz-polka*, Katowice: Wydawnictwo Śląsk, 2010.

⁷⁴ Tamże, s. 21.

⁷⁵ Tamże, s. 26-27.

⁷⁶ J. Balabán, *Možná že odcházíme*, Brno: Host, 2011, s. 50.

⁷⁷ Popularne od jakiegoś czasu są takie zestawienia, nazywane zwykle „Kiedyś i dziś”, por. np. <http://katowicedawniej.wordpress.com/> czy <http://www.giszowiec.info/pl/?co=dawniej-dzis> [20.02.2014].

⁷⁸ Por. jego uwagi ze s. 19: „Dzisiaj, choć fotoplastikony wyszły z publicznego użytku, trochę podobnie patrzę na same Katowice. Zresztą ten sam lub podobny skutek można osiągnąć, oglądając wcale imponujący zbiór starych widokówek i kart pocztowych, przedstawiających fragmenty miasta na przestrzeni minionego czasu. Sporo ich znajduje się w zbiorach Muzeum Historii Katowic. Zamiar, jaki mi przyświeca, gdy pisze te słowa, coś ma chyba wspólnego z ideą fotoplastikonu, tyle że zamiast fotosów mogę najwyżej przedstawić ich słowne opisy”.

jest dla niewprawnego oka architektoniczna heteroglosja, znak po wielokulturowym, pogranicznym charakterze tego regionu. Poszukiwaniom Wańka mogłyby patronować poetyckie refleksje Engelkinga z takich wierszy jak *Archeologia* czy *Piękne dzielnice*. Poeta także wybiera się w podróż w głąb – w bytomską krainę dzieciństwa, wędrówka w czasie i przestrzeni widoczna jest w całym tomie *Muzeum dzieciństwa*, ale w dwóch przywołanych wierszach najmocniej przejawiają się jej „metody” – wchodzenie w odmęty pamięci, w słabo znane miejsca, zdzieranie warstw tak długo, aż dotrze się do początku:

Wreszcie natrafia się na jakieś nic,
może trochę wilgoci,
która tak dobrze będzie się prezentować
w gablotce
z podpisem eksponatu:
„Αρχή”⁷⁹.

Analogicznie do zestawień zdjęć (czy to rzeczywistych czy literackich obrazów) pojawiają się zestawienia toponimów. Uderza mnogość, ogrom wręcz, nazw miejscowych w literaturze o Śląsku⁸⁰. Nie chodzi tu tylko o formy reportażowe, jak *Czarny ogród* Małgorzaty Szejnert, gdzie wybrany gatunek wymaga takiego „zakotwiczenia” w rzeczywistości pozatekstowej, ale o utwory na poły (auto)biograficzne i fikcyjne, zarysowujące przeżycie i doświadczenie Śląska. Zapisywanie miejsc, odkrywanie ich wcześniejszych nazw, zbieranie ich, szukanie minionych, nieraz zapomnianych już znaczeń, dociekania etymologiczne są mniej lub bardziej ważnym składnikiem badanych tekstów, pojawiają się jednak prawie we wszystkich⁸¹: Giszowiec, Bogucice, Brynów, Park Kościuszki, Katowice⁸²,

⁷⁹ L. Engelking, *Muzeum dzieciństwa...*, s. 50.

⁸⁰ Bogusław Żyłko we wstępie do *Miasta i mitu* Toporowa podkreśla wyjątkowość nazw własnych, w tym toponimów: „mają odrębny status wśród rzeczowników. W odróżnieniu od rzeczowników pospolitych nie są one wyrażeniami do końca konwencjonalnymi, ponieważ w ich semantyce zawierają się znaczenia odnoszące się zarówno do mitu założycielskiego, okoliczności zakładania miasta, jak i jego przeznaczenia, przyszłości projektowanej przez nazwę. z tego punktu widzenia nazwa jest jak gdyby „zwiniętą” fabułą, dotyczącą początków miasta i jego przyszłych losów”. B. Żyłko, *Wstęp tłumacza*, w: W. Toporow, *Miasto i mit*, przeł. B. Żyłko, Gdańsk: słowo/obraz terytoria, 2000, s. 13.

⁸¹ Pewnym wyjątkiem są niektóre wiersze, jednak i w nich – choć brak konkretnych nazw – przestrzeń jest dokładnie określona, mogą to być stare dzielnice śląskich miast (u Meleckiego, wiersz przywołuję

Gliwice⁸³, Chorzów⁸⁴, Bieruń, Bojszowy, Jajosty, Ściernie⁸⁵, Mysłówice, Ćmok⁸⁶, Rożdżeń, Wilhelmina, Nikiszowiec⁸⁷, Ostrawa⁸⁸, Opawa, Darkovice, Bolatice, Třebom, Hlučín, Kravaře⁸⁹... Także Glatz, Waldenburg, Mittelsteine, Albendorf, Niederrathen, Oberrathen, Wünschelburg, dzisiaj „Kłodzko, Wałbrzych, Ścinkawka Średnia, Ratno Dolne i Ratno Górne, Wambierzyce, Radków”⁹⁰.

Nagromadzenie fotografii miejsc oraz nazw dawnych i obecnych, podobnie jak w broniącej „swojskości” przemowie księdza w *Pierwszej polce* Horsta Bienka⁹¹, jest nie tylko „usytuowaniem [literackiej przestrzeni pogranicza] w ramach realnie istniejącej topografii”⁹², ale także wynikiem niezmiennie odczuwanej potrzeby lokowania siebie, potwierdzania swojej tożsamości kulturowej w ciągłym zmaganiu z chaosem zastanej rzeczywistości:

Pochłania nas umiejscawianie: siebie, innych, zdarzeń, rzeczy. To nie tylko ważny imperatyw psychologiczny, ale nade wszystko istotny kulturowo, gdyż wtedy staje się widowiskowy, potwierdzony społecznie, ujęty w hierarchie wartości, obrośnięty standardami zachowań i myśli. Umiejscowić znaczy osaczyć, pochwycić i zakorzenić. To ulec pokusie wiedzy, która jest zbawienna dla utrzymania porządku myśli. Ten stały trop myślenia każe nam wyznaczyć punkty, względnie całości, które mogą stanowić

w dalszej części pracy), blokowiska (u Siwczyka, zwłaszcza zaś w *Dzikich dzieciach*) czy familoki (u Kotei).

⁸² H. Waniek, *Katowice-blues...*

⁸³ J. Kornhauser, *Dom, sen i gry dziecięce. Opowieść sentymalna*, Kraków: Znak, 1995.

⁸⁴ W. Kuczok, *Gnój...*

⁸⁵ A. Nawarecki, *Lajerman...*

⁸⁶ S. Szumutko, *Nagrobek ciotki Cili...* Szumutko używa formy Cimok, choć oficjalną nazwą tej dzielnicy Mysłówic jest Ćmok.

⁸⁷ K. Kutz, *Piąta strona świata...*

⁸⁸ M.in. w opowiadaniach J. Balabána czy w powieści Oty Filipa (*Wniebowstąpienie Lojzka Lapaczka ze Śląskiej Ostrawy*, przeł. J. Stachanowski, Warszawa: Świat Książki 2005).

⁸⁹ W opowiadaniach Tvrdej.

⁹⁰ H. Waniek, *Finis Silesiae...*, s. 66-67.

⁹¹ Por.: „Wyśmiewacie się (...) z kilku nazw miejscowości i miast, gdyż z trudem przechodzą przez wasze twarde gardła. Ale, moi panowie, pomyślcie, to jest kraina historycznie wyrosła między Germanami a Słowianami, Niemcami i Polakami, i każda z tych nazw o tym świadczy... (...) posłuchajcie tej muzyki słów: byłem w Budkowicach, Jellowej, Knurowie, w Siemianowicach, w Małej Panwi, w Gogolinie, Zabrze, Miechowicach i Groszowicach, (...), Zdieszowicach i Krapkowicach, w Bobrku, w Popowie, w Kuliszu, w Byczynie, w Bielicach... (...) Skrzydlówice i Karchowice, Rudzieniec i Blachownia, Turawa i Zabrze, tak, dawny Hindenburg, co za piękny, miękki, aksamitny dźwięk... (...) mógłbym wam wyliczać nazwy jeszcze przez pół godziny, żadna z tych nazw nie jest przypadkowa, każda ma własną długą historię”. H. Bienek, *Pierwsza polka*, przeł. Maria Przybyłowska, Warszawa: Czytelnik, 1983, s. 234-237.

⁹² M. Dąbrowska-Partyka, *Literatura pogranicza, pogranicza literatury*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2004, s. 52.

układ odniesienia, zbawienny kontekst. Pozwala wypracować zasadnicze mechanizmy radzenia sobie z nadmiarem doświadczeń, z jakimś chaosem zdarzeń. Utrwala, utrzymuje, kultywuje, stanowi o czytelności *locum*, odgraniczeniu, precyzji dookreślenia, pielęgnowaniu specyfiki miejsca⁹³.

Wielość toponimów jest także walką z zacieraniem pamięci i z zapomnieniem. Stąd częste historie zmian nazw miast i ich wewnętrznych tkanek. Weźmy taki Wünschelburg, stację docelową jednej z podróży Paula Scholza i Brigitte, bohaterów *Finis Silesiae* Henryka Wańka. Otóż Wünschelburg tuż po drugiej wojnie światowej został przemianowany na Hradek (to przecież iście czeska nazwa!), parę miesięcy później na Gródek Śląski, by w kolejnym roku uzyskać miano Radków⁹⁴. Podobnie będzie, gdy sięgniemy do nazw mniejszych – na przykład do opisywanej przez Feliksa Netza piotrowickiej, potem katowickiej ulicy; w ciągu ostatniego wieku zmieniała ona nazwę dziewięć razy. Przed wojną była to Landstraße⁹⁵, w czasie międzywojnia znajdowała się po polskiej stronie granicy, nazywała się wtedy „kolejno: Mikołowska, Katowicka, Poczтовая, B. Pierackiego“, podczas drugiej wojny światowej miała ponownie niemieckie miano, tym razem Adolf-Hitler-Straße, po wojnie nazwano ją ku chwale Armii Czerwonej, po wchłonięciu Piotrowic przez Katowice – Obrońców Stalinogrodu, „a dzisiaj jest to ulica gen. Zygmunta Waltera Jankego”⁹⁶. Podobne historie innych katowickich ulic przytacza też Waniek w książce *Katowice-blues*. Nieustanne powtarzanie nazw, przypominanie starych jest też ciągłym, mozolnym sprzeciwem wobec „ogłupienia” tych miejsc, zabierania im ich charakteru⁹⁷, to rodzaj toponimicznych fotografii.

W *Dziedziectwie, Dyskretnym uroku Śląska, Lajermanie, Nagrobku ciotki Cili, Piątej stronie świata*, w „wiślańskich” tekstach Jerzego Pilcha wiele jest wspomnień, jednostkowo postrzeganej historii – zarówno rodzinnej, jak i tej pisanej wielką literą, podręcznikowej. Każda z tych narracji nieco się różni, inaczej rozkładają się akcenty – to na częstych zmianach granic, to na czymś innym: konieczności wyboru narodowości,

⁹³ A. Kunce, *Zlokalizować tożsamość*, w: *Dylematy wielokulturowości*, red. W. Kalaga, Kraków: Universitas, 2004, s. 79.

⁹⁴ H. Waniek, *Finis Silesiae...*, s. 66-67.

⁹⁵ O tym fakcie sam Netz nie wspomina, informację czerpię z innej publikacji: S. Gierlotka, *Piotrowice Śląskie. Monografia dzielnicy miasta Katowice*, Katowice: Wydawnictwo „Śląsk”, 2002, s. 100.

⁹⁶ F. Netz, *Dysharmonia caelestis...*, s. 17.

⁹⁷ Por. M. Kundera, *Księga śmiechu i zapomnienia*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1993, s. 162.

języka, podziałach przechodzących przez rodziny, osobistych tragediach i szczęściu mimo wszystko... Próbę uchwycenia skomplikowanej historycznej, politycznej, kulturowej i językowej sytuacji pogranicza podejmowało wielu pisarzy. W kontekście górnośląskim, a dokładniej: cieszyńskim, warto przyrzeć się dwóm związanym ze sobą tekstom oraz ich inspiracji. Są to wiersze Renaty Putzlacher (*Divertimento cieszyńskie*) i Jaromíra Nohavicy (*Těšínska* [*Cieszyńska*]), utwór polski powstał jako rodzaj glossy do *Divertimenta litewskiego* Josifa Brodskiego (zwłaszcza jego drugiej części zatytułowanej *Liejyklos*), czeski zaś – glossy do utworu polskiego.

Brodski w drugiej części swojego *Divertimenta*⁹⁸ opisuje jedną z wileńskich ulic, ale nie jest to proste spojrzenie na dane miejsce, a snucie opowieści wychodzącej z konkretnej, małej przestrzeni, zaczynającej się od rzeczy codziennych („znad wietrzącej się pierzyny / gapić się w okno, / widzieć sady”), rozwijającej się poprzez konotowane znaczenia charakterystycznych elementów tkanki miejskiej – kościoła św. Katarzyny („krzyże dwugłowej Katarzyny”) czy getta („w zaułkach getta żółtych, wąskich / popychać wózek z rupieciami”), a mającej kulminację w wydarzeniach z planu Historii, czyli w pierwszej wojnie światowej i walce za nie zawsze własne przekonania („na Pierwszą iść Światową, / i gdzieś w Galicji paść – za Wiarę, / Cara, Ojczyznę”) oraz w emigracji, która z kolei była jedynym wyjściem dla dużej grupy mieszkańców tego miasta – Żydów, ale za cenę wyrzeczenia się siebie („z pejsów / wyhodowawszy bokobrody, / w Nowy Świat ruszyć”). W podobny sposób o innym mieście, Cieszynie, pisze Renata Putzlacher – tutaj także wychodzi się od jednostkowych dziejów do Historii (pierwszej wojny światowej i podziału Śląska Cieszyńskiego), jednak inna przestrzeń wymaga innego podejścia; bo choć w obu utworach zwraca się uwagę na wielokulturowość poetycko opisywanego miasta (Polacy, Litwini, Żydzi w Wilnie, Polacy, Czesi, Żydzi, Austriacy w Cieszynie), to w utworze polskojęzycznej pisarki kładzie się nacisk na typowo śląsko-pograniczne doświadczenia, jak śmierć w kopalni („w czas katastrofy budowlanej, / gdy stary Szczyrba, Hiob na raty, / stracił swych synów w piekle alej”) czy zmiana granic (widoczne w codzienności: zamiast guldenami płaci się koronami), związana z konfliktami i przemocą.

⁹⁸ Wszystkie cyt. z tego wiersza przytaczam za wydaniem: J. Brodski, *Divertimento litewskie*, w: tegoż, *Tym tylko byłem*, przeł. S. Barańczak, Kraków 2006.

Putzlacher w *Divertimencie cieszyńskim* rysuje też, bardzo szkicową, ale jasną dla czytelnika choć trochę orientującego się w topografii i historii podwójnego miasta, mentalną mapę Cieszyna. Są tu więc pola, na których przebiegały „Kajzermanerwy” w 1906 roku nadzorowane przez Franciszka Józefa, jest Olza, Kościół Jezusowy (znajdujący się przy Wyższej Bramie), Demelloch (przejście podziemne przy dworcu w Czeskim Cieszynie) i Sachsenberg (powstała na przełomie XVIII i XIX wieku przemysłowa część miasta), są także różne narodowości i języki. Opowiedziany poprzez miejsca i zwykłych ludzi (do tego grona można by zaliczyć także podmiot wiersza) urywek historii Cieszyna, staje się tutaj kwintesencją XX stulecia – czasu przemocy, szybkich i niezrozumiałych zmian, szlabanów dzielących „miasto-naczynie połączone”, w którym można tylko:

Hodować dzieci i bydłota,
klecić zaścianek ramię w ramię
naiwnie śniąc, że Panna Święta
za rzeką w Wyższej świeci Bramie.

By wchodząc w lata Chrystusowe
doczekać roku dwudziestego...
Roku szlabanów. Stracić głowę
i nie rozumieć już niczego⁹⁹.

Inną wizję historii tego miasta, wizję alternatywną, życzeniową przedstawia Jaromír Nohavica w swoim wierszu-piosence. I choć utwór ten jest inspirowany dwoma wyżej przywołanymi, znacząco się od nich różni i ciekawie rozwija koncepcję „pięknego dwudziestego stulecia”. Uderza tutaj przede wszystkim stosowanie trybu przypuszczającego: „Gdybym się urodził przed stu laty / w tym mieście”¹⁰⁰, które – zestawione z trybem oznajmującym, z wielością równoważników zdań w utworach Brodskiego i Putzlacher – okazuje się kluczowe dla *Cieszyńskiej*. Alternatywna wizja XX wieku jest kusząca, niemal idylliczna: oto miasto niepodzielone granicą, w którym ludzie porozumiewają się trzema językami (czeskim, polskim, niemieckim) i w którym

⁹⁹ R. Putzlacher, *Ziemia albo-albo*, Czeski Cieszyn: Olza, 1993. Cyt. za stroną internetową autorki: <http://putzlacher.net/poezja.htm> [10.01.2014].

¹⁰⁰ „Kdybych se narodil před sto lety / v tomhle městě”. Cyt. za stroną internetową autora: <http://www.nohavica.cz/cz/tvorba/texty/tesinska.htm> [10.01.2014].

żyje kilka narodowości i wyznawców różnych religii (Nohavica akcent kładzie na obecność Żydów), a traktowany dziś jako symbol jedności miasta tramwaj¹⁰¹ wciąż by kursował. Opisane w utworze Nohavicy miasto, którego nie ma, jest jedną z niewielu współczesnych prób wymyślenia śląskiej utopii, chociaż jest to utopia, co trzeba zaznaczyć – ironiczna.

3. Graniczyć

Dom śląski to dom na pograniczu, wielość kultur, języków, tradycji, narodowości i wyznań tworzy tutaj typową także dla innych pogranicznych rejonów mieszaninę. Najbardziej chyba widoczne i słyszalne¹⁰², często też pojawiające się w tekstach jest pomieszanie języków, heteroglosja, które sprawia, że pograniczna ojczyzna, jak na przykład najbardziej znane śląskie miasto przedzielone granicą, Czeski Cieszyn jest „[n]iejednoznaczne / dziwne schizofreniczne w każdym calu i na każdej piędzi”, jego mieszkańcy żyją nawet nie w rozdwojeniu, co byłoby pewnie do zniesienia, ale w „roztrojeniu”: „inaczej się modlą rozmawiają w innym / języku a jeszcze w innym proszą o chleb”¹⁰³, gdyby jednak oprócz gwary zaolziańskiej, polskiego i czeskiego, obecnych dzisiaj na tym pograniczu, dodać jeszcze panujący tam przez długi czas niemiecki czy obecne jeszcze niedawno: jidysz i słowacki, sytuacja stanie się absurdalna, choć najzupełniej prawdopodobna¹⁰⁴.

Pomieszanie języków raczej niż wielojęzyczność – bo nie każdy język jest opanowany dobrze, słysząc jednak wzajemne oddziaływania, zapożyczenia leksykalne, wpływ melodyki, wytworzenie specyficznego, miejscowego „wolańka”¹⁰⁵ – bez

¹⁰¹ Linia tramwajowa istniała zaledwie 10 lat (1911-1921), rok po podziale Cieszyna zlikwidowano linię ze względu na utrudniającą płynność ruchu kontrolne graniczne. Zob. *Tramwaje w Cieszynie 1911-1921*, <http://tramwaje.muzeumcieszyn.pl/index.php?l=pl&a=historia> [20.02.2014].

¹⁰² Do wsłuchania się w pograniczną i wielojęzyczną mowę Katowic namawia m.in. Waniek w *Katowice-blues...*, s. 28.

¹⁰³ R. Putzlacher, *Czeski Cieszyn – Europa Środkowa*, w: tejże: *Małgorzata poszukuje Mistrza / Markéta hledá Mistra*, Czeski Cieszyn: Rada Polaku v ČR, 1996. Cyt. za: <http://putzlacher.net/poezja.htm> [10.01.2014]. Por. J. Zogata, *Oves na střeších...*, s. 115-116, 121.

¹⁰⁴ Ciekawym „głosem” w dyskusji o wielojęzyczności Cieszyna / Czeskiego Cieszyna jest dom po czeskiej stronie granicy, na którego ogrodzeniu umieszczono tabliczki z nazwą ulicy w czterech językach: czeskim, polskim, słowackim i niemieckim. Nie udało mi się dotrzeć do właściciela budynku, sam zabieg (sprzeciwu wobec konieczności umieszczania dwujęzycznych nazw na Zaolziu? a może poparcia?) wydaje się jednak ciekawy. Zdjęcie domu umieszczam w aneksie.

¹⁰⁵ Por. K. Feleszko, *Od wielojęzyczności do wspólnej tożsamości*, w: *Język a tożsamość na pograniczu kultur*, red. A. Engelking, E. Smułkowa, Białystok: Katedra Kultury Białoruskiej Uniwersytetu w Białymstoku, 2000, s. 142-151.

względu na to, o której części Górnego Śląska mowa i w jakim czasie – czy jest to wymieszany z niemczyzną język morawski, dialekt (język?) śląski, w którym miesza się słowa staropolskie, nowopolskie, niemieckie i czeskie, ostrawska „krótka”, pełna zapożyczeń czeszczyzna czy niemiecki dialekt górnośląski z głębokimi śladami słowiańskiego sąsiedztwa. O podobnym zjawisku na innym, odległym pograniczu pisał kiedyś Gregor von Rezzori, ujmując trafnie cechy takiego – trzeba podkreślić: wyłącznie mówionego – języka; mieszkańcy Bukowiny (a byli to Polacy, Węgrzy, Rosjanie, Ukraińcy, Rumuni, Ormianie, Żydzi i Niemcy) mówili „chrapliwym, twardym, nieprzyjemnie wulgarnym dialektem, który zabarwiał każdy język, jakim się w Czernopolu posługiowano i który znajdował swe brzmieniowe, jeśli wolno się tak wyrazić, usprawiedliwienie dopiero w świadomie wulgarnym efekcie, jaki nadawał dowcipom i pieprznym kawałom”¹⁰⁶. Język pogranicza, język Górnego Śląska jest synkretyczną mową *profanum* – słowną przestrzenią „godek, witzów, szpasów”¹⁰⁷. Wielość gadania o „byłe czym”¹⁰⁸, ogromna ilość *berów*, *bojek* i *bojtek*¹⁰⁹, anegdot i dowcipów (można, a nawet trzeba, przywołać tu Masztalskiego!), jest – być może – jednym ze środkowoeuropejskich sposobów radzenia sobie z nieprzychylnym losem i historią. Górny Śląsk, będąc jednym z wielu pomniejszych pogranicznych regionów tworzących Europę Środkową, jest także – jak ona – dziedziną absurdu. Joseph Kroutvor, pisząc o Centralnej Europie, zauważa, że typowa dla niej i jej kultury jest melancholijna groteska, widoczna na przykład u Nerudy, Kafki czy Schulza (można by dopisać do tej krótkiej listy wielu twórców śląskich), charakterystyczna jest także absurdalna codzienność przedmieść, peryferii, miejsc już dawno zapomnianych przez wszystkich oprócz ich mieszkańców – do czasu, gdy są miażdżone przez Historię. Reprezentują one zapisany, uwieczniony w tutejszej literaturze „humanizm małego człowieka, śmieszną prawdę, humanizm Europy Środkowej”¹¹⁰.

Teksty śląskie czy o Śląsku to często opowieści o małych ludziach żyjących w oparach absurdu – bo jak inaczej nazwać historię Hedy, która nie wiedząc o tym, że jej mąż żyje gdzieś w sowieckim łagrze, ponownie bierze ślub, ma nowy dom, rodzinę, zapomina o pierwszym małżonku, by na starość dowiedzieć się, że przez wiele

¹⁰⁶ G. von Rezzori, *Gronostaj z Czernopola*, przeł. E. Bielińska, Warszawa: Czytelnik, 2003, s. 37.

¹⁰⁷ A. Nawarecki, *Lajerman...*, s. 20.

¹⁰⁸ S. Szymutko, *Nagrobek ciotki Cili...*, s. 34-35.

¹⁰⁹ *Bojtki* – ludowe piosenki, często pojawiają się w śląskiej trylogii J. Zogaty.

¹¹⁰ J. Kroutvor, *Europa Środkowa: anegdota i historia*, przeł. J. Stachowski, w: *Hrabal, Kundera, Havel... antologia czeskiego eseju*, oprac. J. Baluch, Kraków: Universitas, s. 232.

lat „żyła w grzechu”, że jej mąż umarł dopiero w latach 70.¹¹¹, jak określić ciągle zmiany nazw i nazwisk (wymuszanych bądź nie)¹¹², konieczność przyporządkowania się kolejnej władzy, mającej coraz to nowe żądania, nadawanie takiego imienia córce, by nie zrobić jej krzywdy (czyli nie nazwać „Erną, Eriką, Waltraudą czy Walburgą”¹¹³) i nie popaść w niełaskę aktualnego włodarza, jak czynią rodzice Anieli Jadwigi / Angeli Hedwigi w *Warkoczu pokoleń* Aleksandry Ostroch? Jerzy Pilch w jednym z wywiadów mówi o typowej tutaj i absurdalnej właśnie (nie darmo przywołuje Mrożka!) historii swojej babki, która to przez

blisko 92 lata nie wychodziła praktycznie z domu. Najdalej była u nas w Krakowie, raz była w Bielsku. (...) Jednak w porównaniu z nią, to wszyscy jesteśmy w głębokiej prowincjonalnej nieruchawej części świata. Była obywatelką CK Austrii, 1906 czy 1907 rocznik, następnie Polska międzywojenna, w tym czasie dwukrotnie zajmowali to Czesi, granica raz biegła na moście, czyli 50 metrów od chałupy, drugi raz może 100 metrów. Dom mojego pradziadka, Czyża, stał w sensie ścisłym, jak u Mrożka, na granicy. No może nie tak, że ta granica szła przez środek sieni, ale jak ja to obrazowo za młodu nazwałem, chłop wychodził rano przed chałupę, zaczynał szczać w Polsce, a kończył w Czechach. Mieliśmy już cztery rzeczywistości, cztery podróże, okupacja niemiecka to piąta, Polska komunistyczna to szósta. Babka dożyła stanu wojennego, który uważała za osobną epokę, za wojnę po prostu. Umarła w 1993 roku, więc zaznała jeszcze czterech lat niepodległości. Czyli kobieta bez wychodzenia z kuchni mieszkała w ośmiu krajach niemalże, a na pewno w ośmiu systemach¹¹⁴.

Absurdy życia na śląskim pograniczu są zwielokrotnione – jego mieszkaniec jest nie tylko „typowym człowiekiem pogranicza”, czy – ograniczając się do literatury – „typowym bohaterem literatury pogranicza”, czyli człowiekiem żyjącym w poczuciu zatarcia granicy, ale będącym także przedmiotem sprzężenia zwrotnego

¹¹¹ E. Tvrda, *Dědictví...*, s. 91-95.

¹¹² W *Piątej stronie świata* K. Kutza bracia babki narratora zgermanizowali się „do szpiku kości”, byli oficerami u marszałka Ludendorffa, „a ponieważ nazywali się z domu Klak, wytarli jedną niewinną kreseczkę znad „l”, przed „k” dorzucili „c” i wyszło im nazwisko *echt deutsch* – Klack”. K. Kutz, *Piąta strona świata...*, s. 69. U Bienka słowiańskie Kszonczek przechodziło w Kschonsek, a żeby było bardziej niemieckie – nawet w Konz. H. Bienek, *Pierwsza polka...*, s. 279-280. Jedną z bohaterek *Czarnego ogrodu*, Dorothea Badura stała się po wojnie Dorotą, zaś jej ojciec Albert – Wojciechem. M. Szejnert, *Czarny ogród*, Kraków: Znak, 2007, s. 290-292.

¹¹³ A.J. Ostroch, *Warkocz pokoleń...*, s. 303.

¹¹⁴ J. Pilch, *Mój mecz się kończy*, rozm. przepr. I. Gierblińska, K. Olczak, „dwutygodnik.com” 2013, nr 106, <http://www.dwutygodnik.com/artukul/4481-moj-mecz-sie-konczy.html> [20.02.2014].

jednoznaczności stereotypu i nieokreśloności znanej mu przestrzeni kulturowej¹¹⁵, zagrożonym ze strony centrum czy, jak czasem bywa, sąsiadów, bohater literatury śląskiego pogranicza narażony na niebezpieczeństwo jest także w pracy (jeśli mówimy o tekstach dotyczących przemysłowej części regionu), o czym pisze m.in. Jan Balbán: „prawdziwą wiarą robotniczych żon był niepokój i strach, że jej chłopa wyniosą z kopalni martwego”¹¹⁶, a także Stefan Szymutko wspominający zmarłego na kopalni dziadka¹¹⁷ czy Kazimierz Kutz, którego obaj dziadkowie dokonali żywota pod ziemią¹¹⁸.

Tutejsza mowa i zapisane, wypowiedziane w niej nazwy miejsc, ludzi czy rzeczy – „elementów” swojskości są niezwykle ważne. Tworzą dom w języku, którego nie ma¹¹⁹ – bo śląski to polski / niemiecki, a morawski / ostrawski to czeski. Tutejsze nazwy są świadectwami (współ)życia różnych narodów, znakami historii – zwykle dziejów poprzedniego centrum, stąd ta zaciekle pieczołowitość kolejnej władzy, ta mocna, wyrażona w różny sposób chęć wymazania poprzedników – nieudana, bo zapisana we wspomnieniach i tekstach. Zmiana nazw czy języka w ogóle miała być narzędziem do przerabiania historii, dopasowywania jej do aktualnej wizji centrum. Dobrym przykładem byłyby tutaj Katowice / Kattowitz / Stalinogród. Przemianowanie miasta na gród Stalina miało nie tylko czcić wodza, ale także zasłonić to, co było wcześniej. Gdyby jednak przyjąć za dywagacjami Henryka Wańka pochodzenie nazwy miasta od słowa „kat”, to – jak zaznacza pisarz – zabieg ten należy uważać za co najmniej dwuznaczny¹²⁰. Przeprowadzone w okresie międzywojennym i tuż po drugiej wojnie światowej zmiany niemieckich nazw na polskie czy czeskie mogły być uznane za „ludobójstwo kulturowe i onomastyczne”¹²¹, ale podobnie można by określić wcześniejsze przemianowywania polskich / czeskich nazw na niemieckie. I tak dalej,

¹¹⁵ Por. M. Dąbrowska-Partyka, *Literatura pogranicza...*, s. 58-59.

¹¹⁶ Oryg.: „pravým vyznáním dělnických žen byla úzkost a strach z neštěstí, že jí chlapa z dolu vynesou mrtvého”. J. Balbán, *Úzkost o duši*, b.r., <http://www.ostrava2015.cz/web/structure /jan-balaban-spisovatel-79.html> [12.12.2013].

¹¹⁷ S. Szymutko, *Nagrobek ciotki Cili...*, s. 31.

¹¹⁸ K. Kutz, *Piąta strona świata...*, s. 57.

¹¹⁹ Por. Z. Kadłubek, *Listy z Rzymu*, Kotórz Mały: Silesia Progress, 2012, s. 37.

¹²⁰ H. Waniek, *Katowice-blues...*, s. 12.

¹²¹ Z. Kadłubek, *W poszukiwaniu śląskiego szmaragdu*, w: Z. Kadłubek, A. Kunce, *Myśleć Śląsk...*, s. 224.

w głąb dziejów... Zmiany tablic, map, historii¹²², nazw, imion i nazwisk, a terytorium to samo.

Dokonywana przez aktualnie sprawujące władzę centrum wiwisekcja pogranicznego języka nie kończy się tylko na zmianach imion i nazw. Celem centrum jest zrobienie z pogranicza narodowego i kulturowego przedmurza, musi być więc ono jednoznaczne i czyste, a miejscowa mowa taka nie była. Trzeba było ją więc wypłenić, a w najlepszym wypadku ośmieszyć, zepchnąć na margines. Język poprzedniej władzy zastępowano nowym, jak w szkole, do której chodził Lojzek Lapaczek¹²³, także w placówkach wspominanych przez bohaterki *Dziedzictwa*¹²⁴ czy *Warkocza pokoleń*¹²⁵:

Szkoła w Leszczynach była wciąż ta sama co w czasach dzieciństwa Rozalii. Dzieci, jak wówczas, wędrowały do niej z tabliczką i rysikiem pod pachą, ale teraz mówiło się w niej wyłącznie po niemiecku¹²⁶.

Szkoła, a w niej nauczyciel mówiący po czesku. Nie rozumiała go, tylko oglądała obrazki, które im pokazywał, a kiedy były rachunki, liczyła¹²⁷.

Zniknęli dobrze znani nauczyciele (...). Znikł też, przede wszystkim, język polski, tak że mały człowiek, który już nauczył się radzić sobie z nauką, poczuł się niemalże analfabetą. Trzeba było od podstaw uczyć się języka niemieckiego, co siłą rzeczy opóźniało naukę innych przedmiotów, wykładanych również w tym języku¹²⁸.

Chociaż miejscowy język był wystarczający dla wielu mieszkańców śląskich miejscowości¹²⁹, zakazano jego używania¹³⁰ lub ośmieszano go – jako mowę nieczystą, skundloną. Podobnie nieczyści i podejrzani byli użytkownicy takiego języka, mieszkańcy pogranicza. Do tego stopnia, że gdy posługiwali się oni mową centrum

¹²² Por. M.S. Szczepański, M. Lipok-Bierwiazzonek, T. Nawrocki, *Górny Śląsk jako region pogranicza – atuty i obciążenia*, w: *Górny Śląsk – na moście Europy*, red. M.S. Szczepański, Katowice: OBSK TZK, 1994, s. 83-100.

¹²³ O. Filip, *Wniebowstąpienie Lojzka Lapaczka...*, s. 27.

¹²⁴ E. Tvrďá, *Dědictví...*, s. 92, 97; por. też, *Nenápadný půvab Slezska...*, s. 31.

¹²⁵ A.J. Ostroch, *Warkocz pokoleń...*, s. 43-44.

¹²⁶ Tamże, s. 43.

¹²⁷ Oryg.: „Škola a v ní učitel mluvící česky. Nerozuměla mu, jen hleděla na obrázky, které jim ukazoval, a když byly počty, počítala“. E. Tvrďá, *Dědictví...*, s. 92.

¹²⁸ A.J. Ostroch, *Warkocz pokoleń...*, s. 305.

¹²⁹ Por. E. Tvrďá, *Dědictví...*, s. 91-100, K. Kutz, *Piąta strona świata...*, s. 214.

¹³⁰ K. Kutz, *Piąta strona świata...*, s. 68.

perfekcyjnie, bez najmniejszych lokalnych naleciałości, budzili niechęć – jako „podszywający się”, „nieprawdziwi”, „niegodni”¹³¹ – lub w najlepszym razie pełne poczucia wyższości zdumienie. Zdumienie właśnie, pomieszane z niedowierzaniem, budziła matka narratora *Lajermana* – bo choć była Ślązaczką z krwi i kości, *godającą* po śląsku podczas rodzinnych spotkań, to na co dzień posługiwała się piękną polszczyzną, znała także doskonale literacki język niemiecki, co – jak pisze Aleksander Nawarecki – „[z]arówno w Polsce, jak i w krajach niemieckich bywa (...) komentowane dwuznacznym w istocie komplementem: »Nigdy bym nie pomyślał, że pani jest Ślązaczką«”¹³². Zwykle miejscowy język był uznawany za niegodny, spychano go na margines – czy to w urzędach¹³³, czy we wspomnianej już szkole¹³⁴. Stał się – w ramach ochrony domowości, swojskości, siebie – zamknięty¹³⁵, a wejście nie-Ślązaków w krąg jego odbiorców było sygnałem przyjęcia do wspólnoty, przekroczenia progu śląskiego domu – jak w przypadku bohatera *Domu pierwszego* Feliksa Netza, gdy jego była sąsiadka, przypadkowo spotkana na cmentarzu, odzywa się do niego w swojej mowie „najbliższej”, intymnej. Jego wejście do wspólnoty, swojskości języka nie jest oczywiste – trzeba wiele czasu (żyje na Śląsku od lat), wspólnych doświadczeń (mieszkanie w tym samym familoku), znajomości realiów (strajk w Kopalni Wujek), wreszcie – tragedii, przeżycia mocnego, granicznego, by dawna sąsiadka mogła się otworzyć na innego-swojego, wprowadzić go w język „swoich rodziców i ich rodziców”, w świat mowy, której „nie da się zapisać na papierze”¹³⁶.

Simona Škrabec w swojej poświęconej dwudziestowiecznym koncepcjom Europy Środkowej książce *Geografia wyobrażona* zauważa, że za narzucaniem jednego języka i / lub ideologii stała nie tylko przywoływana wyżej chęć „wyczyszczenia”, ujednolicenia narodowościowego, ale także dążenie do postępu, sukcesów gospodarczych, którym na przeszkodzie stoi heterogeniczność danego rejonu czy społeczeństwa. Konieczna do osiągnięcia zamierzonych celów ekonomicznych i politycznych danej władzy jest bezproblemowa komunikacja obywateli, może do niej dojść tylko poprzez „ukształtowanie wspólnej homogenicznej kultury przekazywanej za

¹³¹ Tamże, s. 32-33.

¹³² A. Nawarecki, *Lajerman...*, s. 17.

¹³³ Por. E. Kopeć, „*My i oni*” na polskim Śląsku (1918-1939), Katowice: Wydawnictwo „Śląsk”, s. 51.

¹³⁴ Por. także J. Tambor, *Mowa Górnoślązaków...*, s. 100-102.

¹³⁵ Tamże, s. 237-241.

¹³⁶ F. Netz, *Dysharmonia caelestis...*, s. 43.

pośrednictwem procesu alfabetyzacji i powszechnej edukacji”¹³⁷. Proces ten ma na celu nie tylko naukę danego języka, ale także niesionych przez niego wzorców kulturowych, postaw, „jednej, wspólnej tradycji i historii”¹³⁸. Takie działania można też wyczytać z kart przytaczanych tu książek; nowi – jedynie słuszeni – nauczyciele chcą pomóc nieoświeconemu ludowi¹³⁹, pragną przekonać do właściwych racji, do właściwego narodu (im więcej pracujących ku chwale ojczyzny, tym lepiej), nawet jeśli muszą przy tym oczerniać przeciwników:

„Polska (...)?” (..) mówi dyrektor czeskiej szkoły o rozbiorach Polski. „Będą się zawsze rozpadać i jednaczyć. Potem znowu ktoś ich rozdzieli. Rosjanie albo Niemcy. Zgłaszajcie, dzieci, przynależność do Czechosłowacji. Jesteśmy narodem Komenskigo, nauczyciela narodów. Wiercie w Boga. Nie potraficie się modlić po czesku? Nauczymy was. Jesteśmy narodem T.G. Masaryka. Rozbił Austro-Węgry. Jesteśmy niepodległym państwem. Polacy wzięli nam kawałek Śląska.

„Czechy? Phi!” mówi dyrektor polskiej szkoły. „Ich królem był złodziej. Jan Žižka bez oka. Zbierzemy ich do wora, tylu ich jest. Sprzeciwili się wierze katolickiej. Od 1620 roku czeskie wojsko nie wystrzeliło (...). Szwejkowie! (...) Kiedy ich najedziemy, wieczorem zatrzymamy się w Wiedniu. Wiercie w Boga. Nie potraficie się modlić po polsku? Potraficie! Nauczyciście się”¹⁴⁰.

Jednolitość językowa oraz idąca powoli za nią narodowa, daje może niedoskonałą, ale jednak – gwarancję spokoju, a ten z kolei pozwala rozwijać się przemysłowi, usuwa przeszkody z drogi postępu. Edukacja w myśl jedności czy jednolitości, dążąca do homogenizacji społeczeństwa w danym rejonie, do wytworzenia nowej wspólnoty wyobrażonej (narzucania wzorców tak długo, aż staną się „własne”) może się udać

¹³⁷ S. Škrabec, *Geografia wyobrażona. koncepcja Europy Środkowej w XX wieku*, przeł. R. Sasor, Kraków: Międzynarodowe Centrum Kultury, 2013, s. 75.

¹³⁸ Tamże.

¹³⁹ J. Zogata, *Dřevěné pyramidy*, Šenov u Ostravy: Tilia, 1998, s. 17.

¹⁴⁰ Oryg.: „Polsko (...)?” (...) říká rector české školy na trojí dělení Polska. „Budou se vždy rozpadat a sjednocovat. Pak je zas někdo rozebere. Rusi, nebo Němci. Hlaste se, děti, k Československu. Jsme národ Komenského, učitele národů. Věřte v Boha. Neumíte se modlit českým jazykem? Naučíme vás. Jsme národ T.G. Masaryka. Rozbil Rakousko-Uhersko. Jsme samostatný stát. Poláci nám vzali kus Slezska“. // „Česko? Pchjo!“ říká rector polské školy. „Měli králem zloděje. Jana Žižku bez oka. Posbíráme je do deky, tolik je jich. Protivili se katolické víře. Od roku 1620 si české vojsko nevystřelili (...). Švejci! Ti? Když na ně vpadneme, večer se zastavíme ve Vídni. Věřte v Boha. Neumíte se modlit polským jazykem? Umíte! Naučili jste se“. [Rzecz się dzieje w latach 30. XX w.] J. Zogata, *Dřevěné pyramidy*..., s. 101.

właśnie na pograniczu. W miejscu słabym, z niezbyt żywotnym językiem, niezdolnym do „zajmowania całej wysokości drabiny społecznej”¹⁴¹, nieskodyfikowanym, bo przecież będącym jednie „mieszkanką” – *miszuniem*. Istnienie słabej wspólnoty stawiane jest pod znakiem zapytania¹⁴². Nie ma ona podstawy, nie istnieje w druku, nie jest utrwalona, nie ma własnej (wyłącznie własnej) historii¹⁴³, poddawana jest „urzędowym nacjonalizmom”¹⁴⁴. Zanika wspólnota góralska / pasterska opisywana przez Zogatę, chłopcy z Ćmoka porzucają swój język, Śląsk – jako ojczyzna, jako wspólnota powoli zanika, bo – jak pisał Zbigniew Kadłubek w jednym z *Listów z Rzymu* – „je mjejszym słabym, niyobecnym, mjejszym blank na krawyndzi, je ideom na wygnaniu”¹⁴⁵.

Słaba wspólnota podatna jest na działania przeciwko niej, nie potrafi się bronić, nie ma odpowiednich środków. Czasem wystarczy postawienie granicy, wzmożona propaganda i strach, czasem konieczne są mocniejsze, siłowe argumenty. Słaba wspólnota staje się „obecnościami niychcianom”¹⁴⁶. Dlatego też urzędnik nowo powstałego państwa czechosłowackiego nie akceptuje deklaracji obywateli Rohova, zgłaszających jako język ojczysty morawski, ale narodowość niemiecką. Tak długo wzywa ich na „wyższe urzędy”, aż wszyscy opowiedzą się za narodowością morawską, czyli czeską¹⁴⁷. Przynależność do nieokreślonej, różnorodnej wspólnoty jest podejrzana,

¹⁴¹ S. Škrabec, *Geografia wyobrażona...*, s. 82.

¹⁴² Por. uwagi K. Kosíka o sile tkwiącej w słabości środkowoeuropejskiej tożsamości / wspólnoty: „*Jesteśmy* pytaniem, i tylko dopóki jesteśmy *pytaniem*, jesteśmy. Gdy tylko się temu pytaniu sprzeniewierzymy i wymienimy je za pewność i oczywistość, zagrozimy własnej egzystencji oraz zdegradowujemy ją do poziomu czystej iluzji” [Oryg.: „*My jsme* otázka, a jen pokud jsme *otázkou*, jsme. Jakmile se otázce zpronevěříme a vyměníme ji za jistotu a samozřejmost, ohrožujeme vlastní existenci a degradujeme ji na pouhou zdánlivost”]. K. Kosík: *Co je střední Evropa* „*Literární noviny*” 1992, nr 43, s. 16.

¹⁴³ Por. „[Ślązacy] Nie rozważają, czy Śląsk jest, czy kiedykolwiek był, ani tym bardziej, czy jego istnienie jest konieczne. (...) Ani słowa o tym, że istnieją, że żyją (...). Historyk nie będzie się temu dziwił; rozpozna zbiorowość pozbawioną pewności swego położenia, bo niemieszkającą we własnym państwie ani w literacko skodyfikowanym języku, ani w spójnie opowiedzianych dziejach”. A. Nawarecki, *Lajerman...*, s. 88.

¹⁴⁴ Por. uwagi B. Andersona o roli druku w sankcjonowaniu języków (powstałych z łączących się dialektów) i, co za tym idzie, wyobrażonych wspólnot narodowych (B. Anderson, *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, przeł. S. Amsterdamski, Warszawa: Fundacja im. Stefana Batorego, Kraków: Znak, 1997, s. 53-56). Anderson podkreśla także wagę wyboru danego języka jako języka urzędowego w powstawaniu tzw. „urzędowych nacjonalizmów” (tamże, s. 91-92).

¹⁴⁵ Z. Kadłubek, *Listy z Rzymu...*, s. 43.

¹⁴⁶ Tamże.

¹⁴⁷ E. Tvrďa, *Nenápadný půvab Slezska...*, s. 33-34.

brana za nieodpowiednią identyfikację narodowościową. Choć opisywani przez Kazimierza Kutza Ślązacy zwykle czuli się Polakami, dążyli do Polski, używali jej języka – zmienionego pogranicznie, ale jednak jej, to przez „czystych” w swoim mniemaniu Polaków z *Altreichu*, spod zaboru rosyjskiego, uznawani byli za dziwną mieszaninę, bardziej niemiecką niż polską. Świadczy o tym przywoływane w *Piątej stronie świata* przezwisko: *kormel*, wywodzące się z niemieckiego określenia śrutówki żytniej (*Kornmehl*), po którą śląskie kobiety często przychodziły do Kongresówki. Te zetknięcia, krótkie i zwykle tylko o charakterze handlowym, nie pozwalały na wzajemne poznanie. Ślązaczki przechodziły przez zieloną granicę, kupowały tańszą żywność i wracały, spotkania więc mogły trwać zaledwie kilkanaście minut, jedynym więc, co w tak krótkim czasie mogło określić czy opisać te kobiety, był ich naznaczony niemieckimi wpływami język. Zresztą pogardliwe, obraźliwe nawet spojrzenie na „tych zza granicy” nie było też obce Ślązakom – przecież określenie „gorol” bynajmniej nie należy do pieszczotliwych¹⁴⁸.

Choć w oczach „czystych” przedstawicieli centrum (kulturowego czy politycznego) prawie niemożliwe było oderwanie języka od narodowości, czego świadectwem są na przykład międzywojenne reportaże Zofii Kossak-Szczuckiej¹⁴⁹ czy propaganda z lat „umacniania polskości” po drugiej wojnie światowej, to przypadki labilności poczucia przynależności do danej narodowości są dla śląskiego pogranicza czymś naturalnym, nie zawsze też bywają wiązane z wyborem języka. Takie „pomieszanie” jest charakterystyczne dla Agnes, Hedy i Leny z *Dziedzictwa*, są też oczywiście inne przykłady – Brigitte z *Finis Silesiae* mówi tylko po niemiecku, choć jej matka jest Polką, z kolei jeden z bohaterów *Dysharmonii caelestis*, profesor Barabasz, w swoim liście pisze, że niemiecki był dla niego i wielu innych młodych Polaków z międzywojennych Katowic językiem podwórka¹⁵⁰, wspomniani już mieszkańcy

¹⁴⁸ K. Kutz, *Piąta strona świata...*, s. 27.

¹⁴⁹ Por. np.: „Jakże często młody entuzjasta ze Lwowa czy z Warszawy skarży się gorzko: Co oni za Polacy! Najchętniej między sobą mówią po niemiecku! (...) Trzeba było widzieć te dziwne istotnie łamańce językowo-narodowościowe, gdy po polskiej stronie walczyli powstańcy, nie umiejący słowa po polsku, a za Niemcami opowiadali się ludzie, nie umiejący słowa po niemiecku. (...) Uprzytomnijmy sobie, że kto nie chciał zostać analfabetą musiał przyjmować naukę niemiecką, czytać mógł tylko po niemiecku. Nabierano przyzwyczajenia mówienia w tym języku, nie zatracając duszy polskiej. »Nienawidzić Niemców możemy i po niemiecku«, powiedział mi kiedyś stary »bergmon«”. Z. Kossak, *Nieznany Kraj*, Warszawa: Towarzystwo Wydawnicze „Rój”, 1932, s. 292.

¹⁵⁰ F. Netz, *Dysharmonia caelestis...*, s. 79. Por. M.W. Wanatowicz, *Górny Śląsk jako obszar styku i transferu cywilizacji zachodnio- i wschodnioeuropejskiej w XIX i XX wieku (do 1939 roku)*, w: *Górny Śląsk – na moście Europy...*, s. 35; E. Szramek, *Śląsk jako problem socjologiczny. Próba analizy*,

Rohova musieli zostać „przekonani” do słusznego wyboru. Namowy, kary, ewentualnie pewne formy dyskryminacji były narzędziami władz demokratycznych, jednak im bliżej ustrojowi państwa, w którym znajdowała się dana część Górnego Śląska, było do autorytaryzmu czy totalitaryzmu, do tych jednoznacznych, a dla „czystych” narodowościowo i językowo ludzi pociągających, nacjonalizmów, tym sytuacja tutejszej ludności stawała się gorsza. Taka władza rzadko stosowała łagodne formy perswazji. Wymóg jasnego określenia swojej tożsamości narodowej najbrutalniej był egzekwowany w czasie największego przesilenia, a więc w czasie drugiej wojny światowej oraz tuż po niej¹⁵¹, co znajduje swoje odbicie w wielu tekstach o Śląsku, zwłaszcza w tych chociaż po części wypełniających białe plamy górnośląskiej historii. Wspomina się o Marszu Śmierci w *Warkoczu pokoleń Ostroch*¹⁵², w reportażach Karwata, posłowie do *Finis Silesiae* Wańka, w jednym z esejów Kadłubka z *Myśleć Śląsk*¹⁵³, w wielu opowiadaniach Tvrdej¹⁵⁴ o antyniemieckich i antyśląskich poczynaniach nowych władz, o jawnej dyskryminacji w *Piątej stronie świata* Kutza, o gwałtach koleżanek, sióstr, sąsiadek we *Wniebowstąpieniu* Lojzka Lapaczka Oty Filipa, także w *Rodzinnym albumie* Tvrdej¹⁵⁵, o wykorzystywaniu Volkslist – czy to przez niemieckie, czy polskie lub czeskie władze we *Wniebowstąpieniu* Lojzka Lapaczka, w *Katowice-blues* Wańka czy w *Czarnym ogrodzie* Szejnert. Również o traumie bycia Ślązakiem w czasie, gdy trzeba być kimś innym, o odebraniu mowy, milczeniu po przeżyciu tragedii¹⁵⁶, ale też o nadziei. O pomocy mimo niesprzyjających okoliczności. Dziadek Wańka za niepodpisanie Volkslisty trafił nie do nazistowskiego obozu, ale do więzienia – z którego zresztą dość szybko wyszedł dzięki wstawiennictwu niemieckiego sąsiada o polsko brzmiącym nazwisku (jedna z typowo śląskich sytuacji!)

Katowice: b.w., 1934, s. 3; M.S. Szczepański, M. Lipok-Bierwiazzonek, T. Nawrocki, *Górny Śląsk jako region pogranicza ...*, s. 84-91.

¹⁵¹ R. Žáček pisze, że także w części Śląska należącej po drugiej wojnie światowej do Czech, odczuwano silną potrzebę „rozwiązania kwestii niemieckiej“, zorganizowaną przez państwo akcją przesiedleńczą poprzedzały tzw. „dzikie wysiedlenia“, pełne aktów przemocy. Do końca 1947 roku większość niemieckich Ślązaków z polskiej, jak i czeskiej części regionu, została wysiedlona. Zob. R. Žáček, *Slezsko. Stručná historie státu*, Praha: Libri, 2005, s. 169-170.

¹⁵² A.J. Ostroch, *Warkocz pokoleń...*, s. 321-322.

¹⁵³ Z. Kadłubek, *W poszukiwaniu śląskiego szmaragdu...*, s. 222-225.

¹⁵⁴ Zob. np. E. Tvrda, *Nenápadný půvab Slezska...*, s. 53-54.

¹⁵⁵ E. Tvrda, *Dědictví...*, s. 113-116.

¹⁵⁶ Z. Kadłubek, *W poszukiwaniu śląskiego szmaragdu...*, s. 199-203.

– Heinricha Krakowsky’ego. Tego samego sąsiada kilka lat później ten uprzednio więziony ochronił przed radzieckimi represjami¹⁵⁷.

Absurdalność konfliktów na tle narodowościowym, wymogów centrów, by jasno określić, kim się jest, chyba najlepiej, sięgając po typową, środkowoeuropejską melancholijną groteskę, opisał Ota Filip we *Wniebowstąpieniu Lojzka Lapaczka*. Konflikty te, choć później, w czasie wojny, dotkną też rodzinę głównego bohatera, w czasie wcześniejszym, postrzegane z pewnego dystansu wydają się przede wszystkim komiczne. Zanim więc nastąpi prawdziwe, tragiczne w swych skutkach przesilenie, mali pograniczni (i drugoplanowi w powieści) ludzie bawią się w swojej piaskownicy, używając słów i idei stojących parę lat później za śmiercią setek tysięcy istnień. Mamy tu więc głośnego, jednoznacznie deklarującego swoją przynależność narodową Polaka, doktora Staniłowskiego, mamy równie głośnych i jednoznacznych: Czecha, profesora Józefa Tenklera i Niemca Wenzela Deutschera. Ale te określenia skrywają więcej, niż mogłoby się wydawać: Polacy nie wpuścili doktora Staniłowskiego do Polski, ale zresztą on i tak nie potrafiłby żyć poza Ostrawą, profesor Tenkler ma niemieckie korzenie, a Wenzel Deutscher, niegdyś Václav, czeskie. Toczą oni spór o „narodowość” Ostrawy, a więc o to, do jakiego państwa powinna należeć. Ich małostkowe kłótnie rozwiązywał sędzia – Żyd¹⁵⁸. Kolejnym, nie mniej absurdalnym przykładem z dzieła Filipa, także wyśmiewającym nacjonalistyczną walkę o duszę, ale wskazującym na pewien pragmatyzm narodowościowych wyborów jest historia Jana Krajiczka, świetnego piłkarza, owocu polsko-niemieckiego związku. Sportowca co roku stawiano wobec trudnego pytania o tożsamość. Oczywiście nie bez powodu – każda z obecnych w Ostrawie drużyn (polska, niemiecka, czeska) chciała mieć go w zespole. Odwoływano się do „narodowej dumy i polskiego taty”, mówiono o „niemieckiej mamie”, ale ostatecznie zwyciężał wysuwany przez FC Śląską Ostrawę argument – pieniądze¹⁵⁹.

Mimo całej tej groteski czy absurdu, nacjonalistyczne, narodowościowe spory na światową skalę, ale też te o wymiarze lokalnym, doprowadziły do utraty ważnej części

¹⁵⁷ H. Waniek, *Finis Silesiae...*, s. 76-77.

¹⁵⁸ Ich historia rozsiana jest po całej książce, por. np. O. Filip, *Wniebowstąpienie Lojzka Lapaczka...*, s. 172-177

¹⁵⁹ Ekonomiczne powody wyboru przynależności narodowej są częstym tematem tekstów międzywojennych, pojawiają się także u Janoscha w *Cholonku* (*Cholonek*, przeł. L. Bielas, Katowice: Wydawnictwo „Śląsk”, 1990), w *Piątej stronie świata* Kutza i we *Wniebowstąpieniu Lojzka Lapaczka* Filipa (tutaj: s. 7).

kulturowej tożsamości Górnego Śląska. Wysiedlenia, w tym dzikie, powodowane złością, nienawiścią przeniesioną z żołnierzy na zwykłych ludzi i sąsiadów, Niemców, czy też po prostu niemieckojęzycznych Ślązaków znacząco zubożyły to słowiańsko-germańskie pogranicze, zabrały ogromną część jego specyfiki:

Wraz z wielomilionową armią bauerów, mieszczan, robotników, kobiet i dzieci w ramach gigantycznej odpowiedzialności zbiorowej cały ten kraj, poza nieruchomościami, został wyrzucony poza swoje granice. (...) Cały Dolny Śląsk i duża część Górnego została wyludniona. Pozostali tylko nieliczni Niemcy, głównie zresztą Niemki – szacunkowo około półtora procenta – oraz cała polska ludność Śląska. Ta ostatnia wyłącznie na Górnym Śląsku. Jej polskość była częściowo wymuszona, co łatwo wytłumaczyć towarzyszącymi temu okolicznościami¹⁶⁰.

Jak dobrze byłoby też ślonskim kamjynicom, mjastron ślonskim przywrócić energetyczno równowagę, kero została tak fatalnie i tak boleśnie zachwiona przez wypendzynia, przez pogarda przibyszow, niynawiś do ślonskiego kosmosu i ślonskiego *genius loci*¹⁶¹.

Ich historie, ślady ich kultury i języka są jednak odkrywane na nowo. Wychodzą spod ziemi, z pamięci – jak niemieckie napisy spod nieudolnie naniesionej farby na stacjach mijanych niegdyś przez Paula Scholza i Brigitte. Te literackie, reportażowe, historyczne, ale w gruncie rzeczy tożsamościowe poszukiwania są wielkim tematem literatury o Śląsku po 1989 roku; wypowiedzenie dotychczas niewypowiedzianego, poruszanie niewygodnych, nadal bolesnych tematów, ale też powrót do języka w tekstach naukowych i literackich (na wyżyny w tej dziedzinie wspiął się Zbigniew Kadłubek w *Listach z Rzymu*), powrót do konkretności, detali: nazw starych i nowych, *melty*¹⁶², *ryczki*, *szolki*, *klopsztangi*, *chlywików* – to wszystko jest próbą powrotu do domu, do ojczyzny, której już nie ma (ale której „nie można zepsuć”, bo jest ona w głowie i w duszy, jak pisze Horst Bienek¹⁶³).

¹⁶⁰ H. Waniek, *Finis Silesiae...*, s. 353-354.

¹⁶¹ Z. Kałubek, *Listy z Rzymu...*, s. 44-45.

¹⁶² *Melta* to rodzaj kawy zbożowej pitej przez bohaterki opowiadań Tvrdej. Por. np. E. Tvrda, *Dědictví...*, s. 91.

¹⁶³ H. Bienek, *Śląsk – ale gdzie on leży? Melancholijne wspomnienie*, w: *Śląsk. Rzeczywistości wyobrażone*, red. W. Kunicki, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2009, s. 476-477.

Jednak żeby ten powrót mógł nastąpić, trzeba omówić, wypowiedzieć, czasem nawet wykrzyczeć pewne sprawy, dotknąć tego, co bolesne, sięgnąć – ale mądrze – do tzw. „śląskiej krzywdy”¹⁶⁴. Krzywdy rozumianej zwykle jako wykorzystanie, a raczej ciągle wykorzystywanie przez kolejne rządy, choć zaliczyć powinno się do niej także wspomniane wyżej wysiedlenia. Tadeusz Kijonka widzi kilka aspektów „śląskiej krzywdy”, związanych z różnymi jej korzeniami:

To nie są sprawy nowe, a tym bardziej problemy proste, warto więc czasem wrócić do jakże trafnych, przenikliwych i ostrzegawczych diagnoz (...) jeszcze z lat przedwojennych (...). Potem do starych uprzedzeń i posądzeń o separatyzm, partykularyzm oraz indyferentyzm narodowościowy znacznej części tubylców dopisała swoje okrutne rozdziały wojna, stwarzając nowe dramatyczne bariery, urazy i podziały, z całą perfidią eksploatowane przez różnych manipulatorów i spryciarzy (...). Towarzyszył temu (...) długo lekceważący stosunek do miejscowych tradycji kulturalnych, eksponowany przez różnej maści kulturregerów¹⁶⁵.

Można by tu dopisać za Marianem Grzegorzem Gerlichem jeszcze zderzenie zmitologizowanych w znacznej części przez międzywojenną propagandę obrazów Polski i Śląska¹⁶⁶, całą retorykę narodowościową międzywojnia, silne, nieraz brutalne „odniemczanie sprzężone z (re)polonizacją”¹⁶⁷, rabunkową gospodarkę, następnie – już po transformacji ustrojowej – upadek przemysłu i bolesną restrukturyzację.

Temat – dosyć jednoznacznie rozumianej – „śląskiej krzywdy” pojawia się najczęściej u Kazimierza Kutza, ale w sposób typowy dla jego publicystyki, zacięty i oskarżycielski; w mniejszym stopniu, poddany refleksji, daleki od łatwych oskarżeń, w tekstach Zbigniewa Kadłubka. Kutz nie wpisuje krzywdy Górnego Śląska w szereg krzywd wyrządzanych na pograniczach, a więc – jakkolwiek to zabrzmi – w pewien sposób naturalnych dla tych terenów. Autor *Piątej strony świata* wskazuje winnych, nie rozważa kontekstu zaistniałych sytuacji. Winni są Niemcy, którzy rozwinęli tu

¹⁶⁴ Używa się także pojęć „śląski los” czy „ślonsko biyda”. Zob. M.G. Gerlich, „Śląska krzywda” – przejaw zbiorowego poczucia poniżenia wśród górnośląskiej ludności rodzimej (okres międzywojnia), „Etnografia Polska”, 1994, z. 1-2, s. 5.

¹⁶⁵ T. Kijonka, *Śląska krzywda?*, „Tak i Nie” 1998, nr 11, s. 12.

¹⁶⁶ M.G. Gerlich, „Śląska krzywda”..., s. 7.

¹⁶⁷ E. Kaszuba, *Dzieje Śląska po 1945 roku*, w: M. Czapliński, E. Kaszuba, G. Wąs, R. Żerelik, *Historia Śląska*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2002, s. 467. Por. J. Tambor, *Mowa Górnoszlązków...*, s. 55-61.

przemysł, zatruwając tym samym ziemię i ludzi, winni są też dlatego, że zaciągali Ślązaków jako obywateli swojego państwa do wojska – na wojny różne, w zasadzie ciągnące się przez sto lat z niewielkimi przerwami, winni są wyplenianiu języka, Kulturkampfowi i dyskryminacji, podobnie Polacy, bo nie zaoferowali Śląskowi nic w zamian za powstania, bo traktowali go jak dojną krowę, ośmieszali gwarę, zabraniali jej używać w szkołach i urzędach, faworyzowali „swoich”, „czystych”, dyskryminując tym samym tubylców i wypychając ich niejako na emigrację. Oczywiście, wiele w tym prawdy, ale to publicystyczne zacięcie, z niewielką dozą namysłu nad opisaną krzywdą i utratą, odbiera wartości ciekawej skądinąd książce.

Tak pojęta krzywda, tak ostro zarysowana jak u Kutza, nie pojawia się w innych tekstach – mimo obecności granicy, naporu centrum i doznanych okrucieństw. Wydaje się, że pojmowana jest ona zwykle w szerszym kontekście, jest – co zrozumiałe – niemożliwa do pojęcia w danym momencie¹⁶⁸, bywa niewybaczalna mimo prób przebaczenia¹⁶⁹, ale choć wskazywani są winni, nie ma aż tak bezpośrednich zarzutów i prostych ocen, jak w *Piątej stronie świata*. Być może mylę się, szukając w „krzywdzie” Kutza czegoś przynajmniej po trosze niewłaściwego, jakiegoś rodzaju zamknięcia się w swoich żalach i pretensjach, bo przecież może być tak, że bohaterowie czy nawet autorzy innych tekstów po prostu przyzwyczaili się do polityki „za krótkiej kołdry”, o której wspominał Peter Esterházy pisząc o socjalizmie, ale którą stosowała prawie każda władza w Europie Środkowej:

Innym razem kołdra. Że ci, jasne było, o kogo chodzi, ci, ci tam, na górze (...) zabierają nam kołdrę, a potem oddają, ale mniejszą, taką, pod którą trzęsiemy się i spod której wystaje nam wszystko. Ale zawsze to więcej, niż nic. Upływa krótki czas, dorastają dzieci, które myślą, że te resztki, ta jałmużna – to nazywają kołdrą, że to jest kołdra, ten skrawek. Że kołdra z zasady jest taka, że wystają nam spod niej nogi. A potem naszym dzieciom też zabierają nazywane kołdrą resztki kołdry, żeby później nazywały kołdrą resztki resztek kołdry. Od Zenona wiemy, że kołdra zawsze będzie istnieć¹⁷⁰.

¹⁶⁸ E. Tvrda, *Dědictví...*, s. 103-105.

¹⁶⁹ Tamże, s. 109-113.

¹⁷⁰ P. Esterházy, *Księża Hrabala...*, s. 77.

4. Wrastać

Wrastanie w przestrzeń Górnego Śląska, w przestrzeń zranioną pogranicznymi, wojennymi doświadczeniami, w kulturę „przymkniętą” czy nawet zamkniętą, tworzenie domu z bagażem własnych, nieraz traumatycznych doświadczeń w zupełnie obcym miejscu nie mogło być łatwe¹⁷¹. Nowi – ci, którzy zjawili się tutaj po wojnie, zwykle nie z własnej chęci, wstawieni w obcą rzeczywistość, w obce mieszkania, obce domy – musieli dopiero stworzyć swojskość, ale żeby to zrobić, konieczne było poznanie i uszanowanie geniusza miejsca, jak pisze Zbigniew Kadłubek¹⁷². Określa on postawę przybyszów jako pogardę i „niynawiś do ślonskiego kosmosu i ślonskiego *genius loci*”¹⁷³ – taka ocena wydaje się tylko częściowo słuszna – w odniesieniu do działań władz czy do przybyszy mających na celu „repolonizację” Górnego Śląska. A przecież nie tylko oni się tutaj sprowadzili. Wielu ludzi zostało tu przesiedlonych nie z własnej woli i podjęło trud wrastania w tę ziemię.

Simone Weil pisała, że człowiek „zakorzenia się poprzez rzeczywisty, czynny i naturalny udział w istnieniu jakiejś wspólnoty, która zachowuje żywe skarby przeszłości i wybiega swymi przeczuciami w przyszłość”¹⁷⁴. Przesiedleńcy byli jednak w sytuacji „wyrwania z ziemi”, zostawienia korzeni w starym miejscu pobytu, w ojczyźnie pierwszej, byli zranieni, umieszczeni w zupełnie obcym środowisku, często – gdy mowa o Górnym Śląsku, gdzie pozostało sporo ludności autochtonicznej – niedopuszczeni do wspólnoty, a więc także do zakorzenienia¹⁷⁵ – tej „być może najważniejsz[ej] (...) potrzeb[y] duszy ludzkiej”¹⁷⁶. Zakorzenianie, idąc dalej za myślą francuskiej filozof, wymagałoby zapuszczenia „licznych korzeni”¹⁷⁷, istnienia w relacji do innych i w relacji z nimi – mieszkania czy raczej zamieszkiwania danej

¹⁷¹ Por. uwagi dotyczące przesiedlonych do Krzyża: A. Wylegała, *Spoleczna pamięć przesiedlenia: studium porównawcze na przykładzie dwóch powojennych społeczności lokalnych Polski i Ukrainy*, „Studia Socjologiczne” 2013, nr 2, 161-169.

¹⁷² Z. Kałubek, *Listy z Rzymu...*, s. 45.

¹⁷³ Tamże.

¹⁷⁴ S. Weil, *Zakorzenienie i inne fragmenty. Wybór pism*, przeł. A. Wielowieyski, Kraków: Znak, 1961, s. 194.

¹⁷⁵ Weil pisze, że „określone środowisko nie powinno po prostu przyjmować obcego wpływu, ale traktować go jako bodziec do intensywniejszego własnego życia” (tamże, s. 194), jednak wcześniejsze spotkania z obcym były przez Ślązaków źle kojarzone, dodatkowo naciski na zaprzestanie używania gwary, pomówienia o „niemieckość”, wykorzystywanie Volkslist sprawiły, że społeczność śląska stała się zamknięta.

¹⁷⁶ Tamże, s. 194.

¹⁷⁷ Tamże.

przestrzeni¹⁷⁸. Na wzajemność zakorzeniania się (człowieka w miejscu i we wspólnocie oraz miejsca i wspólnoty w człowieku) zwraca uwagę także Józef Tischner, pisząc o pozwalającym się zakorzenić gospodarowaniu jako relacji zwrotnej: „Zakorzenienie człowieka w świecie jest również owocem wzajemności, która przybiera postać współpracy. Człowiek pracuje z kimś i dla kogoś”¹⁷⁹. Gospodarowanie rozciąga się także na dom (zadomowienie jako stan aktualny nawet po utracie domu – zostaje po nim ślad w duszy człowieka), warsztat (praca, która rozwija i jednocześnie uśmierca), świątynię (spotkanie, bycie sobą, „twórcze działanie wzajemności”) i cmentarz (dziedzictwo, spotkanie ze zmarłymi). Wyrwanie z relacji gospodarowania (nie tylko dosłowne, także metaforyczne, gdy człowiek czuje się obco) odbiera zdolność wzajemności i przynosi wygnanie.

Kategorie zakorzenienia i zadomowienia są tutaj ważne, ale najbardziej interesuje mnie początkowa faza zakorzenienia, którą nazywam wrastaniem, a więc wypuszczaniem pierwszych, jeszcze wątych korzeni (korzonków), szukanie „najżyźniejszego” miejsca. Wrastać nie znaczy wrosnąć / zakorzenić się. Wrastanie to początek powolnego, żmudnego, nieraz zakończzonego fiaskiem procesu – i jako takie pojawia się we współczesnej literaturze o Śląsku. Choć bywa elementem dojrzewania artysty – jak w *Dwóch miastach* Adama Zagajewskiego, to jest przede wszystkim poznawaniem miejsca, dorastaniem do niego. Chciałabym się tutaj przypatrzeć dwóm strategiom wrastania czy „radzenia sobie ze Śląskiem” przybyszów – w obu przypadkach z ziem wschodnich. Pierwszą strategią byłoby (w)życie, czyli próba wrośnięcia, pewnej asymilacji, drugą – życie w oddaleniu, w swojej „pierwotnej” ojczyźnie, przeniesionej na Śląsk¹⁸⁰.

Bohater opowiadania Feliksa Netza *Dom pierwszy*¹⁸¹, jak już wiadomo, został przyjęty do wspólnoty, wprowadzony w świat znanego mu (ale nie wiemy, czy w pełni „użyzonego”) języka. Spoglądając na jego historię od końca, od finalnej akceptacji – na cmentarzu, przy grobie rodziców, bo przecież „ojczyzna to ziemia i groby”, jak

¹⁷⁸ Por. uwagi T. Sławka w *Gdzie? Rozważania oikologiczne*, „Anthropos?” 2011, nr 16-17, <http://www.anthropos.us.edu.pl/anthropos9/texty/slawek.htm#3> [20.02.2014].

¹⁷⁹ J. Tischner, *Filozofia dramatu*, Kraków: Znak, 2006, s. 183.

¹⁸⁰ Można mówić także o „trzeciej strategii”, a właściwie braku strategii części przybyszów dobrowolnie przeprowadzających się na Śląsk za pracę, żyjącym gromadnie w blokowiskach, pracujących na kopalni; jest to życie bezrefleksyjne, składające się z wizyt w gospodach i prostych rozrywek. Ta „strategia” pojawia się w opowiadaniach Jana Balabána, o czym piszę w dalszej części tego rozdziału.

¹⁸¹ F. Netz, *Dysharmonia caelestis...*, s. 27-52.

mawiał marszałek Foch, łatwiej jest odtworzyć jej szkicowo tylko w opowiadaniu zarysowane etapy. Obserwowany i obserwujący bohater zbierał Śląsk z fragmentów: czystych szyb i wykuszów, „wystawiania” w oknach, ze słów i typowo śląskich doświadczeń (jak tąpnięcia). Początkowo traktowany z dystansem i rezerwą, choć będący – przynajmniej ze względu na adres – częścią „familii familoku”:

Obserwowano mnie jak dziwnego zwierza, którego ktoś im podrzucił na podwórze, zwierza jakby skądś znanego, tyle że dwugłowego, albo o trzech nogach. Byłem na tym podwórzu trochę swój, ale jednak bardziej obcy. Nie tutaj kwitły moje korzenie. Nie mieliśmy w tej ziemi swoich umarłych. Niebo nade mną, jak to niebo, należało także do mnie, ale – czułem to – na pewnych warunkach. Na jakich – tego nie wiedziałem¹⁸².

Jego wrastanie zajęło wiele lat, było to stopniowe wchodzenie w język, doświadczanie małych spraw codzienności, tego, co inni – korzystanie ze wspólnych toalet, rozmawianie o niczym, udział w życiu familoka, praca (krótka, ale jednak) na kopalni, bliskość wypadku i śmierci, doświadczenie utraty – rodziny (rodziców), familoków wyburzonych bez powodu. Wreszcie – zapuszczenie korzeni w cmentarnej ziemi, które kończy wrastanie (koniec ten jest sankcjonowany przez śmierć rodziców i pochowanie ich właśnie tutaj), a zaczyna zakorzenienie.

Ważne pytanie o wrastanie w Śląsk, o przyjęcie jego przesańszości, symbolizowanej przez krupnioki, piwo i *witze*, o zgodę na przedziwną mieszaninę miejskości i wiejskości, na język brzmiący obco i pokracznie, na opowieści o Masztalskim, na – w całej swojej śląskiej rozciągłości – sprzeciw wobec logosu zadaje Aleksander Nawarecki: czy taki Śląsk „mógł się podobać mojemu ojcu i jego galicyjsko-urzędniczo-poszlacheckiej rodzinie?”¹⁸³. Odpowiedź, choć początkowo twierdząca, ze znaczącym „ale” („ale jako folklor, oglądany łaskawie i pobłażliwie – bo z góry”) tylko wydaje się prosta. Przyjęcie Śląska w pełni wiązałoby się z odrzuceniem pierwszej ojczyzny, z rezygnacją z *Pana Tadeusza*, pięknej, inteligenckiej polszczyzny, obchodzenia imienin, także z noszenia rękawiczek. Rękawiczki są tu o tyle istotne, że były widoczną barierą oddzielającą do cna polską babcię Teklę od śląskiego podwórka i ulicy. Oddalenie czy wręcz jawne odcinanie się

¹⁸² Tamże, s. 29.

¹⁸³ A. Nawarecki, *Lajerman...*, s. 16.

od śląskości bywało jednak, przynajmniej w przypadku wielokrotnie przywoływanego na kartach *Lajermana* ojca narratora, powierzchowne, a wrastanie następowało mimo tej „brudnej” gwary i niechęci do jej używania (też ze strachu przed jej „kaleczeniem”¹⁸⁴), mimo *gyburstagów* i dań podawanych w niewłaściwej kolejności¹⁸⁵, mimo tęsknoty za pierwszą ojczyzną. To ojciec, nie kto inny, kupił *ryczkę*, on też, w chwili niepełnej świadomości (nieświadomości?), w stanie upojenia, używał jednego zdania, czterech śląskich słów, o kolosalnym jednak znaczeniu:

w języku mojego ojca istniał wyjątek od wyznawanej przez niego reguły. Wyjątek absolutnie wyjątkowy, bo czego ojciec nie robił, ani też robić nie chciał na trzeźwo, to zdarzyć się mogło pod wpływem alkoholu. (...) Jeżeli znalazł się w stanie radykalnego upojenia, wykrzykiwał z pasją: „Kaj my to som?”. Tylko to, nic innego. Porzucał literacką polszczyznę i z przebogatej śląskiej mowy wybierał tę jedną, jedyną frazę¹⁸⁶.

Fraza ta była o tyle ważna, że była wejściem w śląskość, w jej istotę. Oznaczało nie tylko „wyjście z siebie” ku Śląskowi, ale także wzajemność tego wyjścia, bowiem poznanie tej frazy – „zakłęci[a], okrzyk[u] bojow[ego] i znak[u] identyfikacyjn[ego]” Ślązaków nie byłoby możliwe bez akceptacji, przyjęcia do wspólnoty¹⁸⁷. „Kaj my to som?” to pytanie o tożsamość, o miejsce w dziejach, o siebie, pytanie wyrażające niepewność, wątpliwość i zdziwienie, ale też afirmację życia¹⁸⁸. To śląski idiom, sankcjonowany przez „zaczepną jak ostroga”¹⁸⁹ partykułę „to”, wyrosły po części na niepewności własnego losu, wątlej, niewypowiedzianej (czy też niedopowiedzianej) tożsamości. „Kaj my to som?” jest pytaniem o siebie, w drugiej zaś kolejności o terytorium, i jednocześnie potwierdzeniem istnienia, unikalnej śląskiej „zawziętości jestestwa”¹⁹⁰. Aleksander Nawarecki pozostawia kwestię „gdzie?” / „kaj?” otwartą, w zawieszeniu: „Odpowiedź »Jesteśmy tutaj« / »My som tukej« wydaje się zbyt słabo i nadto defensywna wobec szyderczego dyktatu Historii, która ma w zanadrzu serię

¹⁸⁴ Tamże, s. 83.

¹⁸⁵ Tamże, s. 58.

¹⁸⁶ Tamże, s. 83.

¹⁸⁷ Tamże, s. 84.

¹⁸⁸ Tamże, s. 84-92.

¹⁸⁹ Tamże, s. 88.

¹⁹⁰ Tamże.

gotowych odpowiedzi i korekt na administracyjnej mapie”¹⁹¹. „Gdzie?” to jednak nie tylko pytanie o mapowalną przestrzeń, ale także kierunek ruchu¹⁹² – ruchu pomiędzy brakiem miejsca a jego nadmiarem (rozumianym jako przywiązanie do miejsca, zastanie, zamarcie), który nie oddala człowieka od miejsca, ale pośredniczy w kontakcie z nim, pozwala wrosnąć / zakorzenić się / zadomowić, a przede wszystkim mieszkać (nie rezygnując z ruchu). „Kaj my to som?” wypowiedziane przez człowieka, który stracił pierwszy dom (ale nie przestał go zamieszkiwać, choć czyni to nie w obecnie doświadczanej rzeczywistości) i który – poniekąd „niechcący” – szuka drugiego: żeniąc się ze Ślązaczką, przystając choć po części na tutejsze prawa i zwyczaje, staje się kamieniem węgielnym nowego swojego-obcego domu. Ojciec narratora jest wrośnięty w śląską przestrzeń, ale nie zakorzeniony; ma dwa domy, które stają się równorzędnymi filarami jego tożsamości.

5. Zielone i czarne

Dwa kolory w swojej szerokiej gamie dominują w opisach Śląska, przeplatają się, rodzą i umierają na zmianę, jakby siły natury i myśli (człowieka, cywilizacji, przemysłu, postępu) prowadziły niekończącą się walkę o górnośląskie terytorium. Oba kolory, oba porządki dają życie i śmierć, są błogosławieństwem i przekleństwem. Zieleń, jak się wydaje, w tej chwili zwycięża, zarastając upadłe poprzemysłowe budynki czy od dawna nikomu niepotrzebne hałdy. Zieleń to także wieś, pola, praca na roli – istotny, choć często pomijany, składnik górnośląskiego życia, nie tylko tego „sprzed przemysłu”. Śląsk to nie wyłącznie przemysłowe miasta, choć to one są bohaterami lub tłem większości tekstów.

Zieleń śląska jest zielenią hulczyńską, beskidzką¹⁹³, opolską, także zielenią rozciągającą się między Bieruniem, Tychami i mniejszymi miastami, jest też mniejszą zielenią skwerów czy przydomowych ogródków. Celowo nie stosuję pojęcia „zielony Śląsk”, wywodzącego się ze sztucznego podziału Śląska na czarny, biały i zielony,

¹⁹¹ Tamże, s. 89.

¹⁹² Por. T. Sławek, *Gdzie?*, w: T. Sławek, A. Kuce, Z. Kadłubek, *Oikologia...*, s. 23.

¹⁹³ Kwestia tożsamości regionalnej Beskidu Śląskiego jest dosyć skomplikowana. Podczas gdy Czesi nazywają wielkie, trzynomowe dzieło Jindřicha Zogaty „trylogią śląską”, w Polsce „śląskość” Beskidu – *nota bene* – Śląskiego czy szerzej – Śląska Cieszyńskiego wcale nie jest taka oczywista. Być może dlatego, że śląskość po tej stronie granicy kojarzona jest z katolicyzmem, a w Ustroniu, Wiśle czy Cieszynie mieszka wielu protestantów. O trudnych, ale ciekawych związkach śląskości i protestantyzmu pisała m.in. Grażyna Kubica w książce *Śląskość i protestantyzm. Antropologiczne studia o Śląsku Cieszyńskim, proza, fotografia*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2011.

wprowadzonego w dwudziestolecie międzywojennym przez Gustawa Morcinka i Stanisława Berezowskiego w monografii *Śląsk*¹⁹⁴. Podział ten nie ma już racji bytu, nie wydaje mi się, żeby kiedykolwiek miał. Enklawy zieleni obecne są na „czarnym Śląsku”, a czerni – na „zielonym”. I choć, jak zaznacza Kornelia Ćwiklak, to przede wszystkim miejskie, industrialne przestrzenie są jednym z najważniejszych składników śląskiego mitu¹⁹⁵, z czym trudno się nie zgodzić, to nie można zapominać o lasach, polach i roli, bez których obraz Śląska byłby niepełny. Nawet w przywoływanych przez badaczkę tekstach, przede wszystkim zaś u Bienka i Janoscha pojawia się zieleń – i jest znacząca, choć nie najważniejsza. U autora tetralogii gliwickiej są to na przykład słynne już, urastające do rangi symbolu dzieciństwa na Śląsku brzozy, z kolei u Janoscha Adolf Cholonek ginie na polu, którego „[z]iemia była już ciepła”, gdzie „trawa [była] wysoka na parę centymetrów, rosły stokrotki”¹⁹⁶. Kopalnie zamknięto, „powietrze było czyste. Czuć było spalone domy, ale i wiosnę”¹⁹⁷.

Znaczący jest gest wyjścia części autorów poza stereotypowy, miejsko-przemysłowy obraz Śląska i przeniesienie akcentów na tereny rolnicze czy pół-rolnicze. Bliskość przemysłu jest wyczuwalna, ale spycha się ją na margines: Karel, mąż Agnes z *Dziedzictwa* zanim zostanie powołany do wojska, pracuje na kopalni, wspomina się o niej jednak tylko raz¹⁹⁸, podobnie rzadko mówi się o przemyśle w *Warkoczu pokoleń* – a gdy już któraś z bohaterek idzie do „nierolniczej” pracy, szkoły czy miasta, ważniejsza staje się trudna do pokonania droga – przez las, pola, zarośla. Takim odrzucającym typowe przedstawienia Śląska gestem było też ulokowanie siedziby czasopisma „Weles”, wokół którego uformowała się śląska szkoła poetycka [*slezská škola básnická*] – w Wędryni / Vendryni, rodzinnej wiosce Bogdana Trojaka, leżącej nieopodal hutniczego Trzyńca¹⁹⁹ (sama nazwa pisma jest skrótem nazwy „Wendryńska literárně-estetická společnost”, czyli „Wędryńska społeczność literacko-estetyczna”). Wybór ten był, jak twierdzi Józef Zarek, „nie tylko demonstracyjn[ym] odcięcie[m] się

¹⁹⁴ G. Morcinek, S. Berezowski, *Śląsk*, Poznań: Wydawnictwo Polskie, 1933.

¹⁹⁵ K. Ćwiklak, *Gliwice – zapomniany mikrokosmos. Semiotyka przestrzeni miasta w polskiej i niemieckiej prozie współczesnej*, „Rocznik Komparatystyczny” 2011, nr 2, s. 56.

¹⁹⁶ Janosch, *Cholonek...*, s. 244.

¹⁹⁷ Tamże.

¹⁹⁸ E. Tvrda, *Dědictví...*, s. 22.

¹⁹⁹ Od 2001 roku pismo ma siedzibę w Brnie, informacja za: <http://www.welesrevue.cz/o-welesu/> [10.11.2013].

od (...) obrazu Śląska jako krainy węgla i stali, ale i demonstracyjn[ym] wskazanie[m] literackiego centrum nieznanej peryferyjnej miejscowości”²⁰⁰.

5.1. Zieleń

Wiejska czy górską (beskidzka) zielen Śląska budowana / odbudowywana jest w różnych tekstach z podobnych motywów, zresztą dosyć typowych. Charakterystyczne jest dla tego nurtu literatury o Śląsku spojrzenie na utraconą już Arkadię – zwykle z perspektywy tego, kto ją przeżył: został niej pozbawiony siłą jako dorosły już człowiek (przez Historię, władzę, ubóstwo itp.) lub stracił ją (arkadyjską krainę dzieciństwa), dojrzewając²⁰¹. Ci, którzy utracili dom, zaczynają – jak wygnańcy czy emigranci (nawet, jeśli nie zmieniają miejsca zamieszkania) – „tęsknić do utraconej ojczyzny, zachowując w marzeniach i wspomnieniach jej obraz sprzed naruszenia naturalnego porządku”²⁰², budując jednocześnie coś na kształt „koślawego” mitu arkadyjskiego – bowiem wspominana czy opisywana przez nich przestrzeń i zamieszkująca ją społeczność / wspólnota stoi tuż przed ogromną zmianą lub zagładą, w czasie, kiedy powoli zaczynają narastać i nawarstwiać się nieistotne do tej pory konflikty, w dobie, w której do Arkadii przychodzi śmierć²⁰³. Ta „niearkadyjska Arkadia” jest zwykle dokładnie zlokalizowana; uwaga Jindřicha Zogaty czy piszącego znacznie wcześniej, ale zasługującego na wymienienie Pawła Łyska skupia się przede wszystkim na Jaworzynce, ale pojawiają się u nich także pozostałe osady tworzące Trójwieś: Istebna i Koniaków oraz inne miejscowości (nawet Cieszyn), Eva Tvrďá skupia się na wsiach i małych miejscowościach krajów: hulczyńskiego i opawskiego, zamieszczając także – jako aneks do książek – krótkie zarysy ich dziejów²⁰⁴, Aleksandra Ostroch opisuje okolice Rybnika, zielen Aleksandra Nawareckiego czy Henryka Wańka (zwłaszcza z *Finis Silesiae*) także można by bez trudu umieścić na mapie.

²⁰⁰ J. Zarek, *Kraina pamięci w nowej czeskiej i polskiej literaturze śląskiego pogranicza*, „Bohemistyka” 2008, nr 1-4, s. 107.

²⁰¹ Pojawia się tu często, ale nie dominuje, jak w tekstach badanych przez Kornelię Ćwiklak, a opisujących Gliwice, perspektywa dorosłego wspominającego krainę dzieciństwa (brak jej np. w *Finis Silesiae*, większości opowiadań Tvrďej czy w trylogii Zogaty).

²⁰² J. Olejniczak, *Arkadia i małe ojczyzny. Vincenz – Stempowski – Wittlin – Miłosz*, Kraków: Oficyna Literacka, 1992, s. 90.

²⁰³ Por. K. Ćwiklak, *Gliwice – zapomniany mikrokosmos...*, s. 62.

²⁰⁴ W *Dziedzictwie* pisze o kraju hulczyńskim (s. 145-146), w *Dyskretnym uroku Śląska* o Śląsku opawskim (s. 89-92).

Górska społeczność barwnie opisana w trylogii śląskiej Zogaty czy w dziełach Pawła Łyska, a także wiejska wspólnota mieszkańców krajów hulczyńskiego i opawskiego z opowiadań Tvrdej²⁰⁵ noszą początkowe znamiona rozkładu, który w pełni dokonuje się wraz z nadejściem wojny (w przypadku Zogaty – pierwszej światowej, u Łyska i Tvrdej – przede wszystkim drugiej²⁰⁶), granic²⁰⁷ i nowych ideologii. Łysek pisze o „dw[óh] bratni[ch], choć wiecznie zwaśnion[yh] narod[ach]”²⁰⁸, Zogata – o zamęcie, jaki przyniosło ze sobą rozdzielanie tutejszej ziemi granicą (i wcześniejsze mierzenie pól, lasów itp.), Tvrda rejestruje zmiany, jakie dokonały się w hulczyńskiej społeczności pod wpływem ideologii nacjonalistycznych (nacjonalizmu czeskiego w dwudziestolecie międzywojennym, a także nazizmu), chęci odwetu tuż po wojnie oraz wprowadzenia w życie „idei komunistycznych”, zwłaszcza zaś kolektywizacji wsi i walki z Kościołem. Zmiany będące przyczyną rozpadu tradycyjnej wspólnoty i agrarnego lub agrarno-przemysłowego krajobrazu przyniosła jednak nie tylko wojna, ale także tzw. postęp. Uległy mu łąki Roździenia i Ćmoka²⁰⁹, górskie przełęcze, jak Kubalonka²¹⁰, pola i ogrody²¹¹, także zabudowa wsi – drewno zastąpiono cegłą, co spotkało się początkowo z niezrozumieniem i niepokojem mieszkańców Jaworzynki: „Budować murowanki! (...) Zapomnieli, że się urodzili w drewnianych chałupach. (...) Murowanek się im zachciało. Kucharce proboszcza w murowance spuchły nogi. Czarty siedzą w murach z palonych cegieł. To grzech palić

²⁰⁵ Zadziwiająca jest skłonność pisarzy zw. z zielonymi przestrzeniami Śląska do pisania trylogii. Trzech najbardziej mnie tutaj interesujących pisarzy napisało tzw. śląskie trylogie: Tvrda, Łysek i Zogata. Zob. P. Łysek, *Twarde żywobycie Jury Odcesty* (Londyn: Polska Fundacja Kulturalna, 1970); *Marynka, cera gajdosza* (Londyn: Polska Fundacja Kultury, 1973), *Jano i jego zbójniccy kamraci* (Londyn: Polska Fundacja Kulturalna, 1977); J. Zogata, *Dědictví zmizelých píšťal* (Šenov u Ostravy: Tilia, 1996); *Oves na střechách* (Šenov u Ostravy: Tilia, 1996); *Dřevěné pyramidy* (Šenov u Ostravy: Tilia, 1998); E. Tvrda *Třešňovou alejí* (Ostrava: Repronis, 2008), *Dědictví...*; *Okna do pokoje...* Do trylogii Tvrdej można by dołączyć *Nenápadný půvab Slezska*, czyniąc ze śląskich utworów tetralogię, jednak pierwsze trzy utwory są konsekwentnie wydawane jako trylogia.

²⁰⁶ Por. J. Olejniczak, *Arkadia i male ojczyzny...*, s. 90 („W historiach współczesnych naturalny stan zostaje zniszczony poprzez wojnę i wprowadzenie nowego porządku społecznego”).

²⁰⁷ Por. J. Zogata, *Oves na střechách...*, s. 12: „Pola, lasy i góry, rozcinane granicą państwową, nie wiedzą i nigdy nie będą wiedzieć, kto i dlaczego przechrzczył je nazwami pisanymi po czesku lub polsku. Granica odgradzała coś nieznanego – terytorium” (Oryg.: „Pole, lesz a horz, roztínané státní hranicí, nevědí a nikdy vědět nebudou, kdo a proč je překřtívá na názvy psané českými nebo polskými slovy. Hranice obehnała něco neznámého – území”).

²⁰⁸ P. Łysek, *Jano i jego zbójniccy kamraci...*, s. 27.

²⁰⁹ Por. np. K. Kutz, *Piąta strona świata...*, s. 55-56; S. Szymutko, *Nagrobek ciotki Cili...*, s. 41-44.

²¹⁰ Zogata opisuje budowę sanatorium dla gruźlików na Kubalonce – jest to ważny element fabuły *Owsa na strzechach*.

²¹¹ Por. E. Tvrda, *Nenápadný půvab Slezska...*, s. 85-87.

glinę. Kamień to kamień, powinni go zostawić w spokoju”²¹². Nie podobał się także góralom – zależnym przecież od lasu – nieprzemyślany wyrąb drzew. Petraš, pasterz trudniący się także zbytem kradzionych koni, narzekał, że panowie odbierają pastwiska, a w przeprowadzanej na dużą skalę wycince drzew widział zabijanie gór²¹³.

Spoiłem, choć jak się okazało, niezbyt mocnym, społeczności zamieszkującej Beskidy, zwłaszcza zaś Jaworzynkę i jej okolice (stamtąd pochodzą Łysek i Zogata) są podobne obyczajem, „mieszany” język, wiara w Boga²¹⁴, a także pieśni ludowe, towarzyszące bohaterom niemal cały czas, często chwalcące beskidzkie krajobrazy, opowiadające też o miłości, wzmacniające arkadyjski wymiar opisu. Jednak tym, co – jak się wydaje – najmocniej spajało góralską społeczność był ciężki los, życie w trudnych warunkach, zwane przez Łyska „żywobyćciem”. Nieco inaczej tutejszą dolę przedstawia Zogata, pisząc nie tylko o harówce w polu czy o wypasie owiec, ale też o tym, co przyniosły postęp i polityka – bezrobociu, z powodu którego łapano każdą pracę, jaka się nadarzyła, jak np. przy budowaniu sanatorium dla gruźlików lub trudniono się kradzieżą (Jura, brat Pavla, głównego bohatera, kradł konie)²¹⁵.

Przestrzeń zielonego Śląska jest pofalowana bądź górzysta – w tekstach pojawiają się pagórki i wzgórza, na których *notabene* często stoi kościół, dom / chałupa czy stodoła. Także góry – piękne i surowe, najczęściej zalesione, miejsca wypasu owiec i mozolnej pracy na roli. W owej pagórkowatości i górzystości, w rozległym, falującym krajobrazie ma tkwić urok Śląska. To właśnie żyzne, pachnące gliną i zapowiedzią wiosny pagórki zwracają uwagę zbłąkanego wędrowca sprzed dziesiątek tysięcy lat przed naszą erą w jednym z pierwszych opowiadań zbioru *Dyskretny urok Śląska* Evy Tvrdej²¹⁶ ze wzgórza patrzy na swoją ukochaną wieś, na pierwszy i właśnie tracony dom Edeltraud, bohaterka innej opowieści czeskiej pisarki²¹⁷, na wzgórzu znajduje się także barokowy kościółek i figura Chrystusa, zasłonięta już niemal całkowicie przez jałowiec w wierszu Bogdana Trojaka *Kancóna na J.J. Rybu* [*Kancona dla J.J. Ryby*],

²¹² Oryg.: „Stavět murovanice! (...) Zapomněli, že v dřevěných chalupách se narodili. (...) Murovanic se im zachtělo. Farské kucharce v murovanici otekly nohy. Čerti sedí v murech z pálených cihel. Je hřích pálit hlinu. Kámen je kámen, mají mu dát pokoj!”. J. Zogata, *Dědictví zmizelých píšťal...*, s. 32.

²¹³ Zob. J. Zogata, *Oves na střeších...*, s. 115.

²¹⁴ Katolicyzm był spoiwem opisywanej przez Tvrďą społeczności Rohova i ostatnim bastionem sprzeciwu wobec nowej, komunistycznej władzy. Zob. E. Tvrďá, *Nenápadný půvab Slezska...*, s. 63-66; por. zbiór opowiadań traktujących m.in. o indywidualnej więzi z Bogiem: E. Tvrďá, *Okna do pokoje...*

²¹⁵ Zob. J. Zogata, *Oves na střeších...*

²¹⁶ E. Tvrďá, *Nenápadný půvab Slezska...*, s. 10-11.

²¹⁷ E. Tvrďá, *Dědictví...*, s. 103-105.

Klemensowa Góra / Klimont pełni też ważną rolę w dziecięcym wrastaniu w Śląsk narratora *Lajermana*, Beskidy zaś kształtują charaktery bohaterów Zogaty i Łyska. Ze wzgórza czy góry można zobaczyć i pojąć piękno tutejszego krajobrazu, zwłaszcza przy zachodzie słońca:

Próbowałeś podejść do stodół stojących na kopcu za moim domem w chwili zachodu słońca, kiedy czerwone światło prześwieca je na wskroś, a we wszystkich szparach praży się migocący ogień?²¹⁸

Przełęcz Jabłonkowska, za którą staczało się właśnie co zachodzące słońko, była wypełniona po brzegi czerwonym, jeszcze dymiącym złotem. Cała przełęcz wyglądała jak jakie zagubione pomiędzy gróniami morze, którego wody, nie mogąc pomieścić się w wąskim przesmyku, zdały się podnosić w górę, zalewając wszystko, co napotkały po drodze. Runęła więc czerwień na zbocza gróniowe, by po nich spełznąć niżej, rozlać się na okoliczne lasy, doliny, pola i chaty, by wreszcie rozlać się gdzieś aż na dalekie Morawy. I wnet ta przegłęboka i przeogromna czerwień zalała wszystko, bratając niebiosy z ziemią, jak to było kiedyś, gdy ziemia i niebo tworzyły jeden wielki wszechświat i dopiero Bóg oddzielił ziemię od niebios, a wodę od lądu²¹⁹.

Przy zachodzie słońca następuje także pożegnanie z domem, ostatnie, ogarniające całą domową przestrzeń – i dzieciństwo – spojrzenie:

Słońce chyliło się ku zachodowi a Edeltraud wydawało się, że cała kraina tęskni. Szła w górę do Sudic i rozpaczliwie chciała, żeby się coś stało i żeby zostali w domu. Ściemniało się. Edeltraud weszła na wzgórze nad Trzebonią i rozejrzała się. W domach zapalano światła. Edeltraud dokładnie wiedziała, które okna jutro zostaną ciemne i w których ci szczęśliwi jutro, tak jak w każdy inny dzień, także zaświecą. Dlaczego tylko ona musi należeć do tych, którzy tego szczęścia nie mają?²²⁰

²¹⁸ B. Trojak, *Prolegomena*, http://www.trojak.silesnet.com/index.php?text=prolegomena_pl [20.02. 2014]. Jest to fragment przygotowywanej prozy, jak podaje sam autor. Oryginał w j. czeskim, cytuję przekład własny B. Trojaka.

²¹⁹ P. Łysek, *Jano i jego zbójniccy kamraci...*, s. 8.

²²⁰ Oryg.: „Slunce se klonilo k západu a Edeltraud se zdálo, že celá krajina teskní. Stoupala vzhůru k Sudicím a zoufale si přála, ať se něco stane a oni budou moci zůstat doma. Stmívalo se. Edeltraud vystoupala na kopec nad Třebomí a rozhlédla se. V domech se rozsvěcovalo. Edeltraud přesně věděla,

Oprócz gór, wzgórz i pagórków istotnym elementem zielonej przestrzeni są lasy i łąki – jako miejsca inicjacji jak np. w *Září pod Čantoryjí* [*Wrzesień pod Czantorią*] Trojaka²²¹, wspólnoty (np. u Szymutki), pożegnania (u Tvrdej i in.), życia (u Zogaty, Łyska, Tvrdej) i śmierci (u Szymutki, Janoscha i in.). Na pierwszy plan jednak wysuwają się przede wszystkim pola i praca na roli. W opowiadaniach Tvrdej taka praca określana jest przede wszystkim jako harówka [*dřina*], jest jednak ważną składową tutejszego życia, podstawą poczucia własnej wartości; pole to coś więcej niż jedynie dający pożywienie skrawek ziemi – dlatego też największą tragedią dla mieszkańców kraju hulczyńskiego nie jest wojna, po której można się podnieść, można opłakać zmarłych, odbudować dom – jak czyni to Margaret z *Lilli Marlene*²²², ale kolektywizacja²²³. Zabranie gospodarstw – pól, bydła, sadów – dokonanie tego, na co mimo wielu okrucieństw, nie zdecydowali się „ani Czesi przed wojną, ani Niemcy podczas wojny, ani Rosjanie po wojnie”²²⁴. Społeczności opisywane przez Tvrďą najdłużej w całym kraju opierają się kolektywizacji, ale w końcu – pod naciskiem represji, grózb, zaskakujących „zniknięć” sąsiadów, ulegają, rezygnują, tracąc tym samym część siebie. Ta utrata, tak bolesna, okazuje się stratą podwójną. Gdy po zmianie ustroju politycznego w 1989 roku pojawia się możliwość pracy na roli, powrotu do „kiedyś”, do życia dziadków, nikt z niej nie skorzysta. Pola uprawne zamieniane są na golfowe, a ogródki warzywne – w równo przycięte trawniki²²⁵.

Zieleń jest najczęściej przedstawiana w zaniku i w agonii. Jej utrata rozgrywa się w różnych czasach i przestrzeniach. Najpierw rabunkowa, nieprzemyślana gospodarka, ciężki przemysł zatruwają jeziora, rzeki, wody gruntowe, ziemię, aż ta staje się jałowa, pusta i czarna, zatruwają także ciała i umysły ludzi, czyniąc je ociężałymi, poddającymi się rozkazom, łatwymi do rządzenia²²⁶. Zieleń daleka od przemysłowego sąsiedztwa niszczona jest na inny sposób, pod dyktando ideologii – Paul Scholtz robi

která okna zítra zůstanou tmavá a ve kterých ti šťastní zítra stejně jako každý další den rozsvítí znovu. Proč jen ona musí patřit mezi ty, kteří to štěstí nemají?”. E. Tvrďa, *Dědictví...*, s. 104.

²²¹ B. Trojak, *Září pod Čantoryjí*, in: *Kuním štětcem*, Brno: Host, 1996, za: <http://www.trojak.silesnet.com/index.php?text=poesie> [20.02.2014].

²²² E. Tvrďa, *Okna do pokoje...*, s. 27-65.

²²³ Zogata opisuje z kolei jeszcze przedwojenny strach przed zabranie pól przez przedstawicieli władzy. Urzędnik mierzący pola i kreślący ich granice na mapie był z jednej strony darzony podsztytem lękiem szacunkiem, z drugiej – zniechęceni.

²²⁴ Oryg.: „Ani Česi před válkou, ani Němci za války, ani Rusové po válce [ji majetek nesebrali]”. E. Tvrďa, *Dědictví...*, s. 76.

²²⁵ E. Tvrďa, *Nenápadný půvab Slezska...*, s. 85-87.

²²⁶ Por. K. Kutz, *Piąta strona świata...*, s. 55.

przedśmiertne, ostatnie portrety wiejskich, górskich ścieżek, zamienianych na wygodne dla wojska, utwardzane drogi²²⁷. W rejonach pół-miejskich, jeszcze przemysłowo-agrarne wchodzi parę lat później wielka industria, zagrabiając łąki służące chłopcom z Ćmoka za boisko²²⁸, niszcząc lasy czy zielone osiedla²²⁹. Jednak zieleń nie daje za wygraną, wkrada się w miasta i industrialne przestrzenie, tworząc zielono-czarny krajobraz.

5.2. Czerń

Ważną, może nawet ważniejszą barwą, bo tworzącą w większej mierze „mit Śląska”²³⁰, wpisującą się w tutejszy etos pracy i w stereotyp brudnych miast, jest czerń. Kolor przemysłu, miasta i żałoby. Żałoba i śmierć często pojawiają się w tekstach; przywołam tu tylko najbardziej reprezentatywne przykłady, mówiące o śmierci pewnej formacji kulturowej, krajobrazu, miejsca, umieraniu czy agonii regionu, ale trzeba pamiętać, że pełno tu też śmierci w jej najmniejszym, najbliższym wymiarze i nie zawsze jest ona związana, jak śmierć dziadków w esejach składających się na *Nagrobek ciotki Cili* Stefana Szymutki z końcem pewnej epoki. Jest to śmierć zwyczajna: matek, ojców, żon i mężów, czasem – dzieci, jednak śmierć regionu czy kultury jest wyjątkowa. Przejawia się zniszczeniem, utratą różnych części górnośląskiego pejzażu, znikaniem, porzucaniem czy nawet unicestwieniem wsi, rozpadem domów, upadkiem kopalń; ginie też to, co nazywa się „śląskością”, a na co składa się swojskość, domowość, poczucie bycia u siebie, język, tradycja, obyczaj oraz zaufanie do natury, ale brak ufności w logos. Ucieczka przed, jak pisze Stefan Szymutko, raz po raz doświadczaną śmiercią (dawnego świata, natury, bliskich), kładącą się cieniem na krainie młodości była ucieczką przed śląskością (podobnie zrobił wspomniany już wcześniej Helmut z *Dziedzictwa* Evy Tvrdej):

Musieliśmy (...) buntować się przeciwko swojemu śląskiemu przeznaczeniu, śląskiemu losowi, gdy dostrzegaliśmy w nim śmierć nie jako spełnienie, lecz jako brutalny kres. Śląskość objawiła się nam naznaczona, porażona śmiercią.

²²⁷ H. Waniek, *Finis Silesiae...*, s. 123.

²²⁸ S. Szymutko, *Nagrobek ciotki Cili...*, s. 42-45.

²²⁹ Mam tutaj na myśli przede wszystkim Giszowiec, piszę o nim w dalszej części rozdziału.

²³⁰ Por. K. Ćwiklak, *Gliwice – zapomniany mikrokosmos...*, s. 54-63.

Bunt ten wyrażał się, wytłumaczalną co prawda „preferencjami epoki” czy egzystencją w erze pieniądza, ale jednak zdradą ontologiczną²³¹, dobrowolną rezygnacją z własnego języka, a tym samym zgodą na męczarnie niewyrażenia:

Moje kamraty dziś już nie godają, mimo iż męczy ich tzw. kulturalna polszczyzna i dławi obce w istocie słowo – żal słuchać, jak udają, że zapożyczony frazes wyraża ich problemy; śmiesz, gdy na próżno starają się schować za gazetową paplaniną lub telewizyjną karykaturą mowy; wzrusza niemożliwość wypowiedzenia; tragiczne, iż tak trudno się nam dziś porozumieć, choć nadal chcemy i potrzebujemy²³².

Zrzeczenie się domu w języku, tradycji i przestrzeni, porzucenie tego, co etniczne oznacza pozbawienie się korzeni (czy choćby „korzonków”), dyslokację, bezdomność. Zaprzeczenie domowi jest gestem rozpacz i nadziei jednocześnie. Chłopcy z Ćmoka czynią to, chcąc wyjść ku życiu; Helmut – pragnąc zbudować rodzinę, nowy dom, karierę bez obciążeń przeszłości, bez ojca w Wehrmachcie i niemówiących po czesku matki i siostry. Przyjmuje ich ofiarę, pracę i wyrzeczenia, nie dając nic w zamian. Skazuje sam siebie na życie bez korzeni, w mieście, do którego nigdy całkowicie nie przywyknie, na życie w tęsknocie za małą ojczyzną²³³. Pograża się we frustracji, nostalgii i wyrzutach sumienia, nie ma jednak odwagi wrócić. Żyje więc bez domu, swoje „wyrwanie” przekazując niejako córce, która przez większość życia zna jedynie połowę swojego dziedzictwa, a gdy dane jest jej poznać także „ojcowiznę”, a raczej „babciznę” (do swojej śmierci Agnes mieszkała w domu odziedziczonym przez Agatę), jest już za późno, by uznać to miejsce za swoje.

Nie tylko mniej lub bardziej zawiniona (uświadomiona) ucieczka oznacza koniec pewnego świata, kres przychodzi nieraz niespodziewanie – jako Czas niosący ze sobą dojrzewanie, dorosłość, wreszcie – śmierć i zgniliznę. Czas zmiata zupełnie nie arkadyjską, ale swojską krainę dzieciństwa podmiotu (podmiotów) wierszy Leszka Engelkinga z tomu *Muzeum dzieciństwa*. To na bytomskim skwerku był Dzik Zachód, to tutaj „szeryf Wyatt Earp zaprowadzał porządek, / tutaj niedotykalska dziewczyna

²³¹ S. Szymutko, *Nagrobek ciotki Cili...*, s. 44-45.

²³² Oba cyt.: tamże, s. 43.

²³³ Por.: „Domu (...) nie zastąpi znaczenie społeczne, rola, jaką ma się do odegrania w świecie. Nie zastąpi go nawet instytucja boska (...); domem nie może też być państwo. Żadna ranga i sława nie zastąpi domu”. Z. Kałubek, *Oikologia...*, s. 183.

zmieniała się w drzewo w alei za cmentarzem”²³⁴, przestrzeń dzieciństwa jest dziedziną wyobraźni, przekształcającej nawet traumatyczne wydarzenia i doświadczenia w baśniowy i mityczny porządek. Podwójne, dziecięco-dorosłe spojrzenie wprowadza Bytom²³⁵ w tkankę tekstów, mitów i wydarzeń ważnych dla judeochrześcijańskiej kultury europejskiej. Pojawiają się tutaj (zaimek bardzo ważny dla tego tekstu, wzmacniający i tak dokładną lokalizację): Arachne (w sklepie przy ul. Gliwickiej), Edyp (przy ul. Dworcowej), Leda wraz z łabędziem (na stawie w parku), Eneasza („z gałązką zstąpił do podziemia / przez szyb wentylacyjny kopalni”), zasztyletowany bytomski Cezar. Na hałdzie wyrasta krzak gorejący, w okolicach zburzonej synagogi „leży ukryty Golem”, a pewien profesor zaprzeda duszę diabłu. Śląsk w konteksty europejskie – i szerzej: światowe – wpisuje także Zbigniew Kadłubek, nie tylko schodząc do „podziemi” śląskiej kultury (twórczości łacińskiej)²³⁶, dzisiaj niestety coraz bardziej zapomnianej, ale także wskazując na uniwersalność śląskich doświadczeń, łącząc je i znajdując dla nich miejsce wśród dzieł cenionych i znanych²³⁷. Zresztą nie bez powodu śląskość w całej swej okazałości objawia mu się w Rzymie²³⁸.

Miasto śląskie, miasto dzieciństwa z wierszy Engelkinga kryje w sobie wszystko, jest pępkiem świata (ὀμφαλός²³⁹). Ta mityczna kraina dzieciństwa i młodości przystosowuje swych mieszkańców do siebie, uczy ich żyć „bez powietrza”²⁴⁰, stawiając tym samym kolejny mur między „nami” a „nimi” (bo obcy nie są tu w stanie oddychać, a co dopiero jeździć na hulajnodze czy słuchać piosenek). Uczy ich, jak tu żyć, ale w końcu sama poddaje się i umiera, robiąc im swój ostatni, okrutny żart. Czarna kraina dzieciństwa zmienia się nie do poznania, „niegdysiejsze śniegi” stają się białe i dla „tutaj” nienaturalne, sztuczne i obce²⁴¹, znane ścieżki prowadzą w nowy czas, w inną, niezrozumiałą i pustą przestrzeń, nie ma już miejsc i osób zapamiętanych sprzed

²³⁴ L. Engelking, *Tutaj*, w: tegoż, *Muzeum dzieciństwa...*, s. 11.

²³⁵ Autor ani razu nie wymienia nazwy miasta, jednak w tomie wiele jest charakterystycznych cech oraz szczegółów topograficznych i toponimicznych, dzięki którym można stwierdzić, że tłem i / lub bohaterem większości utworów składających się na *Muzeum dzieciństwa* jest Bytom.

²³⁶ Por. np. Z. Kadłubek, *Traktem literackim*, w: A. Kunce, Z. Kadłubek, *Myśleć Śląsk...*, s. 11-39.

²³⁷ Zob. wydany pod redakcją Z. Kadłubka *Mały kanon górnośląski (99 książek czyli Mały kanon górnośląski)*, red. Z. Kadłubek, przy współpracy Ł. Staniczkowej, Katowice: Księgarnia św. Jacka, 2011). Por. też ankietę *Czterdziestu wybiera kanon*, „Fabryka Silesia” 2012, nr 1, s. 15-41.

²³⁸ Zob. Z. Kadłubek, *Listy z Rzymu...*

²³⁹ L. Engelking, *Tutaj...*, s. 11. Poeta wszystkie wiersze w tomie kończy słowami bądź cytatami zapisanymi w językach obcych.

²⁴⁰ L. Engelking, *Tajny raport o poziomie zanieczyszczeń powietrza*, w: tegoż, *Muzeum dzieciństwa...*, s. 25.

²⁴¹ L. Engelking, *Niegdysiejsze śniegi*, tamże, s. 45.

lat, wszystko staje się nieswoje, cudze – nawet pamięć: „cudze głosy, cudze rozmowy, / nawet te z magnetofonu pamięci”²⁴². Cienie na murach przypominają o „fruwa[jącej] dokoła” śmierci²⁴³. Dom przestaje być domem, a staje się jedynie słowem, które – choć wypowiedziane w różnych językach – nie odzyskuje znaczenia²⁴⁴, staje się zaprzeczeniem, nie jest nawet trupem, ruiną, grobem, jest niczym, pustką:

(...)
Naciskam klamkę –
nie,
pukam –
nikt nie otwiera,
dobijam się –
chwieje się ściana,
przejrzyście,
rzednie;
można już wejść
nigdzie.
(...)
(*Drzwi*)²⁴⁵

(...) pusto na klatce schodowej,
pusto na podwórku,
gdzie dziewczynki sąsiadów
zwieszały się z trzepaka głowami w dół
i pokazywały majtki.
Może w mieszkaniu,
może w przedpokoju?
Gdyby tak zamknąć oczy
i przyłożyć ucho do drzwi...
Ale nie,
wciąż nie i nie.
(...)
(*Rekonwalescencja*)²⁴⁶

*

Czerń jest także kolorem górnośląskich miast. Tekst tych miast, teksty miejskie²⁴⁷ to teksty czarne. Spojrzenie na miasto jako tekst, jako „*urbs*-inskrypcję”²⁴⁸ pozwala czytać je jako palimpsest warstw kulturowych, historycznych i literackich²⁴⁹. Idąc dalej – czytać, analizować i odtwarzać ten „mówiący” swoją strukturą (pomnikami,

²⁴² L. Engelking, *Rekonwalescencja*, tamże, s. 39.

²⁴³ L. Engelking, *Cień na murze*, tamże, s. 70.

²⁴⁴ L. Engelking *Scenka rodzajowa*, tamże, s. 61.

²⁴⁵ Tamże, s. 64.

²⁴⁶ Tamże, s. 39.

²⁴⁷ Stosuję to rozróżnienie za Danielą Hodrovą. Tekst miasta to, najogólniej rzecz ujmując, jego ulice, mury, pomniki itp., wciąż rozrastająca się i zmieniająca tkanka, jest on „do życia”, podczas gdy (literacki) miejski tekst jest „do czytania”, to reprezentacje miasta w literaturze (i sztuce). Zob. D. Hodrová, *Citlivé město (eseje z mytopoetiky)*, Praha: Akropolis, 2006, s. 7-30.

²⁴⁸ A. Mazurkiewicz-Szczyszek, *W asyście jakich dzwonów. Obrazy miasta w twórczości Zbigniewa Herberta*, Lublin: Gaudium, 2008, s. 14.

²⁴⁹ Por. D. Hodrová, *Citlivé město...*, s. 26-28. Badaczka pisze też – za Toporowem – o przestrzeni „mitopoetyckiej”, będącej opozycją do tej abstrakcyjnej, takiej, jak ją rozumieją nauki ścisłe. Zob. np. tamże, s. 28-29.

parkami, nazwami ulic itd.), swoimi mieszkańcami²⁵⁰, „złożony mechanizm semiotyczny”²⁵¹ obecny w literaturze. Mamy więc do czynienia niejako ze sprzężeniem zwrotnym – miasto jest opowieścią, poematem – jak pisał Waniek, a jednocześnie jest także przedmiotem opowieści. Jest tekstem i podlega tekstowi. Czytanie miasta musi być więc podwójne, musi także uwzględniać wynikające z jego specyfiki konflikty kodów, języków, epok, sprzecznych dążeń²⁵²; zwykle jest też fragmentaryczne – z jednej strony z powodu ograniczeń percepcji, z drugiej – niemożności ogarnięcia słowami całości miejskiej przestrzeni i jej różnorodnych tekstów mniejszych. W rodzaj „semiotycznej podróży” w czasie i przestrzeni wybrał się Henryk Waniek w swojej książce *Katowice-blues*, złożonej właśnie z fragmentów, zbierającej historie i głosy różnych miejsc składających się na miasto²⁵³. Niemal niemożliwe jest bowiem odtworzenie całościowego tekstu miasta – ani nawet tekstu miejskiego – przynajmniej jeśli mowa o górnośląskich metropoliach; są one zbyt rozczłonkowane, zbyt niejednorodne. Nie doczekały się tylu opisów / narracji, co Praga czy Petersburg, mimo to wyczuwalna jest łącząca je nić. Teksty miast górnośląskich wyrastają z podobnych doświadczeń, idei, planów²⁵⁴. Zebrałam je pod szyldem czerni, choć przecież taka etykieta mogłaby być krzywdząca, przywołująca stereotyp, którego większość z tych miast stara się pozbyć. Jednak śląska czerń ma wiele odcieni, nie zawsze też kojarzona jest negatywnie, to część tutejszego dziedzictwa, które trzeba zaakceptować, by zachować tożsamość (miejsca, siebie, Śląska). Tekst miejski, a więc swoiste, przefiltrowane przez historię doświadczenia autora czy bohatera, wrażenia własne i cudze, przez przeczytane książki, obejrzone filmy i fotografie²⁵⁵ *mimesis* miasta, z racji charakteru tej pracy, interesuje mnie tutaj najbardziej. Miasto w swoich opisach – czy to jako tło, czy jako główny bohater – nigdy nie jest neutralne, często istnieje jako symbol czegoś (grzechu, okrutnej historii, krzywdy, domu, zimnych relacji

²⁵⁰ Zob. W. Toporow, *Miasto i mit...*, s. 73.

²⁵¹ J. Łotman, *Simwolika Pietierburga i problemy siemiotiki goroda*, „Trudy po znakovym sistemam” XVIII, Tartu 1984, s. 35-36. Cyt. za: B. Żyłko, *Wstęp tłumacza...*, s. 24.

²⁵² Tamże.

²⁵³ Por. uwagi Petra Hrušky o Ostrawie: „Dla mnie Ostrawa jest ważna. Dlatego, że to nie jest żadne miasto, ale raczej takie miejsce, fragmenty miejsca, rozrzucone po rozległym terenie według tego, gdzie akurat wyrosła jakaś fabryka” [Oryg.: „Pro mne je Ostrava důležitá. Tím, jak to není žádné město, ale spíš takové místo, kusy místa, rozmetané po rozlehlém prostoru podle toho, kde zrovna vyrostla nějaká fabrika”]. O. Horák, *Tichá vodka břehy mele*, rozhovor s Petrem Hruškou, „Tvar” 2002, č. 13, s. 12-13.

²⁵⁴ Por. W. Toporow, *Miasto i mit...*, s. 79-80.

²⁵⁵ D. Hodrová, *Citlivé město...*, s. 24-25.

międzyludzkich itp.), jeśli jest tłem²⁵⁶ – znaczy, dopowiada treści niewypowiedziane lub wzmacnia te wyrażone w tekście literackim²⁵⁷.

Górnośląskie miasta przemysłowe, choć występują pod różnymi nazwami, choć ich historie bywają – zwykle tylko po części – odmienne, dzielą partie tekstu miasta (kopalnie, huty, hałdy, zatrute rzeki, jałową ziemię, zniszczone kamienice, dzielnice nędzy, familoki, *klopsztangi*, *chlywiki*), dzielą także literackie przedstawienia. Punktem wyjścia refleksji nad nimi są dla mnie opisy Ostrawy, przede wszystkim te znajdujące się w opowiadaniach Jana Balabána oraz w wierszach Petra Motýla i Petra Hrušky. Będę jednak sięgać także do literackich obrazów innych miejsc, by wydobyć coś, co jak sądzę, można by nazwać – z dużą dozą ostrożności – modelem opisu górnośląskiej przestrzeni przemysłowej (miasta przemysłowego)²⁵⁸.

Wspólną, nadrzędną cechą tutejszych miast, jak już wspomniałam, jest czerń i jej odcienie. Jak słusznie zauważa Kornelia Ćwiklak, miasto w literaturze „postrzega się jako metaforę bądź metonimię procesów modernizacyjnych i przekształceń cywilizacyjnych”²⁵⁹; miasta górnośląskie od mniej więcej półtora wieku intensywnie wkraczają w zieleń, niosąc „postęp”, ale i wcześniej dużą rolę pełnił tu przemysł. Czerń i brud przemysłowej zostawiały na miastach i niemal cały Górny Śląsk. Przemysł – ten pożerający swoje dzieci potwór, wymaga ciągłej ofiary życia²⁶⁰ i – częściej – charakteru. To on zatruwa umysły (nie tylko) mieszkańców Roźdzenia²⁶¹ to on

²⁵⁶ Por. uwagi Jaroslava Žily: „Możliwe, że Ostrava jest tylko rodzajem pieczęci na paczce szerszych rejonów, rozlewa się jak ośmiornica i koniec końców tak wygląda. Weźmy twórczość braci Motýli, Hrušky, Balabána – miasto jest u nich zawsze jakoś rozproszone, niejasne lub jest jakąś dekoracją” [Oryg.: „Možná, že Ostrava je jen jakousi pečetí na balíku širších oblastí, rozplývá se jako chobotnice a koneckonců tak i vypadá. Vezmi si tvorbu bratrů Motýlů, Hrušky, Balabána – město je u nich vždy jaksi rozptýlené, nejasné nebo jen jakási kulisa”]. M. Stöhr, *Mé psaní jsou ustrnulé chvíle*, rozhovor s Jaroslavem Žilou, „Host” 2010, č. 10, s. 40-41.

²⁵⁷ Por. D. Hodrová, *Citlivé město...*, s. 25.

²⁵⁸ A raczej jednym z modeli. O drugim („zielono-czarnym”), równie ważnym, choć występującym w znacznie mniejszej ilości tekstów, piszę w dalszej części pracy.

²⁵⁹ K. Ćwiklak, *Gliwice – zapomniany mikrokosmos...*, s. 48)

²⁶⁰ Ciekawym kontekstem może być wypowiedź bohaterki prozy Bienka, Irmy Piontek, która po okresie buntu godzi się ze swoim śląskim losem, bo jej dom potrzebuje ofiary, by trwać: „Teraz chcę w tym kraju zapuścić głęboko korzenie (...), będę więc tak długo rodzić dzieci, dopóki to tylko będzie możliwe, gdyż nie dość mojej namiętności mojej miłości mojej wściekłości mojej urazy mojej nienawiści mojego uwielbienia moich łez objąć moich krzyków mojego oddechu dla tego mrocznego kraju dla tej czarnej ziemi ona potrzebuje więcej życia więcej namiętności więcej miłości (...) żeby trwać wiem że umarłam przez każdą nową śmierć rodzę jednak nowe życie dla tej po trzykroć przeklętej po trzykroć uświęconej ziemi”. H. Bienek, *Czas bez dzwonów*, Gliwice: „Wokół Nas”, 1999, s. 279-280 [podkr. moje].

²⁶¹ K. Kutz, *Piąta strona świata...*, s. 16, 19.

wprowadza i tak już mieszkających w ciemności (ćmok to ciemność, mrok, zmrok) chłopców w jeszcze głębsze jej odmęty, zaznajamia ich ze śmiercią i przemijaniem²⁶², wreszcie popycha do zrzeczenia się swojego domu i dziedzictwa – w ramach buntu wobec czerni. Przemysł to narzędzie wyzysku i zniszczenia. Ziemia – prawie zawsze wcześniej żyzna, przedstawiana jest we współczesnej literaturze o Śląsku jako jałowa, „biedna i sponiewierana” – jak już w 1933 roku pisał Gustaw Morcinek; podobne stwierdzenia padają na przykład w *Piątej stronie świata*, gdzie gleba przestaje rodzić cokolwiek, choć wydaje się „czarna i tłusta”²⁶³. Przemysł niósł ze sobą – oprócz brudu, jałowości i śmierci (szeroko rozumianej) także odwrotny, zaprzeczający naturalnemu porządek świata, tworząc „nowoczesną sielankę”, o której pisze Renata Putzlacher:

(...)
Dymy wiją gniazda
na kominach fabrycznych
bocian powiesił się
na kablu
a wiatr niesie
zabłąkane echo
piły tarczowej (...) ²⁶⁴

Wiatr niesie także choroby i feter, u dzielących podobne wyobrażenia o zdegradowanej przyrodzie Śląska Kutza i Motýla oznaczone kolorem żółtym²⁶⁵. Huty czy kopalnie jawią się jako „smok[i] nad swym[i] żerowisk[ami]”²⁶⁶, trzymane na smyczy przez właścicieli – zmieniających się, ale zawsze dążących wyłącznie do zysku, czasem ubierających swoje pragnienia w ładne słowa jak „postęp” czy „rozwój cywilizacyjny”. Podobnie rozsiadają się ostrawskie sortownie koksu „na stalowych nogach”, sąsiadujące z nimi „akumulatory, które ze swoimi żebrami wyglądają jak zardzewiała biblioteka”

²⁶² S. Szymutko, *Nagrobek ciotki Cili...*, s. 43, por. K. Kutz, *Piąta strona świata...*, s. 24-25.

²⁶³ K. Kutz, *Piąta strona świata...*, s. 55; por. H. Bienek, *Pierwsza polka...*, s. 314.

²⁶⁴ R. Putzlacher, *Nowoczesna sielanka*, w: tejże, *Próba identyfikacji*, Ostrawa: Profil, 1990. Cyt. za stroną internetową autorki: <http://putzlacher.net/poezja.htm> [5.01.2014].

²⁶⁵ Zob. np. P. Motýl, *Čarodějka*, „WELES” 1996, č. 1, s. 9; K. Kutz, *Piąta strona świata...*, s. 55. Por. G. Morcinek, S. Berezowski, *Śląsk...*, s. 70-71.

²⁶⁶ K. Kutz, *Piąta strona świata...*, s. 56.

oraz „szeroko rozkraczone mostowe żurawie nad pustym miejscem załadunku rudy”²⁶⁷. Kwaśne deszcze z ciężkich, „węgielnych chmur”²⁶⁸ niszczą przyrodę i domy, topią je, aż „czerwony potok rozpuszczonych cegieł płynie ulicą” – jak pisze Petr Motýl w wierszu *Laryšův vnuk*²⁶⁹.

Ten najciemniejszy odcień, najczarniejsza czerń – nie tylko zewnętrzna, ale też wewnętrzna, jest nieodłączną cechą Ostrawy, zwanej stalowym miastem. To w niej zakorzenione są problemy, ciemność, niechęć, patologia i kryzys wielu bohaterów utworów dziejących się w tym mieście bądź tematyzujących je – podobnie jak zło czające się przy ul. Cmentarnej czy w chylącym się ku rozpadowi rodzinnym domu K. z *Gnoju* Wojciecha Kuczoka. Ostrawa jest punktem wyjścia do namysłu nad pewną wizją górnośląskiego miasta – punktem najciemniejszym i jedynym właściwym, bo zbierającym w sobie większość poruszanych w innych tekstach miejskich problemów, jest też jedynym – poza niemiecko-polskimi Gliwicami – tak dokładnie „napisanym” tutejszym miastem. Jej opisy nieznacznie różnią się w zależności od czasu, w jakim rozgrywa się fabuła danego utworu²⁷⁰, ale nie chronologia jest tutaj najważniejsza, bo jądro, mimo zmian, pozostaje niezmiennie.

Ostrawa to miasto zbrodni i pijaństwa. To tutaj napada się na matkę przechodzącą z ośmioletnim synem przez kładkę nad Ostrawicą – czarną, śmierdzącą rzeką, która wydaje się współuczestniczyć w przestępstwie²⁷¹, fala zła rozlewa się też na okoliczne miejscowości, np. Karwinę²⁷² czy Trzyniec²⁷³. Tutaj topi się samotność, smutek i strach w alkoholu. Wszechotaczająca ciemność („všudypřítomná tma”²⁷⁴), tak często pojawiająca się w wierszach Petra Motýla czy w opowiadaniach Balabána wraz z niezliczoną ilością *hospod* skłania do picia; „trzydzieści sześć dwunastek” pomaga

²⁶⁷ Podaję zmodyfikowane tłumaczenie tego fragmentu: „Na ocelových nohách tu stojí vysoká síla třídíren koksů. A dál baterie, která se svými žebry vypadá jak rezavá železná knihovna. (...) široce rozkročené mostové jeřáby nad prázdnou skládkou rudy”. J. Balabán, *Povídky*, Brno: Host, 2010, s. 371.

²⁶⁸ P. Motýl, *Čarodějka*...

²⁶⁹ Oryg.: „červený potok roztavených cihel stéká ulicí”. P. Motýl, *Kam chodí uhlí spát*, Ostrava: Protimluv, 2008. Wszystkie wiersze z tomów poetyckich przywoływanych tu czeskojęzycznych autorów przywołuję za skserowanymi i udostępnionymi mi na Uniwersytecie Ostrawskim wydaniem, w których numery stron niestety nie były widoczne.

²⁷⁰ Bywają bliskie nawet przedstawieniom Bezruča.

²⁷¹ P. Motýl, *Přes řeku*, in: *Kam chodí uhlí spát*...

²⁷² P. Motýl, *Řetízek*, tamże.

²⁷³ P. Motýl, *Třinec*, tamże.

²⁷⁴ P. Motýl, *Každý den svátek*, in: *Šílený Fridrich*, Praha: Mladá fronta, 1992.

w „stłumieniu pocucia bycia żywym”²⁷⁵; alkohol czyści pamięć, zabiera smutek i uwalnia od narzucanych siłą ról – dla Romana z *Urszuli* Balabána ucieczka do baru jest wyzwoleniem od grania dobrego ojca i męża, staje się niezmienną i lubianą częścią rozkładu dnia²⁷⁶. Warto przypomnieć, że już Bezruč pisał o pijaństwie²⁷⁷, w utworach Hruški, Motýla czy Balabána jest ono jeszcze powszechniejsze. Pije się tu niemal cały czas, z małą przerwą na pracę. *Hospody* są stałym elementem krajobrazu. Lokale, w których można pić alkohol są najczęściej wymienianym elementem ostrawskiej przestrzeni i tutejszego życia. Pojawiają się nazwane (*U Hlubka, U Dlouhých, Na Samotě, Žalák, Rada, Nora, U Haldy, Severka, pivnice Baník, Nošovička, U Pařítu*²⁷⁸) lub nienazwane, występujące po prostu jako gospody, knajpy, wyszynki, piwiarnie, winiarnie, *herny*²⁷⁹, sklepy monopolowe...

Samo miasto zwykle opisywane jest bardzo fragmentarycznie – raczej poprzez ludzi i ich „ciemność”, poprzez wnętrza i przestrzenie *hospod*, blokowiska niż przez literackie opisy całej przestrzeni miejskiej lub jej wybranego, większego fragmentu. Widoczne jest tu skupienie na niewielkim wycinku miasta. Petr Hruška w utworze *Misto Ostrava [Miejsce Ostrawa]* pisze, że

Ostrawa nie jest żadnym miastem, jeśli już to miejscem, fragmentami miejsca, w których dzieje się nasze bycie, fragmentami miejsca z wiktem i opierunkiem, połączonymi kolejkami podmiejskimi i błędnymi autobusami, Hrabůvka, Bartovice, (...). Nie kasuję, jadę na czarno, mijając wysypiska Vítkovic, czasem z tyłu słysząc coś o życiu, płucie, kawałki czegoś, czarny kaszel²⁸⁰.

²⁷⁵ Oryg.: „šestatřicet dvanáctek / k utlumení pocitu života”. P. Motýl, *Pošetilé připomínky*, in: *Šílený Fridrich...* Dwunastka to określenie piwa z 12% ekstraktu.

²⁷⁶ J. Balabán, *Uršula*, in: *Možná že odcházíme...*, s. 37-39.

²⁷⁷ Np. w cytowanym w poprzednim rozdziale wierszu 70000. Por. uwagi K. Kutza o podobnym do opisywanego przez czeskiego poetę czasie, tj. drugiej połowie wieku XIX i początku XX.: „Naszym pradziadom zabierano ziemię pod huty i kopalnie, zapędzano od chłopięctwa do nieludzko ciężkiej pracy (...). Ludzie mieszkali po norach (...). W Roždzeniu i Szopienicach, które były wtedy małymi wioskami, prosperowało już czterdzieści gospód i wyszynków, w których ta ludzka szarańcza topiła w alkoholu swoją nędzę i zezwierzęcenie”. K. Kutz, *Piąta strona świata...*, s. 66.

²⁷⁸ Zbiór nazw na podstawie przeglądu zaledwie dwóch tomików (w tym jednego podwójnego) Petra Motýla: *Šílený Fridrich, Dva ořechy/10 000 piv* (Brno: Host, 2007) oraz tomu *Odstavce* (znajdującego się m.in. w wydaniu zbiorowym *Zelený svetr*, Brno: Host, 2004) Petra Hrušky. Znaczna część z wymienionych tu lokali nadal istnieje.

²⁷⁹ Chodzi o *herny*, lokale na kształt salonu gier hazardowych z możliwością sprzedaży alkoholu (daleko im jednak do kasyna).

²⁸⁰ Oryg.: „Ostrava není žádné město, leda tak místo, kusy místa, na kterých se děje naše pobývání, kusy místa s obživou, propojené lokálkami a bludnými autobusy, Hrabůvka, Bartovice (...). Necvakám, jedu

Nie ma tu próby całościowego opisu „miejskiego krajobrazu”. Podobnie jak w przypadku Katowic, Gliwic czy Bytomia – ich przestrzenie także są składane, ale nigdy złożone. Czerni Ostrawy najbliższe są przedstawienia Bytomia z wierszy Leszka Engelkinga składających się na tom *Muzeum dzieciństwa*. Więcej tu co prawda topograficznych czy architektonicznych szczegółów, ale „atmosfera” wszechogarniającej czerni jest podobna. To miasto chore, w którym straszą „[n]agie czaszki budynków / z zagipsowanymi oczodołami. / Klekoczą kikuty na wietrze / jak dzioby zdechłych bocianów” (*Egzorcyzmy*²⁸¹). Unosi się nad nim smród zgnilizny i rozkładu, odór wydobywa się z bram i zagarnia wszystko (*L’Odeur*²⁸²). Także mieszkańcy obu miast są podobni: kloszardzi z hałd²⁸³, pijaczkowie, „jakieś dziwne postaci” (*Epika*²⁸⁴).

Ostrawa, jak wiele innych śląskich przemysłowych czy pół-przemysłowych miast w czasie komunizmu była punktem docelowym pociągów i PKS-ów z całego kraju, nawet zza granicy. Nowi przybywają do tej „śląskiej Ameryki” po lepsze życie – zwabieni jak muchy na „lep zwany Ostrawą”²⁸⁵. Z różnymi tradycjami, historiami, przekonaniami, znajdują tu wszystko, czego potrzebują, czyli dwa pokoje z małą kuchnią, ciepłą wodę, sklepy, szpitale, knajpy, autobusy i telewizję. Więcej nie trzeba²⁸⁶; do tego niezła wypłata do ręki, rządowe wsparcie w „budowaniu ojczyzny” i „wzmacnianiu pokoju”. Budowane naprędce osiedla bloków z wielkiej płyty były gwarancją cywilizacyjnego awansu także w Polsce: „Natłok ludzi młodych był tu [w budowanych Nowych Tychach – KP] wielki, zapisywali się chmarami z całej Polski, bo pojawiła się możliwość wyrwania się z zacołania: z palenia węglem w piecu, kąpiele w cembrowinach i srania na podwórku”²⁸⁷. Z tego wymieszania, przemieszania

načerno kolem harampádí Vítkovic, někdy se zezadu ozve něco o životě, a chrchle, kusy čehosi, černý kašel”. P. Hruška, *Odstavce...*

²⁸¹ L. Engelking, *Muzeum dzieciństwa...*, s. 7.

²⁸² Tamże, s. 47.

²⁸³ Por. wydaną w samizdacie książkę V. Juřiny *Zpráva o státu halda* (2 wyd. ukazało się w 2009 r.); jej zbiorowym bohaterem jest *brenpartija*, społeczność bezdomnych żyjących na ostrawskich hałdach. Nazwa to kontaminacja słów *bren* [bryna, denaturat] i *partija* [grupa ludzi].

²⁸⁴ Tamże, s. 8.

²⁸⁵ Zob. J. Balabán, *Povídky...*, s. 335. Ludzie napływali do Ostrawy i innych śląskich miast zarówno przed wojną (czemu wiele miejsca poświęciła np. Zofia Kossak-Szczucka w przywoływanych już tutaj reportażach), jak i po niej. O powojennych migracjach zob. E. Kaszuba, *Dzieje Śląska po 1945 roku...*, s. 468-585 oraz R. Žáček, *Slézsko. Stručná historie státu*, Praha: Libri, 2005, s. 168-180 [uwagi rozproszone w obu tekstach].

²⁸⁶ J. Balabán, *Možná že odcházíme...*, s. 77.

²⁸⁷ K. Kutz, *Piąta strona świata...*, s. 139.

zasiedziały już mieszkańców – tych, którzy nie zostali przesiedleni – oraz nowych przybyszów, przyjeżdżających falami jak towary sprowadzane na zamówienie wielkich zakładów przemysłowych, powstała wielokulturowa, początkowo wielowyznaniowa, ostatecznie zaś bezwyznaniowa (w czeskim przypadku) lub monowyznaniowa (w polskim) magma robotnicza²⁸⁸. Jeśli mówić o wielokulturowości i wielojęzyczności górnośląskiego miasta przemysłowego opisywanego przez pisarzy po 1989 roku, należy dodać, że różni się ona od tradycyjnej, typowej dla wielu ośrodków miejskich wielości kultur i języków. Owszem, i tu występuje charakterystyczna heteroglosja (zarówno jako wielość różnych języków narodowych, jak i ich dialektów, socjolektów oraz profesjolektów)²⁸⁹, nie powstała ona jednak w ciągu wielu wieków, ale została niejako „sprowadzona”, stworzona sztucznie. „Zamieszkujące” tu poprzednio języki, a zwłaszcza niemiecki (ale także dialekty śląskie) zostały wypłenone bądź zepchnięte na margines, a nowe nie mogły się zakorzenić pod naporem państwowej mowy. Dążono jednak nie do hetero-, a do homogeniczności, nawet do monologizmu²⁹⁰, w czym miała pomóc właśnie nieokreśloność, płynność, niejednorodność nowej ludności, wymieszanie jej z tubylcami, wspólne życie „w gromadzie”. Nie ma tu wspólnoty rodzinnej czy sąsiedzkiej (jaka bywa u Nawareckiego, Kutza czy Netza), ale jest coś innego, mieszanina swoich i obcych, jakiś wyczuwalny, ale niewypowiedziany rodzaj już nawet nie pogranicznego, ale robotniczego, straceńczego porozumienia: „chodziło głównie o to, co się dzieje w fabryce, a nie o to, czy jesteś katolikiem albo protestantem, Czechem czy Ukraińcem. Ludzkie życie przyspiesza i ma wartość pensji – jedzenia, picia, zabawy”²⁹¹. Podstawą tego porozumienia nie była tylko chęć życia bez ambicji, szybkiego zarobku czy dostania mieszkania, był nią też strach o to, czy jutro wyjedzie się z podziemnych korytarzy²⁹².

²⁸⁸ Z niesmakiem o „nowych” pisał m.in. K. Kutz: „coraz więcej obcych zajmowało mieszkania na Przodku i Zadku naszego kolejowego osiedla. ci nowi nie myli już co tydzień okien, nie zamiatali podwórek i nie malowali okien zielonym lakierem. I choć widzieli, jak się to robi, nie kwapili się do tej roboty. Włamania do chlewików stawały się coraz częstsze, znikwały wycieraczki sprzed progów mieszkań, a kiedy zaczęli wykręcać żarówki w sieni, drzwi trzeba było na noc zamykać na klucz. (...) Wszystko brzydko, bo napływała nowa rasa ludzi”. Tamże.

²⁸⁹ Por. W. Toporow, *Miasto i mit...*, s. 73-74; Por. B. Żyłko, *Wstęp tłumacza...*, s. 21-24.

²⁹⁰ Por. S. Škrabec, *Geografia wyobrażona...*, s. 238-239.

²⁹¹ Oryg.: „ne[záleží] na tom jestli jsi katolík nebo protestant, Čech nebo Ukrajinec. Lidský život se zrychluje a má cenu mzdy – jídla, pití, zábavy”. J. Balabán, *Úzkost o duši...*

²⁹² Zob. np. F. Netz, *Dysharmonia caelestis...*, s. 39-40. Por. przypis nr 9.

Na życie gromadne, w szarych, podobnych do siebie blokowiskach z wielkiej płyty zwracał m.in. uwagę Balabán: „Wszyscy tu jesteśmy w kupie, tutaj żyje się tylko w kupie. Tutaj buduje się nowy świat, tutaj każdy jebie każdego, tutaj się każdy z każdym jebie. Tutaj tysiąc ton na godzinę, rozumiesz, sto tysięcy ton na sekundę wyleci kominem”²⁹³. Zgoda na takie życie, w blokach czy w ciasnych kamienicach, gdzie sąsiedzi nie pozdrawiają się wzajemnie, a nawet chowają się za drzwiami – ubrani już i gotowi do wyjścia, byle tylko się nie minąć, nie spotkać, nie poczuć²⁹⁴, gdzie nie ma miejsca nawet na „grzecznościową” wspólnotę, jaką opisał w *Domu pierwszym* Feliks Netz – to zgoda na więzienie. Więzienie rozumiane wielorako – niemal dosłownie, gdy mieszkańcy w geście „obrony” swojej „własności”, w złudnej próbie zapewnienia sobie bezpieczeństwa kratują okna i balkony. Najpierw na parterze, ale przecież po kratkach można wspiąć się wyżej, więc kraty rosną, wspinają się po piętrach, jak dzikie wino czy bluszcz, co zauważa bohaterka *Magdy* Balabána²⁹⁵.

Podobne opisy miejsc „stadnego życia” – czy to w blokach, czy w rozpadających się kamienicach lub familokach można znaleźć także w wierszach mikołowskich poetów – Krzysztofa Siwczyka i Macieja Meleckiego; ogląda się tu niebo przez „kratki żaluzji”²⁹⁶, a „[d]eszcze płacze się w pnączach piorunochronów / zwisających wzdłuż krawędzi bloków”²⁹⁷. Także tutaj, nie tylko w bramach starych kamienic opisywanych przez Engelkinga, unosi się specyficzny odór – z tą różnicą, że na osiedlach jest to „zapach różowej trutki na szczury”²⁹⁸, „psiego moczu”²⁹⁹ lub zmywacza do paznokci³⁰⁰. Osiedla więżą nie tylko poprzez ograniczenia architektoniczne (małe mieszkania, wąskie klatki schodowe), ale także wytwarzając pewien typ tutejszej mentalności. Krzysztof Nawratek zwraca uwagę, że podczas gdy jeszcze w czasie komunizmu, a więc istnienia pewnego „wroga” czy przymusu zewnętrznego, można było mówić o czymś na kształt osiedlowej / blokowej wspólnoty

²⁹³ Oryg.: „Všichni jsme tu na jedné hromadě, tady se žije jenom na hromadě. Tady se buduje nový svět, tady každý jebie na každého, tady každý s každým jebie. Tady tisíc tun za hodinu, rozumíš, sto tisíc tun za vteřinu vyletí kominem“. J. Balabán, *Kudy šel anděl*, Brno: Host, 2005, s. 62.

²⁹⁴ Zob. tamże, s. 8. Por. „Jeszcze tylko zalepić plastrem swoje nazwisko w spisie / lokatorów i wydrapać karteczkę z domofonu” K. Siwczyk, *Zacieranie śladów*, w: tegoż, *Dzikie dzieci*, Wrocław: Biuro Literackie, 2004, s. 36.

²⁹⁵ J. Balabán, *Možná že odcházíme...*, s. 26-27.

²⁹⁶ K. Siwczyk, *4.04. – ciemno*, w: tegoż, *Dzikie dzieci...*

²⁹⁷ K. Siwczyk, *Za oknem*, tamże, s. 42.

²⁹⁸ K. Siwczyk, *Zacieranie śladów*, tamże, s. 36.

²⁹⁹ Tamże.

³⁰⁰ K. Siwczyk, *Przez wizjer – mam 11 lat*, tamże, s. 11.

(ale nie w każdym przypadku), to po zmianie ustroju mamy do czynienia przede wszystkim z upadkiem i degeneracją blokowisk³⁰¹, a taki czas opisują właśnie młodzi poeci. Nie można tego miejsca opuścić – przejawienie, nawet najmniejsze wyrażenie (gestem, uśmiechem, leżeniem na trawie), takiej chęci spotka się z dezaprobatą:

Jeszcze leżę Zapach psiego moczu wstrzymuje oddech w połowie
Nade mną przewieszona przez balkon pościel pozbawiona już
całego porannego ciepła Ktoś ją ściąga Wychyla głowę
Patrzy w dół Martwa mimika w której szukam gestu
zrozumienia dla cichej decyzji opuszczenia tych miejsc
Ten ktoś rzuca we mnie petem i zabiera poduszkę³⁰².

Jeśli pojawia się jakaś barwa – jest blada i zimna („Po tej stronie bloku blade jak kalafior słońce / świeci na zimno wieczny cień”³⁰³) lub tak wyblakła, że nie można jej rozpoznać³⁰⁴. Jeszcze gorzej jest w starych dzielnicach, gdzieś „pomiędzy / kopalnią a kościołem, gdzie każdy żywy / kolor szybciej matowieje, wychodzi / się z mieszkania od razu na chodnik, mając metę na starcie”³⁰⁵.

Przemysłowy krajobraz Ostrawy i przyległości to huty, fabryki, kopalnie, także „hałdy i osiedla w szczerym polu, bloki na wsiach, domy noclegowe, koszary i garnizony”³⁰⁶. Nieprzemyślana na większą skalę niż w Polsce, szybka, niszcząca zabudowa. Raz po raz u Balabána pojawia się wizja przemysłowego miasta jako potwora, nienasyconego drapieżnika pożerającego okoliczne wsie i miasteczka, pozostawiającego kulące się, chwiejne „opuszczone domki skazane na zniknięcie”, których widok wzmacniał w przybyszach, zwłaszcza tych ze wsi, poczucie wygnania

³⁰¹ Nawratek pisze o znacznej degeneracji blokowisk z wielkiej płyty, a nie socrealistycznych („ideologicznych”) osiedli, które nadal mogą być dobrym miejscem do mieszkania. Zob. K. Nawratek, *Ideologie w przestrzeni. Próby demistyfikacji*, Kraków: Universitas, 2005. s. 93-95.

³⁰² K. Siwczyk, *Zacieranie śladów...*

³⁰³ K. Siwczyk, *Nadzieja – bez zaskoczeń*, w: tegoż, *Dziki dzieci...*

³⁰⁴ Por. „Jaromír przebiehl przez cudze, nepřijazné podwórka domů o různých kolorach, které wszystkie i tak úplně vyblaknů i stanů si sobě podobné” [Oryg.: „Jaromír proběhl cizími nepřátelskými dvory domů různých barev, které všechny úplně vyrudnou a zestejní”]. J. Balabán, *Možná že odcházíme...*, s. 23.

³⁰⁵ M. Melecki, *Stara dzielnica*, w: tegoż, *Niebezpiecznie blisko*, Warszawa: Przedświt, 1996, s. 30.

³⁰⁶ Oryg.: „Hałdy a sídliště na polích, na vesnicích paneláky, ubytovny, kasárna a garnizony”. J. Balabán, *Kudy šel anděl...*, s. 62.

i obcości³⁰⁷. Mimo to przemysł, zabijający, ale też dający środki i miejsce, choćby brudne, do życia, stał się czymś bliskim, rodzinnym, domowym, stał się też mocnym oparciem, jakkolwiek jest to paradoksalne, dla tutejszej tożsamości. O takim zdomowieniu pisze i śpiewa Jaromír Nohavica w utworze *Ostrawo*. Korzystając z szeregu stereotypowych wyobrażeń i przedstawień (czerni, ciężki los robotników, brzydota) buduje obraz miasta-domu, do którego zawsze się wraca, bowiem Ostrawa nie tylko zasiedla serce, ale także pieczętuje los, nie można jej w pełni opuścić, tak jak nigdy zupełnie nie opuszcza się domu:

Ostravo Ostravo	Ostrawo, Ostrawo
město mezi městy hořké	miasto nad miastami
moje štěstí	gorzkie moje szczęście
Ostravo Ostravo	Ostrawo Ostrawo
černá hvězdo nad hlavou	czarna gwiazdo nad głową
(...)	(...)
Ať mě moje nohy	Niech mnie moje nogi
nesly kam mě nesly	niosą tam gdzie chcą
ptáci na obloze	ptaki na niebie
jenom jednu cestu kreslí	tylko jedną drogę kreślą
Ostravo Ostravo	Ostrawo Ostrawo
srdce rudé	serce czerwone
zpečetěný osude	przypieczętowany losie ³⁰⁸

Wrastanie w taki model miasta, w model pracy przemysłowej trwało długo, nie skończyło się jeszcze, gdy przyszła nowa epoka. Przyniosła ona ogromne zewnętrzne zmiany, upadek przemysłu – i jednocześnie pewne oczyszczenie, ale jest to przede wszystkim oczyszczenie zewnętrzne, strata pewnych widzialnych właściwości, jak „wybielenie” śniegu w cytowanym wcześniej wierszu Engelkinga. Ostrawa, jak Katowice, Bytom, Gliwice i wiele innych, przestała być miastem przemysłowym, stała się po prostu miastem, jakich wiele:

³⁰⁷ J. Balabán, *Možná že odcházíme...*, s. 334-335.

³⁰⁸ Tłumaczenia zachowujące rytm, rymy i artyzm wiersza (autorstwa m.in. Renaty Putzlacher czy Jerzego Marka) można przeczytać na stronie internetowej autora: http://www.nohavica.cz/_pl/tvorba/texty_pl/pisne/ostravo.htm [20.02.2014]. Chciałam tutaj skupić się przede wszystkim na treści, nie zaś formie wiersza. Z podanej strony pochodzi także cytowany w tekście głównym oryginał utworu.

w tych ciemnych latach siedemdziesiątych (...) kiedy Ostrawa była naprawdę brudnym miastem, można by powiedzieć z wewnątrz i z zewnątrz. (...) Wtedy było pochmurnie nawet, gdy świeciło słońce. Dzisiaj, kiedy już stłamszone, opuszczone i odkurzone fabryki ledwo dyszą, a do rzek wracają ryby, brud został głównie na drugiej stronie myśli i czynów, jak w każdym innym mieście³⁰⁹.

Nowa epoka przyniosła też śmierć – kopalnie zdychają „jak wszawy kot wyrzucony na hasiók”³¹⁰, familoki są wyburzane, choć mogłyby stać i dwieście lat³¹¹, zamiast sponsorowanych przez zakłady przemysłowe żłobków, przedszkoli i szkół powstają „second-handy, lombardy, gospody, sklepy z beczkowanymi winami i salony gier”³¹². Dokonuje się, zaczęty w latach 70. a może trochę wcześniej, proces zmiany sposobu życia, zamiany *bifyjów*, *kolkastr* i *ryczek* na „wodociąg, kanalizację, centralne i windę”³¹³; pustoszą porzucone budynki i za duże, niepotrzebne nikomu hale dworcowe³¹⁴, domy dzieciństwa istnieją już tylko w powietrzu³¹⁵. Proces zanikania powtarza się, dochodzi po raz kolejny do utraty; nawet ważne kiedyś i „węzłowe” miasta, jak Ścinawka Średnia, czyli Mittelsteine wspomniana przez Wańka³¹⁶ wiją się w agonii kończącej długi proces unieważniania i rozpadu. Taki koniec wieszczył Górnemu Śląskowi już w drugiej połowie lat 80. przedstawiciel rządu polskiego przytaczany przez Horsta Bienka w *Podróży w krainę dzieciństwa*, twierdził on, że nie będzie ratunku przez upadkiem bolesnym i ostatecznym³¹⁷. Wydaje się jednak, że było to spojrzenie powierzchowne, krótkowzroczne, że nawet wielki miłośnik gliwickiego *Heimatu* dał się porwać tej melancholii utraty, pisząc, że miasta górnośląskie, nie tylko

³⁰⁹ Oryg.: „[V] oněch temných sedmdesátých letech, kdy Ostrava byla městem vskutku špinavým, takřkajíc z venku i zevnitř. (...) Tehdy bývalo zamračeno, i když svítilo slunce. Dnes, kdy už utlumené, odsířené a odprašné továrny sotva dýchají a do řek se vracejí ryby, zůstala hlavně špina na rubech (...) myšlenek a skutků, jako v každém jiném městě”. J. Balabán, *Kudy šel anděl...*, s. 137.

³¹⁰ F. Netz, *Dysharmonia caelestis...*, s. 40.

³¹¹ Tamże, s. 30-31.

³¹² Oryg.: „[Tolik školek, tolik jeslí, tolik základních škol – dnes jsou z nich] second handy, zastavárny, hospody, prodejny sudových vín a herny”. J. Balabán, *Kudy šel anděl...*, s. 130.

³¹³ M. Szejnert, *Czarny ogród...*, s. 356-357.

³¹⁴ J. Balabán, *Možná že odcházíme...*, s. 108.

³¹⁵ Por. S. Szymutko, *Nagrobek ciotki Cili...*, s. 37. Zburzenie domu, o którym w swoim eseju pisze S. Szymutko miało miejsce w latach 70.

³¹⁶ H. Waniek, *Finis Silesiae...*, s. 66-67.

³¹⁷ H. Bienek, *Podróż w krainę dzieciństwa: spotkanie ze Śląskiem / Reise in die Kindheit: Wiedersehen mit Schlesien*, przeł. M. Podlasek-Ziegler, Gliwice: „Wokół Nas”, 1993, s. 314.

Gliwice, tkwią w przerażającej stagnacji, w marazmie, że nie zmieniają się od lat, są sparaliżowane i skamieniałe³¹⁸. Śmiem twierdzić, że się mylił, a świadczą przeciw niemu teksty afirmacyjne, odkrywające Śląsk, ten po raz kolejny zmieniony region, na nowo, w zmianie i nieustannym ruchu widząc siłę jego trwania.

5.3. Czarno-zielone

Pewnym przejawem tego nieustannego ruchu było – i jest – przeplatanie się zieleni i czerni, widoczne głównie w przestrzeni, ale znajdujące swoje miejsce także w kilku tekstach, o których nie można nie wspomnieć. Już sama śląska zieleń, także ta opisana wcześniej – beskidzka, górską czy wiejską – egzystowała przecież w bezpośredniej bliskości miast i przemysłu. Ale zieleń to nie tylko podmiejskie i dalsze enklawy, to także miasto. Najlepszym tego przykładem mógłby być wielki bohater *Czarnego ogrodu* Małgorzaty Szejnert³¹⁹ – i mniejszy książki *Katowice-blues* Henryka Wańka – Giszowiec – osiedle-ogród, którego budowana inspirowana była ideami Ebeneзера Howarda³²⁰. Ten przejaw „kapitalizmu z ludzką twarzą”³²¹ łączył w sobie elementy wiejskie (parterowe domki robotnicze, niewielkie, za to ze sporymi ogródkami, gdzie można było hodować np. kury, kozy czy króliki) i miejskie (punkty usługowe: piekarnia, pralnia, łaźnia, sklep itp.) oraz bliskość przemysłu, przede wszystkim kopalni. Zostało ono jednak skazane na zagładę. Najbardziej rozpoznawalnym świadectwem umierania tego nie tak przecież starego, bo zbudowanego na początku XX wieku osiedla jest film Kazimierza Kutza *Paciorki jednego różańca* – opowieść o wyburzaniu starej zabudowy w latach 70. minionego stulecia jest przede wszystkim historią wykorzeniania, utraty domu. Wprawdzie Habryka, główny bohater obrazu, dostał od zarządu kopalni willę jako rekompensatę za stracony robotniczy domek z króliczymi klatkami na podwórku, ale w nowoczesnych luksusach nie czuł się u siebie, był zbyt zmęczony, by próbować wrastać na nowo w zimną, nieprzyjazną przestrzeń, która miała stać się nowym domem. Był nie-swój, nie odzyskał siebie, podobnie jego żona, która także nie mogła znaleźć swojego miejsca

³¹⁸ Tamże, s. 341.

³¹⁹ Także malarstwa Ewalda Gawlika z Grupy Janowskiej.

³²⁰ Prawie cała jego książka *Garden Cities of To-Morrow* (E. Howard, *Garden Cities of To-Morrow*, ed. and preface F.J. Osborn, Cambridge, MA: The MIT Press, 1965) dostępna jest w Internecie: http://books.google.pl/books?id=LjuF94V2swAC&printsec=frontcover&hl=pl&source=gbs_ge_summary_r&cad=0#v=onepage&q&f=false [20.02.2014].

³²¹ H. Waniek, *Katowice-blues...*, s. 130.

– przeszkadzały jej schody bez *gelendra*, dziwiła zbyt duża wanna. Nadmiar rzeczy zbytecznych i brak tych naprawdę potrzebnych wzmocniły poczucie bycia *wykludzonymi*³²².

Historii Giszowca oraz jego mieszkańców swoją reporterską książkę poświęciła Małgorzata Szejnert, zwracając uwagę już samym tytułem – *Czarny ogród* – na koegzystencję zieleni i czerni. Czerń jawi się tutaj wielorako, przede wszystkim jako przemysł, ale także jako zło wojny i totalitarnego systemu, także jako żałoba po minionym (nie tylko po burzonych domach czy straconych bliskich, ale także po „starych, dobrych czasach” – kiedykolwiek by to nie było). Autorka zwraca uwagę na pograniczne (choć przecież dzisiaj z Giszowca do granicy jest daleko) dzieje mieszkańców osiedla: zmiany nazwisk, trudne wybory, emigrację, konieczność opowiedzenia się po którejś ze stron narodowościowych i ideologicznych sporów, kończących się zwykle nieprzychylnie dla tubylców. Relacjonuje także „politykę” stopniowej likwidacji osiedla³²³, ukazuje motywy stojące za tą zbrodnią na architekturze, zieleni, tożsamości i sąsiedzkiej wspólnotcie:

W gazetach, które snują wizje przyszłego Giszowca budowanego na potrzeby Staszica [kopalni Staszic – przyp. KP], pojawia się słowo „rudera”, na określenie najpierw jakiegoś starego domku, już w rozbiórce, a potem całości Giszowca, tej sieroty po kapitalizmie, niepasującej do nowego życia, które rozkwita dokoła [podkr. KP]. To osiedle jest nieekonomiczne, marnotrawi cenne działki pod warzywa i kwiaty, zasklepiło się w sąsiedzkich układach i obyczajach [podkr. KP]. Jednomyślność tych opinii świadczy o tym, że pomysł usunięcia Giszowca z map Śląska ma charakter ideologiczny, a skoro tak – stoi za nim najważniejszy człowiek w Katowicach, wojewódzki sekretarz PZPR Zdzisław Grudzień, zwany tu Cysorz albo Decymer³²⁴.

³²² Por. „Coraz to nowi mieszkańcy Giszowca dostają zawiadomienie, że ich domek będzie rozebrany. Nie pójda na bruk, wprowadzą się do mieszkań w nowych budynkach z wielkiej płyty, które już włożą im na podwórko, będą mieli wodociąg, kanalizację, centralne i windę (...). Mogą także wystąpić o ogródek działkowy i dostaną go w bliskiej okolicy. Co mają zrobić z bifejem, kolkastą, ryczką, romką, ze starymi małżeńskimi łózkami, które w żaden sposób nie pasują do bloku? Mogą je spalić i rzeczywiście rozpalają przy domach ogniska. Tam, skąd snuje się dym, idą sąsiedzi z pożegnalną butelką”. M. Szejnert, *Czarny ogród...*, s. 356-357.

³²³ Od wyburzeń udało się uratować tylko 1/3 osiedla, dzięki decyzjom konserwatora zabytków (1978, 1987). Por. tamże, s. 364-371.

³²⁴ Tamże, s. 346.

Jednak zieleń nie zawsze stoi na przegranej pozycji, jak w Giszowcu czy Ćmoku. Istnieje w parkach i skwerach, zarasta zostawione przez przemysł reszki. Jeden z najpiękniejszych śląskich parków – Park Kościuszki, powstał na terenie po kopalni Beata, stając się tym samym niejako kontynuacją wcześniej tu rosnącego lasu brynowskiego³²⁵, a Park Śląski³²⁶ – na hałdach³²⁷. Także czern Ostrawy okazuje się tylko częściowa, co najlepiej chyba widać w fotograficzno-poetyckim albumie Jaroslava Žily i Viktora Kolářa *Ostrava – obležené město* [*Ostrawa – miasto obleżone*]³²⁸. Co prawda szata graficzna – czarno-białe zdjęcia, przewaga czarnych stron z białą lub szarą czcionką – sugeruje powiązanie miasta z ciemnością i szarością, ale już teksty mówią co innego. Takie rozwiązanie pokazało zadziwiające, ale przecież często widoczne nie tylko w Ostrawie, ale także w Katowicach, Siemianowicach, Mysłowicach, Opawie łącznie miasta i *krajiny*. Trzeba jednak zaznaczyć, że zieleń przejawia się przede wszystkim w tekstach, nie w fotografii. Žila sięga do bliskiej mu przestrzeni Beskidów (stamtąd pochodzą jego przodkowie) i typowego dla ich opisów sposobu obrazowania: wszędzie widzi góry³²⁹, jego łóżko stoi nad pełnym raków górskim potokiem³³⁰, pojawiają się też bacowie i barany³³¹. Dużo tu także miejskich drzew czy ptaków³³². Nawet gdy mowa o czerni, nie jest ona ciemnością Balabána, nie odbiera nadziei, ale przeciwnie – poprzez ciszę i mimo niej – daje ją. Jest to „nadzieja dzieci przechodzących przez płoty, za horyzont”³³³.

³²⁵ H. Waniek, *Katowice-blues...*, s. 26-27.

³²⁶ Nowa nazwa dawnego WPKiW (Wojewódzkiego Parku Kultury i Wypoczynku).

³²⁷ Píše o tym m.in. A. Nawarecki w *Lajermanie* (s. 53). Por. *Historia Parku*, <http://www.parkslaski.pl/o-parku/historia-parku.html> [15.03.2014].

³²⁸ V. Kolář, J. Žila, *Ostrava-obležené město*, Ostrava: SFINGA, 1995. Jiří Hrdina przywołuje ciekawą historię tego albumu. Otóż ostrawscy urzędnicy pragnęli zmienić nieco wizerunek miasta i zaprosili do współpracy światowej sławy fotografa Viktora Kolářa oraz znanego pisarza Jaroslava Žilę, jednak jej efekty, przede wszystkim zdjęcia, nie przypadły do gustu przedstawicielom władzy. Uważali je za stereotypowe, pokazujące czarną Ostrawę, podczas gdy oczekiwali obrazu nowoczesnego, kolorowego miasta w ładnej broszurze, którą mogliby rozdawać odwiedzającym miasto gościom. Po wydaniu albumu nie trafił do pełnej dystrybucji, w sprzedaży znalazło się tylko ok. 100 egzemplarzy. Zob. J. Hrdina, *Ostrava fotografická 1860-2009*, in: *Bílá kniha: 17 příběhů z historie ostravské kultury*, ed. I. Kaleta et. al., Ostrava: Statutární město Ostrava, 2009, s. 108, 110.

³²⁹ V. Kolář, J. Žila, *Ostrava-obležené město...*, s. 14.

³³⁰ Tamże, s. 21.

³³¹ Tamże.

³³² Tamże, s. 37, 40, 42. Miejską zieleń można także znaleźć w wierszach Petra Hrušky z tomu *Měsíce* [*Miesiące*], choć pojawia się ona mimochodem, bardziej jako tło niż temat lub bohater utworów.

³³³ R. Svoboda, *Předmluva*, in: V. Kolář, J. Žila, *Ostrava-obležené město...*, s. 131.

Zieleń się nie poddaje, jest istotną składową tutejszej przestrzeni, choć nie pojawia się w tekstach na równi z czernią. Być może ze względu na pewną skłonność tubylców, a może całego Śląska do „pogard[y] pięknośtek, / upodobani[a] do turpizmu, / un peu de perversion”³³⁴. Długo w śródmieściu Katowic, dłużej na przedmieściach, gdzieś do dzisiaj, stoją na podwórkach chlewiki³³⁵, hoduje się króliki i gołębie. Zieleń zarasta nieużytki, hałdy, tworząc nowy krajobraz – zaskakujące swoim bogactwem połączenie przyrody i przemysłu, życia i martwych, nieraz przez długi czas trujących, odpadów. Hałdy nie tylko stają się atrakcjami turystycznymi (jak hałda Ema w Ostrawie³³⁶ czy hałda w Katowicach-Kostuchnie, przez którą wytyczono nawet ścieżkę rowerową³³⁷). Te „kupy kamieni pustych”³³⁸ mogą budzić odrazę i niechęć, ale także – jak pisze Aleksander Nawarecki – zachwyt. Autor *Lajermana* przytacza słowa malarza Franciszka Starowieyskiego, który widzi w hałdach wartościową część tutejszej przestrzeni, niezależnie od tego, czy są to hałdy „gołe”, w głębokim, trudnym do odtworzenia brzozie³³⁹, czy zarośnięte, wybuchające zielenią (Starowieyski mówi o „rozbuchanej florce”³⁴⁰). Te kopce, góry płonne jawią się mu się jako kreacja, a nie niszczenie krajobrazu³⁴¹, zabytki³⁴², niepowtarzalne i zasługujące na ochronę, marzy nawet o parku krajobrazowym hałd³⁴³. Tutejsza przyroda i miejscowy przemysł, górnośląskie miasta są w nieustannym ruchu, nie umierają, lecz zmieniają swą formę³⁴⁴, zamieniając się pierwszeństwem:

³³⁴ L. Engelking, *L'odeur*, w: tegoż, *Muzeum dzieciństwa...*, s. 47.

³³⁵ Por. H. Waniek, *Katowice-blues...*, s. 6.

³³⁶ Zob. np. M. Pleva, I. Havlíčková, *Haldy v Ostravě. Jaký osud čeká umělé kopce?*, „Moravsko-slezský deník” 5.09.2011, http://moravskoslezsky.denik.cz/zpravy_region/haldy_ostrava20110904.html [15.02.2014].

³³⁷ Por. np. <http://www.czasnarower.pl/artukul/3476> [15.02.2014].

³³⁸ A. Nawarecki, *Lajerman...*, s. 46.

³³⁹ Tamże, s. 50.

³⁴⁰ Tamże, s. 49.

³⁴¹ Tamże, s. 47-48.

³⁴² Sam Nawarecki dodaje: „zabytki przepięknie uformowane – idealne kopce, stożki, piramidy, a nawet rzeźby, godne zestawienia z katedrami i zamkami (...). Formy wyniosłe i wzniosłe, podobne do najdawniejszych form grobowo-kultowych, stosów, kurhanów i kopców usypanych na cześć bohaterów, usytuowane częstokroć w niesamowitym otoczeniu”. Tamże, s. 48.

³⁴³ Tamże, s. 50.

³⁴⁴ Na przykład u Tvrdej „tradycyjna” forma zieleni, a więc pola uprawne i wiejskie chaty zamieniają się w przyszytych trawniki i wille z basenami, przemiana jednak nie dotyczy lasu. Zob. np. E. Tvrda, *Nenápadný půvab Slezska...*, s. 85-86.

A kiedy (...) skończą w podziemiach napady kaszlu i inne dramaty, hałdy opustoszeją. I z torami i furtkami zaczną stopniowo zarastać mchem, trawą, lebiodą, osikami i brzoźkami, i wszystkim, co umie wyrastać z brudu i kurzu (...). Kiedyś będzie tak wyglądać cały świat. Wrócą pralasy i bestie, a może i praludzie³⁴⁵.

6. Życ

Górny Śląsk nie trwa, konając w bezruchu, jak twierdzi Bienek w *Podróży w krainę dzieciństwa*, ale faluje, a ten ruch spokojny, ale nieustanny nie pozwala mu umrzeć. Ruch jest górnośląską stałą, nawet gdy próbuje się go powstrzymać, zaprzeczyć śmierci, zachować dawny świat. Górnośląska sinusoida narodzin i śmierci znowu kieruje się w stronę życia. I choć można by w tym ruchu widzieć kres, jak czyni to Zbigniew Kałubek, pisząc, że myśli o utracie wiodą ku Śląskowi i że ruch to oddalanie się („Fale podchodzą blisko i cofają się (...) Wszystko odchodzi. Niy do się wzionć dali do rynki. (...) Ślonsku mój, niy troć się, bo kaj póda?! Byda bezdomny”³⁴⁶), to jednak przez te, można by rzec po pierwszej lekturze, żałobne *Listy z Rzymu* prześwieca nadzieja i afirmacja śląskości. Afirmacja mimo używania języka, którego nie ma³⁴⁷, bo przecież samo użycie w jakiś sposób go sankcjonuje, mimo tego, że nie widać „inkszego świata na żondym horyzoncie”³⁴⁸, świata, który miałby być odnową śląskości. Mimo – bo jednak dzięki Śląskowi, przez Śląsk (rozumiany metaforycznie, jako stan ducha) i wyłącznie po śląsku może powstać „megatraktat o niepodzielnym świecie”, a składałyby się na niego, jak na śląski dom / ojczyznę / swojskość rzeczy małe, drobiazgi – zapachy i barwy ziół, drzewa, chmury, niebo,

³⁴⁵ Oryg.: „A když (...) skončí v podzemí záchvaty kašle a jiná dramata, haldy osiří. I s kolejem i vrátky začnou postupně zarůstat mech, trávou, lebedou, osikami a břízami a vším, co umí růst ze špíny a prachu. (...) Jednou tak bude vypadat celý svět. Vráť se pralesy a šelmy a snad i pralidé”. J. Balabán, *Kudy šel anděl...*, s. 12. Por. tekst Stasiuka umieszczony w albumie ze zdjęciami postindustrialnego Śląska (przywoływany przez E. Dutkę): „Nie do wiary, ale widać, jak w szczeliny wpelza trawa, a zatrutych miejsc wyrastają drzewa. Pojawia się woda w kałużach, w wodzie odbijają się obłoki. Wszystko wskazuje na to, że na końcu będzie jednak tak samo, jak było na początku. Pejzaż po prostu się zasklepi za pomocą nieba, wody i roślin, zrośnie się, i cały ten industrialny epizod pójdzie w zapomnienie. Drzewa będą się karmić niejadalnymi resztkami”. A. Stasiuk, *I tak to się wszystko kiedyś skończy*, w: W. Wilczyk, *Czarno-biały Śląsk*, [album], teksty: A. Stasiuk, W. Wilczyk, M. Grygiel, Katowice: Górnośląskie Centrum Kultury, 2004, s. 6. Cyt. za: E. Dutka, *Zapisywanie miejsca. Szkice o Śląsku w literaturze przełomu wieków XX i XXI*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, s. 49.

³⁴⁶ Z. Kałubek, *Listy z Rzymu...*, s. 36-37.

³⁴⁷ Tamże, s. 37.

³⁴⁸ Tamże, s. 39.

łopian, łąki, trawy, pierz, a pewnie też i *flider*³⁴⁹, traktat przeciwko logosowi i retoryce, utkany „z czystej materji egzystencji”, jednocześnie śląski i uniwersalny, „[b]o Śląsk to je życie i pełnia poznania śwjata, całego śwjata – i śwjata jako całości”³⁵⁰.

Mijający-miniony świat jest w literaturze o Śląsku nie tylko przedmiotem utraty i żałoby, ale także powrotu. Powrotu nawet wtedy, gdy dom okazuje się być jedynie „muzeum dzieciństwa”, do którego, chociaż niektórych obiektów już nie ma, a inne wyglądają zupełnie inaczej, niż zapamiętaliśmy, „jednak kupuje[my] bilet / przechodzi[my] z sali do sali / ogląda[my] dom, drzewa, sklep, kawiarnie / czyta[my] opisy, one są prawdziwe, / chociaż wspomnienie to nałogowy krzywoprzysięzca”³⁵¹. Wracamy. Jedną z bohaterów opowiadań Ewy Tvrdej wraca, by zabrać ze sobą garść ziemi ze swojego pierwszego domu, by przepełniła ona swym zapachem przedział pociągu, mieszkanie, tych parę dni, tygodni, może miesięcy przed śmiercią³⁵². Powrotem są także literackie gesty Szymutki czy Nawareckiego. Z tą jednak różnicą, że eseje drugiego z literaturoznawców, choć także naznaczone śmiercią, są hymnem pochwalnym Śląska i śląskości, tak jak hymnem na cześć miejskiego poematu Katowic jest wspomniana tu wielokrotnie książka Wańka. Nieodłączną częścią śląskich afirmacji czy tutejszych radości życia jest utrata. Tak samo, jak jest warunkiem swojskości. Zniszczenie czy śmierć niosą ze sobą nowe życie – jak w przypadku hałd jednocześnie płonnych, porowatych, trujących i pełnych nowego życia, pobudzających do filozoficzno-religijnych uniesień³⁵³. Tak jest też w przypadku różnego typu „ruchów miejskich” czy nawet architektonicznych trzęsień ziemi. Katowice są ich dobrym przykładem – to chyba najbardziej „poruszone” górnośląskie miasto, będące w ciągłej przebudowie, miasto „byłe”³⁵⁴, którego znakiem rozpoznawczym jest zmiana:

[pan Grossmann] rozgadał się na ten temat; że jak sięga pamięcią, w Katowicach zawsze coś budowano. Ja także. Śródmieście, w którym się wychowałem, było najsilniej naznaczone budownictwem pionierskich Niemców. Kamienice takie same jak w Opolu, Wrocławiu czy nawet Poznaniu (...) Po roku 1923, gdy Katowice stały się stolicą województwa, a jeszcze bardziej po roku 1926, gdy nastał wojewoda-

³⁴⁹ Por. tamże, s. 29-30.

³⁵⁰ Tamże, s. 51-53.

³⁵¹ L. Engelking, *Muzeum dzieciństwa II*, w: tegoż, *Muzeum dzieciństwa...*, s. 85.

³⁵² E. Tvrda, *Dědictví...*, s. 96-100.

³⁵³ Zob. np. A. Nawarecki, *Lajerman...*, s. 46-52.

³⁵⁴ H. Waniek, *Katowice-blues...*, s. 84.

pułkownik Michał Kurzydło-Grażyński, ruszył tutaj z energią polski duch budowlany. Na jeszcze wolnych parcelach powstawały nowe obiekty, należące już do innej estetyki (...). Tę dwoistość architektonicznej natury „dawnych” Katowic można by odczytywać jako „niemiecki” i „polski” rozdział w dziejach miasta. Nie da się ukryć, że zastana tradycja nie została uszanowana i nowe budownictwo było elementem wzmożonej polonizacji Katowic. Powstał z tego konglomerat i dziś wędrując po mieście, gołym okiem widzi się tę mozaikę sprzeczności. Ale to, co się udało zbudować po roku 1926, dodało Katowicom blasku³⁵⁵.

Malarz i pisarz w jednej osobie nie wypowiada się w podobnym duchu o zmianach późniejszych, których doświadczył na własnej skórze, kiedy wyburzano nie tylko „jego” ulicę, Młyńską, ale także zmieniono drastycznie wygląd ulicy Stawowej, umieszczając w miejscu dawnego stawu Superjednostkę. Można na te akty architektonicznego barbarzyństwa patrzeć z dezaprobatą, ale nie zmieni to faktu, że się dokonały i że wrosły już na stałe w tkankę miejską, tworząc nową jakość. Superjednostka jest już przecież jednym z symboli Katowic, pojawiającą się na zdjęciach, koszulkach (*sic!*) czy będącą celem artystycznych projektów³⁵⁶.

Znamiennym faktem jest, że dwa największe górnośląskie miasta – Ostrawa i Katowice – ubiegały się o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury (odpowiednio: 2015 i 2016). Oba przegrały, ale fakt ten nie umniejsza starań: zmiany wizerunku w przypadku Katowic i sięgnięcia do przemysłowego dziedzictwa w Ostrawie. Kampanie promocyjne były skrajnie różne, co podkreśla nie tylko (co najmniej) dwutorowość przedstawień tego regionu (Katowice jako miasto ogrodów, Ostrawa – miasto rewitalizowanego przemysłu, z ciekawą i niepowtarzalną historią, miejsce, gdzie mogą powstawać klastry kultury), ale także jego rozwoju i poszukiwań, a nawet – powrotu do tradycji. Udział w konkursie wpisał się w szersze kulturowe dążenia, odżywianie regionów i „swojskości”. Tendencje te widoczne są także w szeroko rozumianej popkulturze oraz w sztuce – co przejawia się nie tylko w utworzeniu się i popularności tzw. śląskiej szkoły dizajnu³⁵⁷ garściami korzystającej zarówno z tradycji

³⁵⁵ Tamże, s. 49-50.

³⁵⁶ Jak np. już parokrotnie realizowany „Superogród”. Zob. <http://esk2016katowice.home.pl/web-live/node/223> [13.03.2014].

³⁵⁷ Mowa tu o młodych, dopiero rozpoczynających karierę artystach, zwłaszcza projektantach ubrań (choć znajdują się i projektanci przedmiotów użytkowych). Są oni częściowo związani np. ze sklepami Geszeft, Q-Dizajn czy portalem gryfinie.com a także środowiskiem skupionym wokół wielu „śląskolubnych” stron

i gwary śląskiej, jak i nowoczesnego (nieraz industrialnego i postindustrialnego) wzornictwa czy w „modzie na Śląsk”³⁵⁸, ale też w muzyce, zwłaszcza w jej „typowo” śląskim wydaniu – nie mam tu jednak na myśli bluesa, choć należałby by tu przynajmniej wspomnieć o śląskich tekstach Kyksa³⁵⁹; mówiąc o „teraz”, mam na myśli młodych ludzi, znanych lokalnie twórców, jeszcze nieopisanych, „nieprzebadanych”, którzy tematyzują swój region, śląskość i tradycję. Dobrym przykładem są teksty twórcy hip-hopowego³⁶⁰ Miusocha (właśc. Miłosza Pawła Boreckiego). Śląsk w jego utworach zbudowany jest, podobnie do omawianych tutaj dzieł uznanych już pisarzy czy badaczy, z fragmentów typowych obrazów, własnych przeżyć i doświadczeń.

Silne, wyraźne i wielokrotnie artykułowane jest tutaj – w sposób o wiele bardziej bezpośredni niż w przywoływanych wcześniej tekstach – przywiązanie do tej ziemi („Planeta Ziemia a na niej mój zakątek” – *Cauy Śląsk*³⁶¹), która mimo brudu, czerni i patologii (alkoholizm, narkomania) urasta niemal do rangi ziemi obiecanej. Przestrzeń przedstawioną tworzą nie tylko nazwy zwyczajowe i oficjalne miejsc, takie jak Siemianowice, Fabud, Katowice, rondo, ale przede wszystkim małe elementy miejskiego krajobrazu i domu: „różne izby, antryje, sienie place (...), tramwaje, autobusy, bryki, skrzyżowania (...), hasioki, familoki, nowsze bloki, glajzy przy hołdach, dziurawe autobany (...), szkoły, poprawczaki, penitencjarne monstra (...),

internetowych (wysyp takich domen jest tematem na osobną rozprawę). Szeroko o śląskim dizajnie, sięgając do początku XX wieku pisała Irma Kozina w swojej książce *Ikony Dizajnu w Województwie Śląskim*, Katowice: Design Silesia, Katowice 2012, <http://ikony.design-silesia.pl/publikacja/publikacja.pdf> [11.03.2014].

³⁵⁸ Popularna stała się biżuteria z węgla (z węglem), *sadza soap* (czarne mydło glicerynowe z węglem aktywnym), a także śląskie *szkloki*, *kopalnioki* (landrynki) i oblaty. Warto tu jeszcze wspomnieć o przedsięwzięciach takich jak tłumaczenie tytułów znanych filmów na śląski (z przymrużeniem oka i uszczypliwością skierowaną w stronę Zagłębia), do których powstały bardzo ciekawe plakaty autorstwa m.in. Moniki Kudelko. Całość można zobaczyć np. na stronie „Dziennika Zachodniego”: <http://www.dziennikzachodni.pl/artykul/3300596,pod-mocnym-aniolem-w-slaskiej-wersji-najnowsze-plakaty-filmowe-po-slasku-plakaty,id,t.html> [15.03.2014].

³⁵⁹ Jan „Kyks” Skrzek – znany śląski bluesman, poruszający w wielu swoich piosenkach problematykę górnośląską. Wydał kilka płyt, z czego najciekawsze wydają się te powstałe we współpracy ze Śląską Grupą Bluesową. Do jego najbardziej znanych utworów należą: *O mój Śląsku*, *Sztajger*, *Stoja na zdjęciu*, *W Siemianowicach* czy *Blues bardzo śląski*. Blues jest ważnym składnikiem górnośląskiego życia kulturalnego. Pochodzi stąd kilka znanych zespołów (m.in. blues-rockowy Dżem), w Katowicach odbywa się także jeden z największych festiwali bluesowych na świecie – Rava Blues Festival.

³⁶⁰ Hip-hop także bywa uważany za „śląski” gatunek muzyczny – głównie za sprawą jednych z najbardziej znanych i cenionych w Polsce zespołów hip-hopowych: Kalibra 44 i Paktofoniki.

³⁶¹ Cytaty spisane są ze słuchu lub podane za stroną internetową autora, mogą nieznacznie odbiegać od oryginału czy aktualnie prezentowanej przez artystę wersji utworu. Pseudonim twórcy i tytuły autorów podaję w wersji z okładek płyt i z oficjalnej strony internetowej: <http://miuosh.com/> [15.03.2014].

huty, gruby, stadiony dalej hale sportowe” (*Cauy Śląsk*) – to jest przestrzeń nie jednego, wybranego miasta, ale całej aglomeracji, nazywanej tutaj „supermiastem Silesią”. Utożsamienie ze Śląskiem jako regionem jest / ma być silniejsze niż to z dzielnicą, bowiem jawi się on nie tylko jako zagłębienie hip-hopu, ale też jako miejsce, gdzie można żyć prawdziwie, miejsce dające siłę („miasto mnie mobilizuje” – *Znam swe miejsce*) i poczucie bycia w pewnej wspólnocie („Tu zjednoczono ziemia, którą zjednoczyły bity, (...) gdzieś na tle Polska, wspólność zrozumienia, wszystko prosto ze Śląska” – *Cauy Śląsk*).

Odnotowane w utworach Miousha zostało też *tracenie się* Śląska, co najwyraźniej pokazane jest w utworze *Piąta strona świata* (także w teledysku), powstałym we współpracy z Kyksem. Połączenie sił dwóch pokoleń muzyków i dwóch reprezentowanych przez nich gatunków daje zaskakujący efekt, także pod względem popularności (prawie 1400000 wyświetleń w serwisie YouTube³⁶²) oraz wskazania pewnych korzeni czy inspiracji tych śląskich tekstów, czy – jak chce Miuosh – „poezji ulicy”. Wiele tu odwołań do książki Kazimierza Kutza oraz tekstu piosenki *O mój Śląsku* Skrzeka, pojawiającej się zresztą na prawach cytatu (jako refren). Te inspiracje widoczne są przede wszystkim w warstwie znaczeniowej utworu. Podkreślana jest, podobnie jak w literackiej *Piątej stronie świata*, śląska krzywda, to ona ma być jednym z wyznaczników tutejszej specyfiki, być może nawet podstawą trudnej miłości do śląskiej ojczyzny – co podobne jest do „gorzkiego szczęścia” życia w Ostrawie w cytowanym wcześniej utworze Nohavicy. Oprócz oczywistych dosyć i ogranych już motywów, jak zatruwanie Śląska przemysłem (cytat z utworu Kyksa)³⁶³, pojawiają się istotne zmiany w rysowaniu tutejszej przestrzeni: choć nadal pojawia się czerni (jako węgiel i sadza, alkoholizm), to ziemia jest (już) żyzna, a powietrze nie szare, jak w o kilkanaście lat starszych wierszach Krzysztofa Siwczyka z tomu *Dziki dzieci*, ale różowe. Śląska odmienność (jako akcent, gwara / język, mentalność) mimo doznawanego przez tubylców wyzysku i ucisku („To za to wszystko, co zabrano nam przez lata”, „To kraj w kraju tonący w tonie wałów i stratach”), trwa i jest nacechowana pozytywnie, najczęściej na zasadzie kontrastu między „nami” a „nimi” („Ich wiarą jest pieniądz, naszą honor i praca”)³⁶⁴. Miuosh reprezentuje ciekawe spojrzenie na śląskość,

³⁶² Dane podają za: <https://www.youtube.com/watch?v=4Fx4mshinO0> [10.01.2014].

³⁶³ W tekstach Miousha pojawiają się także niemal wszystkie omawiane w tej pracy problemy.

³⁶⁴ Takie opozycje są charakterystyczne dla wielu, nie tylko śląskich, utworów dotyczących danej wspólnoty, „my” zwykle są prezentowani pozytywnie, „oni” zaś są zaprzeczeniem „naszości”. O śląskiej

afirmuje ją językiem prostym i – jak się wydaje – prawdziwym. Sięga co prawda do motywów „śląskiej krzywdy”, zauważa też ciężący nad tym regionem fatalizm, ale nie odrzuca tradycji i języka, jak np. chłopcy z Ćmoka czy wielu tutejszych twórców, u których gwara pojawia się wyłącznie jako cytaty podkreślający „egzotykę” tutejszej przestrzeni i ludzi ją zamieszkujących. Wraca do korzeni i tradycji, kultywuje je (nawet za cenę przemykania oka na patologie, jak w utworze *Trzeba pić*):

Bo kiedy bierzesz wdech, da się wyczuć pech tych ulic
To zeszyły wiek wszystkich nas tak znieczulił
Pomoc dla nas to populizm, nieraz nim nas opluli
My to ten gorszy naród – biedy, brudu i żuli
Przekuli nasze dobro na nasze wieczne brzemię
Dziś nie patrzą już w oczy, patrzą pod ziemię
Niespełnione obietnice i znów ściema po ściemie
Wraca im czucie, gdy tu wraca cierpienie
A nam zostaje niebo i kolory dzielnic
I przekonania ojców, którym jesteśmy wierni
Smak tej wody, zapach tych miejsc i
zlepek historii, mistyki i tajemnic
Jebać brak pamięci, my nieugięci
Świat ostro kręci, świat lubi pędzić
Rok po roku całe życie na krawędzi³⁶⁵

Widzi bowiem nie tylko umieranie, krzywdę czy wymazywanie (brak) pamięci tego miejsca, ale też odżywianie „Supermiasta Silesii”, jego „reanimację” (*Cauy Śląsk*), powstanie charakterystycznego dla regionu stylu wypowiedzi („na Śląsku za każdym winklem spotkasz styl (...), posadź zadek, Silesia nadaje rytm”, „dziś centrum hip-hopu”, „mamy sztygarów rapu”), który ma być – owszem, specyficzną, ale jednak – formą powrotu do szeroko rozumianego domu („To powrót do korzeni, bo od bajtla na tej ziemi węgla, stali, szybów kopalnianych, powietrza na bazie chemii”).

wersji tej opozycji w pisał obszernie E. Kopeć w książce „*My*” i „*oni*” na polskim Śląsku (1989). W publikacji omówiony jest okres dwudziestolecia międzywojennego, ale wiele wniosków autora jest aktualnych także dziś.

³⁶⁵ Miłosz, *Piąta strona świata*. Podkr. moje.

Podobne obrazy i deklaracje pojawiają się także w twórczości młodego poety z Katowic, Dawida Kotei, znanego w środowisku slamera. Górny Śląsk nie jest głównym bohaterem czy tłem znacznej części jego wierszy, jest jednak ważnym motywem. Także tutaj miejsca są dokładnie opisane – tramwaj nr 11 jadący „na Lipiny”, Nikiszowiec, Korea (zwyczajowa nazwa Kolonii Wysockiego leżącej między Nikiszowcem a Giszowcem), Chorzów. Pojawia się wyraźne związki z miejscem, podkreślane mimo – jak u Miuosha – zauważalnej (i zauważanej) patologii: „niechaj zatłuką mnie skini albo fani górnika zabrze / chcę spocząć w zbiorowej mogile miasta, Panie (...) / spocząć w zbiorowej mogile miasta / Panie, / w kadrze Twojego wzroku” (*Kadr albo modlitwa w tramwaju nr 11*³⁶⁶). Nawet śmierć nie jest tutaj ostateczna, tworzy bowiem melodię – muzykę końca i początku, wciąż będącą w ruchu (*Jazz*³⁶⁷). To na śląskim, brudnym podwórku zaczyna się „prawdziwa historia świata” (*Familoki*³⁶⁸), w Nikiszowcu dalekim od przedstawień Kutza („reżyser pokazałby kościół świętej Anny (...) / ale / prawdziwa historia zaczyna się tutaj”). Familoki stają się mantrą i dobrowolnie przyjętym wyrokiem, mającym zmyć grzechy, formą czyśćca na ziemi: „moje ostatnie namaszczenie bruku / właśnie dzisiaj: familoki, familoki. // innego czyśćca jeszcze nie wymyśliłem”.

*

Górny Śląsk jest materią płynną i zmienną, tak samo tworząca się (tworzona?) dopiero opowieść o nim, wyrastająca poniekąd, jak się wydaje, z osiągnięć literatury korzennej czy literatury małych ojczyzn. Poniekąd – bo mimo korzystania ze znanych i ogranych już „chwytów” i narzędzi „małoojczyźnianych”, jak odgrzebywanie historii, kreacja ojczyzny utraconej czy krainy dzieciństwa jako Arkadii, odnajdywanie – „hodowanie” swoich korzeni, nie ucieka ona od aktualnych problemów, od teraźniejszości, można by ją więc wpisać, jeśli w ogóle istnieje taka potrzeba, w nowy nurt literatury tożsamościowej.

Oczywiście i tutaj jawią się pewne pułapki czy niebezpieczeństwa wejścia w schemat, przede wszystkim zamknięcie wielu tekstów w dualistycznym podziale świata, zwłaszcza tych o szeroko rozumianej utracie, która w mniejszym bądź większym stopniu pojawia się w każdym utworze, niebezpieczne wydaje się także

³⁶⁶ D. Koteja, *Trupy, trupy*, Brzeg: Stowarzyszenie Żywych Poetów, 2009, s. 10.

³⁶⁷ Tamże, s. 13.

³⁶⁸ Wiersz dostępny jedynie w Internecie: <http://www.nieszuflada.pl/klasa.asp?idklasy=93178&idautora=6667&rodzaj=1> [15.03.2014].

dosyć częste odwoływanie się do stereotypów, zwłaszcza tych pochodzących z okresów wcześniejszych, popadanie w skrajności (z jednej strony niemal idylliczne dzieciństwo, zieleń i piękno, z drugiej – patologia, jednoznacznie negatywna czerń, śmierć). Choć, być może, Śląsk jest po prostu krainą kontrastów... Trudno jeszcze oceniać, na ile literatura o Śląsku się rozwinie i w jaką pójdzie stronę, to też nie było celem tej pracy. Na dzień dzisiejszy mogę jedynie wskazać pewne elementy czy tematy / motywy, z których składa się obraz Górnego Śląska w polskiej i czeskiej literaturze współczesnej, a są to – niech się powtórzę: dom / swojskość, śmierć / utrata, pograniczność, zieleń, czerń i ruch / zmienność.

ZAKOŃCZENIE

Я другой такой страны не знаю,
где так вольно дышит человек
L. Engelking, *Tajny raport o
poziomie zanieczyszczeń powietrza*

Wielość przedstawień Górnego Śląska – nie tylko literackich, ale także kulturowych, politycznych, ideologicznych – skłania do refleksji nad możliwością opisania tego regionu. Jest on przecież, co chciałam pokazać w pracy, płynny, tworzący się, w ruchu, wymyka się z rąk. Próby ujęcia problematyki śląskiej w całości – a więc od początków istnienia regionu i jego kultury do współczesności we wszystkich jej przejawach – są na pewno kuszące, ale niemożliwe do zrealizowania. Piszący o tym regionie skazani są na fragmentaryczność opisów i doświadczeń oraz na próby przebicia się przez skorupę istniejących wyobrażeń i stereotypów, zamknięcia w słowach „obszar[u] znaczeniow[ego] otwart[ego] pod względem semantycznym i jedynie częściowo definiowaln[ego] na gruncie geografii”¹. Niejednorodność i heteroglosja rządzą przedstawieniami Górnego Śląska, jest on jednocześnie robotniczy (górnictwo, hutnictwo) i inteligencki, polski, niemiecki, czeski – i śląski, czarny i zielony (wraz z pośrednią paletą barw), nowoczesny i zacofany, postępowy i tradycyjny – można by tu wymieniać jeszcze wiele takich opozycji. Śląsk istnieje jako oksymoron, prawie niemożliwe połączenie sprzecznych dążeń i wyobrażeń układających się specyficzny, jedyny w swoim rodzaju dialog².

*

Omawiane przeze mnie przedstawienia górnośląskich przestrzeni mogą się na pierwszy rzut oka wydawać wtórne – przecież podobnych opisów czarnego, monstrualnego, pożerającego przestrzeń i ludzkie charaktery przemysłu było już w literaturze dużo, wystarczyłoby sięgnąć do wybranych tekstów Reymonta (*Ziemia*

¹ J. Joachimstahler, *Wielokrotnie wyobrażana prowincja. Śląsk między wizją a rzeczywistością*, w: *Śląsk. Rzeczywistości wyobrażone*, red. W. Kunicki, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2009, s. 483.

² Por. J.P. Hudzik Jan, *Zrozumieć Śląsk. Różnica kulturowa i granice teorii*, „Teksty Drugie” 2011, s. 239.

obiecana), Żeromskiego (*Ludzie bezdomni*) czy Dickensa (*Ciężkie czasy*); góry także były wielokrotnie tłem lub tematem wielu utworów (choć w literaturze polskiej były to głównie Tatry). Również pogranicze ma bogatą literaturę, a nawet blokowiska, kamienice, całe miasta.

Literaturę o Górnym Śląsku można by także wpisać wyłącznie w nurt tekstów pogranicznych, ale byłoby to rozwiązanie zbyt proste i krzywdzące, podobnie jak określenie jej mianem „małoojczyźnianej” czy „korzennej”. Ważne dla niej tematy nie istnieją oczywiście wyłącznie w izolacji; pamięć – tak tutaj ważna – pełni równie istotną rolę m.in. w twórczości autorów piszących o tzw. Ziemiach Odzyskanych lub tam lokujących fabuły swoich opowieści (u Joanny Bator, Ingi Iwasiów, Pawła Huellego, Stefana Chwina i in.). Jednak teksty śląskie różnią się od niej, głównie ze względu na „zakorzenienie” lub tylko częściową obcość bohaterów, narratorów i autorów omawianych przeze mnie utworów.

Również górnośląskie teksty miejskie można by próbować opisać jako typowe „realizacje gatunku”, jednak nie ma tu tak widocznego połączenia, jak chociażby w utworach „praskich” czy „petersburskich”, między tekstem miasta a tekstem miejskim. Dlatego też poświęcam niewiele uwagi obecnemu, rzeczywistemu miastu, bo jako takie – w ujęciu wyłącznie synchronicznym – rzadko występuje w badanych lekturach. Podobnie nieistotne w przypadku spojrzenia na interesujące mnie reprezentacje miast są pewne widoczne różnice strukturalne tych metropolii: w Ostrawie występują nieobecne prawie w polskiej części Górnego Śląska romskie getta (wyraźnym wyjątkiem mogłoby tu być Zabrze), w Gliwicach i Ostrawie rzeka pełni istotną rolę w pejzażu miejskim, w Katowicach schowana jest pod betonem, podobnie: Ostrawa, Gliwice, Opawa czy Bytom mają wyraźnie zarysowany i zaprojektowany rynek, inaczej zaś Katowice. Ale nie są to, jak mogłoby się wydawać, najważniejsze elementy opisu górnośląskich przestrzeni miejskich. Wyjątek mogłaby stanowić pominięta przeze mnie świadomie rzeka, ważna zwłaszcza u Bienka, ale pojawiająca się także u Balabána. Nie jest jednak ona typowym czy modelowym elementem przedstawieniowym badanych przestrzeni. Dopiero skupienie się na powtarzalnych fragmentach struktury miast i ich odbić w tekstach literackich, może dać pewien obraz tekstowej egzystencji górnośląskich metropolii. Powtórzmy więc: takimi istotnymi składnikami są (czynne i nie) kopalnie, huty, zakłady produkcyjne, przestrzenie „gromadnego bytowania”: familoki, bloki, kamienice, także ich podwórka.

Budując niedoskonały zapewne i niepełny jeszcze model pisania o mieście górnośląskim, lub raczej zbiór tematów, wokół których taki model można by zbudować, bazowałam na koncepcjach tekstu miasta, a dokładniej tekstu petersburskiego Toporowa oraz praskiego (czy ogólnie – miejskiego) Hodrovej, zmieniając dokładnie opisaną przez czeską badaczkę komplementarną opozycję jin i jang (męskie – żeńskie; to, co związane z ludzką myślą i działalnością – to, co związane z naturą, dzikie; niebo – piekło itd.) na węższą opozycję czerni i zieleni, zręczniejszą, jak sądzę, w opisie nie tylko miast górnośląskich, ale całości tutejszego pejzażu.

Tak, może się wydawać, że literackie przedstawienia Górnego Śląska są zlepkiem różnych motywów i tendencji obecnych w literaturze. Po części jest to prawda. Niewiele jest tutaj formalnych, artystycznych, fabularnych eksperymentów czy odkryć, ale też nie o nie przecież chodzi. Lektury przedstawione przeze mnie były – i są – oddaniem głosu regionowi trudnemu do opisu, miejscu, gdzie mieszą się nie tylko różne języki, narodowości i religie, ale także różne porządki – od administracyjnych zaczynając, na etyczno-filozoficznych kończąc³. Stąd prawdopodobnie tak nikłe zainteresowanie tym regionem w latach 90. minionego wieku – widocznie jego specyfika wymagała dłuższego przetworzenia, podjęcia wielu prób zrozumienia, by móc ją opisać. Nie ułatwiały tego na pewno przemiany, jakie przyniósł ze sobą kapitalizm i restrukturyzacja. Te najnowsze, najbardziej współczesne problemy jeszcze nie zostały dobrze nazwane i opisane, wciąż się zresztą dokonują. Zarejestrowano jedynie zmiany, jak upadek kopalń czy wyburzenia, ale jeszcze nie poddano ich głębszej literackiej refleksji. Omawiane teksty przedstawiają pewne napięcie, same mu podlegają, będąc w ciągłym ruchu – tak jak Górny Śląsk – między swojskością a utratą.

³ Por. J.P. Hudzik, *Zrozumieć Śląsk. Różnica kulturowa i granice teorii*, „Teksty Drugie” 2011, nr 5, s. 231-243.

BIBLIOGRAFIA PRZEDMIOTOWA

- Anderson B., *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, przeł. S. Amsterdamski, Warszawa: Fundacja im. Stefana Batorego, Kraków: Znak, 1997.
- Ash T.G., *Czy istnieje Europa Środkowa?*, „Europa” 1987, nr 2, s. 19-41.
- Assman J., *Pamięć kulturowa: pismo, zapamiętywanie i polityczne tożsamości w cywilizacjach starożytnych*, przeł. A. Kryczyńska-Pham, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, 2008.
- Atlas literatury*, red. M. Bradbury, przeł. A. Błasiak i in., Warszawa: Prószyński i S-ka, 2002.
- Augé M., *Nie-miejsce. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, przeł. R. Chymkowski, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2010.
- Bachelard G., *Wyobrażenia poetycka. Wybór pism*, przeł. H. Chudak, A. Tatarkiewicz, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1975.
- Bachtin M., *Problemy literatury i estetyki*, przeł. W. Grajewski, Warszawa: Czytelnik, 1982.
- Banasiak B., *Ogród koczownika. Deleuze – rizomatyka i nomadologia*, „Coloquia Communia” 1988 nr 1-3.
- Barthes R., *Światło obrazu. Uwagi o fotografii*, przeł. J. Trznadel, Warszawa: KR, 1996.
- Bereta K., ‘Soc’ na Górnym Śląsku. *W spirali konwencji tematycznych*, w: *Wymiary powrotu w literaturze*, red. M. Garbacik, P. Kawulok, Kraków: Libron, 2012, s. 55-60.
- Borkowski J., *Regionalizm, polityka regionalna i fundusze strukturalne w Unii Europejskiej*, Warszawa: Centrum Europejskie Uniwersytetu Warszawskiego, 2005.
- Brakoniecki K., *Ponowoczesny regionalizm*, „Nowy Nurt” 1996, nr 8.
- Brakoniecki K., *Prowincja człowieka. Obraz Warmii i Mazur w literaturze olsztyńskiej*, Olsztyn: Wspólnota Kulturowa „Borussia”, 2003.
- Buriánek F., *Petr Beruč*, in: *Dějiny české literatury 4: Literatura od konce 19. století do roku 1945*, Praha: Victoria Publishing, 1995, s. 83-95.
- Całbecki M., *Zapośredniczona tożsamość. Tematy środkowoeuropejskie a polska literatura współczesna*, Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, 2013.

- Cihelková E. a kol., *Nový regionalismus. Teorie a případová studie (Evropská Unie)*, Praha: C.H. Beck, 2007.
- Chromý P., *Region a regionalismus*, „Geografické rozhledy” 2009, č. 10.
- Chudziński E., *Regionalizm, kultura, media. Studia i szkice*, Bochnia-Kraków: Instytut Mediów Regionalnych i Lokalnych, 2008.
- Conrads N., *Zarys historii Śląska do 1945 roku*, 1995, tekst on-line: http://www.expolis.de/schlesien/texte/conrads_pl.html [20.10.2012].
- Czapliński M., Kaszuba E., Wąs G., Żerelik R., *Historia Śląska*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2002.
- Czapliński P., *Wzniosłe tęsknoty: nostalgie w prozie lat dziewięćdziesiątych*, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2001.
- Czepczyński M., *Podejścia badawcze w nowej geografii kultury*, w: *Geografia a przemiany współczesnego świata*, red. W. Maik, K. Rembowska, A. Suliborski, Bydgoszcz: Wydawnictwo WSG, 2007, s. 203-211.
- Czermińska M., *Miejsca autobiograficzne. Propozycja w ramach geopoetyki*, „Teksty Drugie” 2011, nr 5.
- Czerwińska A., *Współczesna poezja Śląska Cieszyńskiego a tożsamość pogranicza polsko-czeskiego*, w: *Dziedzictwo kulturowe jako klucz do tożsamości pogranicza polsko-czeskiego / Kulturní dědictví jako klíč k identitě česko-polského pohraničí*, red. H. Rusek, A. Pieńczak, J. Szczyrkowski, Cieszyn: Wydział Etnologii i Nauk o Edukacji UŚ, 2010, s. 277-288.
- Czy Polska będzie państwem regionalnym?*, red. G. Gorzelak, B. Jałowiecki, Warszawa: Uniwersytet Warszawski.
- Ćwiklak K., *Gliwice – zapomniany mikrokosmos. Semiotyka przestrzeni miasta w polskiej i niemieckiej prozie współczesnej*, „Rocznik Komparatystyczny” 2011, nr 2.
- Dąbrowska-Partyka M., *Literatura pogranicza, pogranicza literatury*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2004.
- Dąbrowski B., *Postpamięć i trauma. Myśleć inaczej o literaturze „małych ojczyzn”. (Na przykładzie powieści Pawła Huellego i Stefana Chwina)*, w: *Nowe dwudziestolecie (1989-2009). Rozpoznania, hierarchie, perspektywy*, red. H. Gosk, Warszawa: Dom Wydawniczy Elipsa, 2010, s. 209-223.
- Dąbrowski M., *Geopoetyka jako principium comparationis w badaniach kulturowych*, „Rocznik Komparatystyczny” 2012.

- Damrosz J., *Region i regionalizm (Studia interdyscyplinarne)*, Warszawa: Instytut Kultury, 1987.
- Deficyty badań śląskoznawczych*, red. M.S. Szczepański, T. Nawrocki, A. Niesporek, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Deleuze G., Guattari F., *Kłacze*, przeł. B. Banasiak, „Colloquia Communia” 1988, nr 1-3.
- Dialog regionów: Śląsk – Zagłębie*, red. S. Krawczyk, P. Majerski, Czerwionka-Leszczyny: Miejski Ośrodek Kultury.
- Drozd J., *Autoři Slezských písní*, Ostrava: Tilia, 2003.
- Dutka E., *Zapisywanie miejsca. Szkice o Śląsku w literaturze przełomu wieków XX i XXI*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2011.
- Dylematy wielokulturowości*, red. W. Kalaga, Kraków: Universitas, 2004.
- Dymnicka M., *Od miejsca do nie-miejsca*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Sociologica” 2011, nr 36.
- Fitjar R.D., *The Rise of Regionalism: Causes of Regional Mobilisation in Western Europe*, New York: Routledge, 2010.
- Foucault M., *Inne przestrzenie*, przeł. A. Rejniak-Majewska, „Teksty Drugie” 2005, nr 6.
- Gawrecki D. a kol., *Dějiny Českého Slezska 1740-2000 I.-II*, Opava: Slezská Univerzita, 2003.
- Geocritical Explorations. Space, Place, and Mapping in Literary and Cultural Studies*, ed. R.T Tally, New York: Palgrave Macmillan.
- Gerlich M.G., „Śląska krzywda” – przejaw zbiorowego poczucia poniżenia wśród górnośląskiej ludności rodzimej (okres międzywojnia), „Etnografia Polska”, 1994, z. 1-2.
- Górny Śląsk – na moście Europy*, red. M.S. Szczepański, Katowice: OBSK TZK, 1994.
- Greiner P., *Granice Górnego Śląska – wykład*, b.r., tekst on-line: <http://gornoslaskie-dziedzictwo.com/granice-gornego-slaska-wyklad/> [20.11.2013].
- Gustaw Morcinek – piewca pracy. Materiały z uroczystej sesji naukowej zorganizowanej 8 grudnia 1978 roku z okazji piętnastej rocznicy śmierci Gustawa Morcinka*, red. M. Halawa, Warszawa: Epoka, 1979.
- Gustaw Morcinek – w 120-lecie urodzin*, red. K. Heska-Kwaśniewicz, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2012.
- Gwarecká M., *Moravské enklávy ve Slezsku 1848-1918*, „Vlativědné listy” 2007, č. 2.

- Hannan K., *Borders of Identity and Language in Silesia*, „The Polish Review” 2006, no. 2.
- Hannan K., *Borders of Identity and Language in Teschen Silesia*, New York, Bern: Peter Lang, 1997.
- Hannan K., *Naród i język śląski w perspektywie etnolingwistycznej*, w: *Górny Śląsk wyobrażony: wokół mitów, symboli i bohaterów dyskursów narodowych / Imaginiertes Oberschlesien : Mythen, Symbole und Helden in den nationalen Diskursen*, red. J. Haubold-Stolle, B. Linek, Opole – Gliwice – Marburg: Verlag Herder-Institut, 2005, s. 157-176.
- Harák I., *Wilhelm Przeczek; prozaik wcale nie marginalny*, przeł. F. Nastulczyk, „Pobocza” 2003, nr 11.
- Heska-Kwaśniewicz K., *Pisarski zakon. Biografia literacka Gustawa Morcinka*, Opole: Instytut Śląski, 1988.
- Heska-Kwaśniewicz K., *Taki to mroczny czas. Losy pisarzy śląskich w okresie wojny i okupacji hitlerowskiej*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2004.
- Hierowski Z., *Życie literackie na Śląsku w latach 1922-1932*, Katowice: Wydawnictwo Śląsk, 1969.
- Historia Górnego Śląska: polityka, gospodarka i kultura europejskiego regionu*, red. J. Bahlcke, D. Gawrecki, R. Kaczmarek, Gliwice: Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej, 2011.
- Hodrová D. a kol., *Poetika míst. Kapitoly z literární tematologie*, Praha: H&H, 1997.
- Hodrová D., *Citlivé město (eseje z mytopoetiky)*, Praha: Akropolis, 2006.
- Hrabák J., *Studie ze starší české literatury*, Praha: Státní pedagogické nakladatelství, 1962.
- Hudečková H., Lošťák M., Ševčíková A., *Regionalistika, regionální rozvoj a rozvoj venkova*, Praha: Česká zemědělská univerzita, 2008.
- Hudzik J.P., *Zrozumieć Śląsk. Różnica kulturowa i granice teorii*, „Teksty Drugie” 2011, nr 5.
- Janowicz T., *Czesi: studjum historyczno-polityczne*, Kraków: b.w., 1936.
- Jazowski A., *Złoty okres literatury podhalańskiej 1890-1910*, Warszawa: Instytut Kultury Nauczycieli im. Władysława Spasowskiego, 1989.
- Jerczyński D., *Historia narodu śląskiego: prawdziwe dzieje ziem śląskich od średniowiecza do progu trzeciego tysiąclecia*, Zabrze: Narodowa Oficyna Śląska, 2003.
- Język a tożsamość na pograniczu kultur*, red. A. Engelking, E. Smułkowa, Białystok: Katedra Kultury Białoruskiej Uniwersytetu w Białymstoku, 2000.

- Kaczmarek J., *Podejście geobiograficzne w geografii społecznej. Zarys teorii i podstawy metodyczne*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2005.
- Kadłubek Z., Kunce A., *Myśleć Śląsk. Wybór esejów*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2007.
- Kijonka T., *Śląska krzywda?*, „Tak i Nie” 1988, nr 11.
- Knapik J., Jirásek Z., *Nechtěné Slezsko. Reflexe českého „slezanství“ v poválečném Československu (1945-1969)*, „Soudobé Dějiny“ 2010, č. 3.
- Konończuk E., *Mapa w interdyscyplinarnym dialogu geografii, historii i literatury*, „Teksty drugie” 2001, nr 5, s. 255-264.
- Konopska B., Pustelnik A., Pysiewicz-Jędrusik R., *Granice Śląska*, Wrocław: Rzeka, 1998.
- Kopeć E., *„My i oni” na polskim Śląsku (1918-1939)*, Katowice: Wydawnictwo Śląsk, 1986.
- Korta W., *Spór o nazwę Śląska*, „Sobótka” 1986, nr 41.
- Kosowska E., *Region a literatura*, „Śląsk” 2001, nr 3.
- Krawczyk-Wasilewska V., *„My” czy „oni”?* Z problematyki metodologicznej badań pogranicza, w: *Folklor i pogranicza*, red. A. Staniszewski, B. Tarnowska, Olsztyn: Wyższa Szkoła Pedagogiczna, 1998.
- Kresy – dekonstrukcja*, red. K. Trybuś, J. Kałużny, R. Okulicz-Kozatyn, Poznań: Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, 2007.
- Krystýnek J.K., *K otázce regionalismu v literatuře*, „Sborník prací filozofické fakulty brněnské univerzity” 1957, roč. 6, č. D4, s. 15-32.
- Kubica G., *Śląskość i protestantyzm. Antropologiczne studia o Śląsku Cieszyńskim, proza, fotografia*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2011.
- Kurczewska J., *Otwarcie czy separacja?*, „Academia” 2008, nr 1.
- Lefebvre H., *The Production of Space*, trans. D. Nicholson-Smith, Oxford: Blackwell, 1991.
- Málková I., Urbanová S. a kol., *Literární slovník severní Moravy a Slezska (1945-2000)*, Olomouc: Votobia, 2001.
- Martinek L., *K reflexi regionalismu v české literární vědě*, „Sborník prací Filozofické Fakulty Brněnské Univerzity” 2004, roč. 53, č. V7.
- Martinek L., *Multikulturnost jako rys současné literární aktivity na Těšínsku*, „Bohemistika” 2001, nr 4, s. 301-314.

- Martinek L., *Region, regionalismus a regionální literatura*, Opava: Slezská univerzita, 2007.
- Mazurkiewicz-Szczyszek A., *W asyście jakich dzwonów. Obrazy miasta w twórczości Zbigniewa Herberta*, Lublin: Gaudium, 2008.
- Mink L., *Historia i fikcja jako sposoby pojmowania*, „Pamiętnik Literacki” 1984, z. 3.
- Místo – prostor – krajina v literatuře a kultuře*, ed. P. Komenda, L. Malinová, R. Změlík, Olomouc: Univerzita Palackého, 2012.
- Moretti F., *Atlas of the European Novel 1800-1900*, London-New York: Verso, 1999.
- Moretti F., *Graphs, Maps, Trees. Abstract Models for Literary History*, London-New York: Verso, 2005.
- „*My som tukej*”. *Kilka szkiców o przestrzeniach Śląska*, red. W. Kalaga, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2004. s. 61-73.
- Myška M., *Pozdrav z Hlučínska pohlednice a historie*, Opava: Bobr, 1995.
- Nadciągają Ślązacy. Czy istnieje narodowość śląska?*, red. L.M. Nijakowski, Warszawa: Scholar, 2004.
- Narodowy i ponadnarodowy model kultury. Europa Środkowa i Półwysep Bałkański*, red. B. Zieliński, Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. A. Mickiewicza, 2002.
- Nikitorowicz J., *Pogranicze, tożsamość, edukacja międzykulturowa*, Białystok: Trans Humana, 1995.
- Nora, P., *Między pamięcią i historią: Les lieux de Mémoire*, „Tytuł roboczy” 2009, nr 2.
- Nowy regionalizm w badaniach literackich. Badawczy rekonesans i zarys perspektyw*, red. M. Mikołajczak, E. Rybicka, Kraków: Universitas.
- Olejniczak J., *Arkadia i małe ojczyzny. Vincenz – Stempowski – Wittlin – Miłosz*, Kraków: Oficyna Literacka, Kraków 1992.
- Olszewska M., *O przestrzeni: na progu doświadczenia*, „Anthropos?” 2010, nr 14-15.
- Ostaszewski R., *Lokalni hodowcy „korzeni”*, „Dekada Literacka” 2002, nr 7-8.
- Palas K., *K otázce regionalismu v české literatuře 17. a 18. století*, in: *Franku Wollmanovi k sedmdesátinám*, ed. A. Závodský, Praha: Státní pedagogické nakladatelství, 1958.
- Piekara M., *Śląski socrealizm. Władza – literatura – polityka*, Katowice: Gnome, Uniwersytet Śląski, 2012.

- Prieto E., *Geography, and the Postmodern Poetics of Place*, New York: Palgrave-Macmillan, 2012.
- Przybylski R.K., *Wszystko inne. Szkice o literaturze i kulturze współczesnej*, Poznań: Obserwator, 1994.
- Region, regionalizm. Pojęcia i rzeczywistość. Zbiór studiów*, red. K. Handke, Warszawa: Sławistyczny Ośrodek Wydawniczy, 1993.
- Regionalism in world politics: regional organization and international order*, ed. L. L'Estrange Fawcett, A. Hurrell, Oxford, New York: Oxford University Press, 1995.
- Regionalism: problems and prospects*, ed. B. Villiers, J. Sindane, Pretoria: Human Sciences Council, 1993.
- Regions and Regionalism in Europe*, ed. M. Keating, Northampton: Edward Elgar, 2004.
- Román a „genius loci“. Regionalismus jako pojetí světa v evropské a americké literatuře*, ed. A. Housková, Z. Hrbata, red. Praha: Ústav pro českou a světovou literaturu ČAV, 1993.
- Rospond S., *Ślęza i jej derywaty*, „Onomastica” 1955, nr 1.
- Rudnicki M., *Dyskusja na temat nazwy Śląska*, „Slavia Occidentalis” 1937, nr XVI.
- Rybicka E., *Geopoetyka (o mieście, przestrzeni i miejscu we współczesnych teoriach i praktykach kulturowych)*, w: *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. M.P. Markowski, R. Nycz, wyd. 2, Kraków: Universitas, 2012.
- Rybicka E., *Geopoetyka, geokrytyka, geokulturologia. Analiza porównawcza pojęć*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 2011, nr 2.
- Rybicka E., *Mapy. Od metafory do kartografii krytycznej*, „Teksty Drugie” 2013, nr 4.
- Rybicka E., *Od poetyki przestrzeni do polityki miejsca. Zwrot topograficzny w badaniach literackich*, „Teksty Drugie” 2008, nr 4.
- Rybicka E., *Ponowoczesny regionalizm i badania komparatystyczne*, „Rocznik Komparatystyczny” 2011.
- Rybicka E., *Zwrot topograficzny w badaniach literackich. Od poetyki przestrzeni do polityki miejsca*, w: *Kulturowa teoria literatury 2. Poetyki, problematyki, interpretacje*, red. R. Nycz, T. Walas, Kraków: Universitas, 2012, s. 311-343 [zmieniona wersja artykułu z r. 2008].
- Sekula E.A., *Po co Ślązakom potrzebny jest naród? Niebezpieczne związki między autonomią i nacjonalizmem*, Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, 2009.

- Semkowicz W., *Historyczno-geograficzne podstawy Śląska*, w: *Historia Śląska o najdawniejszych czasów do roku 1400*, oprac. J. Dąbrowski, R. Gródecki i in., Kraków 1933.
- Service H., *Sifting Poles from Germans? Ethnic Cleansing ant Ethnic Screening in Upper Silesia, 1945-1949*, "The Slavonic and East European Review" 2010, vol. 88, no. 4.
- Schlögel K., *W przestrzeni czas czytamy. O historii cywilizacji i geopolityce*, przeł. I. Drozdowska, Ł. Musiał, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2009.
- Simonides D., *Mała i wielka ojczyzna we współczesnej tradycji kulturowej*, „Folklorystyka” 1996, z. 2.
- Simonides D., *Więź regionalna a „mała ojczyzna”*, w: *Studia etnologiczne i antropologiczne*, red. Bukowska-Floreńska, t. 2: *Kultury regionalne i pogranicza kulturowe a świadomość etniczna*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 1999, s. 65-75.
- Skarga B., *Ślad i obecność*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2002.
- Skwarczyńska S., *Regionalizm a główne kierunki literatury*, „Prace Polonistyczne”, ser. 1., Łódź: b.w., 1937.
- Śląsk. Rzeczywistości wyobrażone, red. W Kunicki, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2009.
- Slavík B., *Regionalismus a literatura*, Domažlice: Nakladatelství Baarovy společnosti, 1937.
- Sławek T., Kunce A., Kadłubek Z., *Oikologia*, Katowice: Stowarzyszenie Inicjatyw Wydawniczych, 2013.
- Soja E., *Thirdspace: Journeys to Los Angeles and Other Real-and-Imagined Places*, Oxford: Blackwell, 1996.
- Staniczkowa Ł., *Herosi i „chachary”. Porter Górnślązaka w literaturze i publicystyce dwudziestolecia międzywojennego*, Kraków: Impuls, 2009.
- Stelmachowska B., *Regionalizm etnograficzny na tle przykładów z współczesnej twórczości literackiej Polski zachodniej*, Poznań: Gebethner & Wolff in Komm, 1936.
- Swadźba U., *Śląski etos pracy. Studium socjologiczne*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2001.
- „Szelest mijanego czasu”. *Wspomnienia o Gustawie Morcinku*, oprac. K. Heska-Kwaśniewicz, Cieszyn: Macierz Ziemi Cieszyńskiej.
- Szewczyk W., *Każdy ma swój życiorys. Eseje i felietony*, Katowice: Structura, 1996.

- Szkudlarek T., *Miejsce, przemieszczenie, tożsamość*, „Magazyn Sztuki” 1998, nr 19, tekst on-line: http://magazynsztuki.eu/old/archiwum/nr_19/archiwum_nr19_tekst_3.htm [20.12.2013].
- Škrabec S., *Geografia wyobrażona. Koncepcja Europy Środkowej w XX wieku*, przeł. R. Sasor, Kraków: Międzynarodowe Centrum Kultury, 2013.
- Tally R.T., *Spatiality*, London, New York: Routledge, 2013.
- Tally R.T., *This Space that Gnaws and Claws at Us. Foucault, Cartographics, and Geocriticism*, „Épistémocritique” 2011, vol. IX, text on-line: <http://www.epistemocritique.org/spip.php?article234&lang=fr> [20.12.2013].
- Tambor J., *Mowa Górnolęzaków oraz ich świadomość językowa i etniczna*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2008.
- Teoria badań literackich za granicą*, oprac. S. Skwarczyńska, t. 2, cz. 1, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1965.
- Toporow W., *Miasto i mit*, przeł. Żyłko B., Gdańsk: słowo/obraz terytoria, 2000.
- Traba R., *Otwarty regionalizm*, 1996, tekst on-line: <http://borussia.pl/index.php?p=pg&id=69> [27.10.2013].
- Tuan Y.-F., *Przestrzeń i miejsce*, przeł. A. Morawińska, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1987.
- Ulicka D., *Dlaczego Bachnitowski „chronotop” nie jest metaforą?*, „Studia Litteraria Polono-Slavica” 2008, nr 8.
- Uniłowski K., *Koloniści i koczownicy. O najnowszej prozie i krytyce literackiej*, Kraków: Universitas, 2002.
- Waldenfels B., *Topografia obcego: studia z fenomenologii obcego*, przeł. J. Sidorek, Warszawa: Oficyna Naukowa, 2002.
- Wandycz P., *Cena wolności. Historia Europy Środkowej od średniowiecza do współczesności*, przeł. T. Wyrzumski, Kraków: Znak, 2003.
- Weigel S., *On the ‘Topographical Turn’: Concepts of Space in Cultural Studies and Kulturwissenschaften. A Cartographic Feud*, trans. M. Kyburz, U. Kornmeier, “European Review” 2009, vol. 17, no. 1.
- Weretiuk O., *Próba określenia i uporządkowania znaczeń związanych z geopoetyką*, „Porównania” 2013, nr 12.

- Westphal B., *Geocriticism: Real and Fictional Spaces*, trans. R.T. Tally, New York: Palgrave Macmillan, 2011.
- White H., *Struktura narracji historycznej*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 2010, nr 1.
- White K., *Atlantica. Wiersze i rozmowy*, przeł. K. Brakoniecki, Olsztyn: Centrum Francusko-Polskie Côtes d'Armor, 1998.
- White K., *Wstęp do geopoetyki*, „Migotania Przejaśnienia” 2010, nr. 4.
- Wiegandt E., *Temat „małych ojczyzn” a mityzacja powieści*, w: *Wariacje na temat. Studia literackie*, red. J. Abramowska, A. Czyżak, Z. Kopeć, Poznań: Poznańskie Studia Polonistyczne, 2003, s. 311-321.
- Winiarska I., *Dialekt śląski wczoraj i dziś*, w: *Gwary polskie – przewodnik multimedialny*, red. H. Karaś, 2009, tekst on-line: http://www.gwarypolskie.uw.edu.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=956&Itemid=19&limit=1&limitstart=5 [12.09.2013].
- Władze komunistyczne wobec ziem odzyskanych po II wojnie światowej: materiały z konferencji*, red. B. Snoch, Słupsk: Wyższa Szkoła Pedagogiczna, 1997.
- Zajac P., *Pulzovanie literatúry*, Bratislava: Slovenský spisovateľ, 1993.
- Zarek J., *Kraina pamięci w nowej czeskiej i polskiej literaturze śląskiego pogranicza*, „Bohemistyka” 2008, nr 1-4.
- Zarycki T., *Ku socjologicznej analizie dyskursu elit peryferyjnych*, w: *Wartości, polityka, społeczeństwo*, red. M. Zahorska, E. Nasalska, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2009, s. 169-181.
- „Zwroty” *badawcze w humanistyce. Konteksty poznawcze, kulturowe i społeczno-instytucjonalne*, red. J. Kowalewski, W. Piasek, Olsztyn: Instytut Filozofii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.
- Žáček R., *Slezsko. Stručná historie státu*, Praha: Libri, 2005.

BIBLIOGRAFIA PODMIOTOWA

- Balabán J., *Úzkost o duši*, b.r., text on-line: <http://www.ostrava2015.cz/web/structure /jan-balaban-spisovatel-79.html> [12.12.2013].
- Balabán J., *Kudy šel anděl*, Brno: Host, 2005.
- Balabán J., *Možná že odcházíme*, Brno: Host, 2011.
- Balabán J., *Povídky*, Brno: Host, 2010.
- Bezruč P., *Slezské písně*, Ostrava: Profil, 1967.
- Bienek H., *Brzozy i wielkie piece. Dzieciństwo na Górnym Śląsku*, przeł. W. Szewczyk, Gliwice: „Wokół Nas”, 1991.
- Bienek H., *Czas bez dzwonów*, Gliwice: „Wokół Nas”, 1999.
- Bienek H., *Pierwsza polka*, przeł. M. Przybyłowska, Warszawa: Czytelnik, 1983.
- Bienek H., *Podróż w krainę dzieciństwa: spotkanie ze Śląskiem / Reise in die Kindheit: Wiedersehen mit Schlesien*, przeł. M. Podlasek-Ziegler, Gliwice: „Wokół Nas”, 1993.
- Engelking L., *Muzeum dzieciństwa*, Poznań: Wydawnictwo Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej, 2011.
- Filip O., *Wniebowstąpienie Lojzka Lapaczka ze Śląskiej Ostrawy*, przeł. J. Stachowski, Warszawa: Świat Książki, 2005.
- Gojawiczyńska P., *Ziemia Elżbiety*, Warszawa: Czytelnik, 1957.
- Janosch, *Cholonek*, przeł. L. Bielas, Katowice: Wydawnictwo Śląsk, 1990.
- Hruška P., *Zelený svetr*, Brno: Host, 2004.
- Kadłubek Z., *Listy z Rzymu*, wyd. 2., Kotórz Mały: Silesia Progress, 2012.
- Karwat K., *Ten przeklęty Śląsk*, Katowice: Towarzystwo Zachęty Kultury, 1996.
- Klimsza J., *Widzenie Matki Węgla*, „Arkusz” 1993, nr 19.
- Kornhauser J., *Dom, sen i gry dziecięce. Opowieść sentymalna*, Kraków: Znak, 1995.
- Kossak-Szczucka Z., *W kraju pracy*, cz. I i II, „Tygodnik Ilustrowany” (Warszawa) 1930, nr 33, 35, s. 683-686, 723-725 [numery stron za wyd. zbiorowym], tekst on-line: http://bcu1.lib.uni.lodz.pl/dlibra/docmetadata?id=190&from=&dirids=1&ver_id=&lp=104&QI= [15.12.2013].

- Koteja D., *Trupy, trupy*, Brzeg: Klub Integracji Twórczych „Stowarzyszenie Żywych Poetów”, 2009.
- Krahelska H., *Zdrada Heńka Kubisza*, Katowice: Śląsk, 1960.
- Kuczok W., *Gnój*, Warszawa: W.A.B., 2007.
- Kutz K., *Piąta strona świata*, Kraków: Znak, 2010.
- Łysek P., *Jano i jego zbójnicy kamraci*, Londyn: Polska Fundacja Kulturalna, 1977.
- Łysek P., *Marynka, cera Gajdosza*, Londyn: Polska Fundacja Kultury, 1973.
- Łysek P., *Twarde żywobyte Jury Odcesty*, Londyn: Polska Fundacja Kulturalna, 1970.
- Melecki M., *Niebezpiecznie blisko*, Warszawa: Przedświt, 1996.
- Morcinek G. Berezowski S., *Śląsk*, Poznań: Wydawnictwa Polskie, 1933.
- Morcinek G., *Wyrąbany chodnik*, Cieszyn: Dziedzictwo Bł. Jana Sarkandra, 1947.
- Motýl P., *Kam chodí uhlí spát*, Ostrava: Protimluv, 2008.
- Motýl P., *Šílený Fridrich*, Praha: Mladá fronta, 1992.
- Nawarecki A., *Lajerman*, Gdańsk: słowo/obraz terytoria, 2010.
- Netz F., *Dysharmonia caelestis*, Katowice-Warszawa: Wydawnictwo Śląsk, 2004.
- Ostroch A.J., *Warkocz pokoleń*, Warszawa: Twój Styl, 1998.
- Przeczek G., *Odnajdywanie siebie*, Ostrava: Profil, 1976.
- Putzlacher R., *Małgorzata poszukuje Mistrza. Markétka hledá Mistra*. Český Těšín: Rada Polaků v ČR, 1996.
- Putzlacher R., *Próba identyfikacji*, Ostrava: Profil, 1990.
- Siwczyk K., *Dziki dzieci*, wyd. 3. rozsz. i popr., Wrocław: Biuro Literackie, 2004.
- Szejner M., *Czarny ogród*, Kraków: Znak, 2007.
- Szymutko S., *Nagrobek ciotki Cili*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2001.
- Trojak B., *Prolegomena*, b.r., text on-line: http://trojak.silesnet.com/index.php?text=prolegomena_pl [12.12.2013].
- Tvrda E., *Dědictví*, Ostrava: Littera Silesia, 2010.
- Tvrda E., *Nenápadný půvab Slezska*, Ostrava: Littera Silesia, 2009.
- Tvrda E., *Okna do pokoje*, Ostrava: Littera Silesia, 2010.

Tvrda E., *Třešňovou alejí*, Ostrava: Repronis 2008.

Wanek H., *Finis Silesiae*, Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie, 2003.

Wanek H., *Katowice-blues czyli Kattowitzer-polka*, Katowice: Wydawnictwo Śląsk, 2010.

Wierzbński M., *Pękły okowy. Powieść z czasów plebiscytu śląskiego*, Katowice: Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia”, 1929.

Zagajewski A., *Dwa miasta*, Paryż-Kraków: Oficyna Literacka, 1991.

Zogata J., *Dědictví zmizelých píšťal*, Šenov u Ostravy: Tilia, 1996.

Zogata J., *Dřevěné pyramidy*, Šenov u Ostravy: Tilia, 1998.

Zogata J., *Oves na střechách*, Šenov u Ostravy: Tilia, 1996.

1. Jane Austen's Britain

- △ beginnings
○ endings

1. *Northanger Abbey*
2. *Sense and Sensibility*
3. *Pride and Prejudice*
4. *Mansfield Park*
5. *Emma*
6. *Persuasion*



F. Moretti, *Atlas of the European Novel 1800-1900*, London-New York: Verso, 1999, s. 12.



„Pomnik Ku Czcii Legionistów Śląskich Poległych za Polskę”, Cieszyn

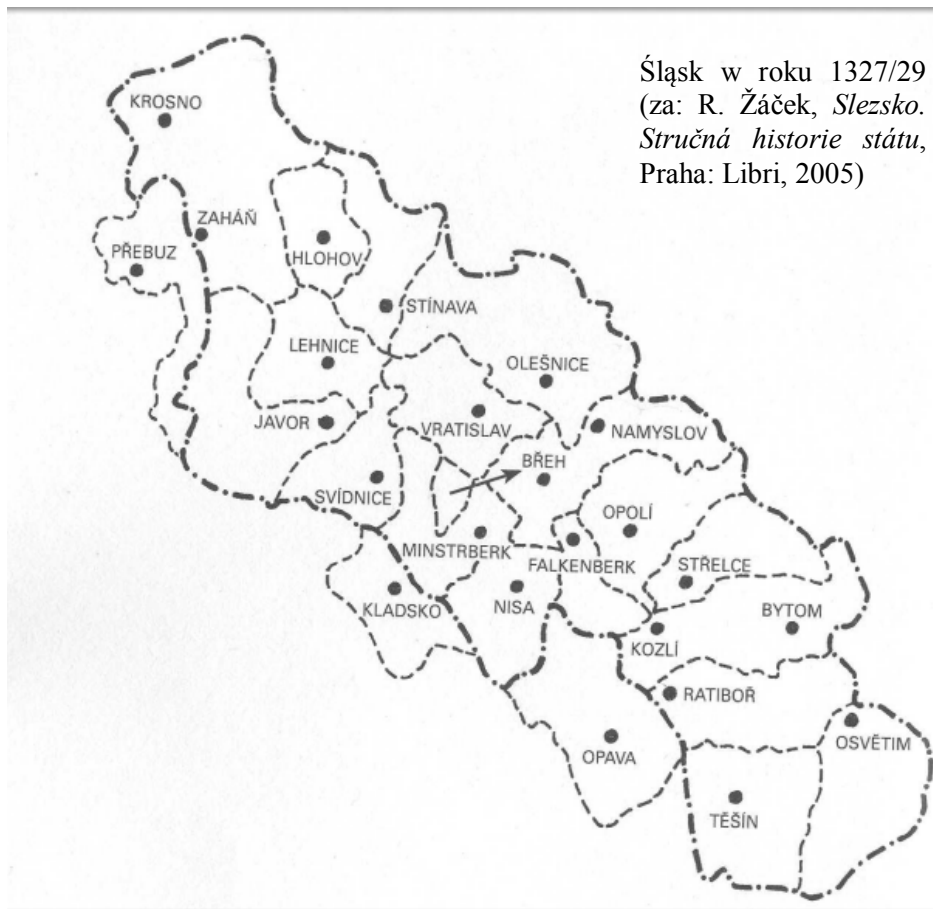


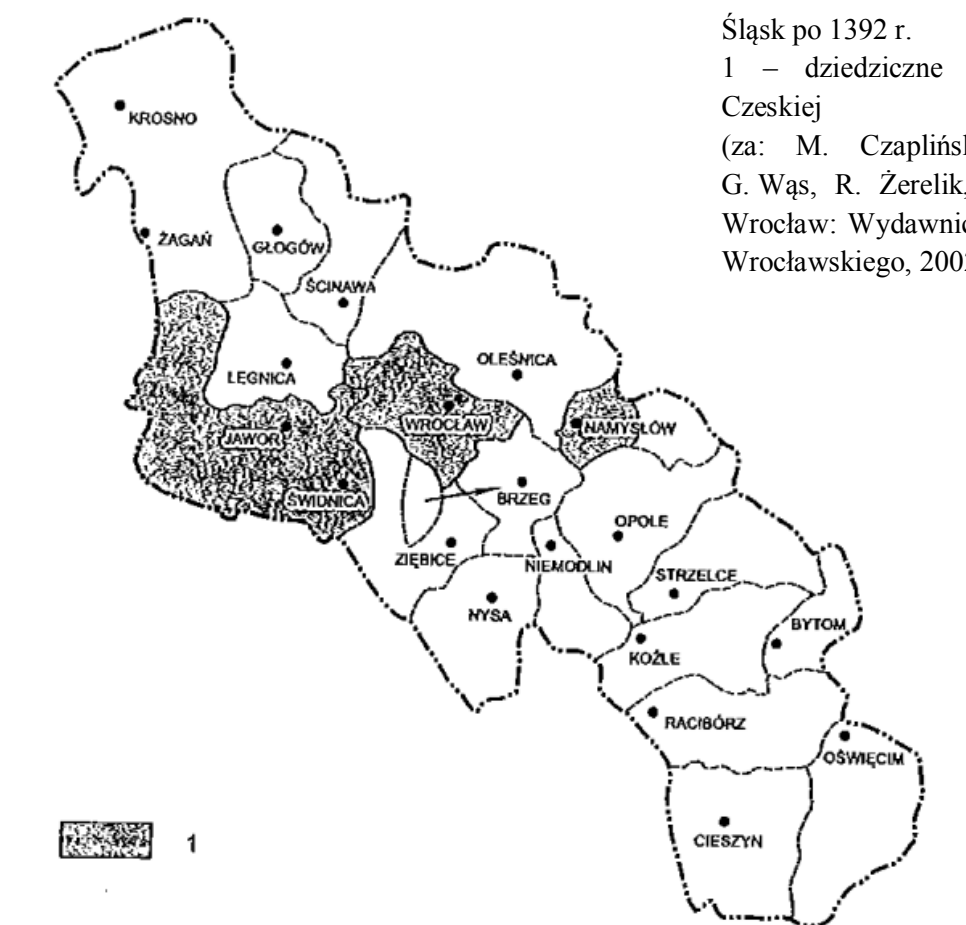
Pomník ku czci gen. Šnejdárka, Bystrzyca (Bystřice), Republika Czeska



Grób niemieckich żołnierzy, Oszacht, las niedaleko szybu kop. Wieczorek, Giszowiec

MAPY ŚLĄSKA

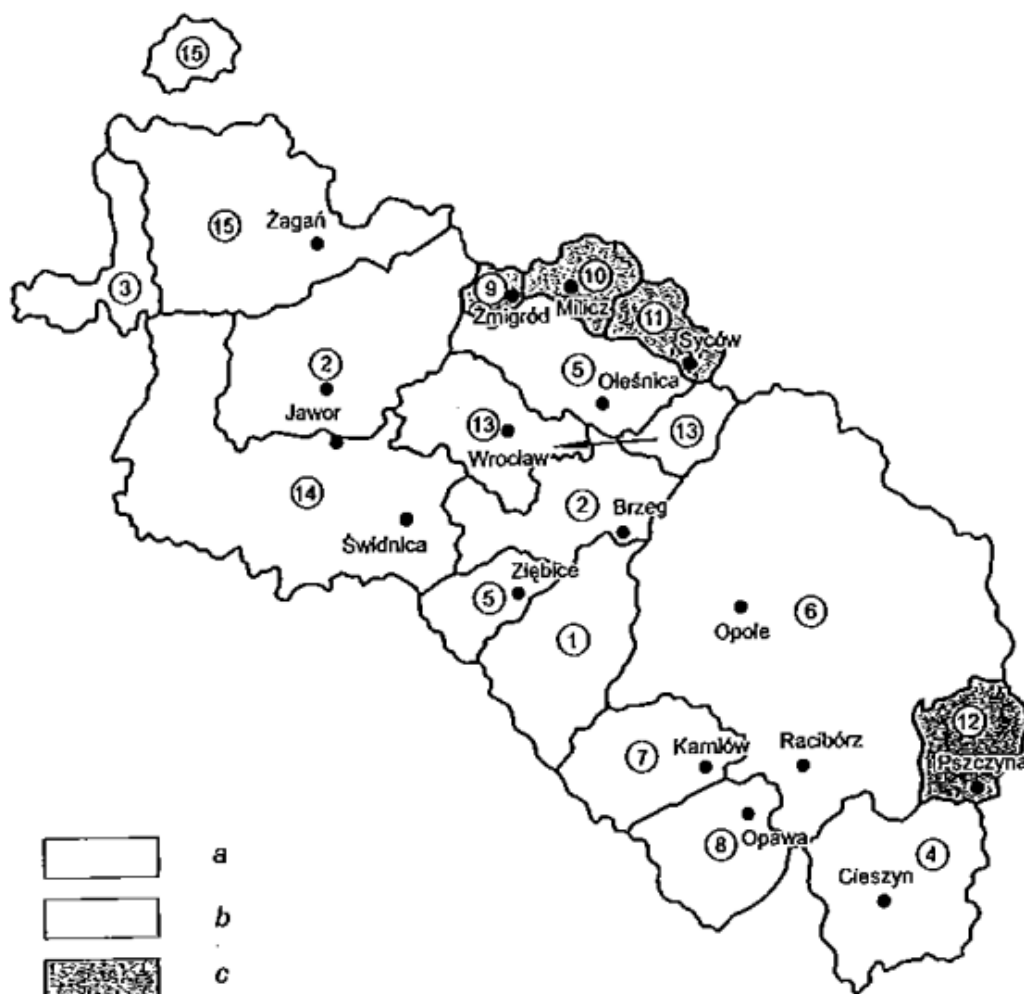




Śląsk po 1392 r.

1 – dziedziczne księstwa Korony Czeskiej

(za: M. Czapliński, E. Kaszuba, G. Wąs, R. Żerelik, *Historia Śląska*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2002)



Śląsk w 1527 r.

1 – księstwo biskupie

Księstwa lenne: 2 – legnicko-brzeskie, 3 – żagańskie, 4 – cieszyńskie, 5 – oleśnicko-ziębickie, 6 – opolsko-raciborskie, 7 – karniowskie, 8 – opawskie.

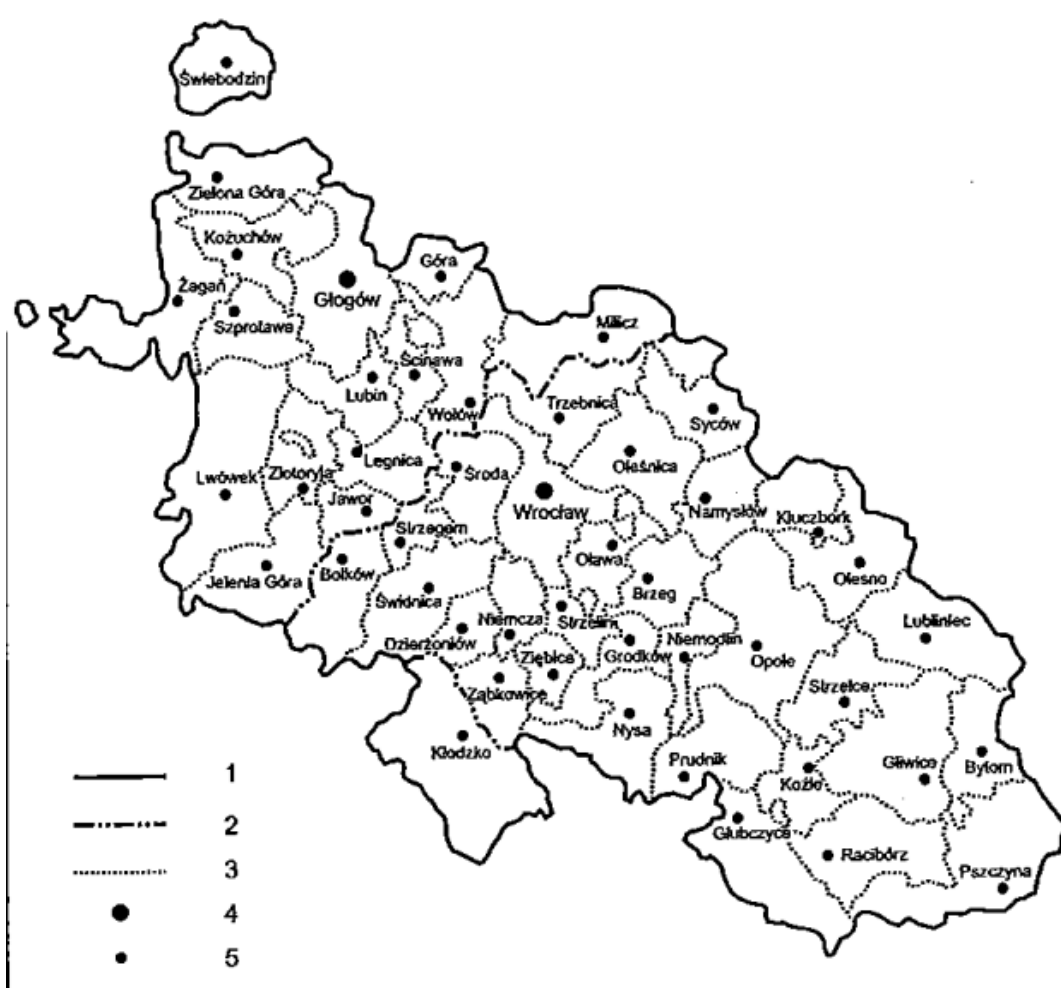
Wolne państwa stanowe:

9 – żmigrodzkie, 10 – milickie, 11 – sycowskie, 12 – pszczyńskie.

Księstwa dziedziczne: 13 – wrocławskie, 14 – świdnicko-jaworskie, 15 – głogowskie.

a – terytoria lenne

b – księstwa dziedziczne Korony

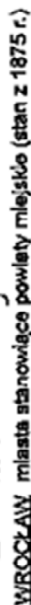


Śląsk pruski po 1741 r.

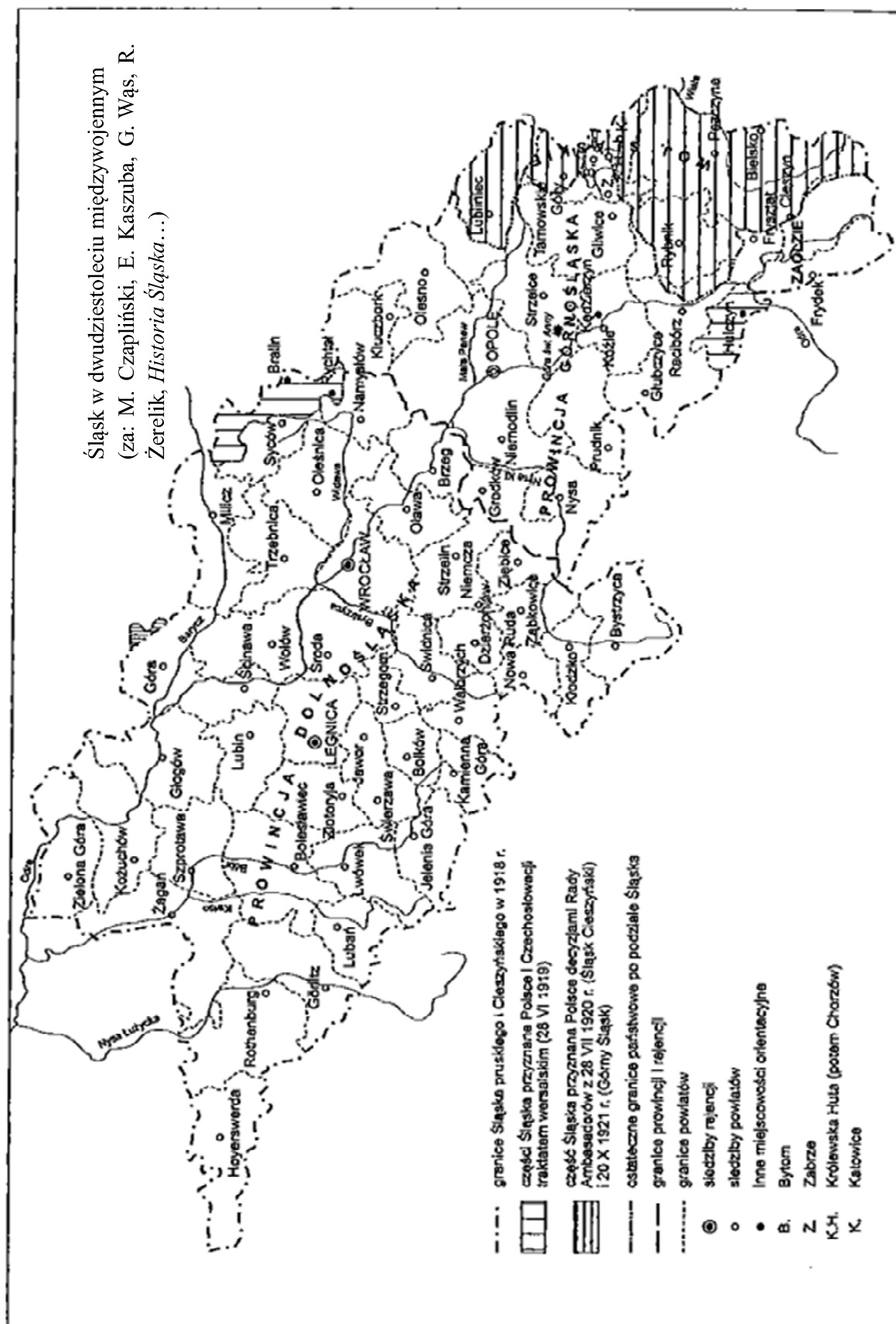
1– granica prowincji śląskiej, 2– granica okręgów wojenno-dominialnych, 3 – granice powiatów, 4 – siedziby kamer, 5 – siedziby powiatów

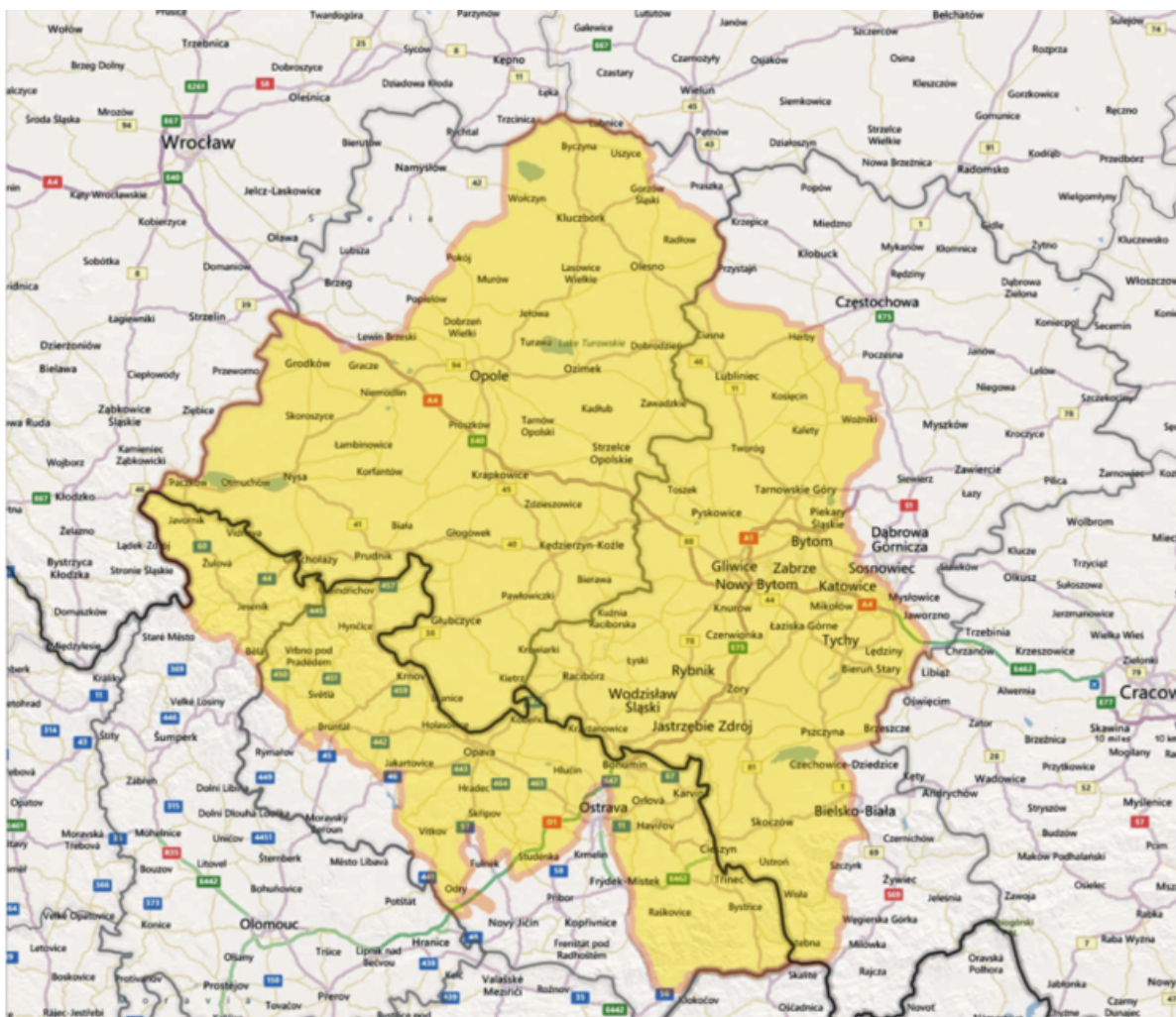
(za: M. Czapliński, E. Kaszuba, G. Wąs, R. Żerelik, *Historia Śląska...*)

G. Waş, R. Żerelik, *Historia Śląska...*)



Śląsk w dwudziestolecu międzywojennym
(za: M. Czaplński, E. Kaszuba, G. Wąs, R.
Żerelik, *Historia Śląska...*)





Górny Śląsk obecnie

Górny Śląsk jest podzielony między cztery jednostki administracyjne:

- Województwo opolskie (82% ziem górnośląskich)
- Województwo śląskie (48% ziem górnośląskich)
- Moravskoslezský kraj (73% ziem górnośląskich)
- Olomoucký kraj (15% ziem górnośląskich)

(opis mapy i naniesienie granic historycznych Górnego Śląska na mapę Google:

<http://gornyslask.wordpress.com/mapy-gornego-slaska/> [20.03.2014])



Dom w Czeskim Cieszyńie